



**JAKUB PRUŚ**

**ARGUMENTY  
SEMANTYCZNE**

**POJĘCIE, PODZIAŁ  
I KRYTERIA OCENY**

Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie

**ARGUMENTY  
SEMANTYCZNE**



JAKUB PRUŚ

# ARGUMENTY SEMANTYCZNE

---

POJĘCIE, PODZIAŁ  
I KRYTERIA OCENY

Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie

Kraków 2023

© Uniwersytet Ignatianum w Krakowie, 2023

Publikacja sfinansowana z subwencji Ministra Edukacji i Nauki przeznaczonej na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego i badawczego Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie w 2023 roku

Recenzenci

Dr hab. Robert Kublikowski

Dr hab. Krzysztof A. Wieczorek, prof. UŚ

Dr Marcin Będkowski

Redakcja

Marek Jankosz

Projekt okładki i stron tytułowych

PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński

Opracowanie typograficzne i łamanie

Lesław Sławiński

ISBN 978-83-7614-606-5

**Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie**

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 39 99 620

wydawnictwo@ignatianum.edu.pl

<http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl>

Dystrybucja:

Wydawnictwo WAM

Dział Handlowy

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Księgarnia Wysyłkowa

tel. 12 62 93 260

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

*Żonie i Dzieciom,  
bez których ta praca mogłaby powstać znacznie wcześniej  
lub, co bardziej prawdopodobne, nie powstałaby wcale*



# SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA .....	11
WSTĘP .....	13

## ROZDZIAŁ I

<b>TEORIA ARGUMENTACJI – SZKIC HISTORYCZNY I WYBRANE POJĘCIA</b> .....	21
1. Rozwój teorii argumentacji .....	21
2. Podstawowe pojęcia i rozróżnienia teorii argumentacji .....	30
3. Współczesne narzędzia teorii argumentacji .....	39
3.1. Schematy argumentacyjne według Douglasa Waltona .....	39
3.2. Diagram argumentu według Stephena Thomasa .....	43
3.3. Narzędzia informatyczne teorii argumentacji .....	48
4. Znaczeniowy aspekt argumentacji .....	54
4.1. Rola definicji w argumentacji .....	55
4.2. Definicje perswazyjne .....	62
4.2.1. Definicje perswazyjne w ujęciu Stevensona i po Ste- vensonie .....	62
4.2.2. Definicje perswazyjne – nie tylko odwołujące się do emocji .....	66
4.2.3. Typologia definicji perswazyjnych Tadeusza Pawłow- skiego .....	71
4.2.3.1. Definicje perswazyjne, których celem jest zmiana zakresu definiendum .....	72
4.2.3.2. Definicje perswazyjne, których celem jest zmiana skojarzeń emocjonalnych wiązanych z definiendum .....	75
4.2.3.3. Definicje perswazyjne, których celem jest zastą- pienie używanego dotąd terminu przez inny termin o odmiennym ładunku emocjonalnym .....	79
4.2.4. Poszerzona definicja definicji perswazyjnej .....	82
4.3. Atrybucje .....	83
4.3.1. Argumenty z atrybucji słownej .....	85
4.3.2. Argumenty z atrybucji słownej oparte na definicji .....	88

## ROZDZIAŁ II

<b>ARGUMENTY SEMANTYCZNE – POJĘCIE I PRZYKŁADY</b> .....	91
1. Pojęcie argumentu semantycznego .....	91
1.1. Definicja argumentu semantycznego .....	92
1.2. Podstawowe schematy argumentacyjne .....	94
1.3. Możliwe zarzuty do definicji .....	98
1.3.1. Pojęcie definicji perswazyjnej a pojęcie argumentu semantycznego .....	98
1.3.2. Czy każdy argument jest semantyczny? .....	100
1.3.3. Czy argumenty semantyczne nie są sofistyczne? .....	101
1.3.4. Pragmatyczny charakter definicji argumentu seman- tycznego .....	103
2. Analiza argumentów semantycznych .....	104
2.1. Proste przykłady argumentów semantycznych .....	104
2.2. Kazus rasizmu .....	114
2.3. Aborcja – morderstwo, ciąża – stan błogosławiony, chrześci- janie – czciciele Wielkanocy .....	121
2.4. Definicja planety i sprawa Plutona .....	130
2.5. „Obrońca pokoju” vs. „podżegacz wojenny”. Spór Sarumana i Theodena .....	136
2.6. Kazus mokradeł .....	144
2.7. Zakaz wjazdu dla pojazdów w parku i spór o interpretację definicji pojazdu .....	149
2.8. Chrześcijaństwo „otwarte” i chrześcijaństwo „zamknięte” .....	155
2.9. Argumentacja jako forma przemocy .....	161

## ROZDZIAŁ III

<b>TYPY ARGUMENTÓW SEMANTYCZNYCH</b> .....	169
1. Typy argumentów z definicji perswazyjnej .....	170
1.1. Typy definicji perswazyjnych .....	171
1.2. Argumenty z definicji perswazyjnej – wersje pozytywna i negatywna, kontrargumenty .....	174
1.2.1. Argumenty z definicji perswazyjnej zmieniającej za- kres definiendum .....	177
1.2.1.1. Argumenty z definicji perswazyjnej zawęża- jącej zakres definiendum .....	178
1.2.1.2. Argumenty z definicji perswazyjnej rozsze- rzającej zakres definiendum .....	181
1.2.2. Argumenty z <i>quasi</i> -definicji perswazyjnej .....	182
1.2.3. Argumenty z synonimicznej definicji perswazyjnej .....	184

2. Typy argumentów atrybutywnych .....	186
2.1. Argumenty atrybutywne – wersje pozytywna i negatywna, kontrargumenty .....	187
2.1.1. Kontrargument atrybutywny z nieostrości .....	190
2.1.2. Kontrargument atrybutywny z arbitralności .....	191
2.2. Argumenty atrybutywne z definicji – wersje pozytywna i negatywna, kontrargumenty .....	191
2.2.1. Argumenty atrybutywne z <i>quasi</i> -definicji perswazyjnej .....	194
2.2.2. Argumenty atrybutywne z definicji i argumenty z defi- nicji perswazyjnej .....	195
3. Podział argumentów semantycznych .....	198

## ROZDZIAŁ IV

OCENA ARGUMENTÓW SEMANTYCZNYCH .....	205
1. Uzasadnienie ustalenia znaczenia – esencjalizm vs. prag- matyzm .....	206
2. Kryteria oceny ustaleń semantycznych .....	213
2.1. Kryterium jawności .....	215
2.2. Kryterium zgodności z praktyką językową .....	218
2.3. Kryterium pragmatyczne – konsekwencje .....	221
2.4. Kryterium autorytetu .....	224
2.5. Kryterium alternatyw .....	226
2.6. Kryterium przesłanki indywidualnej .....	227
3. Ocena wybranych argumentów semantycznych .....	230
3.1. „Nauczanie Jana Pawła II jest radykalne” (przykład 1) .....	231
3.2. „Telewizja ABC przekazuje propagandę” (przykład 2) .....	233
3.3. „Apartheid jest konsekwencją demokracji liberalnej” (przy- kład 3) .....	236
3.4. „Niepomyślny wynik kuracji to nie błąd lekarski” (przykład 4) .....	239
3.2. „Rasizm to przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej” (przykład 6) .....	242
3.6. „Pluton nie jest planetą” (przykład 10) .....	245
3.7. „Mokradło to teren, na którym występuje roślinność hydrofi- tyczna, gleby wodne i określona wilgotność” (przykład 12) .....	250
3.8. „Zakaz jeżdżenia pojazdami w parku” (przykład 13) .....	253
3.9. „Argumentacja to forma przemocy” (przykład 15) .....	256
ZAKOŃCZENIE .....	259
BIBLIOGRAFIA .....	263
INDEKS POJĘĆ I NAZWISK .....	271
SUMMARY .....	275



## PRZEDMOWA

Niniejsza książka jest wynikiem kilkuletnich badań nad argumentami i zabiegami w dyskusji, które ustalają lub modyfikują znaczenie użytych pojęć w ten sposób, by wesprzeć wnioski. Publikacja powstała w znacznej mierze na podstawie rozprawy doktorskiej – wprowadziłem jednak dwie zasadnicze zmiany. Po pierwsze, nanieśliem liczne poprawki oraz rozwinąłem niektóre wątki zgodnie z sugestiami recenzentów. Po drugie, uprościłem nieco język, tak aby czytelnicy zainteresowani teorią argumentacji, lecz nieprzyzwyczajeni do akademickiej nomenklatury, również mogli korzystać z lektury.

Pragnę podziękować wszystkim, dzięki którym rozprawa doktorska oraz ta książka mogły powstać: Adamowi Jonkiszowi, który był nie tylko moim promotorem, lecz także przez wiele lat pokazywał mi, czym jest kultura logiczna wypracowana w Szkole Lwowsko-Warszawskiej; Uniwersytetowi Ignatianum w Krakowie za wieloletnie finansowanie badań, zwłaszcza dziekanowi Wydziału Filozoficznego za możliwość opublikowania tej książki; Wydawnictwu Naukowemu Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie za otwartość oraz sprawną współpracę w procesie wydawniczym, szczególnie Magdalenie Jankosz za konsultacje językowe; koleżankom i kolegom z Instytutu Filozofii za owocne dyskusje (część z nich została włączona do książki jako studium przypadku); badaczom argumentacji za konsultacje i dyskusje: zmarłemu w 2020 r. Douglasowi Waltonowi (University of Windsor), Jerzemu Stelmachowi (Uniwersytet Jagielloński), Fabriziowi Macagnowi (Universidade Nova de Lisboa), Edwardowi Schiappie (Massachusetts Institute of Technology); Marcinowi Lewińskiemu (Universidade Nova de Lisboa) za recenzję rozprawy doktorskiej i inspirujące uwagi; Andrew Aberdeinowi (Florida Institute of Technology) za przeprowadzenie

wspólnych badań nad perswazyjnością definicji; Marcinowi Będkowskiemu (Uniwersytet Warszawski) za współpracę badawczą oraz uważną redakcję i komentarze do tej pracy; Krzysztofowi A. Wieczorkowi (Uniwersytet Śląski) oraz Robertowi Kublikowskiemu (Katolicki Uniwersytet Lubelski) za szczegółową lekturę, wnikliwe uwagi, zaangażowanie oraz dyskusje, dzięki którym praca ta znacząco zyskała na wartości. Wreszcie *last, but not least* jestem wdzięczny żonie oraz dzieciom, których obecność i bliskość motywowały mnie do tego, by – jak pisał Kazimierz Twardowski – wytrwale „przysiadać fałdów” i pracować nad poniższymi badaniami.

## WSTĘP

Punktem wyjścia dla problemów podjętych w niniejszej pracy jest obserwacja dotycząca sposobu argumentacji stosowanego w życiu codziennym, politycznym, praktyce naukowej lub prawniczej. Sposób ten sprowadza się do tego, że chcąc przekonać kogoś do danej tezy, ustala się znaczenie słów używanych w argumentacji tak, by wesprzeć argument. Taki typ argumentu nie doczekał się do tej pory wyraźnego wyróżnienia oraz pełnego ujęcia. Innymi słowy, teoria argumentacji nie uwzględnia typów argumentów, w których określa się znaczenie słów wykorzystywanych w tych argumentach. Celem analiz zawartych w tej pracy jest rozwinięcie koncepcji takiego typu argumentacji: wyróżnienie i scharakteryzowanie (zdefiniowanie) argumentów tego typu, opracowanie podziału takich argumentów oraz sformułowanie kryteriów ich oceny.

Przedmiot rozważań zawartych w pracy można przybliżyć, posługując się przykładem argumentacji, w której osoba **A** chce przekonać osobę **B** do tezy **T**: „Juliusz Cezar był zbrodniarzem”. Osoba **A** może na różny sposób zbudować argument za **T**<sup>1</sup>:

### PRZYKŁAD

- a) Józef Stalin mordował swoich przeciwników politycznych, którzy mu się jawnie sprzeciwiali, zatem był zbrodniarzem. Juliusz Cezar robił to samo. Zatem skoro Stalin był zbrodniarzem, to Cezar również był zbrodniarzem.
- b) Większość historyków badających dzieje Cesarstwa Rzymskiego uznaje Juliusza Cezara za zbrodniarza, zatem Juliusz Cezar był zbrodniarzem.
- c) Jeśli nie uznamy, że Juliusz Cezar był zbrodniarzem, to będziemy musieli się zgodzić, że ludobójstwo i despotyzm polityczny nie są haniebne z moralnego punktu widzenia, a co za tym idzie, nie będziemy mogli potępić takich

---

<sup>1</sup> Przykładem tym posłużyłem się w artykule popularnonaukowym opublikowanym w czasopiśmie *Filozofuj!* (Pruś 2020a).

czynów, karać ich ani zapobiegać im we współczesnym życiu społeczno-politycznym. Zatem jeśli nie chcemy, żeby nasi politycy bezkarnie dokonywali podobnych czynów, to powinniśmy uznać Juliusza Cezara za zbrodniarza.

- d) Większość ludzi uważa Juliusza Cezara za zbrodniarza, więc Juliusz Cezar był zbrodniarzem.
- e) Jeśli zbrodnią jest zabicie niewinnego człowieka, to tym bardziej zbrodnią jest zabicie tysięcy niewinnych ludzi, w tym kobiet i dzieci. A skoro Juliusz Cezar odpowiada za śmierć tysięcy Germanów nad Renem, to jest zbrodniarzem.
- f) Każdy, kto morduje ludzi lub zleca uśmiercanie ludzi, jest zbrodniarzem – niezależnie od tego, czy robi to w obronie kraju, czy dla podtrzymania swojej władzy. Zabicie człowieka zawsze jest zbrodnią, a ten, kto za to odpowiada, jest zbrodniarzem. Juliusz Cezar wydał wiele rozkazów, w wyniku których zabito tysiące ludzi, zatem był zbrodniarzem.

Teoria argumentacji wyróżnia i szczegółowo opisuje różne typy argumentów, powyższe przykłady mają jedynie służyć uwydatnieniu różnicy między argumentami semantycznymi a pozostałymi typami. Każdy z argumentów (a) – (f) jest zbudowany według innego wzorca, tzw. schematu argumentacyjnego, choć wszystkie próbują wesprzeć ten sam wniosek. W przykładzie (a) wykorzystany został schemat argumentu z analogii, gdyż porównuje się w nim dany obiekt (Cezara) do innego (Stalina), wskazując na podobieństwo między nimi, by następnie przenieść pewną cechę z jednego obiektu na drugi i wykazać, że  $T$  (Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003, 81). Przykład (b) to argument z autorytetu (*ad auctoritate*), gdzie przesłanka uzasadniająca wniosek stwierdza fakt, że większość ekspertów (we właściwej dziedzinie) uznaje  $T$ , zatem  $T$  (Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003, 67). W przykładzie (c) pojawia się argument z konsekwencji, dokładniej jego szczególny przypadek nazywany równią pochyłą (*slippery slope*), w którym przedstawia się ciąg konsekwencji wypływających z przyjęcia  $\neg T$ , gdzie ostatnia z nich jest nie do przyjęcia, co zmusza do uznania  $T$ . W powyższym przykładzie taką konsekwencją jest dopuszczenie bezkarności dla despotów i ludobójców, a to skłania do uznania, że Cezar był zbrodniarzem. Przykład (d) to argument z powszechnej opinii (*ad populum*), który polega na powołaniu się na jednomyślne zdanie ogółu lub danej społeczności (Hołówka 2012, 114). W przykładzie (e) użyty jest schemat argumentu ze wzmocnienia (*a fortiori*), który polega

na powołaniu się na pewną hierarchię czynów, z których jeśli „mniejszy” z powodu danej własności zasługuje na dane miano lub karę, to tym bardziej „większy” z nich zasługuje na co najmniej to samo miano/karę (Bremer 2008, 204–6). Wreszcie przykład (f) zawiera argument, w którym większa przesłanka ustala znaczenie „zbrodniarza”, rozszerzając je także na tych, którzy prowadzą wojska do bitwy lub zabijają w obronie własnej. W ten sposób można włączyć do zakresu pojęcia zbrodniarza również Cezara (niezależnie od tego, czy dopuścił się ludobójstwa, czy po prostu wygrywał bitwy).

Przywołane wyżej przykłady pokazują, że istnieje wiele typów argumentów, które różnią się między sobą sposobem, w jaki przesłanki wspierają wniosek. Zestawienie ich razem pokazuje też, że ostatni sposób argumentacji jest zarówno odrębny od pozostałych, jak i dość często spotykany w praktyce argumentacyjnej. Z tych dwóch powodów należy go wyróżnić i szczegółowo opracować, podobnie jak robi się to z pozostałymi typami argumentacji<sup>2</sup>. To właśnie argumenty tego typu, tzn. ustalające znaczenia używanych w nich pojęć dla celów argumentacji, są przedmiotem rozważań niniejszej pracy. Dalej będę określał je jako argumenty semantyczne, przedstawię ich charakterystykę, której zwieńczeniem będzie definicja pojęcia argumentu semantycznego oraz jego schemat argumentacyjny; zadania kolejne podjęte w pracy to podział argumentów semantycznych oraz sformułowanie kryteriów przydatnych do ich oceny.

Dotychczasowy stan badań nad rolą znaczenia w argumentacji przedstawia się dość skromnie. Sam termin „argument semantyczny” pochodzi od Teresy Hołówki, która jako pierwsza i jedyna – wedle mojej wiedzy – wyodrębniła typ argumentacji związany z rozważaniami lub modyfikacjami semantycznymi (2012, 116–26). Rozważania Hołówki – jak pokazuję w dalszej części pracy – są wartościowe dlatego, że jako pierwsze zwracają uwagę na takie argumenty, choć autorka nie formułuje definicji argumentu semantycznego.

---

<sup>2</sup> Zob. prace szczegółowo omawiające inne typy argumentów, np. argumenty z niewiedzy (Walton 1996b), argumenty z autorytetu (Walton 1997) lub argumenty z powszechnej opinii (Walton 1999), argumenty z podobieństwa (Szymanek 2008), argumenty równi pochyłej (Wieczorek 2013).

Dodatkowo ustalenia Hołówki są prawie zupełnie nieznanne lub pomijane we współczesnej literaturze polskiej z zakresu logiki i argumentacji (Szymanek 2004; Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003; Tokarz 2006; Bremer 2008; Koszowy, Budzyńska 2015; Suchoń, Trzcieniecka-Schneider, Kowalski 2010). Gdy więc określam argumenty semantyczne jako „nowy” typ argumentów, to dlatego, że ustalenia osiągnięte w pracy znacznie poszerzają ustalenia autorki tego pojęcia.

Problem znaczenia i jego ustalania w argumentacji jest w literaturze częściowo analizowany z innej strony, tj. w badaniu definicji perswazyjnych i roli definicji w dyskusji. Prekursorskie badania nad definicjami perswazyjnymi przeprowadził Charles Stevenson, którego prace stanowią punkt wyjścia dla analiz nad rolą definicji w argumentacji, znaczeniem emocji w definiowaniu oraz teorią znaczenia w argumentacji (Stevenson 1938, 1944). Kwestię dotyczącą roli definicji w argumentacji podjęli kilkadziesiąt lat później Chaïm Perelman (Perelman, Olbrechts-Tyteca 1969; Perelman 2004) oraz Richard Hastings (1962). W polskiej literaturze znaczące wyniki dotyczące tego zagadnienia osiągnął Tadeusz Pawłowski, którego prace inspirowały wiodących badaczy na świecie<sup>3</sup>. Należy też wspomnieć o kilku opracowaniach dotyczących definicji i definicji perswazyjnych, które stanowią ważną składową argumentów semantycznych (Kublikowski 2012, 2013; Pietrzak 2015; Kwiatkowski 2002).

Współcześnie zagadnienie to jest bardziej eksploatowane, a najbardziej znaczące wyniki nad rolą znaczenia i definicji w argumentacji, zwłaszcza w argumentacji prawniczej, osiągnęli Douglas Walton i Fabrizio Macagno (Walton 2001, 2005, 2008; Macagno, Walton 2014, 2008a, 2008b) oraz Edward Schiappa (Schiappa 1996, 2003), a także van Eemeren i Rob Grootendorst (2004). Ich prace dostarczają nowego aparatu pojęciowego oraz metod (jak np. diagramy Stephena Thomasa, model Stephena Toulmina, program komputerowy Araucaria) analizy argumentacji w ogóle i argumentacji opartej na ustaleniach semantycznych. Trzeba jednak zaznaczyć, że wymienieni badacze analizują (w różnym stopniu) argumentację z perspektywy semantyki, ale żaden nie wyróżnił i nie opisał dotąd

---

<sup>3</sup> Rezultaty Pawłowskiego omawiam szczegółowo w dalszej części pracy.

takiego typu argumentacji, który oparty jest na ustalaniu znaczenia. Dlatego niniejsza praca ma szansę zapełnić pewną lukę badawczą, tzn. brak oddzielnego i szczegółowo opracowanego modelu argumentu semantycznego.

Trzeba przy tym podkreślić, że analizy zawarte w tej pracy wpisują się w tradycję badań nad argumentacją, której początki sięgają Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, zainicjowanej w dziełach Kazimierza Twardowskiego, Tadeusza Kotarbińskiego i Kazimierza Ajdukiewicza, a następnie rozwijanej w pracach Pawłowskiego i Hołówki (por. Koszowy, Araszkiewicz 2014). Rzecz jasna, początki refleksji nad rolą znaczenia w budowaniu argumentacji można znaleźć również w *Retoryce* i *Retoryce dla Aleksandra Arystotelesa*, pismach Piotra Hiszpana czy w *Erystyce* Schopenhauera – ich myśli także analizuję w dalszej części pracy.

Metody używane w tej pracy sprowadzają się do analizy logicznej (formalnej i nieformalnej), analizy retorycznej oraz analizy literatury z zakresu logiki, semantyki i filozofii języka. Analiza logiczna (formalna) będzie polegała na sprawdzeniu poprawności formalnej argumentów (tj. poprawności wnioskovania) w języku formalnym (głównie – rachunku predykatów). W analizie nieformalnej używane będą: metoda diagramów Thomasa-Tokarza oraz schematy argumentacyjne – te metody pozwolą na ocenę nie tylko poprawności formalnej, lecz także mocy całego argumentu (a więc również i prawdziwości materialnej przesłanek). Analiza retoryczna polega na badaniu perswazyjnego charakteru używanych w argumentacji terminów (jest to więc spojrzenie na argumenty z perspektywy pragmatycznej). Narzędzia te są skuteczne w charakteryzowaniu argumentów semantycznych oraz określeniu kryteriów ich oceny. W zakresie koncepcji filozoficznych i logicznych będą ponadto stosowane tradycyjne metody analizy tekstu, także analizy porównawczej. W wykorzystanej literaturze z zakresu logiki i filozofii można wyróżnić kilka grup: są prace „klasyczne” (dzieła Arystotelesa, Johna Locke’a, Artura Schopenhauera), są prace członków Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (Kotarbińskiego, Ajdukiewicza, Pawłowskiego), są też wyniki zagranicznych badaczy z XX w. (Stevensona, Perelmana, Toulmina, Thomasa) oraz współczesnych badaczy (Waltona, Macagna van Eemerena, Schiappy, Christophera Tindale’a, Sary Greco).

Celem rozważań zawartych w książce jest zatem całościowe ujęcie problematyki argumentów semantycznych, czyli opracowanie koncepcji argumentu semantycznego, pewnego modelu<sup>4</sup>. Ujęcie to obejmuje: definicyjne uściślenie pojęcia takich argumentów, opracowanie schematu argumentacyjnego, podział argumentów semantycznych oraz określenie kryteriów ich oceny. Gdy mowa o kryteriach oceny, chodzi nie tylko o kryteria ewaluacji argumentów w kategoriach poprawności/błędu, lecz także o zestawy tzw. pytań krytycznych (*critical questions*), które pozwalają ocenić siłę argumentacji. Zamierzony model argumentu semantycznego ma więc również wymiar normatywny.

Etapy realizacji tych zadań widać w strukturze pracy. W pierwszym rozdziale są omówione ogólne pojęcia, podstawowe rozróżnienia i metody teorii argumentacji oraz aktualny stan badań nad rolą znaczenia w argumentacji, ze szczególnym uwzględnieniem roli definicji w dyskusji, a zwłaszcza definicji perswazyjnych i atrybucji. W rozdziale drugim przytoczone i przeanalizowane są przykłady różnych argumentów semantycznych, sformułowana zostaje definicja argumentu semantycznego oraz omówione są możliwe wątpliwości z nią związane. Kolejny rozdział jest poświęcony omówieniu i ocenie typów argumentów wykorzystujących definicje perswazyjne i atrybucje oraz propozycji nowego, rozbudowanego podziału argumentów semantycznych. W rozdziale czwartym są zaproponowane kryteria oceny argumentów semantycznych, zastosowane następnie do oceny wybranych argumentów analizowanych we wcześniejszych rozdziałach.

Jeśli zamierzone cele pracy zostaną osiągnięte, to wyniki analiz będą miały także wartość praktyczną, a nawet technologiczną, ponieważ o model argumentu semantycznego będzie można poszerzyć

---

<sup>4</sup> Trudno jest więc określić, kiedy jeszcze opisuje się jakiś sposób argumentacji, który pojawia się w danych przykładach, a kiedy już tworzy się pewien model argumentacji, abstrahując od własności „zewnętrznych” w danych przykładach argumentacji i wydobywając ich „wewnętrzne” własności. Nie ma tu miejsca na analizę procesu modelowania w teorii argumentacji, dlatego zaznaczę, że w niniejszej pracy opisuję (lub konstruuje) pewien wzorzec (model) argumentacji, tj. jego definicję oraz podział, co dalej umożliwia wypracowanie kryteriów oceny takich argumentów. W tym sensie buduję pewien model argumentu, który w dalszej części pracy systematycznie konfrontuję z konkretnymi przykładami argumentacji i oceniam jego adekwatność.

bazę typów argumentacji, która jest obecnie stosowana w technologii informacyjnej i badaniach nad sztuczną inteligencją. Zatem rozwijane dzisiaj technologie zautomatyzowanej analizy i oceny będą mogły skorzystać z rozbudowanej o koncepcję argumentów semantycznych bazy tzw. schematów argumentacyjnych, które pomagają rozpoznać i oceniać dany typ argumentów.



# ROZDZIAŁ I

## TEORIA ARGUMENTACJI – SZKIC HISTORYCZNY I WYBRANE POJĘCIA

W tym rozdziale omawiam ogólnie teorię argumentacji, jej historię i dziedziny z nią powiązane. Następnie analizuję podstawowe pojęcia używane w badaniach nad argumentacją i wprowadzam pewne ustalenie definicyjne stosowane w dalszej części pracy<sup>1</sup>. Kolejno przedstawione zostaną współczesne metody i zastosowania teorii argumentacji ze szczególnym naciskiem na technologie informatyczne, gdyż dostarczają one wielu użytecznych narzędzi dla teorii argumentacji oraz stanowią pole zastosowań dla badań nad argumentacją. W podrozdziale czwartym skupiam się nad przedstawieniem stanu badań nad rolą znaczenia w argumentacji – analizuję w związku z tym pojęcie definicji pod kątem ich wykorzystywania w dyskusji, definicje perswazyjne i argumenty atrybutywne.

### 1. Rozwój teorii argumentacji

Początków refleksji nad argumentacją należy szukać w starożytności, gdyż sztuka dyskusowania była bardzo ważnym elementem demokracji ateńskiej. Refleksję nad sztuką dyskusowania rozwijali

---

<sup>1</sup> Nie rozwijam pełnego uzasadnienia dla moich wyborów definicyjnych (jeśli w ogóle takowe jest możliwe), ale szkicuję racje za nimi stojące. Wybór przyjętych w pracy pojęć jest częściowo wsparty tym, że podobnie pojmują je niektórzy logicy i filozofowie, choć wobec faktu, że definicje nie zostały uzgodnione przez specjalistów, jest nieuniknione, że w innych pracach mogą być stosowane określenia inne niż przyjęte w tych rozważaniach.

Gorgiasz, Izokrates, Sokrates i Arystoteles, uznawany za ojca logiki i retoryki. Przed Arystotelesem (od Koraksa z Syrakuz) retorykę rozumiano jako praktyczną naukę wymowy, erystykę – jako umiejętność praktycznego prowadzenia sporu, dialektykę zaś – jako sposób uprawiania filozofii (lub szerzej: poznawania rzeczywistości) przez dyskusję. Dodatkowo pojawiało się też pojęcie „topiki” – nauki o sposobach dowodzenia i ujmowania zagadnień wedle pewnych (uczonych na pamięć) kanonów (Stelmach, Sarkowicz 1999, 146–7). Zapewne z powodu pewnego chaosu pojęciowego związanego z tym, że wielu nauczycieli odmiennie rozumiało te podstawowe pojęcia, Arystoteles podjął się rozróżnienia niektórych z nich. Wedle niego to logika i analityka zajmują się prawami wnioskowania, dialektyka służy do przeprowadzania wnioskowań uchodzących (potocznie) za słuszne, a wewnątrz niej wyróżnia się erystykę, tj. instrument przekonywania posługujący się prawidłowymi formami wnioskowania i nieprawdziwymi twierdzeniami, oraz sofistykę, która opiera się na błędnych formach wnioskowania – tylko pozornie prawidłowych (Stelmach, Sarkowicz 1999, 147).

To właśnie Arystoteles, rozpoczynając *Retorykę*, ustanowił nowy kierunek badań nad argumentacją – kierunek, który utrzymywał się w badaniu argumentacji przez przeszło 2300 lat:

Dotychczasowi autorzy traktatów o sztuce retorycznej zajmowali się jednak tylko niewielką jej częścią. Do sztuki należą bowiem jedynie sposoby przekonywania, a wszystko inne jest tylko dodatkiem. Autorzy ci nie mówią zaś w ogóle o entymemach, które są substancją retorycznego przekonywania, ale zajmują się przeważnie sprawami nie stanowiącymi właściwego przedmiotu tej sztuki (*Rhet. I.1, 1354a*).

Tłumacz w przypisie przekłada „entymem” jako podstawę retorycznej argumentacji, zawarte w wypowiedzi wnioskowanie – Arystoteles nazywa je nawet „substancją przekonywania”, co w kontekście jego metafizyki stanowi obrazowe podkreślenie tego, że rdzeniem lub podstawą argumentacji jest zawarte w niej dowodzenie lub wykazywanie. Tym samym dewaluuje on wszystkie ornamenty retoryczne, emocjonalne oddziaływanie słów, mowę ciała etc. Można w tym właśnie dopatrywać się nadania retoryce pewnego paradygmatu, w którym bada się formalne schematy wnioskowań

zawarte w argumentacji, nie zaś samą argumentację<sup>2</sup>. Z drugiej strony, Arystotelesowskie *apodeixis* można tłumaczyć nie tylko jako dowód (co sprowadza to pojęcie do *sylogismos* lub *logismos*), ale jako „wykazanie czegoś komuś”. Z tej perspektywy Arystoteles mógłby być uważany za ojca logiki pragmatycznej i współczesnej teorii argumentacji. Wskazywałby na to również charakter jego prac (*Topiki*, *Retoryka dla Aleksandra*, *Retoryka*, *O dowodach sofistycznych*), w których analizuje on rozumowanie analityczne (skupiając się na zawartych w nim schematach formalnych, tzw. sylogizmach logicznych) i rozumowanie dialektyczne (skupiając się na przekonywaniu do decyzji, np. w sądzie). Niezależnie jednak od tego, czy Arystoteles widział refleksję nad argumentacją bardziej formalnie, czy pragmatycznie, faktem jest, że przez wiele wieków zredukowano analizę argumentacji do analizy logicznej struktury wnioskowania, powołując się właśnie na Stagirytę (Johnson, Blair 2002, 352).

Tak zwana logika tradycyjna, która używała do analizy argumentacji tylko metod formalnych (nazywana przez S. Toulmina „deduktywizmem”), miała kilka słabości, zauważonych dopiero w XX wieku, co zaowocowało powstaniem nowego nurtu, nazywanego logiką nieformalną (Johnson, Blair 2002, 341–2). Oto trzy z tych słabości (wyliczam je za Johnsonem i Blairem). Po pierwsze, podejście formalne znacznie przekształca wypowiedzi argumentacyjne, aby móc przełożyć je na język formalny, co nierzadko wypacza sens argumentu. Po drugie, po przełożeniu wypowiedzi na język formalny zdecydowana większość argumentacji (jeśli nie wszystkie, wyłączwszy nauki formalne) okazuje się niededukcyjna (tzn. nie-niezawodna). Po trzecie, poprawne argumenty w logice formalnej muszą albo być dedukcyjne, albo mieć wybrane postaci indukcji (np. zupełnej), a zdecydowana większość używanych na co dzień argumentów jest niededukcyjna. Dobrze oddają to słowa Andrzeja Kisielewicza, autora wielu prac z logiki formalnej i matematyki:

(...) formalne schematy wnioskowań są oderwane od istoty logicznego myślenia i mało przydatne w praktyce (poza studiami matematycznymi). (...)

<sup>2</sup> Wymownie oddaje to W. V. O. Quine, przekonując w *Methods of Logic*, że logika zajmuje się badaniem relacji między sądami, a nie sposobami argumentowania (por. Rudkouski 2016, 67).

To, że ludzie w praktyce myślenia, nawet ci, którym przypisuje się szczególne umiejętności logicznego rozumowania, nie stosują praw i wzorów logiki formalnej, jest faktem, z którym próbują polemizować tylko niektórzy logicy i matematycy. Okazało się, iż zbyt ściśle, zbyt formalne ujęcie nieściślejszych fenomenów wypacza ich naturę, prowadzi do idealizacji odebranych od praktyki i rzeczywistości. Szczególnym dowodem na to, że formalne schematy wypracowane przez logików niewiele mają wspólnego z praktycznym rozumowaniem, jest klęska tzw. *logicznego nurtu* badań w dziedzinie sztucznej inteligencji (Kisielewicz 2017, 10–1).

Powyższe stwierdzenia nie mają jednak stanowić krytyki logiki formalnej, która przecież odniosła wielki sukces, gdy stała się podstawą technologii informacyjnej. Podkreślam tu jedynie ograniczenie metod formalnych w dziedzinie badań nad argumentacją. To ograniczenie doprowadziło do „przewrotu pragmatycznego” w badaniach nad argumentacją, za który uznaje się publikację Toulmina *The Uses of Argument* w roku 1958. Po pierwsze, Toulmin poddał krytyce podejście formalne do analizy argumentacji: zakładając metody formalne, przyjąć możemy tylko takie wnioski, które zawsze dostarczają prawdziwego wniosku (jeśli przesłanki są prawdziwe), bez względu na to, czego dotyczą (tzw. niezawodne schematy zdań). Wówczas wnioski otrzymane z prawdziwych przesłanek są z konieczności prawdziwe w każdym możliwym świecie. Zaakceptowanie tak restrykcyjnych warunków wobec rozumowania praktycznego prowadzi do poważnego rozdźwięku pomiędzy tym, w jaki sposób rozumujemy i argumentujemy w życiu codziennym (zazwyczaj rozsądnie), a tym, jak powinniśmy wnioskować wedle logiki formalnej. Toulmin zauważa też, że znalazło to odbicie w Kartezjańskiej koncepcji wiedzy naukowej, która powinna być, wedle tego filozofa, nieomylna i niepodważalna (1958, 229–30).

Po drugie, Toulmin podkreślił wagę, niedocenianego dotąd, kontekstu argumentacji, który może sprawić, że ten sam argument może być uznany za słaby lub mocny. Po trzecie zaś, opracował tzw. schemat Toulmina (nazywany też modelem Toulmina), który umożliwiał bardziej zaawansowane (i bardziej przystępne) metody analizy argumentacji niż schematy formalne.

Przede wszystkim, należy odróżnić argumentowanie od dowodzenia. W argumentach Toulmin wyróżnia trzy podstawowe składniki (choć w bardziej rozbudowanych argumentach jest ich więcej):

*data* (**D**), *claim* (**C**), *warrant* (**W**) – a więc kolejno: dane, teza, uprawomocnienie – tłumaczone dosłownie może znaczyć też „gwarancja” (tego, że od danej przesłanki można przejść do danego wniosku). Natomiast w dowodzeniu dedukcyjnym występują tylko przesłanka (lub przesłanki) i wniosek (Rudkouski 2016, 82).

Rzecz dotyczy właśnie uprawomocnienia (**W**), które, upraszczając, można wyrazić jako implikację  $D \rightarrow C$ , a dokładniej, jak pisze Toulmin: „dzięki danym takim jak **D** możemy wyciągać wniosek, lub stawiać tezę, taką jak **C**”<sup>3</sup>. Gdyby zrównać ze sobą implikację oraz uprawomocnienie, znaczyłyby to, że **W** odpowiada regule odrywania, a zatem jest jedną z tez system dedukcyjnego. Takie podejście okazuje się jednak niewystarczające do badania argumentacji. Uprawomocnienie (**W**), jak dalej pisze Toulmin, to po prostu uzasadnienie **C** przez **D**, które odpowiada pewnym praktycznym standardom lub kanonom (1958, 91). Te „praktyczne standardy lub kanony” można najprościej określić jako „zdrowy rozsądek”<sup>4</sup>.

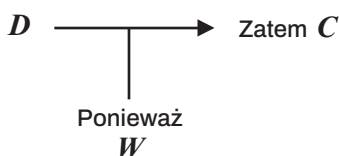
Te subtelne rozróżnienia mają dwa ważne skutki. Po pierwsze, argumentów nie oceniamy jako prawdziwe albo fałszywe, lecz jako słabe lub mocne. Zatem – co bardzo ważne – akceptowalność argumentów (wyłączając argumenty dedukcyjne) jest stopniowalna. Pokazuje to nawet pobieżna obserwacja argumentacji: pewne argumenty są dla nas bardziej lub mniej przekonujące, choć rzadko kiedy możemy o nich powiedzieć, że ich wnioski są jawnie fałszywe lub prawdziwe. Otwiera to też pole do uwzględnienia roli kontekstu w analizie argumentu – ten sam argument może być uznany za mocniejszy lub słabszy zależnie od okoliczności: kto go zbudował, kiedy, wobec czego, jakie skutki przynosi etc. Po drugie,

<sup>3</sup> “Data such as **D** entitle one to draw conclusions, or make claims, such as **C**” (Toulmin 1958, 91). Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autora, chyba że zaznaczono inaczej.

<sup>4</sup> Termin ten, dość sceptycznie postrzegany w filozofii, rozumiem w jego najlepszym możliwym sensie jako: „pewien sceptycyzm, krytycyzm, nieufność do niejasnych wywodów i sformułowań, ale również otwartość na inne poglądy, wyciąganie praktycznych wniosków z dorobku nauki, z jej sukcesów i porażek, w którym cała nauka jest, jak to określają Quine i Popper, «przedłużeniem zdrowego rozsądku»” (Kisielewicz 2017, 12). Pojęcie zdrowego rozsądku uwzględnia także kontekst, w którym przedstawiana jest argumentacja: można powiedzieć, że inne są kryteria zdrowego rozsądku przy składaniu reklamacji zakupionego towaru, a inne podczas debaty filozoficznej.

użyte przez Toulmina określenia *data such as D* lub *conclusions or claims such as C* dają możliwość interpretacji danych (czy rzeczywiście pewne dane odpowiadają „danym takim jak te”?) i wniosków (czy rzeczywiście pewien wniosek odpowiada „wnioskowi takim jak ten”?). W skrócie mówiąc, argumentowanie nie jest dowodzeniem (choć są takie argumenty – dedukcyjne – które na tym polegają), gdyż przechodzenie od danych do wniosku w argumentacji nie przebiega wedle ścisłych reguł inferencyjnych. Uprawomocnienie (*W*), jak je nazywa Toulmin, polega na przedstawieniu racji za tym, żeby na podstawie *D* uznać *C*.

Toulmin wprowadził graficzny sposób przedstawiania i analizowania argumentacji, który odniósł nadzwyczajny sukces w badaniach nad argumentacją – także w kontekście sztucznej inteligencji (1958, 92).

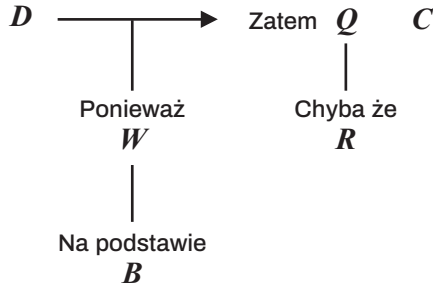


SCHEMAT 1. Toulmina podstawowy schemat argumentu

Przy pomocy schematu 1 można łatwo przenieśliśmy najprostszego argument, np. „(*D*) Barbara urodziła się w Polsce, a zatem (*C*) jest Polką, ponieważ (*W*) kto urodził się w Polsce, ten ma obywatelstwo polskie”. Ten prosty schemat może być bardziej rozbudowany przy pomocy kolejnych składowych argumentacji. Toulmin zatem wprowadza pojęcie „kwalifikatora” modalnego (*Q* od angielskiego *qualifier*) służącego ograniczeniu stopnia asercji wniosku, który może przybierać takie formy, jak „prawdopodobnie”, „zazwyczaj”, „raczej” itd. Kolejne pojęcie to tzw. warunki odrzucenia<sup>5</sup> (*rebuttal*), oznaczane jako *R*, wyznaczające okoliczności, w których nie można przyjąć *C* na podstawie *D*. Ostatni termin przydatny

<sup>5</sup> *To rebut* oznacza w języku angielskim tyle co obalić, odeprzeć lub oddalić – pojęcie to jest zwykle stosowane na gruncie prawa. Tłumaczenie jako „warunki odrzucenia” (za Rudkouskim) oddaje nie tyle samo odrzucenie/obalenie argumentu, ile warunki, pod jakimi argument może być odrzucony, stąd wydaje się najlepiej przekazywać sens Toulmina (Rudkouski 2016, 87). Inne możliwe tłumaczenie to „zastrzeżenia” (P.H. Lewiński 2012b, 61).

w analizie argumentacji to „wsparcie” dla uprawomocnienia (*backing*), oddawane w schematach przez *B* i oznaczające to, co uzasadnia *W*.



SCHEMAT 2. Toulmina rozbudowany schemat argumentu

Rozbudowując wcześniejszy przykład, można zauważyć, że skoro (*D*) Barbara urodziła się w Polsce, (*Q*) prawdopodobne jest więc, że (*C*) Barbara jest Polką, ponieważ (*W*) kto urodził się w Polsce, ten ma obywatelstwo polskie, na podstawie (*B*) Ustawy o obywatelstwie polskim, chyba że (*R*) żadne z jej rodziców nie posiada obywatelstwa polskiego. W ten sposób uwzględnia się kolejne uzasadnienia i warunki. Diagram można rozbudowywać dalej, wprowadzając kolejne *D* („Rodzice Barbary nie są Polakami”, „Rodzice Barbary nie mają określonego obywatelstwa”), kolejne *W* („Jeśli obywatelstwo rodziców dziecka urodzonego w Polsce jest nieokreślone, dziecko nabywa obywatelstwo polskie”), kolejne *B* („Na podstawie Ustawy z 2 kwietnia 2009 r. o obywatelstwie polskim, która została opublikowana 14 lutego 2012 i weszła w życie w całości 15 sierpnia 2012”) etc.

Podsumowując, propozycje Toulmina stanowiły przełom w badaniach nad argumentacją przede wszystkim dlatego, że jego podejście objęło więcej niż formalny schemat zdań użytych w argumentacji, włączając kontekst, w jakim argumentacja jest przedstawiona (co logika i retoryka pomijały od starożytności), oraz dostarczając narzędzi do bardziej skutecznej analizy argumentacji<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Zarys takiej budowy argumentu przedstawił już Ciceron jako schemat argumentacji retorycznej (Eemeren, Grootendorst, Henkemans 1996, 48). Posiada ona kilka cech wspólnych z modelem Toulmina, lecz w bardziej rozbudowanych argumentach schematy te różnią się od siebie. Wedle Cicerona, jeśli

Równoległe do badań Toulmina dwoje belgijskich badaczy, Chaïm Perelman<sup>7</sup> i Lucie Olbrechts-Tyteca, opublikowało w 1958 roku pracę *Traité de l'argumentation – la nouvelle rhétorique*. Pojęcie retoryki oznacza dla Perelmana, podobnie jak dla Arystotelesa, „umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonujące” (*Retoryka* I, 2 1355b). Zatem Perelman widzi w badaniach retorycznych analizę technik dyskursywnych, które służą perswazji – przekonaniu do słuszności jakiegoś sądu lub postawy (wzmocnieniu/osłabianiu poparcia dla sądu lub postawy).

Przełomowe rezultaty tej pracy można ująć w kilku тезach. Po pierwsze, retoryka (czy też argumentacja retoryczna) przekonuje poprzez dyskurs – to znaczy, nadawca *N* próbuje w danej sytuacji komunikacyjnej *S* nakłonić odbiorcę *O* przez perswazję słowną do jakiegoś przekonania *P*. Po drugie, stopień, w jakim dane przekonanie jest akceptowane, może być różny – argumenty trudno w praktyce podzielić na poprawne i niepoprawne, ale można je uporządkować jako mniej lub bardziej uzasadnione – zwłaszcza, gdy spór ma podłoże aksjologiczne. Po trzecie, retoryka nie koncentruje się na pojęciu prawdy (które jest pojęciem centralnym w podejściu logicznym), ale na przekonaniu, rozumianym jako sukces perswazyjny. W ten sposób może uwzględniać specyfikę uczestników oraz okoliczności danej perswazji (Perelman, Olbrechts-Tyteca 1969). Najzwięźlej myśl *Nowej Retoryki* podsumowuje Roman Pindel:

Nowa retoryka zajmuje się argumentacją i jej technikami w tekstach filozoficznych, religijnych, etycznych, estetycznych, politycznych i prawniczych, w których występuje sprzeczność opinii. Dla jej przewyciężenia w tej grupie tekstów stosuje się techniki perswazji, jak wykazały to badania logiczne Chaïma Perelmana i Lucie Olbrechts-Tyteca. Rozstrzygnięcia w dziedzinie sprawiedliwości, piękna, dobra, wartości podejmuje się poprzez spór,

---

mówca chce bronić jakiejś tezy (*complexio*), powinien przedstawić wyjściową przesłankę (*assumptio*), która posiada właściwe uzasadnienie (*approbatio assumptionis*). Dodatkowo przejście pomiędzy przesłanką a tezą ma być podparte uniwersalnym – lub ogólnie przyjętym – prawem (*propositio*), które posiada wystarczające uzasadnienie (*approbatio propositionis*).

<sup>7</sup> Chaïm (Henio) Perelman urodził się w Polsce (w 1912 r.) i pierwszy kilka lat spędził w Warszawie. Dopiero w 1925 roku jego rodzina przeniosła się do Antwerpii (Gross, Dearin 2003, 1–2).

dyskusję i rozważanie, używając przy tym dialektyki. Dzięki niej i technikom retorycznym przechodzi się od braku zgody (*dissensus*) do jej osiągnięcia (*consensus*) w kwestii wartości i ich uhierarchizowania. Zgoda dotyczyć może wielu osób, które będą przekonywane, albo jednej osoby, która sama rozważa spór wewnętrzny. W jaki sposób osiąga się taką zgodę – jest to kluczowy termin w ujęciu nowej retoryki Chaïma Perelmana – omawia *Traktat o argumentacji* jego autorstwa i Lucie Olbrechts-Tyteca (Pindel 2003, 420–1).

W kolejnych latach badania nad argumentacją zdecydowanie przyspieszyły: w roku 1970 Charles L. Hamblin opublikował pracę pt. *Fallacies*, w której analizował błędy formalne i nieformalne popełniane w argumentacji, a w 1971 roku ukazała się książka Howarda Kahane’a, *Logic and Contemporary Rhetoric*. Odtąd mówi się w literaturze o logice nieformalnej i teorii argumentacji (Johnson, Blair 2002, 344).

Wspomnieć należy jeszcze o prawniczym kontekście badań nad argumentacją. Niewątpliwie najwięcej w tej dziedzinie należy przypisać Perelmanowi i Robertowi Alexy’emu, a także Jürgenowi Habermasowi. Perelman podkreślał praktyczność teorii argumentacji, która miałaby zastosowanie w sytuacjach decyzyjnych, np. w rozumowaniu sędziego. Wprowadził również pojęcie audytorium uniwersalnego, które miałyby połączyć potrzebę zbudowania obiektywnej i racjonalnej teorii argumentacji z koniecznością zrelatywizowania argumentacji do danego audytorium: można mówić, że argument jest ważny, gdy przekonał audytorium uniwersalne, że jest skuteczny, gdy „namówił” wybranych odbiorców, tzw. audytorium partykularne, do zaakceptowania danego przekonania. To rozróżnienie między dwoma rodzajami audytoriów oddziela więc pojęcia „przekonania” i „namowy” oraz „ważności” i „skuteczności” argumentu (Stelmach, Sarkowicz 1999, 149–50).

Z kolei Alexy poświęcił wiele miejsca zbudowaniu racjonalnego i praktycznego dyskursu, przy czym najważniejsza dla niego była ta ostatnia cecha, gdyż celem takiego dyskursu jest uzasadnienie wypowiedzi o charakterze normatywnym. Wyróżnił więc trzy rodzaje dyskursów i przysługujące im odpowiednio trzy rodzaje uzasadnień: empiryczny (uzasadnienie empiryczno-techniczne), analityczny (uzasadnienie definicyjne) i normatywny (uzasadnienie transcendentalno-pragmatyczne). Alexy opracował również pewne ramy pragma-dialektyki dla takiego dyskursu, wyróżniając

reguły prawniczego dyskursu (2003). Prace Perelmana i Alexy'ego nad dyskursem prawniczym były mocno powiązane z zagadnieniami teorii argumentacji, a ich wyniki mogą mieć zastosowanie w dalszych badaniach.

## 2. Podstawowe pojęcia i rozróżnienia teorii argumentacji

Przedstawiony zarys tego, jak rozwijała się refleksja nad argumentacją i pod jakimi szyldami była uprawiana, powinien ułatwić omówienie podstawowych pojęć i zagadnień teorii argumentacji. Otóż wiele podstawowych pojęć teorii argumentacji jest rozumianych na kilka sposobów, a różnice pojawiają się nawet w definiowaniu tego, czym jest teoria argumentacji i w jakich relacjach do niej są inne dyscypliny (np. logika, retoryka, krytyczne myślenie, logika nieformalna i pragma-dialektyka). Niemożliwe jest takie pojmowanie tych pojęć, które będzie zgodne z tym, jak je pojmują wszyscy inni badacze. Niżej skrótowo przedstawiam definicje podstawowych pojęć przyjęte w tej pracy oraz krótkie uzasadnienia i odwołania do literatury z zakresu logiki i teorii argumentacji<sup>8</sup>.

Pierwszy problem terminologiczny pojawia się na samym początku: badania nad argumentacją są prowadzone pod czterema nazwami. Oprócz teorii argumentacji, pojawiają się też: „logika nieformalna”, „pragma-dialektyka” i „krytyczne myślenie” (*critical thinking*). Dyskusja nad zakresami tych pojęć i różnicami treściowymi nie przyniosła jasnych ustaleń, a czasem można mieć wrażenie, że sami badacze argumentacji nie potrafią tych terminów dobrze określić.

Określana jest ona [pragma-dialektyka] jako „szkoła amsterdamska”, od miejsca, w którym powstała i nadal najintensywniej jest rozwijana. Jej twórcami byli F.H. van Eemeren i R. Grootendorst. Według tej teorii, argumentacja jest narzędziem i środkiem do rozwiązywania konfliktów, likwidowania niezgodności opinii. Niezbędne jest tu ustalanie zasad, według których powinna przebiegać dyskusja, aby doprowadzić do uzgodnienia

---

<sup>8</sup> Zob. bardziej szczegółowe opracowanie historycznego rozwoju teorii argumentacji, pragma-dialektyki i retoryki w: (P.H. Lewiński 2014; 2012b, 57–78).

stanowiska przez strony konfliktu. Innym bardzo ważnym nurtem we współczesnych badaniach nad argumentacją stała się tzw. logika nieformalna (ang. *informal logic*) (...). Motywacją do stworzenia tej koncepcji była chęć zaangażowania narzędzi logiki do zastosowań takich jak analiza i ocena argumentacji prowadzonych w życiu codziennym, w reklamie, politycznych debatach, prawnych sporach czy społecznych komentarzach charakterystycznych dla gazet, telewizji, Internetu. Nurt logiki nieformalnej często łączony jest z Ruchem Krytycznego Myślenia (ang. *Critical Thinking Movement*) ze względu na silnie akcentowaną i wspólną im perspektywę wykorzystania prowadzonych badań nad argumentacją do celów edukacyjnych (Skulska 2012, 250–1).

Zgodnie z przedstawioną powyżej sprawozdawczą charakterystyką wymienione nurty i szkoła mieszczą się w teorii argumentacji *sensu largo*. Wychodząc od tych ogólnikowych określeń, można stwierdzić, że pragma-dialektyka opisuje sposoby komunikacji, w której przedstawia się argumenty, jest więc częścią teorii komunikacji, która dotyczy argumentacji lub raczej jej komunikacyjnego charakteru, czy po prostu sprawnego komunikowania się za pośrednictwem argumentów. Wskazuje też na to sam tytuł pracy van Eemeren i Grootendorsta: *Systematyczna teoria argumentacji. Podejście pragma-dialektyczne*. Uznaję więc, że pragma-dialektyka to paradygmat wewnątrz teorii argumentacji, skupiony na praktycznych warunkach przeprowadzania argumentacji i wypracowywaniu norm argumentacyjnych.

Logika nieformalna stanowiłaby z kolei tę część teorii argumentacji, w której używa się narzędzi logiki do analizy i oceny argumentacji. Można się domyślać, że od logiki formalnej odróżniałyby ją narzędzia stosowane do analizy argumentów: zamiast formalizacji i schematu formalnego zdań, w którym ocenia się wynikanie logiczne, w logice nieformalnej używa się schematu argumentacyjnego i/lub diagramów do rekonstrukcji i oceny argumentu, a także przyjmuje się stopniowalność akceptowalności wniosku. Jak będzie to dalej pokazane, taka metoda pozwala uwzględnić specyfikę i przedmiot argumentacji, czego nie można powiedzieć o ocenie schematu formalnego (Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003, 45). Współczesne metody analizy argumentacji (a nawet te sprzed ponad 50 lat) byłyby właśnie narzędziami typowymi dla logiki nieformalnej, jak np. schematy Toulmina lub diagramy argumentacji (Araucaria i OVA).

Natomiast w nurcie krytycznego myślenia – wedle Skulskiej – wyniki teorii argumentacji są stosowane dla celów pedagogicznych. Zgadza się to z praktyką edukacyjną w krajach anglosaskich, które (na poziomie szkoły podstawowej i liceum) zawierają przedmiot pod tą nazwą<sup>9</sup>. Podobnie tę kwestię przedstawia Andrzej Kisielewicz w książce *Logika i argumentacja. Praktyczny kurs krytycznego myślenia*:

Przez *krytyczne myślenie* rozumiemy myślenie jasne, bezstronne, oparte na rozumie i krytycznej analizie faktów. W systemie edukacyjnym krajów anglosaskich funkcjonuje przedmiot *critical thinking*, którego celem jest wykształcenie i pogłębienie zdolności do tego typu myślenia. Kursy i podręczniki o tej tematyce są oparte na osiągnięciach współczesnych dziedzin nauki takich jak: logika, retoryka, logika nieformalna i teoria argumentacji. Dwie pierwsze mają swoje korzenie w starożytności. Logika nieformalna i teoria argumentacji powstały w XX w. jako reakcja na coraz bardziej oczywisty ograniczony zasięg metod formalnych w badaniu mechanizmów myślenia, a także na rosnące zapotrzebowanie na zrozumienie zasad rzetelnej argumentacji i prawidłowego rozumowania, szczególnie w obszarach debaty publicznej i nauk humanistycznych (Kisielewicz 2017, 9).

Zatem, wedle Kisielewicza, „krytyczne myślenie” to po prostu nazwa tych narzędzi logiki i teorii argumentacji, które pomagają uzyskać precyzję w myśleniu i dyskusowaniu. W powyższym fragmencie pojawia się jeszcze piąte pojęcie, które obejmuje refleksję nad argumentacją, tj. retoryka. Z przywołanych na początku tego rozdziału cytatów Arystotelesa wynika, że retoryka to praktyczna umiejętność (sztuka) przekonywania oparta na dowodzeniu. Pojęcie to jednak przeszło pewną ewolucję i dziś określa się tym mianem raczej szeroko rozumianą oralną sztukę przekonywania – zarówno logicznie poprawną i uczciwą, jak i manipulacyjną i nieuczciwą (sofistyczną). Takie szerokie rozumienie retoryki przyjmuję w dalszej części pracy. Można zatem stwierdzić, że teoria argumentacji jest powiązana z niektórymi omówionymi wyżej

---

<sup>9</sup> Można powiedzieć, że polskim odpowiednikiem pojęcia krytycznego myślenia jest pojęcie kultury logicznej – termin stosowany w Szkole Lwowsko-Warszawskiej. Pojęcie to jest jednak starsze i znacznie bogatsze treściowo (obejmuje też elementy etyczne, a nie samą tylko biegłość w zakresie logiki i języka). Więcej o zestawieniu tych dwóch pojęć w: (Będkowski, Prus 2023; zob. także: Johnson, Będkowski 2018).

dziedzinami wiedzy, jak retoryka i krytyczne myślenie, a niektóre z nich są przez nią zakładane, jak logika nieformalna i pragmatyka-dialektyka.

Podstawowe w tak rozumianej teorii argumentacji jest, co oczywiste – pojęcie argumentacji. Definicja tego pojęcia zostanie poprzedzona określeniem pojęcia perswazji, które jest wobec pojęcia argumentacji nadrzędne. Określenie perswazji znajdujemy w pracy *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*:

(...) świadome użycie znaków i symboli, a zwłaszcza pisanego i mówionego słowa, obrazu itp. w celu wywarcia wpływu ma czyjeś przekonania i decyzje (Szymanek 2004, 228).

Marek Tokarz w pracy *Argumentacja, perswazja, manipulacja* określa perswazję jako „aktywność komunikacyjną”, co bardziej pasuje do badania perswazji w obrębie teorii komunikacji, i ponadto wymienia takie jej składniki, jak świadomość nadawcy oraz cel, którym jest wpłynięcie na postawę, przekonania lub wprost na zachowanie odbiorcy (Tokarz 2006, 14):

Perswazja to aktywność komunikacyjna, której świadomym celem jest wywarcie wpływu na przekonania, postawy i zachowania odbiorcy.

Należy tu jednak podkreślić dwie sprawy, które będą miały znaczenie przy kolejnych definicjach. Po pierwsze, jest to definicja pragmatyczna, gdyż odwołuje się ona do intencji nadawcy. Przez to uznanie danej czynności za perswazję będzie wymagało poznania kontekstu, w jakim wystąpiła, co stanowi pewną słabość tej definicji, gdyż z powodu braku „bezpośredniego dostępu” do intencji nadawcy rozpoznaniu perswazji może towarzyszyć pewien stopień niepewności. Po drugie, trzeba przeprowadzić rozróżnienie między czynnością perswazji i jej wytworem. Powyższa definicja dotyczy czynności, natomiast definicja wytworu perswazji przyjęta w mojej pracy (także za Tokarzem) jest następująca:

Akt (komunikat) perswazyjny – komunikat sformułowany w danej sytuacji początkowej w celu zmiany tej sytuacji w przewidzianym przez nadawcę kierunku (Tokarz 2002, 27).

Dysponując pojęciem perswazji (pojęcie definicji perswazyjnej omawiam szczegółowo w ostatniej części tego rozdziału), można

zdefiniować argumentację jako swoisty rodzaj perswazji – taki, w którym przekonuje się za pomocą argumentów, czyli układu zdań (przesłanek), które zostały wyrażone, by uzasadnić inne zdanie (wniosek):

Argumentacja jest taką formą perswazji, która zawiera argumenty (...) Argument rozumiem jako pewną formę zdań *p, q, r, ...* (przesłanek) wyrażonych w tzw. wypowiedzi argumentacyjnej, która może prowadzić w opinii argumentującego do konkluzji uzasadniającej tezę *T* (Tokarz 2006, 127).

Wypowiedź argumentacyjna – wypowiedź, w której za pomocą jednych zdań (przesłanek) uzasadnia się jakieś inne, z założenia kontrowersyjne, zdanie (konkluzję) (Szymanek, Wieczorek 2021, 13).

Tutaj również należy podkreślić, że przyjęte definicje argumentacji i argumentu są pragmatyczne, ponieważ to nie konkretne elementy językowe czynią z wypowiedzi argumentację, lecz intencja nadawcy; oraz że definicja argumentacji jest definicją czynności, a definicja argumentu – definicją wytworu. Na marginesie warto zauważyć, że w języku polskim z pojęciem argumentacji w tym właśnie kontekście jest związana pewna dwuznaczność. Dobrze opisuje to Kisielewicz:

Nazwę *argumentacja* wprowadzamy jako odpowiednik angielskiego terminu *argument* definiowanego jako „a set of reasons offered to support a claim” (samo słowo *argument* jest w języku angielskim wieloznaczne). Niektórzy polscy autorzy również używają terminu *argument* na oznaczenie argumentacji. Myślę, że jest to nierozsądne w świetle faktu, że mamy bardziej odpowiednie słowo *argumentacja*, a *argument* w języku polskim powszechnie kojarzy się z pojedynczym elementem argumentacji. W języku polskim argumentacja to zestaw argumentów mających wspierać jakąś tezę (2017, 18–9).

Różnica między argumentacją jako wytworem a pojedynczym argumentem jest więc ilościowa – kilka występujących razem argumentów wspierających daną tezę lub pojawiających się w jakiejś kolejności lub tworzących pewien proces argumentowania tworzy argumentację. Przyjmuję więc za Kisielewiczem definicję argumentacji jako wytworu (również pragmatyczną):

Zestaw argumentów mających wspierać daną tezę (Kisielewicz 2017, 19).

W celu sprawdzenia trafności tej definicji posłużę się metodą podstawiania, a raczej rozwijania zawartych w definicji terminów zdefiniowanych wcześniej. Zatem skoro uprzednio perswazja została zdefiniowana jako pewna forma aktywności komunikacyjnej, to w definicji argumentacji (jako czynności) uzyskujemy:

## DEFINICJA

**Argumentacja** jest taką formą aktywności komunikacyjnej świadomie zmierzającej do wywarcia wpływu na przekonania, postawy i zachowania odbiorcy, która zawiera argumenty.

W obliczu powyższych ustaleń definicyjnych należy teraz postawić pytanie: czy jest taka perswazja, która nie jest argumentacją? Odpowiadając na nie twierdząco, należy wskazać na wszystkie takie czynności, które próbują nakłonić kogoś do przyjęcia jakiegoś przekonania lub postawy, które nie zawierają argumentów – tj. uzasadniając zdanie *A*, nie powołują się na zdanie *B* i domniemany związek między *A* i *B*. Dla przykładu: groźba, wyśmiewanie, szantaż, płacz, krzyk, perswazja emocjonalna, kłamstwo etc. Czynności te nie są również argumentacjami, choć można spotkać ich łacińskie nazwy zawierające termin *argumentum*, np. *argumentum ad baculum* lub *argumentum ad misericordiam*<sup>10</sup>.

Dookreślenia wymagają także pojęcia erystyki i sofistyki, których używam w tej pracy w kontekście jakichś argumentów lub zabiegów argumentacyjnych. Wprowadzam je tutaj, gdyż w dalszej części pracy pomoże to uniknąć nieporozumień, gdy erystycznym lub sofistycznym nazywam jakiś argument lub zabieg. Definicja Schopenhauera, wedle której erystyka to „sztuka dyskusowania, w taki sposób, aby zachować pozory racji, a więc *per fas et nefas*”

<sup>10</sup> Zasygnalizuję tu jeszcze problem „argumentowania z sobą samym”. Otóż problem ten można ominąć, a właściwie „przerzucić” na teorię komunikacji, psychologię lub nauki badające świadomość. Jeśli uznamy, że człowiek jest w stanie komunikować się z sobą samym lub spierać się wewnątrz (przyjmuje się tu dość kontrowersyjną przesłankę o dwóch podmiotach wewnątrz tej samej osoby), to będziemy mogli uznać, że pojawia się tam również argumentacja. Jeśli zaś osoba jest jedna i niepodzielna, to nie mówimy wówczas o argumentacji, lecz rozumowaniu (Ajdukiewicz 1974, 105; Kotarbiński 1986, 212–3). Niezależnie więc od ustaleń na gruncie kognitywistyki definicja argumentowania pozostaje adekwatna. Dla celów niniejszej pracy rozstrzygnięcie to nie ma znaczenia.

(Schopenhauer 2012, 24), zdaje się dobrze oddawać (powszechnie przyjęte) intuicje związane z tym pojęciem. Podobnie erystykę rozumie Szymanek: „[Erystyka to] sztuka skutecznego prowadzenia sporów, zwłaszcza sporów toczonych przed sędziami lub publicznością” (2004, 135). Zatem jest to po prostu sztuka dyskusowania lub przekonywania niezważająca na to, czy dyskusja jest prowadzona poprawnie i etycznie, lecz zorientowana na osiągnięcie celu perswazyjnego – można do tego używać przeróżnych środków, np. manipulacji, obrażania, podświadomego oddziaływania na emocje etc. Przyjmuję więc, że:

#### DEFINICJA

**Erystyka** to sztuka przekonywania pomagająca wygrać dyskusję niezależnie od poprawności lub uczciwości użytych do tego środków. Erystyka może, lecz nie musi, przybierać kształt argumentacji, tj. zawierać rozumowanie.

W tej definicji jest również wskazana pośrednio relacja między perswazją i argumentacją: erystyka jest formą perswazji przez dyskusję i dlatego zakres pojęcia erystyki zawiera się w zakresie pojęcia perswazji; z kolei zakres pojęcia argumentacji zawiera się w zakresie pojęcia erystyki, gdyż argumentowanie jest jednym ze sposobów przekonywania przez dyskusję (przyjmujemy, że każda argumentacja jest elementem jakiejś dyskusji – nawet jeśli jest to argumentacja w artykule naukowym). Pozostaje jeszcze erystyka, która nie zawiera argumentów – to są zabiegi lub chwyt, które służą do przekonania odbiorcy i nie zawierają rozumowań, np. używające zabiegów manipulacyjnych, socjotechniki lub innego wpływu na przekonania czy postawy odbiorcy. Wówczas mamy do czynienia z erystyką, która nie jest argumentacją. Dadzą się jednak wyróżnić takie taktyki lub zabiegi, które stosuje się, by wygrać dyskusję, a które nie są argumentami, dlatego erystyka jest pojęciem szerszym niż argumentacja.

Z kolei sofistyka to po prostu „zdeprawowana” erystyka i to taka, która odnosi się tylko do argumentów, a więc są to po prostu nieuczciwe zabiegi w dyskusji polegające na świadomym używaniu błędów logicznych<sup>11</sup>. Przyjmuję zatem następujące definicje:

<sup>11</sup> Choć więc sofistyka jest szczególną częścią erystyki, zawiera tylko te argumentacje, które są błędne czy też nieuczciwe, w praktyce językowej nie widać różnicy między „sofizmatami” a „argumentami erystycznymi”. „Erystyka”, a zwłaszcza

## DEFINICJA

**Sofistyka** to forma argumentacji, zamierzona na wygranie przy pomocy niepoprawnych lub nieuczciwych środków.

## DEFINICJA

**Sofizmat** to argument błędnie zbudowany, którego celem jest wygranie sporu w sposób nierzetelny.

By uzasadnić to ustalenie, trzeba wskazać przypadki argumentacji, które nie są sofistyczne, oraz takie, które są sofistyczne. Czym więc byłaby argumentacja (lub argument) niesofistyczna? Otóż pojęcie to obejmuje czynności przekonywania za pomocą argumentów rzetelnych, opartych na wystarczająco uzasadnionych przesłankach, z których logicznie (lub przynajmniej mocno) wynika wnioski. Natomiast „argumentacja sofistyczna” odnosi się do perswazji zawierających argumenty nieuczciwe lub wadliwe z logicznego punktu widzenia, a które są używane przez nadawcę, by przekonać rozmówcę.

Mając zdefiniowane podstawowe pojęcia dotyczące argumentacji, mogą przejść do przedstawienia i analizy pojęcia argumentacji semantycznej. Relacje między tymi pojęciami są przedstawione na diagramie:

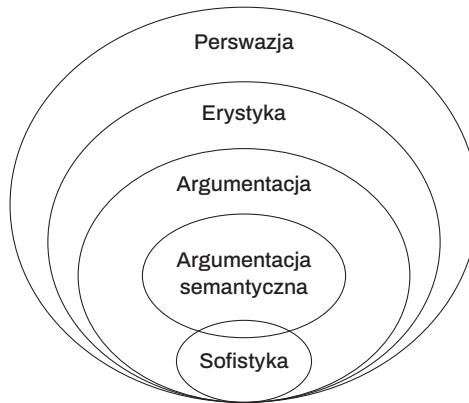


DIAGRAM 1. Zakresy podstawowych pojęć teorii argumentacji

„chwyt erystyczny” lub nawet sam przymiotnik „erystyczny” nabrały już negatywnych skojarzeń i coraz częściej używa się ich zamiennie z „sofizmatem”. W dalszej części pracy uznają je za bliskoznaczne z tym zastrzeżeniem, że określenie „sofizmat” zarezerwowane jest tylko dla (wadliwych) argumentów, a „chwyt erystyczny” dotyczy również nieuczciwych zabiegów, które argumentami nie są.

Pojęcie argumentacji semantycznej jest podrzędne zakresowo względem pojęcia argumentacji oraz krzyżuje się z zakresem „sofistyki”, ponieważ może mieć (jak każdy typ argumentacji) sofistyczny charakter. Podobnie argumentacja z autorytetu może być sofistyczna (wówczas posiada ona odrębną łacińską nazwę *argumentum ad verecundiam*), lecz może być też uczciwa i rzetelna (wtedy określa się taką argumentację *ad auctoritate*). Nie przedstawiam tutaj ścisłego rozróżnienia, bo linia demarkacyjna jest związana z intencją osoby przeprowadzającej akt perswazji, tzn. ta sama forma argumentu może być sofistyczna lub niesofistyczna w zależności od kontekstu<sup>12</sup>. „Sofistyka” odnosi się tylko do rozumowań użytych w dyskusji, więc jej zakres nie może być szerszy niż zakres pojęcia argumentacji. Perswazja jako sztuka przekonywania obejmuje erystykę – sztukę przekonywania przez dyskusję. Z kolei argumentacja oraz argumentacja semantyczna są szczególnymi formami perswazji przez dyskusję, w której używa się argumentów lub argumentów semantycznych. Argumentacja nie wyczerpuje jednak erystyki – są także inne taktyki erystyczne, które służą wygrywaniu dyskusji.

Mówiąc dalej o argumencie semantycznym, mam na myśli jeden konkretny argument tego typu, natomiast mówiąc ogólnie o argumentach semantycznych lub o czynności argumentowania przy pomocy takich argumentów, używam pojęcia argumentacji semantycznej. Ta subtelna różnica ma znaczenie w jednym tylko przypadku – takim mianowicie, gdy chce się podkreślić proces argumentowania, w którym efekt perswazyjny jest rozłożony w czasie, np. gdy zabieg semantyczny wzmacniający argumentację polega na uporczywym zastępowaniu jednego terminu drugim, co po wielokrotnym powtórzeniu może wpłynąć na odbiorcę (taki przypadek

<sup>12</sup> Jak pisze Piotr Lewiński: „Nie jest zatem prawdą, że istnieją jakieś uniwersalne chwytły erystyczne, których spisy publikuje się co jakiś czas w popularnych broszurach. Erystyka jest jedynie zmianą perspektywy – celem nie jest rozstrzygnięcie różnic opinii, wypracowanie zgodnego stanowiska, ale zwycięstwo za wszelką cenę” (P.H. Lewiński 2012a, 95). Z tego powodu wśród błędów logicznych wyróżnia się: błędy formalne i nieformalne, a te drugie dzielą się na materialne i kontekstowe. Te ostatnie obejmują np. „atakowanie chochoła” (*strawman fallacy*), który może być argumentem poprawnym formalnie i materialnie, ale błędnym w danej dyskusji. To pokazuje, że również i kontekst pełni ważną funkcję w ocenie argumentów.

argumentacji omawiam bardziej szczegółowo w rozdziale drugim). Pojęcie argumentu semantycznego (czy argumentacji semantycznej) będzie szczegółowo omawiane w kolejnym rozdziale. Tu wystarczy stwierdzenie, że jest to rodzaj argumentacji, który może być rzetelny lub nierzetelny.

### 3. Współczesne narzędzia teorii argumentacji

Pokrótkę przedstawię trzy z wielu obecnie używanych narzędzi teorioargumentacyjnych, które da się skutecznie stosować do rekonstruowania, analizowania i budowania argumentów. Chodzi o tzw. schematy argumentacyjne (opracowane przez Douglasa Waltona), diagramy argumentów (opracowane przez Stephena N. Thomasa) oraz niektóre programy komputerowe służące do rekonstrukcji i analizy argumentacji. Narzędzia te używane są obecnie w technologii komputerowej, którą rozwija się zarówno w badaniu argumentacji, jak i w samej praktyce argumentacyjnej, np. tworząc internetowe platformy do uporządkowanej dyskusji. W dalszych analizach będą wykorzystywane zarówno narzędzia teorioargumentacyjne, jak i oparte na nich technologie.

#### 3.1. Schematy argumentacyjne według Douglasa Waltona

Choć początki schematów argumentacyjnych można upatrywać już w *Topikach* Arystotelesa, a także w pracach wielu badaczy z XX wieku, niewątpliwie autorem schematów argumentacyjnych w ich obecnym rozumieniu był Douglas Walton. Wyszedł on od obserwacji wielu codziennych argumentacji dotyczących wszelkich dziedzin życia, nauki czy polityki. Zauważył, że używane argumenty opierają się na wzorcach, które notorycznie się powtarzają, a zmieniają się w nich tylko poszczególne nazwy, przedmioty, osoby czy cechy. Dla przykładu – w argumentach z analogii zmieniają się przedmioty porównywane i własności, które czynią je podobnymi, ale to, co zostaje – schemat – jest wspólne wszystkim argumentom z analogii. Podobnie w argumentach z autorytetu: zmienia się ów ekspert, na którego zdanie się powołujemy, oraz zmienia się samo twierdzenie, lecz schemat jest ten sam we wszystkich argumentach

z autorytetu. Idea Waltona była właśnie następująca – jeśli jesteśmy w stanie taki schemat wyodrębnić, to możemy wyróżnić typ argumentu.

W nowatorskiej pracy *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning* (1996a) Walton wydzielił 25 schematów argumentacyjnych, a w książce *Argumentation Schemes* (razem z Chrisem Reedem i Fabriziem Macagnem) z 2008 roku opracował już 60 schematów. Rozpoznanie takich schematów to jednak nie wszystko – do każdego z nich sformułowano również kryteria oceny poprawności, które przedstawia się w postaci tzw. pytań krytycznych<sup>13</sup>. Stanowią one podstawę kompleksowej procedury analizy argumentów. Korzystając z teorii schematów argumentacyjnych, można rozpoznać w danym argumencie schemat argumentacyjny, a następnie po kolei zadać pytania krytyczne, a w ten sposób dość szybko i metodycznie ocenić dany argument. Stanowi to nie tylko zaplecze teoretyczne dla badania argumentacji przez logików, ale jest także przydatne samym praktykującym argumentację – właśnie dzięki możliwości szybkiego i nieskomplikowanego zastosowania. Rozważmy więc taki przykład:

PRZYKŁAD

Już Einstein dowiódł, że wszystko jest względne. Dlatego nie istnieją uniwersalne wartości czy normy moralne.

Po zestandaryzowaniu tego argumentu, czyli wydzieleniu przesłanek i wniosku oraz ujęciu ich w proste zdania, otrzymujemy argument w postaci listy:

PRZESŁANKA: Einstein dowiódł, że wszystko jest względne.

WNIOSEK: Nie istnieją uniwersalne wartości czy normy moralne.

Teraz jesteśmy w stanie rozpoznać użyty schemat argumentacyjny – w tym przypadku będzie to właśnie argument z autorytetu:

PRZESŁANKA: Osoba *A* stwierdza, że *X*.

WNIOSEK: *X* jest prawdą.

<sup>13</sup> Termin „pytania krytyczne” (*critical questions*) to precyzyjny termin z zakresu logiki nieformalnej na oznaczenie kryteriów formułowanych w postaci pytań, służących do oceny argumentu danego typu. Dalej tłumaczę go dosłownie (podobnie jak inni autorzy, np. Wieczorek i Szymanek), choć być może w języku polskim terminy lepsze to „pytania rozstrzygające” lub „pytania sprawdzające”.

Gdy dany typ argumentu zostanie rozpoznany – a najpewniej można to stwierdzić właśnie przez rozpoznanie w nim danego schematu – wówczas ocena argumentu jest bardzo prosta, wręcz proceduralna. Należy wówczas zadać krytyczne pytania sformułowane do argumentów z autorytetu (Szymanek, Wieczorek 2020, 57–9):

- (1) Czy wypowiedź osoby *A* została wiernie przytoczona, dobrze zrozumiana i właściwie zinterpretowana?
- (2) Czy osoba *A* jest ekspertem w dziedzinie, w której się wypowiada?
- (3) Czy osoba *A* może być w tym przypadku stronicza?
- (4) Czy inni eksperci z dziedziny zgadzają się co do *X*?

Tak przedstawione kryteria ułatwiają zarówno ocenę argumentu, jak i przygotowanie repliki wobec argumentu podczas dyskusji. W tym przypadku można łatwo dostrzec, że wypowiedź Einsteina została zinterpretowana zbyt ogólnie, bo raczej chodziło mu o materię, nie o świat wartości czy normy moralne (kryterium 1), lub o to, że nie jest on ekspertem w zakresie aksjologii czy etyki (kryterium 2). W ten sposób przy pomocy schematów argumentacyjnych i pytań krytycznych można dość szybko, a jednocześnie metodycznie, ocenić argument. Metoda ta, używana i rozwijana w logice nieformalnej, będzie wykorzystywana w dalszej części pracy.

Należy wspomnieć także o ukrytych przesłankach i ukrytych wnioskach, które – zarówno przy schematach argumentacyjnych, jak i diagramach – trzeba na początku analizy argumentu zrekonstruować. Rozważmy taki przykład:

**PRZYKŁAD**

Jeśli podpiszemy nowelizację ustawy, to dług państwowy będzie większy, nasza samorządność bardziej ograniczona, a podatki jeszcze wyższe. Dlatego właśnie nie powinniśmy jej podpisywać.

Po (uproszczonej) standaryzacji argumentu otrzymujemy jedną przesłankę i wniosek:

**PRZESŁANKA 1:** Jeśli podpiszemy nowelizację ustawy, to dług państwowy będzie większy, nasza samorządność bardziej ograniczona, a podatki jeszcze wyższe.

**WNIOSEK:** Nie powinniśmy podpisywać nowelizacji ustawy.

Żeby rozpoznać tutaj argument z konsekwencji, należy jednak zrekonstruować ukrytą przesłankę, która nie została przez autora

argumentu wypowiedziana, lecz która musiała zostać przyjęta, żeby uzasadnić przejście od przesłanki 1 od *W*. Dlatego podczas standaryzowania argumentu powinno się wydobyć te ukryte przesłanki<sup>14</sup> – w tym wypadku będzie to tylko jedna przesłanka<sup>15</sup>:

[PRZESŁANKA 2: Nie chcemy, by dług państwowy był większy, nasza samorządność bardziej ograniczona, a podatki jeszcze wyższe.]

Teraz dopiero można stwierdzić z pewnością, że jest to argument z konsekwencji w wersji negatywnej, którego schemat wygląda następująco (Szymanek, Wieczorek 2020, 63):

PRZESŁANKA 1: *A* (prawdopodobnie) prowadzi do *B*.

PRZESŁANKA 2: *B* jest czymś niepożądanym.

WNIOSEK: Nie należy uczynić *A*.

Podobnie jak oczywista przesłanka, również i wniosek może zostać niewypowiedziany. Wówczas konieczne jest, by podczas standaryzacji zrekonstruować wniosek:

PRZYKŁAD

Świadek zeznał, że nie widział oskarżonego na miejscu zbrodni. Świadek jednak pozostaje w zażyłych stosunkach z oskarżonym, razem z nim był członkiem zorganizowanej grupy przestępczej, a przed 4 laty został ukarany za składanie fałszywych zeznań.

Choć wniosek nie został wyrażony *explicite*, można bardzo łatwo go zrekonstruować:

PRZESŁANKA 1: Świadek twierdzi, że nie widział oskarżonego na miejscu zbrodni.

<sup>14</sup> Pozostaje tylko pytanie, czy wszystkie przesłanki powinno się rekonstruować – dla przykładu, często w argumentach należałoby dołączyć przesłankę o postaci implikacji  $(P1+P2+\dots+Pn) \rightarrow W$ , aby uczynić każde przejście w argumentie dedukcyjnym. To by znacznie wydłużyło analizę argumentu i uczyniło ją mniej praktyczną. Dlatego stosuje się zasadę, by rekonstruować tylko te przesłanki, które mogą wzbudzić kontrowersje lub – jak w powyższym przypadku – gdy jest to potrzebne do rozpoznania typu argumentu na podstawie użytego w nim schematu argumentacyjnego.

<sup>15</sup> Zrekonstruowane ukryte przesłanki lub wniosek umieszcza się zwykle w nawiasach kwadratowych dla odróżnienia od twierdzeń wyrażonych *explicite*.

PRZESŁANKA 2: Świadek jednak pozostaje w zażyłych stosunkach z oskarżonym, razem z nim był członkiem zorganizowanej grupy przestępczej, a przed 4 lata został ukarany za składanie fałszywych zeznań.

[WNIOSEK: Zeznanie świadka jest niewiarygodne.]

Dopiero wówczas możemy ten argument prawidłowo przeanalizować i ocenić – w tym wypadku podpada on pod schemat argumentacyjny argumentu *ad personam* w wersji negatywnej (Pruś 2023, 61):

P1. Osoba *A* twierdzi *p*.

P2. Osoba *A* posiada pewną cechę *C* (negatywną wobec *p*).

W. Zatem *p* jest nieakceptowalne.

Warto podkreślić, że rekonstruowanie niewypowiedzianych przesłanek lub wniosku jest konieczne zarówno przy analizie argumentu przy pomocy schematów argumentacyjnych, jak i przy pomocy metody diagramowej.

### 3.2. Diagram argumentu według Stephena Thomasa

Alternatywnym sposobem badania argumentów jest sporządzenie tzw. diagramu argumentu i wykorzystanie go do oceny poprawności przedstawionego argumentu. Zostanie jednak pokazane, że metody te mogą się łączyć i dopełniać. Metoda przedstawiania i analizowania argumentacji na diagramach pomaga uchwycić strukturę argumentu, a przede wszystkim sposób wspierania wniosku przez przesłanki. Jej niewątpliwą zaletą jest to, że nie wymaga znajomości typów argumentów, ich schematów argumentacyjnych i pytań krytycznych, a dodatkowo daje się użyć przy badaniu każdego argumentu<sup>16</sup>. Po standaryzacji argumentu, czyli wydzieleniu przesłanek i wniosku oraz przedstawieniu ich w postaci zwięzłych i pełnych zdań, można ustalić relacje między nimi i graficznie przedstawić strukturę argumentu.

Thomas wyróżnił cztery struktury argumentów – co później dopracowywano i rozwijano (1973, 57–65; Tokarz 2006; Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003; Groarke, Tindale 2013). Są więc argumenty

<sup>16</sup> Choć schematy argumentacyjne opisują większość argumentów, których używamy, pozostają takie argumenty, które nie dają się łatwo (lub nie dają się wcale) przyporządkować do danego typu argumentu.

o strukturze: (i) rozbieżnej (*divergent*) – gdy jedna przesłanka wspiera dwa różne wnioski; (ii) zbieżnej lub równoległej (*convergent*) – gdy kilka przesłanek niezależnie od siebie wspiera wniosek; (iii) łącznej lub zespołowej (*linked*) – gdy kilka przesłanek w połączeniu wspiera wniosek; (iv) liniowej (*serial*) – gdy wniosek zostaje użyty jako przesłanka do kolejnego wniosku. Ta ostatnia struktura argumentu została później nazywana „argumentacją złożoną” – składają się na nią podargumenty, wnioski pośrednie i wniosek główny (Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003, 21–2). Szymanek, Wieczorek i Wójcik wyróżniają jeszcze jedną strukturę argumentu: (v), tj. argument o strukturze mieszanej, czyli taki, który zawiera przesłanki wspierające wniosek zarówno niezależnie, jak i zespołowo.

Oto przykład z książki Szymanka *et al.*, w którym przedstawiona jest wypowiedź argumentacyjna z wykorzystaniem diagramu (oznaczenia w nawiasach dodaję dla identyfikacji przesłanek i wniosków na diagramie 2):

Stanowisko szefa oddziału naszej firmy w Moskwie wymaga osoby znającej biegle język rosyjski (P1). Jako że Kolimowski przebywał przez dwa lata na stypendium w Petersburgu (P2), a także ukończył kurs rosyjskiego w Warszawie (P3), możemy być pewni, że zna doskonale ten język (P4). Ponadto Kolimowski zdobył odpowiednie doświadczenie na kierowniczych stanowiskach (P5), jako że był dwa lata kierownikiem sekcji sprzedaży (P6), a następnie trzy lata dyrektorem działu reklamy (P7). Dał się poznać jako pracownik niezwykle odpowiedzialny, o wysokich kompetencjach (P8). Nie należy też zapominać o jego zdolności motywowania podwładnych do pracy (P9). Wszystko to sprawia, że Kolimowski jest dobrym kandydatem na stanowisko szefa oddziału naszej firmy w Moskwie (W) (Szymanek, Wieczorek, Wójcik 2003, 25).

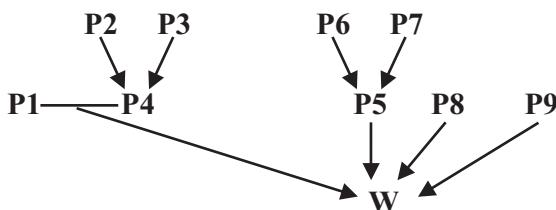


DIAGRAM 2. Przykład diagramu Thomasa

Warto może też wspomnieć, że metoda diagramów pozwala nie tylko ustalić i przedstawić strukturę argumentu, ale także obliczyć jego moc, tj. wskazać, na ile argument jest akceptowalny. Marek

Tokarz w książce *Argumentacja, perswazja, manipulacja* rozwija Thomasa metodę „obliczania stopnia akceptowalności tezy”. Aby uznać argument za praktycznie poprawny<sup>17</sup> (akceptowalny), trzeba zgodzić się z przesłankami oraz z tym, że wniosek końcowy znajduje w przesłankach wystarczające uzasadnienie. Tokarz proponuje, aby przesłankom przyznawać wartości od 1 do 5 w zależności od tego, czy są one: (1) niemożliwe do przyjęcia, (2) nieprawdopodobne, (3) możliwe, (4) prawdopodobne, (5) pewne<sup>18</sup>. Jest to rozwinięcie metody Thomasa (1973, 122–30), który w ten sposób radził oceniać siłę inferencji – przejść między poszczególną przesłanką ( $P$ ) a danym wnioskiem ( $W$ ): [i] nie ma związku między  $P$  a  $W$ ; [ii] jest bardzo prawdopodobne, że  $P \text{ i } \neg W$ ; [iii] nie da się stwierdzić, czy  $P$  uzasadnia  $W$  słabo lub mocno; [iv] jest mało prawdopodobne, że  $P \text{ i } \neg W$ ; [v]  $W$  wynika dedukcyjnie (z koniecznością) z  $P$ . Mając w ten sposób ocenione prawdziwość przesłanek i siłę przejść, możemy, przy pomocy kilku przedstawionych przez Tokarza zasad, wyliczyć wartość wniosku głównego (Tokarz 2006, 142–7). Oto diagram poprzedniego argumentu oceniony metodą Tokarza – w nawiasach okrągłych jest wyrażony stopień akceptowalności przesłanki, a w nawiasach kwadratowych siła inferencji:

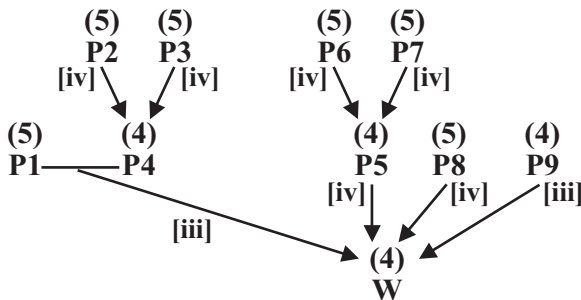


DIAGRAM 3. Ocena argumentu z diagramu 2 metodą Tokarza

<sup>17</sup> Trzeba podkreślić pragmatyczny charakter tej metody – ocenia się nie to, czy argument jest poprawny, ale czy jest „praktycznie” poprawny, tj. czy wedle najlepszej wiedzy osoby oceniającej jest ona w stanie przyjąć wniosek w na podstawie przesłanki  $P$ . Sprawia to, że – w odróżnieniu od logiki formalnej – metoda ta może być stosowana do każdej argumentacji.

<sup>18</sup> Przyznając tym wartościom małe cyfry rzymskie dla odróżnienia stopnia uzasadnienia przesłanek od siły przejść na diagramie.

Przesłanka **P1** ma wartość (5), gdyż jesteśmy pewni, że jest to warunek konieczny potwierdzony przez firmę. Przesłanki **P2** i **P3** mają wartość (5), gdyż zakładamy, że informacje, które mamy o Kolimowskim (**K.**), są potwierdzone (był w Rosji i posiada certyfikat językowy). Przyznajemy jednak siłom inferencyjnym wartość [iv], gdyż jest możliwe (choć mało prawdopodobne), że ktoś spędził jakiś czas w Rosji lub „prześlizgnął się” przez kurs językowy i nadal słabo zna język rosyjski. Zatem przesłance **P4** (która jest też wnioskiem pośrednim) przyznajemy wartość (4) – ponieważ jest to najniższa wartość z wartości występujących „nad nią”.

Przejście pomiędzy **P1** i **P4** do **W** wynosi [iii], dlatego że z faktu, że ktoś zna rosyjski, nie wynika, że będzie dobrym szefem oddziału firmy w Moskwie – **P4** spełnia jedynie konieczny warunek kandydata na to stanowisko. Dlatego, gdyby były to jedyne przesłanki uzasadniające **W**, trzeba by przyznać wnioskowi głównemu wartość (3) (zgodnie z zasadą, wedle której łańcuch jest na tyle wytrzymały, na ile wytrzymałe jest jego najsłabsze ogniwo).

Przesłankom **P6**, **P7** oraz **P8** również możemy przyznać wartość (5), zakładając wiarygodność naszych informacji o **K.** Siły inferencyjne z **P6** i **P7** do **P5** również wynoszą [iv], gdyż jest bardzo prawdopodobne (choć niekonieczne), że ktoś w pięć lat zdobył odpowiednie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych. Zatem **P5** również ma wartość (4), a siła przejścia z **P5** do **W** wynosi [iv], gdyż jest bardzo prawdopodobne, że ktoś, kto ma odpowiednie doświadczenie, będzie dobrym kandydatem (choć jest możliwe, że będzie inaczej). Zatem już teraz wartość **W** wynosi (4). Przesłanka **P8** również czyni bardzo prawdopodobne, że **K.** będzie dobrym pracownikiem, co także daje możliwość przyznania **W** wartości (4).

Natomiast przesłance **P9** należy przyznać wartość (4), gdyż wcale nie jawi się ona jako oczywista („**K.** posiada zdolność motywowania innych do pracy”) i jako taka wymaga dalszej weryfikacji. Jej siła inferencyjna również jest niska [iii], gdyż z faktu, że ktoś potrafi motywować podwładnych do pracy, wcale nie wynika, że będzie dobrym dyrektorem oddziału w Moskwie danej firmy (do tego konieczne są również inne umiejętności, choć ta na pewno jest mile widziana) – jest to jednak możliwe. Zatem na podstawie **P9** możemy przyznać **W** wartość (3).

Uzyskawszy dla  $W$  wartości kolejno: (3), (4), (4), (3), wybieramy największą z nich i orzekamy stopień akceptowalności całego argumentu:  $A(W) = 4$ . Czyni to argument mocnym lub akceptowalnym, gdyż te, wedle Tokarza i Thomasa, muszą mieć wartość co najmniej (4).

Obliczanie stopnia akceptowalności argumentu, pomimo kilku mankamentów<sup>19</sup>, pozwala bez użycia schematów formalnych oceniać każdą argumentację, a wynik jest znany natychmiast. Dodatkową wartością jest to, że przyznawanie wartości akceptowalności przesłanek lub sił inferencyjnych w skali (1)–(5) oparte jest na znanych i intuicyjnie rozumianych pojęciach konieczności, prawdopodobieństwa, możliwości i niemożliwości, co sprawia, że bardziej przypomina to graficzno-liczbowe przedstawienie tego, w jaki sposób myślimy i oceniamy argumenty, niż matematyczną metodę wyliczania stopnia prawdopodobieństwa. Z drugiej strony, jak pokazuje debata nad tą metodą, w pewnym sensie brakuje jej ścisłości – dla kogoś  $P$  nie wspiera  $W$  z mocą [iv] (bardzo prawdopodobne), lecz co najwyżej [iii] (możliwe) i ta niezgodność może pozostać między nimi nawet po intensywnej dyskusji. To jednak wciąż jest pozytywny rezultat zastosowania tej metody – ujawnione zostają różnice dotyczące stopnia akceptowalności przesłanek oraz przedstawione kolejne argumenty, uzasadniające taką czy inną ocenę.

Konkludując, metoda diagramów zaproponowana przez Thomasa i jej późniejsze rozwinięcia stanowią przystępną i bardziej wszechstronną pod pewnymi względami metodę analizy argumentacji niż metody logiki formalnej – w dalszej części pracy ograniczam się do analizy argumentów przy pomocy metody diagramowej, ocenę zaś będę przeprowadzał przy pomocy kryteriów oceny wyszczególnionych dla argumentów semantycznych<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Sam Tokarz zauważa dwa problemy zaproponowanej metody. Po pierwsze, nie uwzględnia ona tzw. efektu kumulacyjnego: gdy np. dziesięć argumentów równolegle wspiera wniosek z mocą [iii], to może być uzasadnione przyznanie wnioskowi wartości (4), choć wedle zasad powinniśmy dać jej (3). Po drugie, metoda ta nie uwzględnia tzw. efektu równi pochyłej: jeśli argument zawiera dziesięć przejść i każde ma wartość [iv], to wartość przyznawana wnioskowi głównemu może wynieść mniej niż (4) (Tokarz 2006, 146). Innym problemem jest to, że przesłanka może być akceptowalna, lecz podane w argumentie uzasadnienie błędne – wówczas przesłanka przyjmuje niską wartość.

<sup>20</sup> Metody te jednak mogą się wzajemnie uzupełniać, np. gdy argumenty są bardziej rozbudowane – wówczas opracowane typy argumentów ocenia się wedle

### 3.3. Narzędzia informatyczne teorii argumentacji

Jednym z pierwszych oprogramowań komputerowych, które miało służyć badaniu argumentacji, był program Araucaria stworzony w 2006 roku przez grupę ARG-tech (University of Dundee). Wykorzystano w nim zarówno metodę diagramowego przedstawiania argumentacji, jak i schematy argumentacyjne, które można było uwzględnić na diagramie poprzez zaznaczenie typu argumentu. Było to przełomowe przedsięwzięcie, w którym to komputer „uczy się”, jak rozpoznawać argumentację, klasyfikować ją lub nawet budować własną (Skulska 2012, 255).

Warto przybliżyć sposób, w jaki funkcjonuje program Araucaria (oraz jego polska wersja Araucaria-PL<sup>21</sup>), na przykładzie argumentów, aby zademonstrować, jak technologia informatyczna może wspierać analizowanie i budowanie argumentacji<sup>22</sup>. Otóż narzędzia Araucaria używa się do konstruowania struktury argumentu w postaci diagramu, wykorzystując przy pomocy rozbudowanego formatu XML *Argument Markup Language* (Reed, Walton 2005). Użytkownik zamieszcza w nim dokument tekstowy, który ma być poddany analizie. Następnie może przy pomocy myszki zaznaczać przesłanki i wnioski, może także dodać ukryte przesłanki lub wnioski i strzałkami połączyć przesłanki z wnioskami pośrednimi, a gdy już ustali relacje pomiędzy poszczególnymi częściami argumentu, Araucaria wygeneruje diagram całego argumentu z wnioskiem głównym. Ten diagram może być eksportowany do innych formatów lub wydrukowany, może też przybierać inne

---

pytań krytycznych (i w ten sposób precyzyjniej oblicza stopień akceptowalności), a resztę argumentu ocenia się wedle metody diagramowej.

<sup>21</sup> To poszerzona wersja programu Araucaria, rozbudowana o aspekt perswazyjny. Jak zauważa Skulska: „Podstawową przewagą programów Araucaria i Araucaria-PL nad innymi tego typu narzędziami jest ich bogate zaplecze teoretyczne (np. możliwa jest reprezentacja struktury argumentacji według wielu różnych modeli argumentacji)” (2012, 255).

<sup>22</sup> Argumentacje analizowane w Araucaria i OVA przedstawiam w języku angielskim, bo programy te mają problem z polskimi znakami. Polska wersja programu, Araucaria-PL, ma obecnie pewne wady techniczne, więc używam oryginalnej, angielskiej wersji.

formy, np. schematu Toulmina. Dodatkowo posiada opcje identyfikowania i określania poszczególnych typów argumentów na podstawie schematu argumentacyjnego (Walton 2008, 147–8). Co więcej, po wybraniu typu argumentu program automatycznie proponuje pytania krytyczne adekwatne do użytego sposobu argumentacji, np. przy argumentcie z autorytetu pyta użytkownika o to, czy dany autorytet należy do dziedziny, w której się wypowiada, czy ma interes, aby wprowadzać w błąd, lub jaka jest opinia innych autorytetów na ten temat (Walton, Reed, Macagno 2008, 310). Innymi słowy, Araucaria pozwala przedstawić strukturę argumentu (pokazać jego komponenty i relacje między nimi) oraz – przez rozpoznanie schematu argumentacyjnego – przyporządkować typ tego argumentu i zaproponować pytania służące do jego oceny.

Oto argument pochodzący od Artura Hastingsa, przeanalizowany w programie Araucaria przez Douglasa Waltona (argument ten będzie dokładniej analizowany w kolejnych rozdziałach).

#### PRZYKŁAD

In voluntary health insurance you generally get a poor return for your money because overhead and profits of the insurance company eat up huge chunks of the premiums you pay. On individual policies these companies spend for overhead and profits an average of about 60% of what you pay them and only about 40 cents of your premium dollar goes for benefits to policyholders. Obviously such insurance is a mighty poor buy (Walton 2008, 136).

Argument zawarty w tej wypowiedzi argumentacyjnej to – wedle schematów argumentacyjnych opracowanych przez Waltona *et al.* – tzw. *Argument from Verbal Classification*, który jest podparty dodatkowo argumentem *ad populum*<sup>23</sup>. Walton, przy pomocy programu Araucaria, przedstawia strukturę argumentu zawartego w powyższej wypowiedzi następująco (Walton 2008, 148):

---

<sup>23</sup> Program Araucaria zawiera kilka możliwych zbiorów argumentów, w zbiorze Waltona znajdziemy 26 możliwych schematów argumentacyjnych.

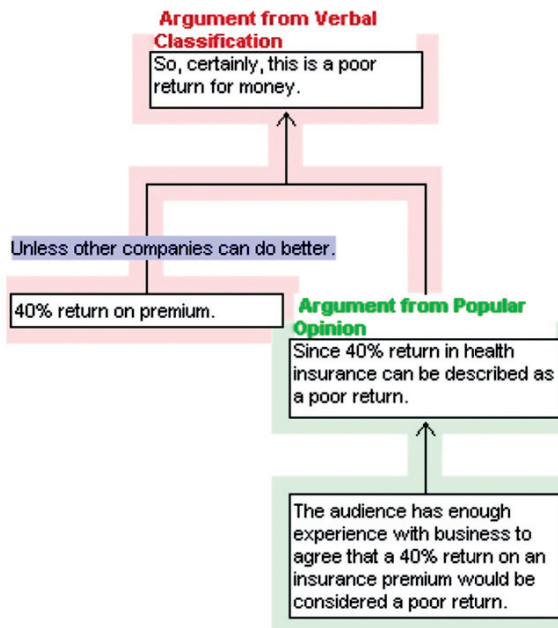
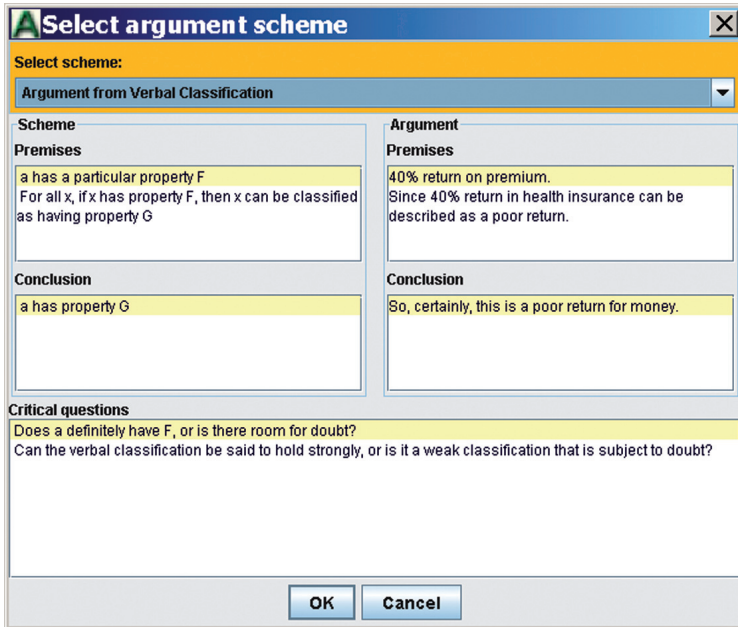


DIAGRAM 4. Waltona analiza argumentu Hastingsa przy pomocy programu Araucaria

Na diagramie widać, że Araucaria wyróżnia kolorem każdy typ argumentu – i tak podargument dotyczący czterdziestoprocentowego zwrotu z ubezpieczenia jest podparty odwołaniem się do powszechnej opinii, a argument główny uzasadnia „marność” zwrotu ubezpieczenia zdrowotnego. Diagram uwzględnia także „warunki odrzucenia” z modelu Toulmina (*rebuttal*), czyli warunek stwierdzający, że ów zwrot inwestycji jest marny, jako że inne firmy zapewniają większy zwrot. Dodatkowo przy rozpoznawaniu przesłanek i wniosków program pokazuje schemat argumentacyjny, który pomaga dopasować przesłanki oraz proponuje wspomniane już pytania krytyczne do danego typu argumentu, jak na rys. 1 (Walton 2008, 149):



RYSUNEK 1. Okno programu Araucaria ze schematem argumentacyjnym i pytaniami krytycznymi

Bardziej rozbudowaną wersją programu Araucaria, stworzoną również przez grupę ARG-tech, jest aplikacja internetowa Online Visualisation of Argument (OVA), której działanie jest zbliżone do programu Araucaria, lecz możliwości – szersze, a obsługa nieco bardziej intuicyjna dla użytkownika niezaznajomionego z teorią argumentacji. OVA jest zaprojektowana do pracy z treściami umieszczanymi na stronach internetowych oraz umożliwia edycję w stylu „przeciągnij i upuść” (*drag-and-drop*). Po wejściu na adres aplikacji internetowej zamieszcza się w niej link do strony, z której treści chce się analizować (ARG-tech 2020). Następnie aplikacja sczytuje treści na stronie internetowej, umieszcza je na jednej połowie ekranu, a na drugiej pojawia się puste pole, na którym można przy pomocy myszki umieszczać przesłanki, wnioski, uwagi oraz łączyć je w odpowiednią strukturę<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> W aktualizacji z 2022 roku (OVA3) aplikacja została rozwinięta o możliwość oznaczania illokucyjnego aspektu aktów mowy w celu analizy argumentacji

Oto przykład analizy argumentu przy pomocy OVA przedstawionego w artykule „The Guardian” opublikowanym online (O. Jones 2020). Po dodaniu linku do artykułu aplikacja wyświetla jego tekst, po czym użytkownik może zaznaczać poszczególne fragmenty tekstu, na podstawie których powstaje diagram argumentu – jak na poniższym diagramie:

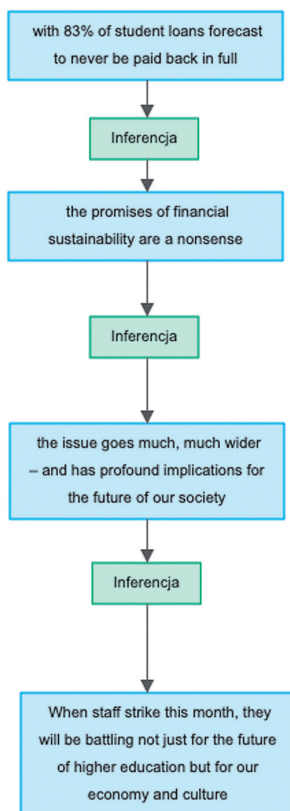


DIAGRAM 5. Diagram OVA na podstawie artykułu z „Guardiana”

Autor artykułu podaje przesłankę wyjściową: „Prognozy wskazują, że ponad 80% kredytów studenckich nie będzie w pełni spłaconych”. Stąd wyciąga wniosek, że obietnice dotyczące stabilności

---

w jej dialogicznym charakterze. Program pozwala więc odróżniać mowę zależną od samej treści komunikatu oraz uwzględniać typ aktu mowy (np. asercje, dyrektywy, komisyywy, ekspresywne i deklaratywne).

finansowej sektora akademickiego są niemożliwe do spełnienia. Służy to jako dalsza przesłanka dla wniosku, że ucierpią na tym nie tylko wykładowcy i studenci, lecz także całe społeczeństwo – to zaś wspiera główny wniosek tekstu, wskazany w nagłówku artykułu, że strajkujący pracownicy uniwersytetów walczą nie tylko o swoją przyszłość, ale również o przyszłość całej gospodarki i kultury. Dodatkowo OVA (podobnie jak Araucaria) umożliwia uwzględnienie „jakości” wynikania – w powyższym przykładzie ustawiona jest ogólna „Inferencja” (*Inference*), ale w jej miejsce można wybrać jeden z kilkudziesięciu możliwych typów argumentów (z analogii, z konsekwencji, z autorytetu, ze wzmocnienia etc.). Oba te programy dają dodatkowo możliwość zaznaczenia konfliktu zarówno wewnątrz jednej argumentacji (tzw. *rebuttal*), jak i „wielopodmiotowych” argumentacji (na co diagramy Thomasa nie pozwalały), a także zaznaczenia natury tego konfliktu (sprzeczność lub błąd logiczny).

Podsumowując, współcześnie rozwijane są różne narzędzia informatyczne służące do analizy argumentacji, które pozwalają budować diagram argumentacji oraz zawierają rozbudowaną bazę typów argumentów, umożliwiającą rozpoznawanie typu argumentu i jego krytyczną analizę. Programy te umożliwiają zastosowanie technologii komputerowej do pogłębionych badań nad teorią argumentacji – zwłaszcza do badań korpusowych (zob. Budzyńska, Konat, Koszowy 2016) – ale jednocześnie stanowią zastosowanie wyników teorii argumentacji w ramach technologii informatycznej i sztucznej inteligencji (Reed, Walton, Macagno 2007)<sup>25</sup>. Ich największe i najbardziej obiecujące zalety to: (i) graficzne przedstawienie argumentu, które ułatwia zrozumienie relacji między przesłankami a wnioskiem; (ii) rozpoznanie typu argumentu oraz błędów logicznych, które zwiększa szansę na jego metodyczną ocenę; (iii) możliwość uwzględnienia dialektycznego charakteru argumentacji pozwala dodatkowo uchwycić złożoność rozbudowanych

<sup>25</sup> Istnieją jeszcze inne narzędzia, które również są aplikacjami wyników teorii argumentacji i technologii informatycznej, np. *kialo.com* – tu jednak celem jest podnoszenie poziomu debaty publicznej oraz nauka krytycznego myślenia przez argumentowanie z innymi użytkownikami w ustrukturyzowany (diagramowy) sposób. Takie inicjatywy również są doniosłym zastosowaniem teorii argumentacji, gdyż odpowiadają na palącą potrzebę rzetelnej i kulturalnej dyskusji w wirtualnej rzeczywistości.

i wielopodmiotowych argumentacji. Z tych powodów w dalszych analizach, oprócz wspomnianych już metod logiki nieformalnej, będą też stosowane narzędzia informatyczne. Co więcej, narzędzia te dają się zastosować do rozwoju sztucznej inteligencji, natomiast w dobie Internetu, przeciążenia informacjami lub dezinformacji i coraz niższego poziomu debaty społecznej, wspierają krzewienie kultury logicznej (krytyczne myślenie). Niniejsza praca wpisuje się w tę misję, jest bowiem ukierunkowana na opracowanie argumentów semantycznych i rozbudowanie bazy teorii argumentacji i wspomnianej technologii o nowy typ argumentów i metodę ich oceny.

#### 4. Znaczeniowy aspekt argumentacji

Zabiegi semantyczne, takie jak definiowanie i redefiniowanie, są potężnym narzędziem w argumentacji, dlatego od XX wieku poświęca się temu tematowi sporo uwagi, badając tzw. definicje perswazyjne. W podrozdziale tym opisuję ogólną naukę o definicji oraz jej potencjał argumentacyjny, aby pokazać, w jaki sposób i jakiego rodzaju definicje mogą być używane w dyskusji. Przedmiotem analiz są dwa sposoby ustalania znaczenia, które stosuje się w argumentacji: definicje perswazyjne i atrybucje. Szkicuję historię badania pojęcia definicji perswazyjnych, poczynając od badań Stevensona przez analizy Pawłowskiego po współczesne badania Waltona i Schiappy. Przedstawiam i analizuję definicję definicji perswazyjnej i argumentuję za jej szerszym rozumieniem – niesprowadzanym do warstwy emocjonalnej, jak u Stevensona. Część końcowa jest poświęcona atrybucji, która również stanowi skuteczny w argumentacji zabieg semantyczny, choć nie jest definiowaniem *par excellence*<sup>26</sup>.

---

<sup>26</sup> Przyczynek do przedstawionej dalej części sprawozdawczej i jej krytyczną ocenę stanowi praca *Znaczenie znaczenia w argumentacji. Zarys argumentów semantycznych*, w której analizuję definicje i atrybucje oraz ich wpływ na budowanie argumentów (Prus 2020b).

### 4.1. Rola definicji w argumentacji

Zwięźle, lecz wyczerpująco, klasyczną naukę o definicji przedstawiają Kazimierz Ajdukiewicz i Tadeusz Kotarbiński<sup>27</sup>, najpełniejszy zaś przegląd zmian pojęcia definicji na przestrzeni wieków zaprezentował Robert Kublikowski w pracy *Definicje i rozwój wiedzy. Od Arystotelesa do Putnama* (2013, 27–100).

Definicja, mówiąc najprostszymi słowy, to „odpowiedź na pytanie, co dany zwrot językowy znaczy” (Kotarbiński 1986, 38). Warto zwrócić uwagę, że takie spojrzenie różni się od wciąż spotykanego u filozofów podejścia, jakoby definiowanie polegało na uchwyceniu istoty (*essentia*) danego bytu lub jego przyczyn – wywodzącego się z filozofii Arystotelesa, który określał definiowanie jako „poznanie istoty przedmiotu ogólnego” (Kotarbiński 1985, 29). Już Stagiryta zauważył różnicę między definiowaniem właściwym (esencjalistycznym) a definiowaniem słownym (nazwanym później nominalistycznym) – to pierwsze wyłuszcza istotę przedmiotu ogólnego, to drugie powiadamia o sensie danego terminu (Kublikowski 2013, 37). Oto są dwa różne znaczenia słowa „definicja”, które przez wieki omawiano w logice, a które w moich analizach będą określane, jak to się przyjęło w logice, jako definicje realne i nominalne<sup>28</sup>, a owe podejścia do natury definicji jako esencjalistyczne i nominalistyczne:

Dla odróżnienia obu tych znaczeń terminu „definicja” posługujemy się terminem *definicja nominalna*, ilekroć mamy na myśli zabiegi mogące pewne wyrazy uczynić zrozumiałymi za pomocą innych słów; używamy natomiast terminu *definicja realna*, ilekroć mamy na myśli jednoznaczny charakterystykę jakiegoś przedmiotu (Ajdukiewicz 1974, 62).

Jak zauważa Ajdukiewicz, rozróżnienie to bywa czasami niejasne, bo możliwe są definicje nominalne przedstawiające przedmioty oraz realne odnoszące się do obiektów językowych, np. nazw. Również Kublikowski demonstruje możliwość definicji jednocześnie

<sup>27</sup> Odwołuję się tu do prac tych autorów przedrukowanych znacznie później w: *Język i poznanie* (Ajdukiewicz 1974), *Elementy teorii poznania* (Kotarbiński 1986).

<sup>28</sup> Dziś częściej mowa o definicjach wewnątrzjęzykowych (realnych) i metajęzykowych (nominalnych).

nominalnych i realnych<sup>29</sup>. Mimo to rozróżnienie to stanowi ważny element teorii definicji – oddziela definicje budowane w języku przedmiotowym od tych w metajęzyku. Kotarbiński nazywa je też definicjami słownikowymi, metajęzykowymi lub semantycznymi (zawierającymi przekład nazwy na język przedmiotowy) i dodatkowo wyróżnia jeszcze definicje kontekstowe, tj. nie definicje w sensie ścisłym, lecz przykłady użycia<sup>30</sup> „terminu definiowanego” (Kotarbiński 1986, 38–40).

Rozróżnienie na definicje przedmiotowe i językowe eksplorowali autorzy *Logiki* z Port-Royal, którzy oddzielali definicje słowne, rzeczowe, a także inne – objaśniające, w jakim znaczeniu dana społeczność używa danego wyrażenia<sup>31</sup>. Kotarbiński przyporządkowuje im współczesne nazwy, powszechnie dziś stosowane w logice: definicje słowne to tzw. definicje syntetyczne lub arbitralne, a więc wprowadzające/określające nowe znaczenie dla jakiegoś terminu, definicje objaśniające znaczenie to tzw. definicje analityczne – a więc zdające sprawę z tego, jak dane pojęcie jest rozumiane lub używane – oraz definicje rzeczowe (nazywane też realnymi) – odpowiadające na pytanie o istotę zbioru przedmiotów wydzielonego przez daną nazwę ogólną (Kotarbiński 1985, 73–4). Wzorcowym przykładem definicji realnej jest definicja klasyczna, którą opracował Arystoteles, a którą wyraża łacińska sentencja *definitio fit per genus proximum et differentiam specificam*. W definiensie definicji klasycznej wyróżnia się rodzaj najbliższy i różnicę gatunkową, np. definicja klasyczna kwadratu: prostokąt (rodzaj) o równych bokach (różnica). Wśród definicji można wyliczyć wiele innych rodzajów i podrodzajów – jeden z najbardziej rozbudowanych podziałów definicji opracował Leon Gumański we *Wprowadzeniu w logikę współczesną* (1983, 254).

<sup>29</sup> Kublikowski podaje jako przykład definicje terminów naturalnorodzajowych przy założeniu Putnamowskiej teorii referencji. Takie definicje są przeciwieństwami definicjami słów (określają one, jak danego słowa się używa), tj. są definicjami nominalnymi, z drugiej strony zaś mają one odniesienie przedmiotowe, bo denotują klasy przedmiotów – są więc definicjami realnymi (2013, 101–33).

<sup>30</sup> Przykłady takiej definicji kontekstowej można również znaleźć w Wittgensteinowskiej koncepcji znaczenia jako użycia.

<sup>31</sup> Mowa o dziele *La logique, ou l'art de penser* opublikowanym anonimowo w 1662 roku, autorstwa Antoine'a Arnaulda i Pierre'a Nicole'a.

Dla celów tej pracy najważniejszy jest podział definicji ze względu na ich cel (zadanie). W tym podziale polscy logicy wyróżniali zwykle dwa podstawowe typy definicji: sprawozdawcze i projektujące (zob. Ziemiński 1984, 41; Kublikowski 2013, 181–200). Definicje sprawozdawcze mają za zadanie wskazać, jakie znaczenie ma (lub miało) definiendum w danym języku. Takie definicje określa się też opisowymi lub słownikowymi, w tym sensie, że pokazują, jak dane słowo jest lub było rozumiane. Najczęściej są one przydatne, gdy ktoś nie rozumie danego terminu i można przybliżyć mu znaczenie tego słowa przez jego ścisłą charakterystykę lub przez podanie jego synonimów (definicja nominalna) lub przez podanie przykładowych jego zastosowań (definicja kontekstowa).

Natomiast definicje projektujące ustalają znaczenie dla danego słowa na przyszłość – tzn. ustanawiają regułę znaczeniową, na podstawie której danemu słowu (dźwiękowi lub napisowi) lub zespołowi słów ma być przyporządkowywane znaczenie. Definicje projektujące, jak pisze Zygmunt Ziemiński, dzielimy na „definicje konstrukcyjne (swobodnie projektujące) oraz definicje regulujące, które, choć zaliczyliśmy je do definicji projektujących, są właściwie czymś pośrednim między definicjami projektującymi a sprawozdawczymi” (1984, 41). Definicje konstrukcyjne ustalają znaczenie danego wyrazu, nie biorąc pod uwagę tego, jak było (jeśli w ogóle było) używane ono do tej pory, natomiast definicje regulujące charakteryzuje to, że mają na celu uściślenie lub ujednolicenie rozumienia danego terminu, bazując właśnie na tym, jak się je rozumie lub rozumiało do tej pory. Definicje pierwszego typu mają zastosowanie przy nazywaniu rzeczy nowych, dotąd nienazwanych, lub gdy definiuje się daną rzecz na nowo, zupełnie arbitralnie, np. odkrywszy jakieś zjawisko lub substancję. Definicje drugiego typu próbują podtrzymać pewną nieokreśloną intuicję, która do tej pory towarzyszyła danemu słowu, i nadać jej bardziej precyzyjny kształt (co spotyka się nieraz w prawodawstwie). Poważnym zarzutem, który stawia się podziałowi na definicje sprawozdawcze i projektujące, jest fakt, że każde zdanie sprawy z tego, jak dane pojęcie jest rozumiane lub używane, jest w jakimś stopniu ustalaniem lub regulowaniem jego znaczenia – problem ten omówię szerzej, odnosząc się do dyskusji esencjalizmu z nominalizmem.

W literaturze anglosaskiej podstawowe ujęcie zagadnienia definicji można znaleźć w podręczniku do logiki (przedrukowanym już kilkanaście razy) autorstwa Patricka J. Hurleya (Hurley 2000, 93–9). Wyróżnia on pięć rodzajów definicji:

- A. Definicja „stypulatywna” lub umowna (*stipulative*) to rodzaj definicji nazywającej daną rzecz po raz pierwszy, np. przez wprowadzenie nowej nazwy „kwark” na oznaczenie „rodzaju cząstki elementarnej mającej ładunek kolorowy”.
- B. Definicja leksykalna (*lexical*) to odpowiednik definicji sprawozdawczej, która objaśnia znaczenie danego słowa na podstawie uzusu lub słownika, np. „radyczny – głoszący konieczność szybkiej zmiany jakiegoś stanu rzeczy w sposób bezkompromisowy”.
- C. Definicja precyzująca (*precising*) ma za zadanie wyznaczać granicę między niejasnymi przypadkami i określić, czy dany obiekt podpada pod zakres definiendum, czy nie (odpowiednik definicji regulującej), np. „sofizmat to argument błędnie zbudowany, którego celem jest wygranie sporu w sposób nierzetelny”.
- D. Definicja teoretyczna (*theoretical*) przypisuje terminowi znaczenie przez umieszczenie go w konkretnej teorii. Dla przykładu „ciepło” jest zdefiniowane w termodynamice jako „chaotyczny ruch cząstek”.
- E. Definicja perswazyjna (*persuasive*) przypisuje naładowane emocjonalnie znaczenie do danego pojęcia, aby móc wesprzeć daną stronę w kwestii spornej dotyczącej tego pojęcia. Dla przykładu strona *pro-life* definiuje aborcję jako „zabicie osoby ludzkiej”, a strona *pro-choice* jako „zabieg medyczny pozbawiający kobietę niechcianego ciężaru”.

Granice między tymi rodzajami definicji również nie są ostre – wszak możliwa jest definicja stypulatywna lub precyzująca, która jest perswazyjna w podanym wyżej rozumieniu, lub leksykalna, która równocześnie jest precyzująca etc. Można je więc potraktować jako typy – wówczas granice między nimi nie muszą być precyzyjnie wyznaczone. Typologia taka ma znaczenie dlatego, że zostanie użyta do analizowania roli definicji w argumentacji. Jak zauważa Douglas Walton, każda z tych definicji może być użyta,

by wesprzeć argumentację, i każda z nich robi to w inny sposób (Walton 2008, 133). Na szczególną uwagę zasługują definicje perswazyjne – zanim je jednak omówię, warto jeszcze postawić pytanie ogólne o rolę definicji w argumentacji.

W każdej rzetelnej dyskusji przyjmuje się, że dyskutanci tak samo rozumieją pojęcia, których używają. Dlatego zwykle na początku wypowiedzi, tekstu lub dyskusji ustala się znaczenie słów – rzecz jasna, nie wszystkich, lecz tylko tych zasadniczych dla dyskusji lub tych, które zdarza się niejednoznacznie pojmować. Proces definiowania może mieć znaczący wpływ na przebieg i wynik dyskusji, a znaczenie ma nie tylko to, jak zostanie wyznaczony zakres danego pojęcia (denotacja), ale również jakich terminów, np. naładowanych emocjonalnie, użyje się do definiowania (konotacja) – do sprawy tej odniosę się dokładniej w dalszych wywodach.

Szymanek zauważa kilka możliwych sposobów używania definicji (regulujących) w dyskusji, które można manipulacyjnie stosować w argumentacji (2004, 101):

- (a) używanie przez dyskutanta tego samego słowa raz w znaczeniu zwykłym, raz w specjalnym, określonym w przyjętej definicji (ekwiwokacja);
- (b) wprowadzenie definicji *ad hoc*: gdy dyskutantowi potrzebna jest przesłanka *Iksiński jest poetą*, buduje taką definicję poety, aby objąć nią również Iksińskiego;
- (c) nadawanie słowu nacechowanego pozytywnie lub negatywnie znaczenia specjalnie pozbawionego jakiegokolwiek zabarwienia znaczeniowego, przy jednoczesnym perswazyjnym wykorzystaniu ładunku emocjonalnego zawartego w tym słowie (definicja perswazyjna);
- (d) w perspektywie przegranej w dyskusji wprowadzenie definicji czyniącej z bronionej tezy tautologię definicyjną i udawanie, że od początku tak właśnie rozumiało się dane słowo (*distinguo*);
- (e) nadawanie słowu znaczenia specjalnego bez liczenia się z tym, że dane (np. dane statystyczne), z których czerpie się przesłanki, wykorzystują odmienne np. techniczne, znaczenie tego słowa (*terminus technicus*).

Dla celów tej pracy najbardziej interesujące będą taktyki (b), (c) oraz (d), a więc argumenty oparte na definicji dopasowującej denotację do potrzeb argumentacji (b, d) lub posługujące się konotacją dla wzmocnienia perswazji (c) – w obu przypadkach mamy do czynienia z definicjami perswazyjnymi. Definicje takie zostaną szczegółowo omówione, już tu jednak warto zauważyć,

że w argumentacji można dostosować definicję do tego, co ma być udowodnione (b, d), co czyni wnioskowanie tautologicznym, lub tak dobierać słowa w definiensie, by nastawić odbiorcę odpowiednio do celu perswazji (c). Te dwa przykłady pokazują, jak ważną rolę mogą odgrywać definicje w argumentacji (i szerzej – w perswazji).

Na inną właściwość używania definicji w argumentacji zwraca uwagę Perelman. Otóż, patrząc na to, ile miejsca w dialogach Platońskich poświęca się właściwym sensom słów, dochodzi do wniosku, że fakt obrania takiej, a nie innej definicji bywa kluczowy do rozstrzygnięcia ważnych kwestii spornych i nie może być wynikiem arbitralnej decyzji (Perelman 2004, 76–7). Perelman podkreśla, że skoro wybór określonej definicji wpływa na rozwiązanie kwestii spornych, to jest konieczne uzasadnienie każdego aktu przyjęcia lub wprowadzenia takiej definicji:

Zawsze wówczas, gdy jakieś pojęcie może być definiowane na wiele sposobów, definicja oznaczać będzie dokonanie pewnego wyboru, który może być przyjęty bez dyskusji jedynie wtedy, kiedy nie niesie żadnych konsekwencji dla rozumowania. Jeśli natomiast, przeciwnie, definicja nadaje kierunek rozumowaniu, musi być ona uzasadniona (2004, 77).

Perelman, dostrzegając argumentacyjną siłę definicji, nakłada na definiującego obowiązek, by – w ramach racjonalnego dyskursu – uzasadniał każdą definicję, która implikuje choć trochę kontrowersyjne zdania. Dodatkowo zauważa dwa fortele w argumentacji, które mogą być przy tej okazji zastosowane: po pierwsze, wprowadzenie definicji gwałcącej dotychczasowy uzus, ale korzystającej z dotychczasowych konotacji danego słowa; po drugie, „uzasadnianie” wprowadzenia arbitralnej decyzji (która może nieść pewne rozstrzygnięcia) autorytetem definiującego – uzasadnienie takie powinno być raczej rzeczowe (Perelman 2004, 77).

Ponadto Perelman wyraził inną ważną intuicję, która jest bardzo istotna dla samej koncepcji wydzielenia argumentów semantycznych, jak i dla ich podziału, budowanego dalej w tej pracy. Otóż zauważył on, że argumenty mogą być oparte na definicji (np. „*a* należy do zakresu pojęcia *D*”; jeśli coś należy do zakresu pojęcia *D*, to ma własności *F*, *G*, *H*; zatem *a* ma własność *G*”) lub argumenty mogą prowadzić do definicji („*a* ma własność *F*, *G*, *H*”; jeśli coś ma własność *F*, *G*, *H*, to należy do zakresu pojęcia *D*; zatem *a* należy

do zakresu pojęcia *D*)<sup>32</sup>. Te pierwsze nazywa się (choć w polskiej literaturze nikt tego typu argumentów nie wyróżnił) argumentami „od” definicji, drugie zaś argumentami „do” definicji (*from definition/to definition*). W dalszej części książki uwzględnię to rozróżnienie i będę nazywał te pierwsze „argumentami atrybutywnymi z definicji”, a te drugie „argumentami z definicji perswazyjnej”. Pierwszy ślad takiej intuicji, ujmującej te dwie funkcje definicji w kontekście argumentacji, można znaleźć już u Piotra Hiszpana, który określa to jako *locus* z definicji (Rigotti, Greco 2019, 107).

Rozważę jeszcze jeden przykład wpływu operacji na znaczeniach słów na argumentację (i szerzej na perswazję), który można znaleźć w sposobie (fortelu) dwunastym w *Erystyce* Schopenhauera:

Jeśli jest mowa o ogólnym pojęciu, które nie ma własnej nazwy, lecz musi być określone obrazowo przez porównanie, to musimy wybrać takie porównanie, które będzie korzystne dla naszego twierdzenia. Tak np. w Hiszpanii nazwy dwóch partii politycznych, *serviles* i *liberales*<sup>33</sup>, na pewno zostały wybrane przez ostatnią.

Nazwę „protestanci” na pewno wybrali oni sami, to samo można powiedzieć o ewangelikach; określenie „kaczer” natomiast pochodzi od katolików. Dotyczy to także nazw, które bardziej odpowiadają danej rzeczy; np. jeżeli przeciwnik zaproponował jakąś zmianę, nazywamy ją nowinką, albowiem słowo to ma w sobie coś złośliwego. Odwrotnie postępujemy, jeżeli zmiana pochodzi od nas. W pierwszym przypadku należy wymienić jako przeciwieństwo „istniejący przypadek”, w drugim „zacfanie”. To, co ktoś bezstronny i nie mający ubocznych celów nazwałby „kultem” lub „publiczną nauką religii”, *zwolennik* nazwałby „pobożnością” lub „bogobojnością”, *przeciwnik* zaś „bigoterią” lub „zabobonem”. W gruncie rzeczy jest to subtelna *petitio principii*: to, co dopiero ma być dowiedzione, wkładamy już z góry w nazwę, w wyraz, z którego by to potem wynikało przez analityczne wnioskowanie (2012, 69–70).

Schopenhauer opisuje tutaj jeszcze inny zabieg, który również postrzega się jako rodzaj definicji perswazyjnej, choć nie polega on *stricte* na podawaniu definicji klasycznej (*genus plus differentia*),

<sup>32</sup> „The argumentative character of definitions always presents two closely connected aspects which must nevertheless be distinguished, since they deal with two phases of the reasoning: definitions can be supported or validated by argument; they themselves are arguments” (Perelman, Olbrechts-Tyteca 1969, 213).

<sup>33</sup> *Serviles* – „służalcy” (zwolennicy monarchii absolutnej) i *liberales* – „wolni” („zwolennicy demokracji”)

lecz raczej na nazwaniu jakiegoś zjawiska po raz pierwszy lub – jak to pokazują przykłady Schopenhauera – na wprowadzeniu terminu zastępującego ten dotychczas stosowany. Jest to więc swego rodzaju definicja konstrukcyjna, która nazywa daną rzecz po raz pierwszy lub przeżywa rzecz nazywaną w jakiś sposób, używając do tego nazw o konotacji służącej do wsparcia dalszej argumentacji (omawiam w dalszej części pracy ten zabieg jako tzw. perswazyjną definicję synonimiczną przy okazji analizy typologii definicji perswazyjnych sformułowanej przez Pawłowskiego).

Taktyki związane z definiowaniem mają znaczący wpływ na wynik argumentacji. Część z tych taktyk wyodrębnia się jako „definicje perswazyjne”, a część stanowi pewne zabiegi erystyczne, np. wprowadzenie bez uzasadnienia definicji rozstrzygającej spór.

## 4.2. Definicje perswazyjne

Używanie definicji perswazyjnych jest znaną i powszechnie stosowaną techniką przekonywania, stanowi też bardzo ważną podgrupę argumentów semantycznych. Poniżej przedstawiam zarys badań nad pojęciem perswazji – nadal żywo dyskutowanym w logice i teorii argumentacji – wyróżniam typy definicji perswazyjnych, aby finalnie przedstawić oraz uzasadnić definicję definicji perswazyjnej przyjętą w tych analizach.

### 4.2.1. Definicje perswazyjne w ujęciu Stevensona i po Stevensonie

Historia definicji perswazyjnych (dalej DP) wcale nie jest długa – pojęcie to zostało wprowadzone przez Charlesa Stevensona w artykule *Definicje perswazyjne* w roku 1938. Określa on tam DP następująco (tłum. Marcin Pietrzak):

Definicja perswazyjna to taka, która nadaje znanemu słowu nową treść pojęciową, nie zmieniając jednak znacząco jego znaczenia emotywnego, i której używa się świadomie lub nieświadomie do zmiany preferencji słuchaczy (Stevenson 2015, 21).

Teoria znaczenia, którą przyjmuje Stevenson, zakłada, że każde pojęcie ma swoją treść pojęciową (*descriptive meaning*) i znaczenie

emotywnie (*emotive meaning*). W treści pojęciowej można wyróżnić denotację i konotację – podział ten wywodzi się ze znanego dzieła *System of Logic* J.S. Milla (*System 076–7*)<sup>34</sup>. Używana przez Stevena emotywna teoria znaczenia straciła popularność, trzeba więc również uaktualnić stosowane w logice słownictwo, tak by odnosić się do tych kategorii, używając pojęć logiki, nie psychologii – podobną uwagę czyni Pawłowskiemu Grażyna Solecka: „pojęcie ładunku emocjonalnego (...) słabo koresponduje z opisem tak struktury definicji, jak i semantyki nazw. Prościej i adekwatniej, bo nie wychodząc poza logikę, będzie posłużyć się konotacyjną koncepcją znaczenia” (2010, 50). Zatem definicja perswazyjna, wedle artykułu Stevena z 1938 roku, to taka definicja, która zmienia treść pojęciową (a więc denotację i konotację), zostawiając jego znaczenie ematywne (zabarwienie emocjonalne) bez zmian, co ma wpływ na stosunek słuchacza do danej kwestii.

Jako przykład DP Stevenson podaje redefinicję pojęcia kultury, a dokładniej – człowieka kulturalnego. Chcąc ocieplić wizerunek Jana, osoby znanej z braku ogłady, wulgarnych zachowań i ignorancji, można go określić jako człowieka kulturalnego (co ma pozytywną konotację) wówczas, gdy zredefiniuje się pojęcie kultury (czy „kulturalności”) tak, by mogło objąć człowieka o takim usposobieniu. Wprowadziwszy zatem modyfikację w stylu „człowiek kulturalny to człowiek wrażliwy na sztukę” (a niekoniecznie dobrze wychowany i czytany), można uznać Jana za człowieka kulturalnego

<sup>34</sup> Rozróżnienie to jest też podobne do tego, które wprowadził Gottlob Frege (ono również przyjęło się szeroko wśród filozofów). Wedle Fregego w znaczeniu danego pojęcia można wyróżnić nominat/znaczenie (*Bedeutung*) i sens (*Sinn*), a więc to, do czego dane pojęcie odsyła, oraz to, co jawi się każdemu, kto rozumie język, do jakiego to pojęcie należy – można to też tłumaczyć następująco: *Sinn* – sposób rozumienia, *Bedeutung* – odniesienie (Frege 1997a, Maciaszek 2008, 39). Dodatkowo, Frege w *Logice* wyróżnił jeszcze „ton” (*Ton*), czyli to, co wpływa na skojarzenia emocjonalne, choć jest obojętne dla zakresu i sposobu jego wyznaczenia (Frege 1997b, 239; Aberdein 2006, 154–5). Dla celów tej pracy ważne jest jednak odróżnienie tych składowych znaczenia (denotacja – konotacja lub też znaczenie – treść), gdyż – jak to dalej będzie pokazane – zabiegi semantyczne używane w argumentacji mogą dotyczyć denotacji i konotacji (a przez to skojarzeń emocjonalnych). Dalej używam Millowskich określeń „denotacja” – „konotacja”, natomiast znaczenie ematywne (ton) będę określał jako ładunek emocjonalny (lub skojarzenia emocjonalne, lub zabarwienie emocjonalne).

pomimo jego niewyszukanych manier. W ten sposób pozytywne zabarwienie emocjonalne nazwy „kultura” zostaje przeniesione na Jana – ocenianego do tej pory negatywnie – i może wpływać na ocieplenie jego wizerunku w oczach odbiorcy (Stevenson 2015, 21–2).

W swojej późniejszej książce z roku 1944, *Ethics and Language*, Stevenson wprowadził jeszcze pojęcie *quasi*-definicji perswazyjnej (skracane dalej jako *quasi*-DP), która – odwrotnie niż definicja perswazyjna – zmienia konotację danego pojęcia, ale zostawia jego denotację bez zmian (Stevenson 1944, 278). Jak pisze w swoim artykule Marcin Pietrzak:

O ile definicja perswazyjna ma na celu przekierowanie preferencji słuchaczy poprzez zmianę treści pojęciowej (przy czym warunkiem udanego zabiegu jest tutaj zachowanie niezmienionego znaczenia emotywnego), o tyle posługując się *quasi*-definicją perswazyjną, możemy, poprzez zmianę jego treści pojęciowej, zmienić znaczenie emotywne definiowanego terminu (Pietrzak 2015, 58).

Zatem, używając pojęć logiki, określam *quasi*-DP następująco:

*quasi*-definicja perswazyjna to taki zabieg semantyczny, w którym redefiniuje się jakieś pojęcie, zmieniając jego konotację w ten sposób, że zmienia się zabarwienie emocjonalne (*emotive meaning*), ale denotacja pozostaje bez zmian.

Przedrostek *quasi*- ma wskazywać, że nie jest to redefiniowanie *par excellence*, bo zakres definiowanego pojęcia pozostaje ten sam – jedynie sposób wyznaczenia zakresu, tj. konotacja użytych w definiensie słów, sprawia nowe (pozytywne lub negatywne) wrażenie na odbiorcy. Za przykład *quasi*-definicji perswazyjnej Stevenson podaje następującą *quasi*-DP łajdaka: „łajdacy to zwykle najbardziej interesujący ludzie, którzy nie prowadzą swego życia w wąskich granicach cnoty” (Stevenson 1944, 280–1).

Należy zauważyć, że zarówno DP, jak i *quasi*-DP mogą z powodzeniem używać konotacji o pozytywnym nacechowaniu, np. po to, by rzecz, która jawi się negatywnie, ukazać jako neutralną, lub rzecz, która jawi się pozytywnie, ukazać jako neutralną. Dla przykładu: gdyby ktoś chciał ocieplić wizerunek złodzieja, to mógłby określić go jako: (a) człowieka żerującego na owocach pracy innych (skojarzenia zdecydowanie negatywne), (b) człowieka o lepkich

rażkach (skojarzenia negatywne, choć nieco żartobliwe), (c) człowieka dokonującego zaboru cudzej rzeczy w celu przywłaszczenia (skojarzenia negatywne, choć mniej emocjonalne, bardziej neutralne). W zależności od okoliczności i celu perswazyjnego, *quasi-DP* mogą zmieniać konotację z jednej z trzech powyższych na którąś z dwóch pozostałych.

Niewątpliwie badania Stevensona nad DP stanowią *novum* i zasługują na uznanie choćby z tego powodu, że jako pierwsze opisują ten potężny sposób perswazji, na którym opiera się również model argumentu semantycznego. Wyniki Stevensona naznaczyły jednak dalsze badania nad DP w ten sposób, że wielu logików uznawało je (i nadal uznaje) za pewną „nieczystą” operację na emocjach, chwyt erystyczny, w którym manipuluje się tylko emocjami odbiorcy (Walton 2005, 173). Irving Copi i Carl Cohen, autorzy jednego z najpopularniejszych podręczników do logiki w świecie anglosaskim, potępiają DP jako „subtelną formę manipulacji, którą wstrzykuje się w język definicji” (Copi, Cohen 2001, 111). Podobnie rzecz ma się z równie popularnym podręcznikiem do logiki Patricka Hurleya, w którym DP określa się jako technikę, która „pod pozorem szczerego i obiektywnego przypisywania znaczenia danemu pojęciu, potępia lub gloryfikuje przedmiot definicji” (Hurley 2000, 97).

Nie inaczej rzecz wygląda w polskiej literaturze – tutaj DP również jest uważana za technikę manipulacji emocjonalnej. Szymanek w swoim słowniku określa DP jako narzędzie wywierania wpływu na stosunek emocjonalny odbiorcy:

Definicja perswazyjna określa znaczenie słowa w sposób, który ma doprowadzić do zmiany nastawienia emocjonalnego odbiorcy bądź wobec słowa definiowanego (definiendum), bądź wobec określenia, za pomocą którego zostało ono zdefiniowane (definiensa); w definicji takiej użycie słów nacechowanych emocjonalnie i wskazanie na rzekomą równość zakresów definiendum i definiensa prowadzić ma do przeniesienia dodatnich lub ujemnych skojarzeń na słowa dotąd neutralne, albo też – przeciwnie – wytłumaczyć ładunek emocjonalny zawarty aktualnie w jakichś słowach (Szymanek 2004, 102).

Podobnie rzecz określa Marek Tokarz:

Definicje perswazyjne wpływają na dyskusje poprzez sterowanie postawami i emocjami. Każdą rzecz można zaliczyć do wielu kategorii i nazwać

ją na wiele różnych sposobów. Te określenia wywołują skojarzenia pozytywne lub negatywne, co otwiera pole do nadużyć (Tokarz 2006, 187).

W podręczniku *Elementy logiki stosowanej* Adam Jonkisz również charakteryzuje DP jako definicję opartą na „wyrażeniach ocennych”, które mają wpływać na nastawienie emocjonalne odbiorcy. Warto jednak zauważyć, że w cytowanym fragmencie autor pisze o „argumentach wykorzystujących definicje perswazyjne” – co zawiera już pewną intuicję przewodnią tej książki: możliwe są argumenty, które wykorzystują definicje perswazyjne. Oto cała definicja:

Na rozmywaniu granicy między zdaniem logicznym a aksjologicznym są też oparte argumenty wykorzystujące tzw. definicje perswazyjne, czyli takie, w których definiensie użyte jest wyrażenie oceniające, co sprawia, że definiens nie jest wyrażeniem czysto opisowym. Ocenny charakter definiensa przenosi się na termin definiowany, a wtedy spory np. o pozbawienie rodziców praw do opieki, w którym kluczowe jest pojęcie zapewnienia „dobrych warunków”, o praworządność rozumianą jako naruszenie „słusznego” („prawdziwego”) prawa nieuchronnie odwołują się do ocen i fundujących je emocji, pod pozorem rozstrzygnięcia prawdy (Jonkisz 2011, 153).

Wynika stąd, że dwie najczęstsze charakterystyki DP, które biorą początek od Stevensona, można przedstawić następująco: (i) DP jako sposób manipulacji jest zabiegiem sofistycznym, który nie może stanowić uczciwego i racjonalnego środka perswazji, oraz (ii) DP opiera się na operowaniu ładunkami emocjonalnymi w celu wywarcia wpływu na nastawienie odbiorcy. Kwestię oceny poprawności DP (i argumentów na nich opartych) oraz ich manipulacyjnego charakteru poruszam w ostatnim rozdziale. Na bardziej szczegółowe omówienie zasługuje pytanie, czy DP dotyczy tylko operacji na ładunkach emocjonalnych.

#### 4.2.2. Definicje perswazyjne – nie tylko odwołujące się do emocji

Przytaczam niżej trzy charakterystyki DP zawierające w sobie intuicję, wedle której DP nie ograniczają się tylko do zabiegów na skojarzeniach emocjonalnych. Teresa Hołówska błędnie (niezgodnie z teorią Stevensona) nazywa definicje perswazyjne „pseudodefinicjami perswazyjnymi”, odnosząc się zarówno do DP, jak i *quasi*-DP.

Tym sposobem zbiorczo określa je jako manipulacyjne chwytły retoryczne zmieniające nastawienie emocjonalne odbiorcy. Zauważa jednak, że są również takie DP, które nie polegają na operowaniu emocjami (konotacją słów):

Manipuluje się w nich [definicjach perswazyjnych – J.P.] sensem jakiegoś terminu – zazwyczaj jest to termin niezbyt jasny, wieloznaczny lub pozbawiony wyraźnych, paradygmatycznych zastosowań – stwarzając jednocześnie wrażenie, iż bądź to opisuje się jedynie przyjęty uzus, bądź też ujawnia ukryte w nim „sedno sprawy”. Wypowiedzi tego typu mają na celu zmianę nastawienia emocjonalnego odbiorcy wobec pewnego zachowania, procesu, grupy ludzkiej, działalności itd.

Pseudodefinicje perswazyjne wykorzystywane są często do czynienia własnego stanowiska niepodważalnym. Oto np. **O1** głosi tezę: „Wszelkie kłamstwo jest złem”, na co słyszy zarzut **O2**: „Sam jednak zapewniasz wciąż żonę, że wcale się nie zestarzała”. **O1** odparowuje go, mówiąc: „Ależ autentyczne kłamstwo to wyłącznie twierdzenie czegoś, w co się nie wierzy, z zamiarem zaszkodzenia komuś”. **O1** dokonuje tu znacznego zawężenia terminu „kłamstwo”, mając nadzieję, iż **O2** uzna to za zwerbalizowanie „istoty” kłamstwa i nie spostrzeże, że podsuwa się mu arbitralną modyfikację semantyczną, która uniemożliwia dalsze kontrargumenty (po jej zaakceptowaniu bowiem teza **O1** staje się trywialnie prawdziwa) (Hołówka 2012, 61–2).

W tym krótkim fragmencie należy zwrócić uwagę na dwie rzeczy: po pierwsze, Hołówka tworzy już zaczątek pewnej typologii DP – wyróżnia DP bądź stwarzające wrażenie definicji sprawozdawczych („stwarza wrażenie, iż opisuje się jedynie przyjęty uzus”), bądź pod pozorem wydobywania „istoty rzeczy” dokonujące modyfikacji semantycznej. Rozróżnienie to może być przydatne w kolejnych rozdziałach pracy. Po drugie, Hołówka rozróżnia też DP, które mają na celu zmianę nastawienia emocjonalnego odbiorcy, oraz DP, które czynią prowadzoną argumentację prawdziwą (wręcz analitycznie prawdziwą). Ta intuicja jest bardzo cenna, bo pokazuje, że DP nie muszą ograniczać się tylko do operacji na skojarzeniach emocjonalnych – że tak należy rozumieć DP, wykażę, analizując przykłady DP pozbawionych elementu emocjonalnego.

Podobną intuicję podzielał Szymanek – w cytowanym wyżej słowniku wyróżnił on definicje również tego typu, czyli ustalające znaczenie na potrzeby dyskusji i nieoddziałujące na skojarzenia emocjonalne. Wyróżnia je jednak nie jako definicje perswazyjne (które traktuje jako operacje na emocjach), ale jako „definicje retoryczne”:

Definicja retoryczna – wyrażenie zbudowane jak definicja użyte w kontekście sugerującym, że używa się go do wyjaśnienia znaczenia jakiegoś słowa – w rzeczy samej jednak zawarte w definicji „wyjaśnienie” ma na celu przede wszystkim dostarczenie wsparcia tezom prowadzonej argumentacji (...). [J]ej rola polega na podaniu określeń, które mają uwydatnić, ujawnić, czy nawet zdemaskować określone treści i sensy zawarte w „definiowanych” słowach, poprzez odwołanie się do paradoksu, ironii, rozmaitych skrótów myślowych, metafor (Szymanek 2004, 99).

Jako przykład Szymanek podaje następującą definicję: „Socializm to władza Rad plus elektryfikacja” (W.I. Lenin). Do definicji perswazyjnych należy więc zaliczyć również definicje dopasowane do celu argumentacji i te, które rozstrzygają przedmiot argumentacji, czyniąc ją trywialnie prawdziwą (o czym pisali, cytowani już, Perelman i Hołówka). Zatem można uznać definicje retoryczne za podrodzaj DP i tym samym uznać, że DP to nie tylko definicje oddziałujące na emocje.

Niżej przytaczam jeszcze jedną charakterystykę DP autorstwa Zygmunta Ziembińskiego, która – choć również skupiona głównie na emocjonalnym charakterze – wyróżnia inny z typów DP:

(...) definicje perswazyjne, polegające w najprostszym przypadku na tym, że do definiensa definicji wprowadza się wyrażenie o charakterze oceniającym, nadając w ten sposób znaczenie oceniające również i wyrazowi definiowanemu. Toczy się np. spór polityczny o to, czy dane postępowanie organu państwa było postępowaniem praworządnym czy niepraworządnym. Jeden z uczestników sporu argumentuje: „Praworządność polega na przestrzeganiu i stosowaniu przez organy państwa słusznego prawa. W tym wypadku organ państwa postąpił wprawdzie zgodnie z prawem, ale prawem niesłusznym, a więc postąpił niepraworządnie”. Oczywiście definiując „praworządność” jako stan państwa, którego organy postępują według „dobrego prawa”, wykluczamy tym samym, by praworządne było postępowanie organu zgodne wprawdzie z prawem, ale z prawem, które nie odpowiada naszemu ideałowi prawa. Argumentacja taka ma jednak charakter pozorny – sprowadza się tylko do zmiany przedmiotu sporu, nie zawsze zresztą uświadamianej. Oczywiście czym innym jest „prawo”, a czym innym „prawo dobre” w świetle takiej czy innej ideologii społeczno-politycznej (Ziembiński 1984, 241–2).

Jak zauważa sam Ziembiński, jest to jeden z najprostszych typów DP – określany również w literaturze jako *No True Scotsman Fallacy*. Takie DP, polegające na dołączaniu do definiendum wyrażenia

oceniającego, np. „sprawiedliwe prawo” lub „prawdziwy Polak”, stanowią jeden z typów DP, który omawiam dalej przy okazji typologii DP. Warto tu jednak zauważyć, że w takim typie DP wcale nie musi chodzić o zmianę nastawienia emocjonalnego, lecz stworzenie pozoru, że przez dodanie do definiendum określenia „praworządny” lub „prawdziwy” uchwytuje się „istotę rzeczy” (o czym również pisała cytowana wyżej Hołówka).

Współczesne badania nad DP, prowadzone od kilku dekad głównie na Zachodzie przez Douglasa Waltona, Fabrizia Macagna Edwarda Schiappę, Andrew Aberdeina, Davida Zarefsky’ego czy Sörena Halldéna, obejmują wiele definicji (oraz procesów ich wprowadzania i używania w argumentacji), które wcale nie dotyczą tylko operacji na ładunkach emocjonalnych słów. Za przykład mogą służyć obszerne studia nad definicjami prawnymi, politycznymi lub naukowymi, np.:

- a) Redefinicja śmierci w polityce i prawie – czy śmierć to zaprzestanie akcji serca, czy mózgu? Rzecz jasna, od tej definicji zależy bardzo wiele zarówno w prawodawstwie, praktyce medycznej i bioetyce, a warunkuje je światopogląd lub zysk – np. definicja ta niesie też dalekie rozstrzygnięcia w etycznym sporze o eutanazję (Schiappa 2003, 35–48). Zatem każde jej sformułowanie lub przeformułowanie jest uznawane za perswazyjne.
- b) Kазus zakazu rowerów w parku (*No Vehicles in the Park*) – przepis prawny zabrania wjeżdżania pojazdów do parku, ale czym właściwie jest pojazd? Samochód i motor na pewno są pojazdami, a wózek inwalidzki i rowerek dziecięcy nie są. A co z hulajnogami elektrycznymi i deskorolkami napędzanymi latawcami (*kate landboarding*) – czy one mieszczą się w definicji pojazdu (Hart 1958, 607)? Odpowiedź o interpretację definicji niesie daleko idące konsekwencje w prawie i przemyśle motoryzacyjnym, a nawet codziennym życiu normalnych ludzi – dla części osób definicja pojazdu będzie węższa (np. zwolenników spokojniejszych parków miejskich), a dla innych szersza (np. dla producentów i użytkowników hulajnóg elektrycznych). Znaczy to, że wybór takiej czy innej definicji jest równoznaczny z opowiedzeniem się po którejś ze stron. Dlatego należy również uznać perswazyjny charakter tej definicji.

- c) Analogicznym, choć dużo bardziej angażującym sporem, jest definicja człowieka lub osoby, bo to od niej zależy rozwiązanie wielkiego sporu o dopuszczalność (moralną i prawną) aborcji (Schiappa 2003, 89–108). Z tego względu definicja człowieka sformułowana lub przytoczona w tym kontekście również powinna być uznana za perswazyjną.
- d) Z tego samego powodu należy uznać definicję pojęcia „gwałt” za perswazyjną – w obliczu szerokiej dyskusji społecznej, która przetoczyła się po próbie zredefiniowania gwałtu przez radykalnie feministyczne organizacje pozarządowe w stanie Indiana, pokazała, że zawsze za takim czy innym kształtem definicji stoi pewien światopogląd, co wywołuje gorącą dysputę dotyczącą definicji gwałtu (Burgess-Jackson 1995). W obliczu tego, ile ta definicja rozstrzyga i jak bardzo zależy od uznawanych wartości, należy również uznać tę definicję za perswazyjną.
- e) Podczas kampanii prezydenckiej w 1988 roku G.H.W. Bush złożył obietnicę, która miała ochronić mokradła (ze względu na ich wartość dla ekosystemu) przed zabudową deweloperów. Zyskał sobie tym przychylność wielu „centrowych” wyborców i wygrał wybory prezydenckie. Gdy jednak został już prezydentem i był zobowiązany do wypełnienia zapowiedzianego programu reform, musiał także dotrzymać obietnic złożonych środowiskom probiznesowym. Zatem w sierpniu 1991 roku biuro wiceprezydenta opublikowało dokument, który zredefiniował „mokradło” (zawęził jego zakres). W wyniku przyjęcia zawężonej definicji mokradeł ok. 50 milionów akrów przestało być mokradłami. W ten sposób Bush mógł wypełnić obietnicę chronienia zagrożonych mokradeł i jednocześnie zadowolić oczekiwania lobby biznesowego. Co ciekawe, wprowadzania tej redefinicji dokonały agencje federalne, nie mając oficjalnej zgody Białego Domu i nie poinformowawszy o tym opinii publicznej (Schiappa 2003, 69–88). Kазus ten, szeroko analizowany, również powinien być postrzegany jako przypadek wprowadzenia definicji perswazyjnej.
- f) Redefinicja planety i wykluczenie Plutona z zakresu planet. W 2006 roku *International Astronomical Union* zmieniło definicję planety, dołączając dodatkowy warunek, którego Pluton nie

spełnił. Wzbudziło to falę kontrowersji, bo Pluton zawsze uważany był za planetę i opinia publiczna oraz niektórzy naukowcy protestowali przeciwko temu (nawet wychodząc na ulicę). Plutona, podobnie jak inne podobne mu ciała niebieskie, uznano za „planety karłowate” (*dwarf planet*). Dyskusje wobec tej redefinicji również pokazały, że należy postrzegać tę definicję jako perswazyjną, z uwagi na inne, alternatywne definicje oraz kontrowersje, jakie implikuje takie sformułowanie definicji.

Przykładów podobnych definicji oraz sporów wokół nich nie brakuje. Część z nich analizuję szczegółowo w dalszej części pracy. Tutaj chciałbym zaznaczyć, że zarysowane wyżej scenariusze pokazują, iż wiele definicji i redefinicji uznaje się za perswazyjne pomimo tego, że wcale nie zawierają terminów wartościujących i nie operują konotacjami używanych terminów po to, by oddziaływać na nastawienie emocjonalne odbiorców (choć spory, w których występują, mogą budzić silne emocje). Wynika stąd, że definicja DP podana przez Stevensona i inne przytoczone wyżej potrzebują modyfikacji, aby objąć również i te nieemocjonalne definicje perswazyjne.

Aby pokazać różnorodność definicji perswazyjnych, należy przywołać i poddać analizie wyniki Tadeusza Pawłowskiego, którego prace dotyczące DP znacznie pogłębiły rozumienie tego zabiegu perswazyjnego. Pawłowski stworzył szczegółową typologię DP, badając różne rodzaje zmian w nacechowaniu emocjonalnym słów. I choć jego badania również ograniczyły się niemalże do DP rozumianych tylko na sposób „emocjonalny” (Pawłowski 1978, 228), to analiza jego uwydatni różne typy DP i uzasadni szerszą definicję DP.

#### 4.2.3. Typologia definicji perswazyjnych Tadeusza Pawłowskiego

Prawie czterdzieści lat po Stevensonie problematykę definicji perswazyjnych podjął Tadeusz Pawłowski (1924–1996) z Uniwersytetu Łódzkiego, a jego wyniki zostały przyjęte przez logików na świecie – świadczy choćby o tym fakt, że jego prace były wydawane za granicą, a jego wyniki cytują Perelman, Aberdein czy Dov Gabbay (Kleszcz 1996). Pawłowski jest zaliczany do kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, której przedstawiciele cenili sobie logiczną analizę

języka oraz precyzję w formułowaniu twierdzeń czy definicji. W książce *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych* Pawłowski analizuje Stevensonowskie pojęcie DP i *quasi-DP*, a następnie rozwija je i opracowuje poszerzoną typologię DP.

Pawłowski wyróżnia trzy podstawowe typy DP: (i) definicje perswazyjne, których celem jest zmiana zakresu definiendum, (ii) definicje perswazyjne, których celem jest zmiana skojarzeń emocjonalnych związanych z definiendum, oraz (iii) definicje perswazyjne, których celem jest zastąpienie używanego dotąd terminu przez inny termin o odmiennym ładunku emocjonalnym. Widać już więc, że jego koncepcja obejmuje zarówno DP wpływające na nastawienie emocjonalne odbiorcy, jak i te, które nie operują ładunkami emocjonalnymi. Niżej analizuję każdy z trzech typów DP, a w kolejnej sekcji przedstawiam rozbudowaną typologię DP na podstawie tej stworzonej przez Pawłowskiego.

#### 4.2.3.1. Definicje perswazyjne, których celem jest zmiana zakresu definiendum

DP pierwszego typu Pawłowski obrazuje następującym przykładem z powieści Aldousa Huxleya:

##### PRZYKŁAD

– Ale kto chce zdobyć wolność, musi stać się niewolnikiem. Jest to warunek zdobycia wolności – prawdziwej wolności (...).

– Prawdziwa wolność – powtórzył Antoni, parodiując głos księdza. – Lubię takie dowodzenie! Przeciwnieństwo czegoś nie jest przeciwnieństwem (...). Zwyczajna wstrzemięźliwość jest po prostu ordynarnym powstrzymywaniem się od pijaństwa, ale prawdziwa wstrzemięźliwość to coś znacznie wykwintniejszego. Prawdziwa wstrzemięźliwość to butelka wina przy każdym posiłku i trzy duże kieliszki whisky po obiedzie (...). [J]estem zwolennikiem prawdziwej wstrzemięźliwości, ponieważ wstrzemięźliwości nie cierpię. Ale cenię wolność i dlatego nie chcę mieć nic do czynienia z prawdziwą wolnością (Huxley 1957, 112–3).

W powyższym przykładzie widać zarówno próbę zredefiniowania wolności przez dodanie do definiendum określenia „prawdziwa” oraz natychmiastową replikę Antoniego, która obnaża słabość tej taktyki. Jego rozmówca – Brian – próbował zmienić zakres pojęcia „wolność” pod pozorem wydobycia na jaw tylko sobie wiadomej „istoty” wolności. Taki typ DP opisywał już wcześniej cytowany Ziemiański

(„słuszne prawo”). Należy zauważyć, że tego typu DP określa się często w literaturze anglosaskiej jako *No True Scotsman fallacy* – termin *fallacy*<sup>35</sup> wskazuje, że jest to rodzaj błędu (nieformalnego) stosowanego w argumentacji. Nazwę swą zawdzięcza przykładowi, którym zobrazował go Anthony Flew w książce *Thinking About Thinking: Or, Do I Sincerely Want to Be Right*:

PRZYKŁAD

Wyobraźmy sobie Szkota, Hamisha McDonalda, który siedzi nad gazetą „Glasgow Morning Herald” i czyta artykuł o psychopacie z Brighton, który kolejny raz napastował jakąś ofiarę. Zszokowany Hamish mówi pod nosem: „No Scotsman would do such a thing!”. Następnego dnia Hamish czyta w „Glasgow Morning Herald” artykuł o mieszkańcu Aberdeen, którego brutalność znacznie przekroczyła dokonania psychopaty z Brighton. Ten fakt pokazuje, że Hamish pomylił się w swoim poglądzie na temat Szkotów. Ale czy zamierza to przyznać? Tym razem stwierdza on: „No true Scotsman would do such a thing!” (Flew 1975, 47).

Należy tu zwrócić uwagę na cztery sprawy: po pierwsze, zabieg NTS – jak się go skrótowo określa – polega na wydzieleniu z obecnego zakresu definiendum jakiejś części elementów (lub czasem ustaleniu zupełnie nowego zakresu), tak by definicja pasowała do obranego celu perswazji, a kryteria spełniania np. „prawdziwej szkockości” są znane zwykle tylko nadawcy. Po drugie, NTS bywa też uznawany za rodzaj modyfikacji *ad hoc*. Gdy broniona teza zdaje się bliska upadku (np. gdy pojawił się falsyfikujący ją kontrprzykład), można w ten sposób łatwo zmodyfikować tezę i zachować pozory słuszności. Po trzecie, zabieg ten może być częścią perswazji emocjonalnej (np. DP „wyrodnego dziecka”, gdzie następnym krokiem jest określenie kogoś tym negatywnym terminem), choć wcale nie musi (np. DP określająca „słuszne prawo” może powoływać się na ugruntowaną teorię prawa i dobra wspólnego, która determinuje, czym jest słuszne prawo – taki zabieg nie należy do manipulacji emocjonalnej). Po czwarte wreszcie, ktoś mógłby zauważyć, że *de facto* nie ma tu żadnego zabiegu semantycznego polegającego na redefinicji Szkota, lecz raczej na zdefiniowaniu zupełnie nowego terminu: „prawdziwego Szkota”. Należy jednak zauważyć, że owo określenie dodane do definiendum ma najczęściej

<sup>35</sup> Zgodnie z propozycją Lewińskiego *fallacy* najlepiej tłumaczyć w języku polskim jako „fallacja” (P.H. Lewiński 2012b, 75).

„normatywny” charakter (który Jonkisz określał „ocennym”). Odwołuje się tu na pojęcie „zwykłego Szkota” i próbuje je zastąpić: któż bowiem chciałby być „nieprawdziwym Szkotem”? Podobnie rzecz ma się z innymi DP tego typu (por. Prus 2019, 62): „prawdziwy przyjaciel”, „autentyczny patriota”, „pełnokrwisty mężczyzna” czy „porządny pracownik” – który przyjaciel chciałby być nieprawdziwy, który patriota nieautentyczny, mężczyzna niepełnokrwisty, a pracownik nieporządny?

Jako inny przykład DP zmieniającej zakres definiendum Pawłowski podaje definicję pariasa, w której przez znaczną modyfikację semantyczną usiłuje zmienić się zakres tego pojęcia, a następnie sprawić, że odbiorcy połączą wartość emocjonalną kojarzoną dotychczas z „pariasami” (negatywna) z nowym definiensem (skojarzenia pozytywne). Docelowo zabieg ten miał sprawić, by zaprzestano nazywać najniższą kastę w Indiach tym mianem, a nazwę tę przeznaczyć dla ludzi podłych i obłudnych – w ten sposób ludzie z najbiedniejszej kasty mieli utracić negatywnie obciążone miano pariasów.

#### PRZYKŁAD

Parias jest to człowiek, który daje się unosić złości i nienawiści; człowiek obłudny, pełen oszustwa i błędu; chciwy, zawistny, bezwstydnym, zdolny bez skrpułów popełnić wszelkie zło.

Choć Pawłowski skupia się w swoich analizach głównie na DP operujących konotacjami, które mają wpływać na nastawienie emocjonalne, to w typie pierwszym DP mieszczą się również DP niezawierające operacji na emocjonalnych ładunkach. Oto inny przykład, pochodzący z podręcznika Hołówwki:

#### PRZYKŁAD

„Przekupstwo” polega na nagrodzeniu kogoś czymś o godnej uwagi wartości po to, aby ów ktoś zrobił coś, na czym nam zależy. Mój klient, chcąc uniknąć ciągania po komisariatach, wręczył policjantowi raptem 5 euro. Śmiechu warte! Doprawdy, nie sposób – przy zdrowych zmysłach będąc – zakwalifikować tego jako „przekupstwa” (Hołówwka 2012, 118).

Przywołany fragment to właściwie przypadek argumentu zawierającego DP, która należy do typu pierwszego (zmieniającego zakres definiendum). Tutaj nadawca, prawdopodobnie obrońca sądowy, próbuje zawęzić pojęcie „przekupstwa” – także bez manipulowania konotacją słów, by wpływać na emocje odbiorcy – tak, aby

wykluczyć z jego zakresu „przekupstwa małego kalibru” i w ten sposób obronić swojego klienta przed następstwami łapówkarstwa. Ten przykład pokazuje też, jak można używać DP w argumentacji, i stanowi przykład argumentu semantycznego.

Powyższy przykład oraz wcześniejsze (np. definicja „śmierci”, „pojazdu” lub „mokradła”) pokazały, że DP zmieniające zakres definiendum mogą, lecz nie muszą polegać na manipulowaniu konotacjami słów, aby wpłynąć na nastawienie emocjonalne. Dodatkowo jako szczególnie przypadek tego typu DP można wyróżnić NTS, czyli DP zmieniające zakres definiendum przez dodanie do niego wyrażenia wartościującego (choć sam Pawłowski tego nie zrobił, ale podawał przykłady ilustrujące ten zabieg).

#### 4.2.3.2. Definicje perswazyjne, których celem jest zmiana skojarzeń emocjonalnych związanych z definiendum

Drugi typ DP, których celem jest zmiana skojarzeń emocjonalnych związanych z definiendum, to po prostu takie definicje, które „określają daną rzecz tak, by się lepiej kojarzyła”. Zawierają się tu więc *quasi*-DP (w ujęciu Stevensona), lecz nie tylko. Pawłowski określa je tak:

(...) celem omawianego teraz rodzaju definicji perswazyjnych jest zmiana emocjonalnego ładunku definiendum, przy czym ładunek ten ma być wyparty przez ładunek emocjonalny definiensa. Tej zmianie ładunku emocjonalnego może, lecz nie musi towarzyszyć zmiana zastanego zakresu definiendum (Pawłowski 1978, 232).

Chodzi więc o DP dwóch rodzajów: pierwsze, tzw. *quasi*-DP, czyli „definicje”, w których dana definicja, której definiens **D** wyznaczał jakiś zakres **Z**, zostaje zmieniona przy pomocy innego definiensa **D'** wyznaczającego również zakres **Z**. Różnica zaś między **D** i **D'** jest taka, że ta druga zmienia nastawienie emocjonalne odbiorcy przez użycie odpowiednich konotacji słów w definiensie wedle celu perswazyjnego nadawcy. Są oczywiście też takie DP, w których **D** i **D'** różnią się nie tylko konotacjami, ale również i zakresami<sup>36</sup>.

<sup>36</sup> Warto zaznaczyć już tutaj pewien mankament tej typologii, mianowicie DP, które oprócz konotacji (oraz ładunku emocjonalnego) zmieniają również i zakres definiendum, podpadają także pod DP typu pierwszego (zmieniające

Pawłowski konstruuje listę (zaznaczając, że nie jest ona kompletna) możliwych przemian ładunku emocjonalnego między definiensem i definiendum (1978, 231–2). Przedstawia to poniższa tabela:

	Definiendum	Definiens
1.	emocjonalnie neutralne	emocjonalnie aktywny
2.	emocjonalnie aktywne	emocjonalnie neutralny
3.	posiada dodatni ładunek emocjonalny	posiada ujemny ładunek emocjonalny
4.	posiada ujemny ładunek emocjonalny	posiada dodatni ładunek emocjonalny
5.	posiada ładunek emocjonalny danego rodzaju	posiada ładunek emocjonalny innego rodzaju
6.	posiada ładunek emocjonalny	posiada ładunek emocjonalny wzmocniony
7.	posiada niespójny ładunek emocjonalny	posiada spójny ładunek emocjonalny
8.	posiada spójny ładunek emocjonalny	posiada niespójny ładunek emocjonalny

TABELA 1. Zmiany ładunków emocjonalnych w definicjach perswazyjnych

Chodzi więc o sytuacje, w których nazwa funkcjonująca w języku ma już swoje nacechowanie emocjonalne – jego skojarzenia emocjonalne mogą być pozytywne, negatywne lub neutralne – i w których definiens oraz definiendum niosą skojarzenia o tym samym wektorze. Wówczas *quasi-DP* polega na zmianie definiensa na taki, który wyprze swoim ładunkiem emocjonalnym ładunek emocjonalny definiendum.

Poniżej przywołuję kilka przykładów, które podaje Pawłowski, i krótko pokazuję, jak można poddać je analizie przy pomocy przedstawionych w tabeli możliwych przemian ładunków emocjonalnych (Pawłowski 1978, 233–6):

---

zakres definiendum). W typologii jednak dopuszcza się, by dany obiekt należał do więcej niż jednego typu – warto takie przypadki szczegółowiej omówić. W rozdziale trzecim pokazuję, jak tę trudność rozwiązać.

## PRZYKŁAD

- (a) Cywilizacja we właściwym sensie tego słowa nie polega na pomnażaniu potrzeb, lecz na świadomym ich ograniczaniu. Tylko w ten sposób można osiągnąć prawdziwe szczęście i zaspokojenie, a także rozwinąć zdolność służenia innym. [przypisywane Gandhitemu]
- (b) Cywilizacja jest wyrafinowanym sposobem życia umożliwiającym dzięki wysokiemu rozwojowi nauki i techniki.
- (c) Sztuką jest wszystko, cokolwiek artysta napluje. [Shwitters]
- (d) Logistyka to pozbawiona treści, bezprzedmiotowa logika, oderwana od rzeczywistości, od doświadczenia, od praktyki, od prawdy obiektywnej.
- (e) Biurokracja jest to zracjonalizowany i odpersonalizowany aparat sprawnego załatwiania spraw.

W przykładzie (a) już na początku pojawia się pewna wątpliwość: jaki jest „zastany” ładunek emocjonalny pojęcia „cywilizacja”? Jeśli przyjmiemy, że pozytywny (np. dlatego, że zapewnia rozwój techniki i nauki), to mamy do czynienia ze wzmocnieniem tego ładunku (możliwość szósta w tabeli), bo nowe skojarzenia obejmują również wymiar etyczny. Jeśli zaś ładunek emocjonalny „cywilizacji” jest neutralny (tak jak definiują ją nauki społeczne), to następuje zmiana z pojęcia emocjonalnie neutralnego na aktywne (możliwość pierwsza).

W przykładzie (b) jest przeciwnie: „cywilizacja”, która może kojarzyć się pozytywnie albo neutralnie, zyskuje raczej negatywny ładunek emocjonalny (*Słownik języka polskiego* łączy „wyrafinowanie” z robieniem czegoś na wysokim poziomie, nawet kosztem innych [2023b]). Jest więc to możliwość trzecia albo pierwsza, zależnie od początkowego ładunku emocjonalnego. Podobnie w przykładzie (c) – pojęcie „sztuka” ma zwykle nacechowanie pozytywne, jednak ten definiens, zapewne przez zawarte w nim określenie „napluje”, zmienia nacechowanie na negatywne (możliwość trzecia), a dodatkowo zmienia spójny ładunek emocjonalny wiązany ze sztuką na niespójny (możliwość ósma).

W przykładzie (d) skojarzenia emocjonalne „logistyki”, jak niegdyś określano logikę matematyczną<sup>37</sup>, które zwykle bywają neutralne, stają się emocjonalnie aktywne i dodatkowo zyskują ładunek negatywny (jest to więc możliwość pierwsza).

---

<sup>37</sup> Z gr. *logistike*, od *logistike techne*.

Natomiast w przykładzie (e) negatywny ładunek „biurokracji”, która po pierwsze kojarzy się z ograniczoną sprawnością, a po drugie z bezdusnością i krzywdą ludzką, zostaje zmieniony podwójnie: bezdusność zostaje zneutralizowana jako „proces odpersonalizowany”, a skojarzenie z małą wydolnością biurokracji zostaje wyparte określeniami „racjonalny” i „sprawne załatwianie spraw”. Można więc tu rozpoznać możliwość drugą z tabeli (neutralizacja aktywnego ładunku) oraz możliwość czwartą (zmiana negatywnego ładunku na pozytywny).

Przeanalizowane wyżej przykłady dotyczą jednak tylko *quasi*-DP, czyli takich, które nie zmieniają znacząco zakresu definiendum. Pawłowski jednak włącza tu również DP, które oprócz zmiany nastawienia ładunku emocjonalnego wiążanego z definiendum zmieniają jego zakres. Oto przykład:

#### PRZYKŁAD

Patriota jest to człowiek przede wszystkim odważny, silny i sprawny, obdarzony szeregiem cech moralnych, a wśród nich na pierwszym miejscu uczciwością, gorąco miłujący swą ojczyznę, gotów dla niej do poświęceń, zawsze gotowy do obrony swego kraju przed wrogiem, walczący o poprawę warunków życia społecznego, rzetelny i ofiarny pracownik obdarzony szeregiem zalet intelektualnych, wśród których czołowe miejsce zajmują wiedza i kwalifikacje, wreszcie głęboko oddany sprawie walki o gospodarczy rozwój kraju (Pawłowski 1978, 234).

W powyższym przykładzie można dostrzec operację dwójki rodzaju: po pierwsze, przez zawartą w definiensie „litanię cnót” wzmacnia się pozytywny ładunek obecny w pojęciu „patriota”; po drugie, znacząco zawęża się zakres definiendum – do tego stopnia, że grono to musiałoby być znacznie uszczuplone m.in. o gorzej wykształconych żołnierzy czy mniej sprawnych fizycznie intelektualistów.

W drugim typie definicji perswazyjnych wyróżnionym przez Pawłowskiego, tj. definicjach perswazyjnych, których celem jest zmiana skojarzeń emocjonalnych wiązanych z definiendum, można zatem wyróżnić dwa rodzaje: te, które zmieniają zakres definiendum, i te, które go nie zmieniają. Te drugie, które Stevenson określił jako *quasi*-definicje perswazyjne, wchodzą częściowo w zakres DP pierwszego typu (dla Pawłowskiego odróżnia je cel), co może wprowadzać pewien zamęt w tym podziale.

#### 4.2.3.3. Definicje perswazyjne, których celem jest zastąpienie używanego dotąd terminu przez inny termin o odmiennym ładunku emocjonalnym

Trzeci typ DP może początkowo nie przypominać czynności „definiowania” (*quasi-DP* przynajmniej zachowuje strukturę definicji), lecz raczej użycie „perswazyjnego synonimu”. O „definicji” mówi się jednak w tym wypadku dlatego, że razem z tym procesem „podawania synonimu” definiuje się go tak, aby jego zakres pokrywał się z zakresem pierwotnej definicji (lub go zawierał). W rezultacie otrzymuje się „nową” definicję składającą się z definiensa o zakresie niezmiennym lub nadrzędnym oraz z nowego definiendum, które ma ładunek emocjonalny pożądany przez nadawcę.

W późniejszych latach nazwano ten typ DP „(perswazyjnymi) definicjami synonimicznymi” (Solecka 2010, 50) – z uwagi na ekonomię języka dalej stosuję ten termin. Pawłowski charakteryzuje je następująco:

Punktem wyjścia jest tutaj pewien obciążony emocjonalnie termin *T*, który funkcjonuje już w mowie potocznej. Twórca definicji chce zmienić postawę emocjonalną odbiorców względem przedmiotów należących do zakresu *T*. W tym celu zastępuje on termin *T* przez inny termin *A* w taki sposób, aby zakres tego terminu zawierał zakres terminu *T* lub był z zakresem terminu *T* identyczny. Jeśli zabieg perswazyjny się powiedzie, pożądane przez twórcę definicji skojarzenia emocjonalne związane ze słowem *A* zostają przeniesione na nowy zakres tego słowa – w którym zawiera się zakres terminu *T*.

Czasami jest tak, że ów nowy zakres terminu *A* nie zostaje ustalony za pomocą wyraźnej definicji, lecz przez wprowadzenie nowego sposobu jego używania (1978, 49).

Pawłowski podaje i omawia inny przykład definicji perswazyjnej zastosowanej przez Gandhiego:

##### PRZYKŁAD

Gandhi wymyślił i zaczął lansować dla oznaczenia niedotykalnych nazwę *Harijans*, haridżanie, co znaczy „ludzie Boga” (...). Gandhi zmienił w r. 1933 nazwę swego pisma – miejsce „Young India” zajął tygodnik „Harijan”. Nazwa „haridżanie” szeroko się przyjęła i używana jest nawet w rozprawach naukowych (Lazari-Pawłowska 1963, 120).

Gandhi zastąpił więc obciążony ujemnymi skojarzeniami emocjonalnymi termin (oraz inne używane z nim zamiennie ujemnie obciążone terminy) przez wywołujący dodatnie skojarzenia emocjonalne termin „haridżanie”. Nadał on przy tym terminowi „haridżanie” nowy zakres – zawierający zakres słowa „parias”, nie za pomocą wyraźnej definicji, lecz przez wprowadzenie nowego sposobu używania tego terminu (Pawłowski 1978, 238).

Powyższy przykład pokazuje jeden ze sposobów wprowadzenia perswazyjnej definicji synonimicznej – aby wpłynąć pozytywnie na skojarzenia związane z zakresem pojęcia „parias” (inna nazwa tej kasty to „niedotykalni”), Gandhi zaproponował – a właściwie zaczął po prostu jej używać – inną nazwę, której zakres domyślnie utożsamiał z zakresem pojęcia „parias”. Ów proces wyznaczania zakresu nowego terminu nie odbył się *explicite*, natomiast etymologia słowa na nią wskazuje: ludzie Boga to ludzie, którymi nikt się nie zajmuje – oprócz Boga. Jest tu uwikłane pewne założenie religijne Gandhiego – haridżanie to ludzie zdani zupełnie na łaskę Boga lub ludzie, którzy żyją z Nim tak blisko jak żadni inni – bo każdy przeżyty dzień i każdy posiłek jest dla nich darem od Boga. Tak wyznaczony zakres pokrywa się rzeczywiście z zakresem „pariasa”, ale wzbudza silnie pozytywne skojarzenia. Są tu więc dwa zabiegi semantyczne: po pierwsze, zdefiniowanie nowego pojęcia (lub zdefiniowanie starego pojęcia na nowo), i po drugie, ustanowienie relacji, a dokładnie tożsamości lub nadrzędności, między nowym i starym pojęciem. Oba te zabiegi mogą zostać poddane krytyce podczas dyskusji, np. „dlaczego akurat tak definiujesz termin «haridżanie»?” oraz „na ile uzasadnione jest utożsamianie «parias» z pojęciem «haridżan»?”. Pokazuje to następujący, bardziej kontrowersyjny przykład:

#### PRZYKŁAD

O homoseksualistach mogłem mówić „pedzie”, bo jest to słowo niewulgarne, tylko zdrobnienie od „pederasta”. Proszę zajrzeć do słowników. Jest to nawet słowo określane jako pieszczotliwe (...) i nie jest to obelga (...). „Pedzio” jest określeniem pejoratywnym, ale nie obraźliwym (Hołownia 2010).

Wypowiedź pochodzi z programu prowadzonego przez Szymona Hołownię, w którym gościem był autor powyższej wypowiedzi, Wojciech Cejrowski. Powyższy fragment to już właściwie zastosowanie perswazyjnej definicji synonimicznej w argumentacji, a więc przypadek argumentu semantycznego, którego strukturę omawiam w dalszej części pracy. Na razie wystarczy wyróżnić

tu podstawowe elementy tego typu DP: termin pierwotny – „homoseksualiści”; termin proponowany – „pedzie”. Denotacja obu tych terminów jest ta sama, co jest jasne dla obu rozmówców. Pozostaje więc pytanie krytyczne o zasadność utożsamiania obu terminów. Gdy Hołownia zwraca uwagę Cejrowskiemu, że jest to określenie wulgarnie i obraźliwe (a więc nie powinno się ich stosować zamienne pomimo tego samego zakresu), Cejrowski broni się, przywołując definicję słownikową<sup>38</sup>, wskazując, że „pedzio” nie jest ani obraźliwe, ani wulgarnie, lecz zdrobniałe, a wręcz pieszczotliwe, bo pochodzi od „pederasta”<sup>39</sup>, które jest pojęciem neutralnym (nie uwzględniając jednak różnych funkcji zdrobnień).

Perswazyjne definicje synonimiczne opisał cytowany wyżej Schopenhauer jako wprowadzanie nazwy, która odpowiedni ładunek „wkłada już z góry w nazwę”, by dalsza część argumentacji wynikała z tej nazwy lub ułatwiała ją, np. zamiast „protestant” używać można określenia „kacierz”, chcąc zniechęcić odbiorcę do wyznawców protestantyzmu. Podobne zabiegi można współcześnie zaobserwować w debacie publicznej: np. zamiast mówić o poglądach, że są „lewicowe”, mówi się „lewackie”, a zamiast „konserwatyści” mówi się o „konserwach”. Nie wszystkie te zabiegi są jednak manipulacyjne – podobne zmiany nastąpiły w stosowaniu pojęć „upośledzony” – „niepełnosprawny” – „osoba z niepełnosprawnością” – „specjalnej troski” albo „głupi” – „opóźniony umysłowo” – „niepełnosprawny umysłowo” – „osoba z niepełnosprawnością umysłową”.

Przedstawione wyżej DP sprowadzają się do trzech typów. Są więc DP, których celem jest: a) zmiana zakresu definiendum, b) zmiana nacechowania emocjonalnego definiendum, i c) zastąpienie definiendum terminem emocjonalnie odmiennym, którego zakres zawiera zakres definiendum lub się z nim pokrywa.

Naturalnie, typologię tę można rozbudować tak, jak zostało to już zasugerowane wyżej: w pierwszym typie można wyróżnić DP

<sup>38</sup> Warto dodać, że *Wielki słownik języka polskiego* kwalifikuje wyrażenie „pedzio” jako pospolite, lecz już *Słownik języka polskiego* wiąże ten termin z obraźliwym określeniem „pedał”.

<sup>39</sup> Co ciekawe, „pederastia” w grece to zlepek dwóch pojęć: *παῖς* (chłopiec) i *ἔρασις* (miłośnik). W starożytnej Grecji oznaczano tym terminem kontakty seksualne mężczyzny i młodzieńców. Obecnie (już od dłuższego czasu) pojęcie to obejmuje wszelkie stosunki seksualne między osobnikami męskiej płci.

przybierające postać NTS, a w drugim *quasi*-DP. Sam Pawłowski tego jednak nie robi – propozycję rozbudowania tej typologii przedstawiam w rozdziale trzecim, gdyż posłuży ona w znacznej części do zbudowania typologii argumentów semantycznych. Tutaj jednak należy zauważyć, że DP obejmuje wiele zabiegów definiowania, w których może, lecz nie musi chodzić o wpływanie na nastawienie emocjonalne odbiorcy.

#### 4.2.4. Poszerzona definicja definicji perswazyjnej

Wyjściowa dla dalszych uściśleń definicja DP – sformułowana przez Waltona i Krabbego w książce *Commitment in Dialogue* oraz dopracowana później przez Waltona i Macagna (*Persuasive Definitions: Values, Meanings and Implicit Disagreements*) brzmi następująco:

A definition will be shown to be persuasive when it leads the interlocutor to accept a proposition or action, analyzed in terms of commitment, both action and propositional commitment.

Definicję można uznać za perswazyjną, gdy ona prowadzi interlokutora do akceptacji sądu lub działania rozumianej jako zobowiązanie do danej postawy lub przekonania (Walton, Krabbe 1995; Macagno, Walton 2008b, 204).

Ujęcie to koncentruje się na pojęciu zobowiązania lub przywiązania (*commitment*) odbiorcy, na które to autor danej DP oddziałuje. Tak sformułowana definicja DP obejmuje zarówno definicje zmieniające konotację, by oddziaływać na emocje odbiorcy, jak i te, które zmieniają zakres definiowanego pojęcia, aby dostosować go do celu perswazji. Takie ujęcie zdejmuje też z DP (częściowo) odium manipulacji i uznaje użycie DP za jeden z racjonalnych sposobów prowadzenia dyskursu. Nie wnikając na razie w problematykę manipulacyjnego charakteru DP, można tylko pobieżnie zauważyć, że DP będzie manipulacyjna, gdy będzie ukrywać swą perswazyjność, np. pod pozorem opisywania uzusu lub udając neutralność i obiektywność, gdy tymczasem jej treść rozstrzyga kwestię dyskutowaną (Aberdein 1998).

Pojęcie przywiązania (*commitment*) może jednak budzić pewne kontrowersje, gdyż dla niektórych pojęcie to wiąże się z zaangażowaniem emocjonalnym w przedmiot sporu. Możliwe jest wszak takie zastosowanie definicji perswazyjnej, które rozstrzygnie spór

między rozmówcami, nie wpływając na przywiązanie jednego z nich (lecz np. przez swoją treść uczyni wnioskowanie analitycznym). Dlatego proponuję poniższą definicję DP, którą będę posługiwał się w dalszej części pracy:

#### DEFINICJA

**Definicja perswazyjna** pojęcia  $X$  to taka, która została sformułowana po to, by wesprzeć dany argument, bez której nie można by wyciągnąć uzasadnionego wniosku, oraz zastosowana, gdy istnieją alternatywne definicje  $X$ <sup>40</sup>.

Takie sformułowanie definicji DP obejmuje zarówno wpływanie na nastawienie emocjonalne, jak i definicje, które nie oddziałują na emocje, gdyż i jedne, i drugie przyczyniają się do rozstrzygnięcia kwestii spornej. Dodatkowo drugi warunek definicji sprawia, że perswazyjnymi są tylko definicje, które rozstrzygają spór, a warunek trzeci wymaga, by były dostępne również inne definicje danego pojęcia. Należy tu również zaznaczyć, że i ta definicja jest pragmatyczna, gdyż odwołuje się do celu jej autora – nie znaczy to jednak, że jest ona bezużyteczna lub że trudno ją orzec w przypadku konkretnej definicji. Zwykle nawet bardzo ograniczona znajomość kontekstu, np. dyskusji, w którym definicja została sformułowana, wystarczy do tego, by rozpoznać, że jest ona perswazyjna.

Powyższe analizy DP wystarczą, żeby pokazać, że pojęcie DP jest szersze od pojęcia manipulacji emocjami, a poszerzona definicja DP jest uzasadniona m.in. analizą typologii Pawłowskiego.

### 4.3. Atrybucje

Aby zmodyfikować znaczenie danej nazwy, nie trzeba jednak poddawać jej procesowi redefiniowania. Wystarczy, gdy obiektom posiadającym jakąś własność przypisze się inną, nową własność na podstawie innej własności. W ten sposób wpływa się na znaczenie tych cech, np. łącząc lub rozdzielając je, a jednocześnie nie trzeba przedstawiać żadnej definicji. Operacja ta jest znacznie łatwiejsza

<sup>40</sup> Definicję tę zaproponowałem w artykule napisanym razem z Andrew Aberdeinem, *Is Every Definition Persuasive?*, opublikowanym w *Informal Logic* (2022). Można tam znaleźć szersze omówienie różnych definicji DP oraz pogłębione uzasadnienie przedstawionej tutaj definicji.

niż definiowanie (i równie często spotykana w praktyce argumentacyjnej). Dla przykładu – jeśli określe daną rzecz jako „luksusową” dlatego, że kosztuje 100 złotych, to znacząco wpłynę na postrzeganie tego obiektu (przypiszę mu własność „bycia luksusowym”), a jednocześnie wcale nie muszę wprowadzać definicji luksusu (choć dalsza argumentacja może wymagać tego, by zdefiniować, czym luksus jest)<sup>41</sup>. Atrybucję można najogólniej określić jako zabieg semantyczny, w którym dołącza się do znaczenia danego terminu jakąś nową własność. Mówiąc nieco prościej, atrybucja to proces, w którym „coś” przedstawia się jako „jakiś” na podstawie jakiejś innej własności tego „czegoś”.

Wykorzystując atrybucję, można budować argumentacje na różne sposoby. Aby jednak jeszcze wyraźniej zaznaczyć różnicę między argumentami z definicji perswazyjnej a argumentami atrybutywnymi, warto spojrzeć na następujący przykład:

#### PRZYKŁAD

- (a) Jan świadomie podał Markowi środek, który spowodował zgon, a świadome spowodowanie zgonu to tyle co zabójstwo. Zatem Jan dopuścił się zabójstwa.
- (b) Jan dopuścił się zabójstwa, a zabójstwo jest karane pozbawieniem wolności przez 8 lat lub 25 lat, lub dożywotnio. Zatem Jan zasługuje na karę pozbawienia wolności przez 8 lat lub 25 lat, lub dożywotnio.

W przykładzie (a) argument opiera się na definicji perswazyjnej morderstwa „świadome spowodowanie zgonu to tyle co morderstwo” – perswazyjnej dlatego, że prowadzi ona do dość kontrowersyjnych twierdzeń (skrócenie cierpienia to również morderstwo) i są dostępne inne definicje morderstwa (nawet lepiej uzasadnione). Na podstawie tej definicji rozwija się dalej argument, który we

---

<sup>41</sup> Można by się jednak upierać, że z logicznego punktu widzenia jest to definicja częściowa luksusu – jest to bowiem częściowe zdefiniowanie przez wyliczenie (więcej o definicjach częściowych w: [Kublikowski 2013, 160–73]). Takie podejście wydaje się jednak nieintuicyjne i sprzeczne z postrzeganiem atrybucji. Czy jeżeli ktoś stwierdza: „jeśli kobieta nosi czerwoną sukienkę, to pięknie wygląda” (aby następnie wnioskować, że dana kobieta tak właśnie ubrana w istocie pięknie wygląda), to w ten sposób podaje częściową definicję piękna? Czy raczej właśnie przypisuje noszącym czerwone sukienki kobietom własność bycia pięknymi?

wniosku kwalifikuje czyn Jana do zakresu tak zdefiniowanego morderstwa. Z kolei w przykładzie (b) argument zawiera atrybucję „morderstwo jest karane pozbawieniem wolności przez tyle a tyle lat”, która pochodzi z kodeksu karnego<sup>42</sup>. W wyniku tej atrybucji oraz przesłanki stwierdzającej, że Jan popełnił morderstwo, można przypisać mu własność zasługującego na karę pozbawienia wolności przez 8 lat lub 25 lat, lub dożywotnio. Niżej opiszę dwa typy argumentów opartych na atrybucji.

#### 4.3.1. Argumenty z atrybucji słownej

Walton, Macagno i Reed w jednej z najważniejszych publikacji XXI wieku dotyczącej argumentacji, *Argumentation Schemes*, wyróżniają dwa podstawowe typy argumentów atrybutywnych, które szczegółowo omawiają. Pierwszy z nich, „argument z atrybucji słownej” (*Argument from Verbal Classification*<sup>43</sup>), składa się wedle nich z dwóch kroków: 1) prezentacja lub opis jakiegoś obiektu; 2) atrybucja słowna („klasyfikacja”) – na podstawie definicji danego pojęcia, intuicji nadawcy lub wspólnej wiedzy rozmówców.

Oto możliwy przykład argumentu z atrybucji słownej: „Jan jest czytany, a czytani ludzie są dobrymi mówcami, zatem Jan jest dobrym mówcą”. Tego typu argument ma bardzo prostą strukturę: (i) *a* jest czytany; (ii) jeśli *x* jest czytany, to *x* jest dobrym mówcą,

<sup>42</sup> Art. 148 § 1 k.k. „Kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności”.

<sup>43</sup> Anglosasi określają taki argument jako *Argument from Verbal Classification* – przymiotnik *verbal* ma jeszcze bardziej podkreślić, że jest to proces przypisywania czemuś cechy odbywający się w języku, nie zaś przez jakieś wyspecjalizowane badanie obiektu (Walton, Reed, Macagno 2008, 67). Choć sam posługiwałem się tą terminologią zarówno w języku polskim (2020b, 2019), jak i angielskim (2021; Prus, Aberdein 2022), to obecnie wydaje mi się, że lepiej mówić o argumentach atrybutywnych (atrybucji), bo w tych argumentach chodzi o to, by przypisać czemuś nową własność. Co więcej, „klasyfikacja” jest (ściśle) rodzajem podziału, a tutaj żadnego podziału się nie wprowadza – łączy się ze sobą dwie własności, aby orzec o danym obiekcie, że skoro posiada jedną z nich, to posiada także drugą (lub jej nie posiada – w wersjach negatywnych argumentu). Dlatego zamiast o „klasyfikacji” będę dalej mówił o „atrybucji”. Argumenty te, zbiorczo nazywane atrybutywnymi, ich opis, schematy argumentacyjne i podział opracuję w dalszej części pracy.

zatem *a* jest dobrym mówcą. Jak widać, przesłanka atrybutywna (większa) może być czymś intuicyjnym dla odbiorcy, choć wcale nie musi – tutaj zapewne wiele osób zgodziłby się co do tego, że ludzie czytani są dobrymi mówcami. Czym innym jest przypisanie Janowi własności bycia czytany, bo tutaj należałoby się zastanowić, co to znaczy, że ktoś jest czytany – być może użycie takiego argumentu wymogłoby na nadawcy przedstawienie dokładnej definicji „czytania” – wówczas to już rzecz definicji perswazyjnych.

Oto inny, wcześniej już podany przykład argumentu z atrybucji słownej, zawierający domyślną przesłankę atrybutywną:

#### PRZYKŁAD

W dobrowolnym ubezpieczeniu zdrowotnym zwykle uzyskacie Państwo marny zwrot pieniędzy, gdyż koszty ogólne i zyski firmy ubezpieczeniowej pochłaniają ogromne ilości składek, które płacicie. W przypadku poszczególnych polis te firmy wydają na koszty ogólne i zyski średnio około 60% tego, co im płacicie, a zaledwie około 40 centów waszej premii idzie na świadczenia dla ubezpieczających. Oczywiście takie ubezpieczenie jest marną inwestycją (Walton 2008, 136).

Tutaj również należy zaznaczyć, że celem nadawcy nie jest podanie definicji (częstkowej) „marnej inwestycji”, lecz raczej określenie danej inwestycji jako marnej (przypisanie własności „bycia marną”). Nadawca czyni to na podstawie niejawnej przesłanki atrybutywnej, „jeśli coś daje 40% zwrotu, to jest marną inwestycją”. Ta przesłanka wcale nie musi być oczywista i może być poddana krytyce, ponieważ to, czy zwrot z inwestycji jest marny, zależy przecież od wielu czynników: rozwoju gospodarczego, rodzaju inwestycji, ryzyka i innych okoliczności ekonomicznych.

Przywołam jeszcze jeden przykład argumentu z atrybucji słownej, w którym obecne są dwie przesłanki atrybutywne, co czyni go nieco trudniejszym do analizy, lecz dodatkowo pokazuje manipulacyjny potencjał takich argumentów:

#### PRZYKŁAD

Piotrowski jest notorycznym kłamcą i zaraz to wykażę. Wielokrotnie obiecywał, że będzie wspomagał finansowo nasze przedsięwzięcie i nigdy tego nie zrobił. Kto nie dotrzymuje obietnic, ten mówi nieprawdę, a „mówić nieprawdę” to właśnie tyle, ile „kłamać” (Hołówka 2012, 116–7).

Po zestandaryzowaniu argumentu otrzymujemy:

PRZESŁANKA 1: Piotrowski obiecywał wielokrotnie, że wspomógł finansowo nasze przedsięwzięcie.

PRZESŁANKA 2: Piotrowski nigdy nie wspomógł naszego przedsięwzięcia finansowo (*implicite* – a więc nie dotrzymał obietnic, które złożył).

PRZESŁANKA 3: Jeśli ktoś wielokrotnie nie dotrzymuje obietnic, to (wielokrotnie) mówi nieprawdę.

PRZESŁANKA 4: Jeśli ktoś (wielokrotnie) mówi nieprawdę, to (notorycznie) kłamie.

WNIOSEK: Piotrowski jest notorycznym kłamcą.

Można dostrzec dwa zabiegi semantyczne zawarte w tej argumentacji i obu można postawić pewne zarzuty. Po pierwsze, czym innym jest niedotrzymywanie obietnic (dotyczących przyszłości), a czym innym mówienie nieprawdy (wartościowanie zdań o przyszłości jest dość problematyczne, co wiadomo już dzięki Arystotelesowi). Zatem skoro możliwe jest nie dotrzymać obietnicy (pomimo dobrych chęci) i nie powiedzieć nieprawdy, to przesłankę 3 można odrzucić. Po drugie, odróżnić należy mówienie nieprawdy i kłamanie: do uznania mówienia nieprawdy za kłamstwo niezbędna jest zwykle intencja okłamania, a ta wcale nie jest konieczna dla mówienia nieprawdy (np. podczas omyłki). Dlatego przesłankę 4 również trzeba odrzucić.

Jak pokazuje analiza argumentów atrybutywnych, atrybucje na podstawie własnego uznania lub bliżej nieokreślonej „wspólnej intuicji” są dość słabymi przesłankami, bo można je łatwo podważyć (Walton 2008, 142). Należy jednak zwrócić uwagę, że, po pierwsze, atrybucje mogą być niejawne (jak w przykładzie z marną inwestycją) lub może być ich kilka (jak w przykładzie z Piotrowskim) i dodatkowo mogą one sprawiać wrażenie, że uchwytyują jakąś wspólną intuicję lub posługują się „rozsądną interpretacją”. Oto jeszcze jeden przykład argumentu w dyskursie prawniczym, który Walton *et al.* analizują jako przykład argumentu z atrybucji słownej na podstawie czwartej poprawki konstytucji Stanów Zjednoczonych.

PRZESŁANKA 1: Jeżeli policjant uzyskuje informacje o osobie bądź rzeczy w miejscu publicznym bez bezpośredniej ingerencji w tę osobę bądź rzecz lub bez przejęcia jej w posiadanie, lub bez ingerowania w nią przy pomocy innego przedmiotu, to nie jest to celowe przeszukanie w świetle czwartej poprawki.

PRZESŁANKA 2: Dzięki psu policyjnemu, który wywęszył narkotyki, policjant uzyskał informacje o osobie bądź rzeczy w miejscu publicznym bez

bezpośredniej ingerencji w tę osobę bądź rzecz lub bez przejęcia jej w posiadanie, lub bez ingerowania w nią przy pomocy innego przedmiotu. WNIOSK: Przypadkowi, w którym pies policyjny wywęszył narkotyki, nie można przypisać własności celowego przeszukiwania w świetle czwartej poprawki (Walton, Reed, Macagno 2008, 69).

Pierwsza przesłanka to ogólna reguła – używająca trójczłonowej alternatywy – określająca, że jeśli czemuś można przypisać własność uzyskiwania informacji o osobie lub rzeczy w miejscu publicznym bez: (a) bezpośredniej ingerencji w tę rzecz bądź osobę lub (b) przejęcia jej w posiadanie, lub (c) ingerowania w nią przy pomocy innego przedmiotu, to nie jest to celowe przeszukiwanie w świetle czwartej poprawki. Przesłanka druga stwierdza, że dana czynność (przypadkowe obwąchanie przez policyjnego psa w miejscu publicznym) nie podpada pod żadną z powyższych kategorii, tzn. nie można jej przypisać własności (a), (b) lub (c). Stąd wynika, że obwąchanie przez psa policyjnego w miejscu publicznym nie nosi znamion celowego przeszukiwania w świetle czwartej poprawki. Jest więc to argument z atrybucji słownej w sensie negatywnym, tzn. skoro nie można danemu obiektowi *a* przypisać własności *F*, to obiektowi *a* nie można również przypisać własności *G*.

Powyższy przykład przedstawia argument z atrybucji słownej, który wcale nie jest banalny, a w dodatku może mieć istotne skutki. Dodatkowo argumenty atrybutywne można wzmocnić przez powołanie się na definicję. Wówczas argument z atrybucji słownej, nawet najbardziej banalny, może się stać o wiele mocniejszym argumentem – Walton *et al.* wyróżniają taki zabieg jako argument osobnego typu<sup>44</sup>.

#### 4.3.2. Argumenty z atrybucji słownej oparte na definicji

Aby pokazać, jak definicja może wspierać argument atrybutywny, rozważmy następujący przykład argumentu atrybutywnego:

<sup>44</sup> Autorzy nazywają ten argument *Argument from Definition to Verbal Classification* (Walton, Reed, Macagno 2008, 319) – ja konsekwentnie będę go nazywał „argumentem atrybutywnym z definicji” i będę rozumiał go jako szczególny przypadek argumentu atrybutywnego – taki, który wykorzystuje definicję w przesłance atrybutywnej.

## PRZYKŁAD

Twoja teza jest herezją, zatem twoja teza jest fałszywa (Walton, Reed, Macagno 2008, 67).

Powyższy argument można łatwo podważyć. Sprawę przypisania własności kwalifikującej do zakresu herezji („Czy to naprawdę herezja?”) pomijam, bo to rzecz samej definicji i jej perswazyjnego charakteru. Można też podważyć przesłankę atrybutywną: „czy herezja musi być zawsze fałszywa?”. To wymaga uzasadnienia. Tutaj spór dochodzi do definicji herezji i w poniższej, bardziej rozbudowanej formie przybiera strukturę argumentu atrybutywnego z definicji<sup>45</sup>:

## PRZYKŁAD

Twoja teza jest herezją – a każda herezja jest fałszywa, bo jest niezgodna z magisterium Kościoła katolickiego, które zawsze jest prawdziwe. Zatem twoja teza jest fałszywa.

W powyższym argumentcie można wyróżnić przesłankę definicyjną lub kwalifikującą<sup>46</sup> („twoja teza podpada pod definicję herezji”) oraz przesłankę atrybutywną („jeśli coś jest herezją, to jest fałszywe”). Dodatkowo, przesłanka atrybutywna jest wsparta uzasadnieniem („teza jest niezgodna z magisterium Kościoła katolickiego”).

Argumenty z atrybucji słownej oparte na definicji mogą również stanowić bardzo potężny środek perswazji, choć i one mają swoje punkty krytyczne; mianowicie, w tego typu argumentach również można podważyć obie przesłanki: (a) czy definicja jest adekwatna, czy można ją odrzucić lub zaproponować inną, czy jest perswazyjna; (b) czy atrybucja wypływa z definicji w sposób konieczny – „Może są takie herezje, które nie są fałszywe, lecz tylko szkodliwe?”.

Przedstawione argumenty atrybutywne pokazują, w jaki sposób można wpływać na znaczenie poprzez atrybucje i definicje je wspierające. Przedstawiłem dwa podstawowe typy argumentacji

<sup>45</sup> Przesłankę definicyjną można też określić jako „kwalifikację”, bo to w niej kwalifikuje się dany obiekt jako wchodzący (lub nie) w zakres definiendum.

<sup>46</sup> Dalej nazywam ją „przesłanką kwalifikującą” dla odróżnienia od przesłanek definicyjnych, w których wprowadza się definicję perswazyjną.

oparte na zmianie znaczenia, które nie wykorzystują definicji perswazyjnych (choć jest możliwe, że atrybucja będzie wsparta przez definicję perswazyjną).

Definiowanie i atrybucja to dwa sposoby ustalania znaczeń i oba z nich mogą służyć do budowy argumentacji. Oparte na nich argumenty nazywam właśnie semantycznymi. Choć z pozoru może się wydawać, że argumenty z atrybucji są banalne i łatwo je podważyć, to dalsze analizy argumentów pokażą, że atrybucja użyta w argumentacji stanowi potężny sposób perswazji. Dodatkowo taka atrybucja może być wsparta definicją dla wzmocnienia przesłanki atrybutywnej (co może jeszcze zaciemniać rozróżnienie dwóch powyższych sposobów argumentacji).

Zarówno definicje, jak i atrybucje stanowią sposoby ustalania znaczenia i mogą być z powodzeniem użyte w budowaniu argumentu semantycznego. Argumenty z atrybucji słownej dalej będę nazywał atrybutywnymi, a gdy są one oparte na definicji – atrybutywnymi z definicji. Z koncepcji argumentów atrybutywnych będę korzystał w dalszej części pracy – z nieznacznymi zmianami, które opiszę na początku kolejnego rozdziału – uznając je za typ argumentów semantycznych.

\* \* \*

W powyższym rozdziale zarysowałem etapy badań prowadzonych w teorii argumentacji, przeprowadziłem analizę krytyczną podstawowych pojęć tej teorii – zwłaszcza pojęcia definicji (w kontekście argumentacji), definicji perswazyjnej (oraz jej typów), atrybucji i argumentów atrybutywnych – oraz omówiłem współczesne metody badania argumentacji. Ustalenia osiągnięte w tym rozdziale zostaną wykorzystane do zdefiniowania i zbudowania podziału argumentów opartych na ustaleniach semantycznych oraz do opracowania modelu i kryteriów oceny argumentów semantycznych, co ma poszerzyć bazę argumentów (schematów argumentacyjnych) stosowaną w technologiach informatycznych służących do rozpoznawania argumentów, ich analizowania i oceniania.

## ROZDZIAŁ II

### ARGUMENTY SEMANTYCZNE – POJĘCIE I PRZYKŁADY

Zawarta w tym rozdziale charakterystyka argumentów semantycznych jest oparta na analizie przykładów takich argumentów. Aby jednak przeprowadzić Czytelnika przez tę analizę, najpierw scharakteryzuję argumenty semantyczne, podam ich definicję oraz schemat argumentacyjny. Zaproponowane tutaj pojęcie argumentu semantycznego ma uchwycić cenne intuicje Pawłowskiego i Hołównki dotyczące tego typu argumentacji (wskazane w rozdziale poprzednim), a „próbą ogniową”, która pokaże, czy trafnie opisuje ono ten typ argumentacji, będzie analiza kilkunastu przykładów mniej i bardziej rozbudowanych argumentów semantycznych. Wybrane przykłady – które niemalże bez wyjątku są argumentami sformułowanymi w dyskursie politycznym, prawnym, filozoficznym i okołoreligijnym – będą badane metodami logiki nieformalnej, z wykorzystaniem schematów argumentacyjnych, diagramów Thomasa, programów Araucaria lub OVA.

#### 1. Pojęcie argumentu semantycznego

Do tej pory argument semantyczny roboczo określaliśmy jako taki, który ustala, zmienia, wpływa na znaczenie używanych terminów. W takich argumentach używa się do tego definicji perswazyjnych lub słownej atrybucji. Aby uczynić dalsze dociekania bardziej ścisłymi, proponuję niżej precyzyjną definicję argumentu semantycznego oraz podam ogólny schemat argumentacyjny, a w kolejnej

części pokrótce omówię kilka problemów związanych z zaproponowaną definicją.

### 1.1. Definicja argumentu semantycznego

Intuicja, która jest wspólna analizowanym w rozdziale pierwszym koncepcjom Hołówki, Perelmana, Pawłowskiego i innych, skłania do objęcia analizowanych dalej przykładów argumentów jedną nazwą, gdyż wszystkie one ustalają znaczenie używanych terminów dla swoich celów. Oto definicja argumentacji semantycznej:

#### DEFINICJA

**Argumentacja semantyczna** jest taką formą argumentacji, w której nadawca ustala znaczenie danej nazwy po to, aby wprzeć swój cel perswazyjny (zob. Prus 2019, 2020b, 2021).

Należy również i tutaj zauważyć, że jest to definicja pragmatyczna, gdyż odwołuje się do celu, w jakim dany argument powstaje – i choć utrudnia to orzekanie o tej lub innej argumentacji, że jest semantyczna, zwykle znikoma znajomość kontekstu wystarczy do tego, by ten cel rozpoznać. Trzeba również zauważyć, że jest to definicja czynności; natomiast definicja wytworu, pojedynczego argumentu, jest następująca:

#### DEFINICJA

**Argument semantyczny** to taki argument, w którym ustala się znaczenie danej nazwy po to, aby wprzeć cel perswazyjny nadawcy.

Użyte tutaj pojęcie celu perswazyjnego wymaga jeszcze jednego komentarza: perswazja obejmuje wszystkie argumentacje, zatem każda argumentacja, jako forma perswazji, musi posiadać jakiś cel perswazyjny. Argumentacja może do tego celu prowadzić bezpośrednio albo pośrednio, jak to będzie pokazane w analizie przykładu 5, w którym celem argumentacji jest przypisanie danej partii cechy bycia rasistowską, a celem perswazyjnym – zdeprecjonowanie jej. Inaczej w przykładzie 13, w którym cele argumentacyjny i perswazyjny są zbieżne – argumentuje się wszak za tym, by wyłączyć dany czyn z zakresu „czynu zakazanego”, aby uniknąć mandatu. Jak również pokaże analiza przykładów, zabieg semantyczny

może być zawarty w przesłance i może też być zawarty we wniosku (na którym w przyszłości można też budować kolejne argumenty, np. w przykładzie 6). Może być również tak, że zmiana znaczenia pojawia się już w przesłance bez uzasadnienia (przykłady 8 i 12).

Warto też zaznaczyć, że pojęcie argumentu semantycznego pochodzi od Hołówki – choć ja rozumiem je nieco szerzej niż jego twórczyni i pojęciem tym próbuję objąć intuicje Hołówki i Pałowskiego, tj. objąć nim argumenty oparte na ustalaniu znaczenia. Sformułowana przeze mnie powyżej definicja zdaje się odpowiadać charakterystyce argumentów semantycznych Hołówki, a przy tym uściśla pojęcie takiego argumentu oraz obejmuje również inne typy argumentów oparte na ustaleniach semantycznych. Hołówka wyróżnia bowiem dwa rodzaje argumentów semantycznych: takie, które bronią znaczenia zastanego w praktyce językowej, i takie, które krytykują używane lub proponowane znaczenie. Argumenty z przyjętego znaczenia Hołówka charakteryzuje następująco:

W wielu wypowiedziach argumentacyjnych pojawiają się rozważania semantyczne. Najczęściej służą one obronie jakiegoś stanowiska o charakterze klasyfikacyjnym i odwołują się do przyjętego sensu pewnego terminu: ma on przesądzać o tym, czy zaliczyć dany obiekt (zdarzenie, stan rzeczy, zjawisko, zachowanie itd.) do kategorii oznaczanej przez ów termin, czy też go z tej kategorii wykluczyć. Jest to argument mocny, jeżeli: (a) zostaje przytoczona adekwatna charakterystyka utrwalonego zwyczaju językowego, (b) nie umiemy przedstawić żadnych racji przemawiających za jego zmianą (Hołówka 2012, 116).

Natomiast argumenty kontestacyjne Hołówka opisuje tak:

Analiza semantyczna służy także nieraz krytyce używanej lub zalecanej przez kogoś terminologii. Jest to mocny argument przeciw jej stosowaniu, jeżeli trafnie ukazuje bądź jej niepożądane konsekwencje, bądź niewielką przydatność (Hołówka 2012, 118).

Charakterystyka Hołówki dotyczy więc wszystkich argumentów atrybutywnych, lecz nie obejmuje tych argumentów, które dotyczą tylko uzasadnienia takiej lub innej definicji perswazyjnej.

Przyjęta w niniejszych analizach definicja argumentu semantycznego jest też poniekąd zgodna z intuicjami Pałowskiego, który postulował wprowadzenie pojęcia argumentacji perswazyjnej. Pałowskiemu chodziło jednak tylko o argumentacje zawierające

operacje na ładunkach emocjonalnych używanych pojęć, podczas gdy moim celem jest objęcie również argumentacji z ustaleniami semantycznymi, które mają charakter nie tylko emocjonalny. Zatem definicja argumentu semantycznego chwyta intuicje i Pawłowskiego, i Hołówki oraz rozszerza je oraz porządkuje. Dodatkowo, oprócz zawartych w pojęciu argumentu semantycznego DP różnych typów, obejmuje ona także argumenty atrybutywne, zatem uwzględnia również badania współczesnych badaczy (Waltona, Macagno, Reeda etc.).

Należy również zaznaczyć, że terminy „argumentacja semantyczna” i „argument semantyczny” nie zawsze mogą być używane zamiennie. Na argumentację (wytwór) składa się zestaw argumentów przedstawionych razem, aby wesprzeć tezę, lub też wymiana różnych przeciwstawnych argumentów. Zatem argumentacja może zawierać argumenty za *T* i kontrargumenty przeciwko *T* (jak w przykładzie sporu Theodena i Sarumana – przykład 11). Warto też zwrócić uwagę na to, że ustalenie znaczenia, uzasadnienie przyjęcia takiego czy innego znaczenia lub dalsze użycie w dyskusji jest zwykle dość złożonym procesem, na który mogą się składać inne argumenty semantyczne. Pojedynczym argumentem semantycznym jest np. argument z definicji perswazyjnej lub argument atrybutywny, argumentacją semantyczną zaś będzie połączenie kilku takich argumentów. Z kolei argumentacja semantyczna rozumiana jako czynność to po prostu przekonywanie za pomocą właśnie takich argumentów. Dalsze kwestie związane ze sformułowaną przeze mnie definicją omawiam niżej, rozważając także możliwe zarzuty wobec niej.

## 1.2. Podstawowe schematy argumentacyjne

Schemat argumentacyjny to wzorzec, wedle którego zbudowany jest argument danego typu, zawierający zamiast konkretnych nazw zmienne nazwowe. Zatem każdy argument semantyczny powinien – po wyeliminowaniu stałych nazwowych – realizować ten schemat, a dodatkowo tylko argumenty semantyczne powinny pasować do tego schematu. W ten sposób, bazując na samym tylko schemacie argumentu, można rozpoznać dany typ argumentu, a następnie go ocenić, zadając odpowiednie pytania krytyczne.

Nierzadko jednak w opracowaniach schematów argumentów wyróżnia się kilka bardziej szczegółowych schematów argumentacyjnych<sup>1</sup> – podobnie będzie w przypadku argumentów semantycznych.

Szczegółowe opracowanie wszystkich możliwych schematów argumentów semantycznych, także w języku formalnym, przedstawiam w kolejnym rozdziale przy omawianiu podziału argumentów semantycznych – tutaj przedstawię tylko schematy podstawowe. Do tej pory zostały opisane dwa sposoby argumentowania związane z definicją – argumenty „do” definicji oraz argumenty „od” definicji (rozdzieliłem to, jak wspomniałem, można znaleźć już u Piotra Hiszpana). Argumenty oparte na definicji, które włączają coś do (lub wyłączają z) zakresu definiendum, oraz argumenty, które przypisują czemuś jakąś nową własność na podstawie definicji (lecz nie tylko). W ten sposób otrzymujemy dwa podstawowe schematy:

Argument z definicji perswazyjnej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $x$  posiada własność  $F$ .

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  posiada własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

W ten sposób ustala się nową relację między danym obiektem a definicją (coś się doń włącza lub zeń wyłącza). Rozważmy drugi podstawowy schemat argumentu dla argumentów atrybutywnych<sup>2</sup>:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  posiada własność  $F$ , można przypisać mu własność  $G$ .

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  ma własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

<sup>1</sup> Dla przykładu w *Argumentation Schemes* znajdziemy 11 różnych schematów dla argumentu *ad populum* (zob. 2008, 311–3).

<sup>2</sup> Jest to schemat argumentu ze słownej atrybucji opisany przez Waltona *et al.* (2008). Podpada pod niego również argument atrybutywny z definicji, który jest jego szczególnym typem, z tą różnicą, że w przesłance indywidualnej kwalifikuje się coś do definicji, a w przesłance atrybutywnej przypisuje się własność na podstawie definicji (nie na podstawie innej własności).

Argument ten może być też dodatkowo wsparty definicją – wówczas przypisuje się jakąś własność nie na podstawie innej cechy, lecz na podstawie definicji (wtedy jest to argument atrybutywny z definicji), a przesłanka definicyjna jest wówczas przesłanką kwalifikującą (bo włącza [lub wyłącza] dany obiekt do [lub z] zakresu definiowanego pojęcia)<sup>3</sup>.

Należy tutaj podjąć jeszcze jedną kwestię – w definicji argumentów semantycznych mowa jest o ustalaniu znaczenia (najczęściej jest to modyfikowanie, lecz może to również być wprowadzanie nowego pojęcia), a schemat argumentacyjny wcale tego nie uwzględnia. Rozważmy słynny sylogizm „śmiertelnego Sokratesa” w nieco innej postaci: „Wszystkie delfiny są ssakami. Flipper jest delfinem. Zatem Flipper jest ssakiem”<sup>4</sup>. Ten argument pasuje do powyższego schematu argumentu atrybutywnego, ale jasne jest, że znaczenie terminów „delfin” czy „ssak” nie jest wcale określone czy zmodyfikowane w perswazyjny sposób. Dlatego, jeśli schematy te mają mieć zastosowanie w argumentach semantycznych i tylko (!) w nich, należałoby je nieco zmodyfikować, tak by objęły również nieco pragmatycznego aspektu argumentu (kontekstu, w którym został sformułowany, intencji autora, a przede wszystkim zastanego znaczenia danego słowa – jeśli już ono funkcjonuje w jakiś sposób).

#### **Podstawowy schemat argumentacyjny argumentu z definicji perswazyjnej:**

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $x$  posiada własność  $F$  (wprowadzona definicja może być w danym kontekście kontrowersyjna).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  posiada własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

- 
- <sup>3</sup> Należenie do zakresu definiowanego pojęcia  $D$  może być również uznane za własność (jeśli interpretujemy predykaty treściowo), więc w tym sensie przesłanka kwalifikująca jest szczególnym przypadkiem indywidualnej.
- <sup>4</sup> Dziękuję Krzysztofowi Wieczorkowi oraz Marcinowi Lewińskiemu za tę uwagę (Lewiński sformułował ją też w recenzji książki Waltona, w której przedstawił on schemat argumentacyjny omawianego tutaj argumentu ze słownej atrybucji [2009, 125]).

**Podstawowy schemat argumentacyjny argumentu atrybutywnego:**

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  posiada własność  $F$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  ma własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

Schematy uzupełnione o to pragmatyczne założenie kontrowersyjności definicji lub atrybucji spełniają teraz warunki stawiane schematom argumentacyjnym – każdy argument semantyczny zbudowany jest na podstawie któregoś ze schematów i tylko argumenty semantyczne są na nich zbudowane<sup>5</sup>. Wyszczególnię tutaj jeszcze schemat argumentu atrybutywnego z definicji, który będzie szczególnym typem argumentu atrybutywnego:

**Schemat argumentacyjny argumentu atrybutywnego z definicji:**

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności z definicją może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (KWALIFIKUJĄCA):  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

W ten sposób można jednoznacznie identyfikować argumenty semantyczne na podstawie schematu. Warto może też dodać – co będzie widoczne w analizie przykładów – że w argumentach semantycznych często oba schematy są używane łącznie: najpierw wprowadza się definicję perswazyjną, w wyniku której można zaliczyć do zakresu definiowanego pojęcia dany obiekt, aby następnie przypisać mu jakąś cechę przy pomocy argumentu atrybutywnego.

<sup>5</sup> Wątpliwości może budzić włączenie do schematu elementu pragmatycznego (kontrowersyjność definicji w danym kontekście), ale wielu autorów w ten sposób buduje schematy argumentacyjne. Dla przykładu, Groarke i Tindale podają następujący schemat dla argumentu z autorytetu: „P1.  $X$  jest autorytetem z kwalifikacjami  $k$ , który wierzy i twierdzi, że  $y$ ; P2. Kwalifikacje  $k$  są relewantne dla  $y$ ;  $X$  nie jest stronniczy; Jest powszechna zgoda wśród ekspertów z dziedziny co do  $y$ ;  $y$  dotyczy kwestii, w której jest możliwy konsensus; W. Zatem  $y$  jest uzasadnione”, w którym wiele przesłanek dotyczy właśnie kontekstu (i *nota bene* wskazuje od razu na warunki poprawności) (2013, 317).

### 1.3. Możliwe zarzuty do definicji

Przedstawione niżej zarzuty po części pochodzą ode mnie i omówienie ich ma na celu odsunięcie możliwych wątpliwości czytelnika, niektóre zostały jednak sformułowane przez znanych mi specjalistów lub recenzentów.

#### 1.3.1. Pojęcie definicji perswazyjnej a pojęcie argumentu semantycznego

Pierwsza wątpliwość, która może się pojawić, dotyczy definicji perswazyjnej. Czy potrzebne jest wprowadzanie nowego pojęcia – argumentu semantycznego? Może lepiej byłoby mówić o definicjach perswazyjnych oraz ich wykorzystaniu w argumentacji? Odpowiedzieć na to można na dwa sposoby: po pierwsze, argumenty semantyczne nie zawsze zawierają definicje perswazyjne – niektóre z nich zawierają tylko atrybucje, które nie są definicjami *par excellence*; po drugie, odróżnić należy zabieg definiowania od argumentu uzasadniającego DP lub opartego na DP. Oto dwa fragmenty z książki Hołówki, w pierwszym jest przykład *quasi*-DP, a w drugim argumentu semantycznego:

##### PRZYKŁAD

„Eutanazja” oznacza skrócenie czyjegoś trwania czysto wegetatywnego, którego intencją jest wyeliminowanie niepotrzebnych męczarni (Hołówka 2012, 62).

Nie powinno się nazywać polskiego rządu komunistycznego w latach 1944–45 „partnerem” Związku Radzieckiego, ponieważ rząd ten wykonywał niemal wszystkie zalecenia tamtejszych władz. Tymczasem „posłuszne wykonawstwo” nie da się semantycznie pogodzić z „partnerstwem”. W równym stopniu wprowadza w błąd nazywanie narzuconej nam siłą podległości „sojuszem” (Hołówka 2012, 117).

Powyższe dwa przykłady, choć oba zawierają ustalenia semantyczne, różnią się znacznie: drugi przykład, oprócz przesłanki atrybutywnej „jeśli coś jest posłusznym wykonawstwem, to nie jest partnerstwem”, zawiera rozumowanie (powołujące się na analogię), czego nie można powiedzieć o pierwszym przykładzie. Należy więc odróżniać te dwa zabiegi: samo wprowadzenie zmiany znaczeniowej (np. przez *quasi*-DP) i użycie tej zmiany w argumentacji.

Można jednak postawić jeszcze inne pytanie: czy nie lepiej mówić osobno o argumentach z DP i o argumentach atrybutywnych? Po co wprowadzać nowe pojęcie, które zbiera te dwa? Pytanie to zdaje się zasadne. Aby na nie odpowiedzieć, można odesłać do przywołanych intuicji Pawłowskiego i Hołówki, którzy dostrzegali potrzebę wyróżnienia typu argumentów budowanych na podstawie ustaleń semantycznych. Można również dodać, że argumenty atrybutywne i argumenty z DP bardzo często występują razem – atrybucje nierzadko potrzebują wsparcia definicji (a definicje te zwykle są „szyte na miarę” danej argumentacji, tj. są perswazyjne)<sup>6</sup>. Natomiast argumenty z DP zwykle kwalifikują (lub wyłączają) dany obiekt do (lub z) zakresu definiowanego pojęcia. Niektóre argumenty z DP na tym poprzestają (zwykle wtedy, gdy chodzi o użycie silnie nacechowanych emocjonalnie wyrażen, aby wpłynąć na nastawienie emocjonalne odbiorcy), ale część na tym dopiero buduje argument atrybutywny<sup>7</sup>.

Dodatkowo analizowanie DP jako składowych argumentów semantycznych umożliwia patrzenie na definicje perswazyjne z perspektywy argumentacyjnej. Gdy ukaże się DP bądź jako twierdzenia, które można podważać lub uzasadniać, bądź jako przesłanki, które prowadzą do kolejnych twierdzeń (bądź też jako pierwsze i drugie), wtedy widać wyraźniej, że DP w gruncie rzeczy stanowią potencjalne przesłanki argumentów i w tym kontekście, z potencjałem argumentacyjnym, trzeba je rozpatrywać. Zatem odróżnianie pojęć argumentów semantycznych i DP oraz stosowanie ich obu jest nie

<sup>6</sup> Przykład: „**A**: Rottweiler powinien zawsze być wyprowadzany na spacer w kagańcu. **B**: Dlaczego akurat rottweiler? **A**: Ponieważ ta rasa należy do agresywnych ras, a te wymagają przedsięwzięcia takiego środka ostrożności”. Tutaj sformułowana przez **A** atrybucja zostaje podana w wątpliwość przez osobę **B** i wtedy **A** przedkłada argument atrybutywny z definicji, który jest mocniejszy niż pierwotny.

<sup>7</sup> Przykład: „Rottweiler to agresywna rasa psa, gdyż psy te wykorzystywane są do obrony i walki, a jeśli pies jest wykorzystywany do walki, to należy do rasy niebezpiecznej. A zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 28 kwietnia 2003 r. psy należące do rasy agresywnej zawsze muszą być wyprowadzane w kagańcu, zatem rottweilery zawsze muszą być wyprowadzane w kagańcu”. Tutaj argument z DP kwalifikuje rottweilera do rasy agresywnej, a następnie w argumentacie atrybutywnym z definicji (prawnej) przypisuje się psu nakaz noszenia kagańca podczas spaceru.

tylko uzasadnione, ale również korzystne dla bardziej rzetelnej analizy DP. Wreszcie można by też dodać, że przedstawiane dalej kryteria oceny dają się stosować do argumentów z definicji oraz argumentów atrybutywnych.

### 1.3.2. Czy każdy argument jest semantyczny?

Inna wątpliwość, wyrażona powyżej w pytaniu, przedstawia się następująco: większość argumentacji jakoś określa pojęcia, więc może powinno się uznać większość (a może wszystkie) argumenty za semantyczne?<sup>8</sup> Zwyczajnie wprawdzie przyjęte zostaje jakieś znaczenie tego lub innego terminu, a potem – w wyniku wnioskowania – coś nieoczywistego z wykorzystaniem danego terminu się orzeka. Gdyby wnioskowania nie mówiły nic nowego, byłyby analityczne. Skoro jednak większość argumentów jakoś oddziałuje na znaczenia używanych słów, to zasadne staje się pytanie: czy każdy argument jest semantyczny?

Odpowiedzią na tę wątpliwość byłoby wykazanie istnienia argumentów, które nie są semantyczne. Zgodnie z przedstawioną definicją niesemantyczny jest każdy argument, który nie ustala znaczenia, by wesprzeć cel perswazyjny. Oto przykład takiego argumentu wedle rozumowania *modus tollendo tollens*:

#### PRZYKŁAD

PRZESŁANKA 1: Jeśli oskarżony jest winien zarzucanego mu czynu, to był na miejscu zbrodni w zeszły wtorek.

PRZESŁANKA 2: Oskarżonego nie było na miejscu zbrodni w zeszły wtorek.

WNIOSEK: Oskarżony nie jest winny zarzucanego mu czynu (Pruś 2019, 73).

Może się wydawać, że ten argument jest argumentem atrybutywnym, gdyż próbuje przypisać własność bycia niewinnym oskarżonemu. Trzeba jednak zauważyć, że w tym przykładzie nie ustala się znaczenia żadnego ze słów – tu po prostu próbuje się pokazać, że skoro niemożliwe jest, by ktoś popełnił zbrodnię, nie będąc na miejscu zbrodni, to oskarżony nie może być winny. Dla kontrastu przytaczam podobny argument, który już można uznać za semantyczny, gdyż następuje w nim ustalenie znaczenia dla celów perswazji:

<sup>8</sup> Zarzut ten pochodzi od Jerzego Stelmacha z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wysunął go w rozmowie ze mną.

## PRZYKŁAD

PRZESŁANKA 1: Jeśli oskarżony jest winien, to był na miejscu zbrodni w zeszły czwartek.

PRZESŁANKA 2: Choć oskarżony był ciałem na miejscu zbrodni w zeszły czwartek, to duchem był przy niedokończonej partii szachów.

PRZESŁANKA 3: Oskarżony tak naprawdę przebywał poza miejscem zbrodni w zeszły czwartek.

WNIOSEK: Oskarżony nie może być winny.

Powyższy przykład zdaje się wyraźnie pokazywać różnicę – aby argument był uznany za semantyczny, musi ustalać znaczenie używanych w nim terminów. W powyższym przykładzie ustalenie znaczenia polega na rozszczepieniu pojęcia „bycia” na „bycie ciałem” i „bycie duchem”, a następnie pokazaniu, że dany obiekt podpada pod ten pierwszy sens, podczas gdy zarzut odnosi się do obu sensów: popełnienie zbrodni wymaga „bycia ciałem i duchem”. Jest to niewątpliwie pewna modyfikacja znaczenia „bycia”, która – jak wynika z kontekstu – ma służyć wsparciu celu perswazyjnego: odsunięciu od oskarżonego podejrzeń o popełnienie zbrodni. W odpowiedzi na ten zarzut jeszcze bardziej uzasadnione wydaje się uwzględnienie tego warunku definicyjnego w samym schemacie przez założenie kontrowersyjności – że dana definicja lub atrybucja może być w danym kontekście kontrowersyjna. W ten sposób rozpoznawanie argumentów semantycznych jest znacząco ułatwione.

### 1.3.3. Czy argumenty semantyczne nie są sofistyczne?

Mogłoby się wydawać, np. na podstawie powyższego przykładu, że argumenty semantyczne polegają właściwie na niejawnym operowaniu znaczeniami słów, by osiągnąć swój cel, a to czyni zeń sofistmaty. Odpowiadając, nawiążę do sporu o to, czy aborcja jest morderstwem, który stoczyli ze sobą dwaj lekarze: Cosgrove i Jones. W sporze tym obie strony precyzyjnie formułują definicje, najpierw definicję aborcji, potem definicję morderstwa, a następnie definicję złej woli (sięgając do terminów prawnych i medycznych), aby wykazać, że aborcja spełnia bądź nie definicję morderstwa. Jest to raczej przykład racjonalnej dyskusji aniżeli manipulacji, nawet jeśli chodzi w nim o słowo o tak negatywnej konotacji jak „morderstwo”.

Aby dojść do odpowiedzi na pytanie, „czy argument semantyczny jest manipulacją?”, należy wpieryw rozważyć, czym właściwie jest

manipulacja – tym bardziej, że pojęcie manipulacji jest dość rozmyte i wieloznaczne, co znacznie utrudnia to zadanie. Warto przytoczyć trafne spostrzeżenie Marka Tokarza na ten temat:

Termin ten bardzo się ostatnio rozpowszechnił i jest obecnie notorycznie nadużywany, ponieważ stosuje się go do niemal wszystkich rodzajów złożonych przekazów perswazyjnych. Aby sprawę nieco rozjaśnić, zauważmy przede wszystkim, że każda perswazja ma w jakimś stopniu charakter manipulacyjny. Ślady manipulacji odnajdujemy nawet w jakoby całkowicie obiektywnych dowodach prowadzonych w ramach ścisłych teorii naukowych. Zalecamy w związku z tym większą wstrzeźliwość w posługiwaniu się tym modnym terminem. Właściwie nie ma on w ogóle ustalonego znaczenia technicznego – jest to raczej dość mętne pojęcie z dziedziny etyki. Jeżeli słowo „manipulacja” dobrze rozumiemy, oznacza ono bodaj takie posunięcia komunikacyjne, w których nieświadomy odbiorca jest prowadzony w kierunku, z jakiego tylko nadawca zdaje sobie sprawę (Tokarz 2006, 294–5).

Należy zaznaczyć, że również i powyższa definicja manipulacji jest problematyczna, daje bowiem podstawę do uznania, że manipulacją jest też edukacja, co raczej sprzeciwia się intuicjom językowym. Trzeba więc uznać za Tokarzem, że to pojęcie jest nie tylko trudne do zdefiniowania i mętne, lecz także mało praktyczne. Może lepiej byłoby mówić o „niejawnej perswazji”, co wyklucza wiele nieporozumień oraz jest pozbawione negatywnych skojarzeń, jakie wzbudza pojęcie manipulacji.

Odpowiadając więc na postawione pytanie, trzeba powiedzieć, że argumentacja semantyczna może być perswazją jawną lub niejawną. Przykładem pierwszego typu może być argumentowanie za taką interpretacją definicji pojazdu, by uniknąć otrzymania mandatu (przykład 13). Przykładem drugiego typu perswazji może być zredefiniowanie pojęcia rasizmu pod pozorem „uściślenia”, zdania sprawy z praktyki językowej lub wydobycia „istoty rzeczy”, by następnie uznać daną osobę za rasistę. Choć kryteria poprawności argumentów semantycznych są analizowane w ostatnim rozdziale, tutaj zaznaczę, że argumenty semantyczne mogą być sofistyczne, np. gdy zabiegi semantyczne w nich zawarte są (celowo) niejawne.

Komentarza wymagać może jeszcze jedna, podobna wątpliwość, mianowicie co do uznania za argumenty lub argumentacje niektórych z przedstawionych wyżej przykładów perswazji (np. schemat

NTS, w którym dodaje się do definiendum termin wartościujący, aby nadać definicji pożądaną treść<sup>9</sup>).

Problem ten jest jednak rozwiązany przez przyjętą przeze mnie (bynajmniej nie arbitralnie) definicję argumentacji. Jeśli argumentacja jest rozumiana szeroko, czyli nie jako „racjonalna” perswazja, lecz jako perswazja zawierająca rozumowania, to można uznać za argumentacje również niektóre sofizmaty (por. Jonkisz 2011, 151; Tokarz 2006, 124; Szymanek 2004, 38. 228).

### 1.3.4. Pragmatyczny charakter definicji argumentu semantycznego

Ostatnią kwestią, której warto poświęcić parę słów, jest problematyczność definicji pragmatycznej. Definicja argumentu semantycznego wyróżnia jako semantyczne takie argumenty, w których ustala się znaczenie po to (!), aby wesprzeć cel perswazyjny. Ta definicja, oparta na celu wprowadzanego ustalenia semantycznego, jest definicją wyraźnie pragmatyczną. Kryterium definicyjne odwołujące się do intencji nadawcy może jednak sprawić, że definicja ta będzie mało użyteczna. Aby bowiem uznać dany argument za semantyczny, trzeba wnikać w świat wewnętrzny argumentującego i poznać jego pobudki<sup>10</sup>.

Spostrzeżenie to jest poniekąd słuszne. Definicja argumentu semantycznego obejmuje szerszy kontekst sytuacji komunikacyjnej, a nie tylko jej *stricte* językowe składniki, oferuje zatem kryterium odwołujące się do intencji jako elementu rzeczywistości pozajęzykowej, który zdaje się niedostępny dla wszystkich poza argumentującym.

Odnosząc się do tego zastrzeżenia, trzeba przede wszystkim podkreślić, że kryterium to nie jest całkiem niedostępne dla osób trzecich, gdyż nie chodzi tu o samą intencję nadawcy (jak np. przy ocenie moralnej czynu), lecz o to, czy dane ustalenie znaczenia wspiera dalszą perswazję. O tym można zwykle wnioskować, poznavszy dalszą

<sup>9</sup> Wątpliwość ta została podniesiona przez jednego ze słuchaczy referatu wygłoszonego przeze mnie podczas konferencji *Słowo: struktura – znaczenie – kontekst*, zorganizowanej na Uniwersytecie Łódzkim 22 maja 2019 roku.

<sup>10</sup> Zarzut pochodzi od Adama Jonkisz, który sformułował go w rozmowie ze mną.

argumentację (lub perswazję) oraz jej skutki. Analizując przykłady argumentacji, pokażę na kilku przypadkach, że cel perswazyjny nadawcy, wsparty ustaleniami semantycznymi, można rozpoznać (np. w przykładzie 12 będzie to spełnienie oczekiwań wyborców oraz sponsorów polityka, a w przykładzie 14 – uczynienie danej grupy religijnej bardziej „otwartą”). Choć więc przedstawiona wyżej definicja jest natury pragmatycznej, to wciąż możliwe jest rozpoznanie, czy dana argumentacja jest semantyczna – bez przenikania do „wewnętrznego świata” nadawcy.

Przy okazji warto zaznaczyć jeszcze jeden niuans związany z argumentami „semantycznymi”. Ktoś mógłby zapytać: czy – zgodnie z działami semiotyki – istnieją również argumenty syntaktyczne i pragmatyczne? Odpowiedzi na to pytanie może dostarczyć następująca kontranalogia: czy skoro istnieje taki nurt filozoficzny jak pragmatyzm, to istnieć musi również „syntaktyzm” i „semantyzm”? Naturalnie, że nie. Określenie argumentu „semantycznym” nie musi implikować również dwóch pozostałych rodzajów odpowiadającym działom semiotyki. Dodatkowo zaznaczam, że określenie to nie pochodzi ode mnie, lecz od Hołównki – ja jedynie rozwijam i systematyzuję ideę, która się za nim kryje. Określenie to jest jednak trafne, gdyż od razu sugeruje, co wyróżnia tę argumentację od innych, a ponadto jest krótkie i przekładalne w bardzo prosty sposób na inne języki.

## 2. Analiza argumentów semantycznych

W dalszej części zostaną przeanalizowane najpierw proste, „podręcznikowe” przykłady argumentów semantycznych (z definicjami perswazyjnymi lub atrybucjami), a następnie argumenty zaczerpnięte z debaty publicznej i dyskursu naukowego (przykłady są numerowane, by ułatwić odnoszenie się do nich w dalszych rozważaniach).

### 2.1. Proste przykłady argumentów semantycznych

#### PRZYKŁAD 1

Nauczanie Jana Pawła II wcale nie jest „tradycjonalistyczne”, a tylko radykalne. Albowiem radix znaczy „korzeń”, zatem „być radykalnym”, to pamiętać i przypominać o korzeniach (Hołównka 2012, 117).

W powyższym argumentcie nadawca określa nauczanie Jana Pawła II – odpowiadając zapewne rozmówcy, który określił je mianem tradycjonalistycznego – jako „radykalne”. Jednocześnie nadawca zmienia znaczenie tego słowa, bo choć pojęcie to nie jest ściśle określone, to jego intuicja w mowie potocznej jest wyraźna: radykalne nauczanie to takie, które głosi konieczność szybkiej zmiany jakiegoś stanu rzeczy w sposób bezkompromisowy (taką charakterystykę terminu „radykalny” przedstawia *Wielki słownik języka polskiego* [2022]). Nadawca zmienia pojęcie „radykalnego nauczania” na takie, które „pamięta i przypomina o korzeniach – historii lub tradycji”, a zmianę uzasadnia, sięgając do etymologii. Co ciekawe, pojęcie „radykalny” może przecież kojarzyć się negatywnie, ale jego nowe znaczenie („pamiętający o korzeniach”) ma raczej pozytywny ładunek emocjonalny. Wprowadza to pewną – używając języka Pawłowskiego – niespójność ładunków emocjonalnych. To, jakie skojarzenia pojęcie posiada i co zamierzał uczynić nadawca, zależy od samych rozmówców i kontekstu sytuacji komunikacyjnej. Przyjmuję jednak najprostszą, moim zdaniem, interpretację.

Początek wypowiedzi wskazuje na to, że nadawca chce zmienić określenie poglądów Jana Pawła II z „tradycjonalistycznych” (wiernych tradycji i dlatego niechętnych zmianom – skojarzenia raczej negatywne) na „radykalne” (po modyfikacji – „przypominające o korzeniach” – skojarzenia raczej pozytywne). Przez to „radykał” może nawet wzbudzić skojarzenia pozytywne. W punkcie wyjścia Jan Paweł II jest określany jako tradycjonalista (przynajmniej przez przedmówcę), dlatego że dużo mówi o historii, tradycji i „korzeniach” – co może się kojarzyć negatywnie. Po modyfikacji znaczenia „radykała” do zakresu tej nazwy zaliczyć można jednak teraz poglądy Jana Pawła II. Można więc uznać go za radykała – co ma zupełnie inną konotację i zapewne jest celem nadawcy, choć to, do czego ma to posłużyć, nie jest jasne.

Zestandardyzowany argument będzie wyglądał następująco:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  przypomina o korzeniach,  $x$  jest radykalny.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Nauczanie Jana Pawła II przypomina o korzeniach.]

PRZESŁANKA 3 (ETYMOLOGICZNA): „Radykalny” pochodzi od *radix* (łac. korzeń).

[PRZESŁANKA 4: Etymologia terminu wyznacza jego właściwe rozumienie.]

WNIOSEK: Nauczanie Jana Pawła II jest radykalne.

Powyższy przykład przybiera podstawowy schemat argumentu atrybutywnego:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  posiada własność  $F$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  ma własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

Przesłanka atrybutywna jest dodatkowo wsparta odwołaniem do etymologii. Argument można przedstawić na diagramie Thomasa – zaznaczam również typ inferencji na podstawie typu argumentu (podobnie jak jest to wyróżnione w oprogramowaniach komputerowych):

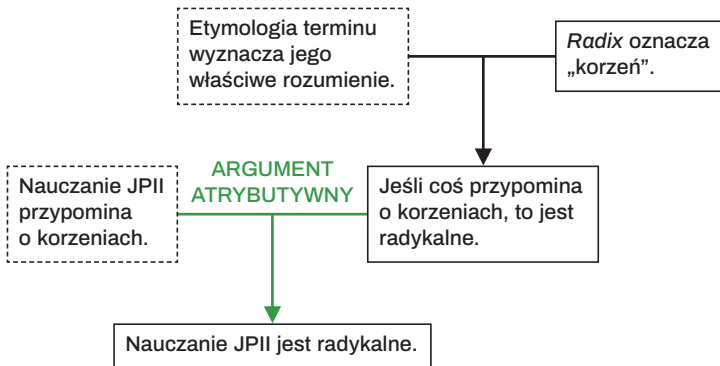


DIAGRAM 6. Argument atrybutywny wsparty przesłanką etymologiczną (przykład 1)

W powyższym przykładzie widać, że celem tej argumentacji jest zdjęcie z nauczania Jana Pawła II odium „tradycjonalistycznego” i określenie jego nauczania jako radykalnego (nie jest jednak jasne, jakiemu szerszemu celowi to ma służyć). Aby to jednak uczynić, nadawca zmienia znaczenie określenia „radykalne” tak, by obejmowało ono nauczanie Jana Pawła II. Wówczas konotacja „tradycjonalisty” może zostać usunięta na rzecz nowej konotacji „radykała”

(o pozytywnym lub negatywnym ładunku, zależnie od kontekstu) – choć autor argumentu nie idzie tak daleko. Na diagramie widać, jak przesłanka atrybutywna i indywidualna łącznie (szeregowo) wspierają wniosek. Przesłanka indywidualna oraz przesłanka wspierająca przesłankę etymologiczną są zaznaczone przerywaną linią, gdyż nie padają one wprost w wypowiedzi argumentacyjnej, ale można je z łatwością odtworzyć w rekonstrukcji argumentu. Taka rekonstrukcja pomaga w ocenie argumentu, bo łatwiej jest – wobec tak zrekonstruowanej przesłanki w formie implikacji (*warrant*) – znaleźć kontrprzykłady. Dodatkowo przesłanka atrybutywna jest wsparta przesłanką etymologiczną. Druga domyślna przesłanka (dotycząca roli etymologii) została zrekonstruowana również po to, by pomóc w ocenie.

## PRZYKŁAD 2

Propaganda polega po prostu na przekonywaniu innych do czegoś, w co samemu się głęboko wierzy. Zatem my, Telewizja ABC, jesteśmy telewizją propagandową, bo głęboko wierzymy w treści, które przekazujemy (por. Hołówka 2012, 63).

Powyższy argument zawiera *quasi-DP*, która modyfikuje rozumienie propagandy w ten sposób, że zmienia się ładunek emocjonalny z negatywnego na pozytywny (media, które przekazują to, w co głęboko wierzą, uważa się za uczciwe). Co prawda, zakres definiowanego pojęcia ulega zmianie, bo nie ma tu warunku nieuczciwości czy manipulacyjności – zatem wiele perswazji zyskałoby to miano. Rzeczony obiekt (Telewizja ABC) nadal jest jednak zaliczany do zakresu telewizji propagandowych. Chodzi o to, by zmienić konotację „telewizji propagandowej”, a tym samym ładunek emocjonalny z nią wiązany, z negatywnego na pozytywny. Dlatego definicję tę można uznać za *quasi-definicję* perswazyjną.

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Propaganda to przekonywanie innych do czegoś, w co samemu się głęboko wierzy.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Telewizja ABC głęboko wierzy w treści, które przekazuje widzom.

WNIOSEK: Treści, które przekazuje Telewizja ABC, to propaganda.

Jest więc to argument z definicji perswazyjnej, gdyż spełnia podstawowy schemat:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $x$  posiada własność  $F$  (wprowadzona definicja może być w danym kontekście kontrowersyjna).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  posiada własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

Celem nadawcy może być tutaj ocieplenie wizerunku Telewizji ABC, np. w odpowiedzi na zarzut „Telewizja ABC to tuba propagandowa partii rządzącej” jej redaktor mógłby – zamiast temu zaprzeczać – przyjąć tę etykietę, lecz zmienić ładunek wiązany z „propagandą” z negatywnego na pozytywny, rozszerzając jej zakres w powyższy sposób. Strukturę argumentu przedstawia następujący diagram:

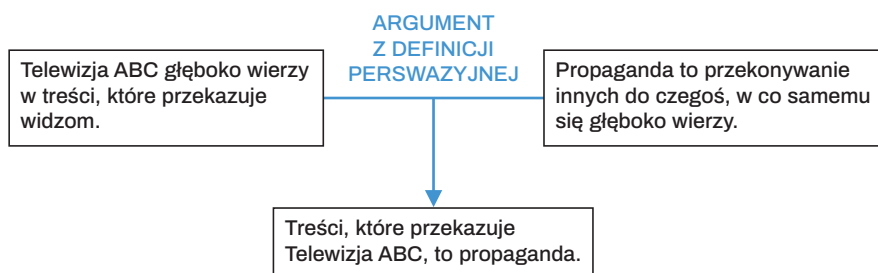


DIAGRAM 7. Argument z quasi-definicji perswazyjnej (przykład 2)

Na diagramie widać, że przesłanka definicyjna (zawierająca *quasi-definicję* perswazyjną) i indywidualna (wyróżniająca w danym obiekcie cechę kwalifikującą ją do nowej definicji) łącznie wspierają wniosek. Argument tego typu stanowi najprostszą postać argumentu z *quasi-DP*, poniżej rozważam inny, bardziej rozbudowany argument oparty również na *quasi-DP*:

### PRZYKŁAD 3

Segregacja rasowa nie jest niczym innym, jak tylko społecznym wyrazem powszechnie respektowanej zasady wolnego stowarzyszania się, gdy rasy decydują się na oddzielanie swoich przestrzeni życiowych, zaś zasada ta

pełni naczelną rolę wśród podstawowych praw demokracji liberalnej. Apartheid uznaje się powszechnie za koncepcję głoszącą praktyczne rozdzielanie ludzi ze względu na rasę, jest więc formą segregacji rasowej. A skoro segregacja rasowa wypływa z zasad demokracji liberalnej, to apartheid również może być uznany za twór demokracji liberalnej (por. Hołówka 2012, 62).

W przykładzie tym pojawiają się dwa argumenty atrybutywne (jeden z nich jest oparty na *quasi-DP*). W pierwszym przeformułowywany jest definiens w ten sposób, aby pozytywnie wpłynąć na jego skojarzenia emocjonalne definiendum i przypisać nową własność danemu obiektowi. W drugim argumente łączy się nową własność z inną własnością, co w rezultacie daje dość kontrowersyjny wniosek.

Na pierwszy argument atrybutywny składają się dwie przesłanki: pierwsza, definicyjna, wprowadza definiens o pozytywnej konotacji, tak aby zmienić zabarwienie emocjonalnego pojęcia podlegającego redefinicji. Druga, ukryta przesłanka kwalifikująca, uznaje apartheid za należący do „segregacji rasowej”. Wnioskuje się tu o nowej cesze definiensa, jest więc to argument atrybutywny. Trzeba zauważyć, że dodatkowo zmienia się tu negatywne zabarwienie „segregacji rasowej”, ustanawiając łączność z, raczej pozytywnie nacechowaną, „demokracją liberalną”. *Quasi-DP* ogrywa tutaj ciekawą rolę – nie tylko przeformułowywany jest definiens tak, by wzbudzić pozytywne zabarwienie emocjonalne, ale też ustanawia w ten sposób połączenie z nową – pozytywnie nacechowaną – rodziną znaczeniową: do tej pory demokracja i segregacja rasowa (szerzej rasizm) wydawały się pojęciami wykluczającymi. Trzeba też zauważyć, że ten przykład jest ciekawym połączeniem *quasi-DP* z argumentem atrybutywnym – nie mamy tu bowiem schematu argumentu z definicji (gdzie wniosek włącza jakiś obiekt do zakresu definiowanego pojęcia), ale właśnie argumentu atrybutywnego z definicji. Tutaj z góry przyjęte jest, że dany obiekt należy do definicji, a jej przeformułowanie służy przypisaniu mu jakiejś nowej cechy.

Po standaryzacji argument wygląda następująco:

**PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):** Segregacja rasowa to społeczny wyraz powszechnie respektowanej zasady wolnego stowarzyszania się, gdy rasy decydują się na oddzielanie swoich przestrzeni życiowych.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Apartheid jest formą segregacji rasowej.]

WNIOSEK (pośredni): Apartheid to społeczny wyraz powszechnie respektowanej zasady wolnego stowarzyszania się, gdy rasy decydują się na oddzielanie swoich przestrzeni życiowych.

Argument jest więc zbudowany według schematu<sup>11</sup>:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Jeśli  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności z definicją może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (KWALIFIKUJĄCA):  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

Na drugi argument w tej argumentacji składa się określenie zasady wolnego stowarzyszania jako podstawowego prawa demokracji liberalnej (co wydaje się – przynajmniej intuicyjnie – uzasadnione). Stąd nadawca wyciąga wniosek, że apartheid – jako forma segregacji rasowej – również ma własność bycia wytworem zasad demokracji liberalnej.

W drugim argumencie ujawnia się perswazyjny charakter zastosowanej *quasi*-DP: nie chodzi tylko o przeformułowanie pojęcia segregacji rasowej tak, by lepiej się kojarzyło, ale o to, by powiązać je z zasadą wolnego stowarzyszania się i dalej przypisać apartheidowi (przypadek segregacji rasowej) własność bycia tworem demokracji liberalnej. Rzecz jasna, cały ciężar argumentu spoczywa na *quasi*-DP, która wydaje się dość śmiałym zabiegiem semantycznym i może budzić wiele uzasadnionych kontrowersji. Zestandardyzowany drugi argument wygląda następująco:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli coś jest społecznym wyrazem wolnego stowarzyszania się, to jest tworem demokracji liberalnej.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Apartheid to społeczny wyraz powszechnie respektowanej zasady wolnego stowarzyszania się, gdy rasy decydują się na oddzielanie swoich przestrzeni życiowych.

WNIOSEK: Apartheid jest tworem demokracji liberalnej.

---

<sup>11</sup> Schemat ten to połączenie schematu argumentu z definicji (przesłanka definicyjna) oraz schematu argumentu atrybutywnego z definicji – to szczególny przypadek zastosowania *quasi*-DP we współpracy z atrybucją.

Mamy tu więc zastosowany podstawowy schemat argumentu atrybutywnego:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  posiada własność  $F$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  ma własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

Poniższy diagram przedstawia ten złożony argument:

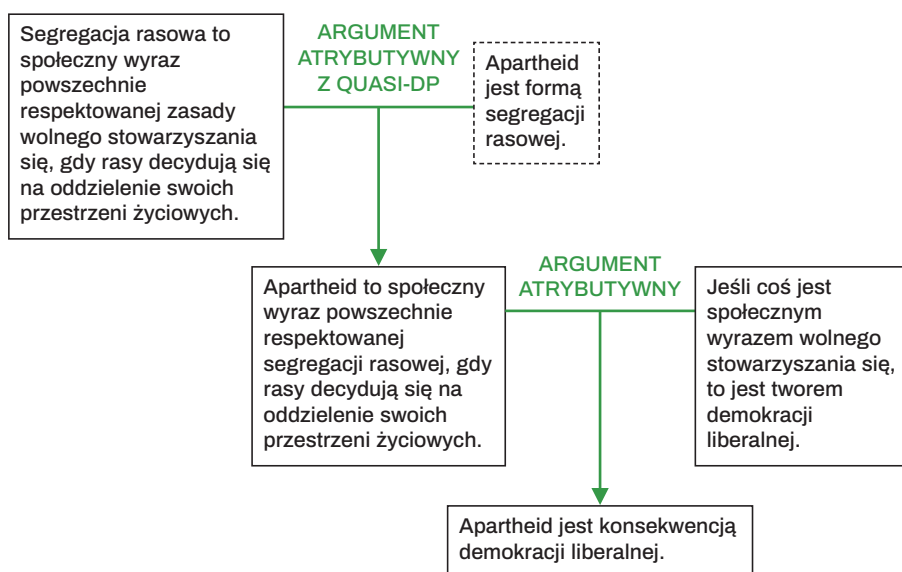


DIAGRAM 8. Argument atrybutywny z quasi-definicji perswazyjnej i argument atrybutywny (przykład 3)

Należy zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz – pomimo tego, że jedną z przesłanek całej argumentacji stanowi *quasi-DP*, to argument główny nie jest argumentem z definicji perswazyjnej, gdyż jego celem nie jest zakwalifikowanie apartheidu do zakresu „segregacji rasowej” rozumianej zgodnie z zaproponowaną definicją (to jest zakładane bez uzasadnienia w ukrytej przesłance). Widać więc już tutaj różnicę w strukturze omawianych argumentów i ich typów, zależnej od użytej *quasi-DP*.

## PRZYKŁAD 4

Nie sposób utożsamiać „błądu w sztuce lekarskiej” z niepomyślnym wynikiem kuracji. Nie określamy przecież jako „błądu w sztuce” sytuacji, gdy lekarzowi nie udało się na przykład wyleczyć pacjenta z kataru siennego, choć prawidłowo stosował wszystkie znane mu środki na tę dolegliwość (Hołówka 2012, 117).

W powyższym argumentcie nadawca ma na celu odróżnienie „błądu w sztuce lekarskiej” od „niepomyślnego wyniku kuracji”. Autor powołuje się na powszechną praktykę („nie określamy przecież”) w przypadku nieuleczenia kataru siennego – czyli niepomyślnego wyniku kuracji – żeby podeprzeć dodatkowo tę przesłankę. Jest to więc argumentowanie przeciwko atrybucji „niepomyślny wynik kuracji jest błędem sztuce lekarskiej”. Po zestandaryzowaniu otrzymujemy:

PRZESŁANKA 1 (WSPIERAJĄCA INDYWIDUALNA): Nie określamy nieuleczenia z kataru siennego błędem w sztuce lekarskiej.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Nieuleczenie kataru siennego nie jest błędem w sztuce lekarskiej.]

[PRZESŁANKA 3 (KWALIFIKUJĄCA): Nieuleczenie kataru siennego jest niepomyślnym wynikiem kuracji.]

WNIOSEK: Niepomyślny wynik kuracji nie powinien być utożsamiany z błędem w sztuce lekarskiej.

Choć schemat ten przypomina schemat argumentu atrybutywnego z definicji, to w tym przypadku jest to argument z definicji przeciwko atrybucji – można to łatwo dostrzec po wniosku: wniosek nie stwierdza, że na podstawie definicji powinno się przypisać obiektowi daną własność, lecz właśnie to, że taka atrybucja na podstawie definicji jest niemożliwa. Nieuleczenie kataru siennego nie spełnia warunków określonych w definicji błędu lekarskiego, a jest mu przypisywana własność bycia niepomyślnym wynikiem kuracji. W poniższej tabeli zestawiam schemat wnioskowania w argumentcie atrybutywnym z definicji ze schematem argumentu przeciwko atrybucji (kontrargumentu) – dla skrótów w zapisie formalnym<sup>12</sup>:

<sup>12</sup> Powyższe rozumowanie spełnia również tryb sylogizmu *Bocardo* (OAO): niech *M* oznacza „nieuleczenie kataru siennego”, *P* – „błąd lekarski”, zaś *S* – „niepomyślny wynik kuracji”. Otrzymujemy: *MoP*, *MaS*, zatem *SoP*.

Argument atrybutywny z definicji		Kontrargument (przykład 4)	
Przesłanka kwalifikująca	$D(a)$	Przesłanka kwalifikująca	$D(a)$
Przesłanka atrybutywna	$\forall(x)[D(x) \rightarrow G(x)]$	Przesłanka indywidualna	$\neg G(a)$
Wniosek	$G(a)$	Wniosek	$D(a) \wedge \neg G(a)$ po uogólnieniu: $\neg \forall(x)[D(x) \rightarrow G(x)]$

TABELA 2. Argument atrybutywny z definicji i jego możliwy kontrargument z przykładu 4

W drugiej przesłance nadawca powołuje się na bliżej nieokreśloną definicję błędu w sztuce lekarskiej, a w trzeciej wprowadza atrybucję. Można by oczywiście powołać się na prawną definicję błędu w sztuce lekarskiej (błędu medycznego), która zakłada niezgodność podejmowanych czynności medycznych z obowiązującą lekarza wiedzą medyczną, i pokazać, że nie obejmuje ona tego przypadku<sup>13</sup>. Nadawca uzasadnia ją jednak, odwołując się do pewnej intuicji językowej, na co wskazuje zwrot: „Nie określamy przecież jako «błąd w sztuce» sytuacji, gdy...”. Stąd wniosek: „istnieje taki niepomyślny wynik kuracji, który nie jest błędem w sztuce lekarskiej”, co po przekształceniu daje: „niepomyślny wynik kuracji nie może być utożsamiany z błędem w sztuce lekarskiej”. Argument może się wydawać banalny, jednak gdyby odrzucić jego wniosek, to następstwa (np. prawne) mogłyby być bardzo znaczące: lekarz, który lecząc pacjenta, robiłby wszystko, co w jego mocy wedle swojej najlepszej wiedzy, odpowiadałby za czynniki niezależne od niego i musiałby ponosić za to odpowiedzialność prawną.

Argument ten można przedstawić następująco:

<sup>13</sup> Choć polskie prawo nie precyzuje dokładnie, czym jest błąd lekarski, to orzecznictwo sądów określa go jako „czynność niezgodną z nauką medyczną w zakresie dla lekarza dostępnym” (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 1 IV 1955 r., sygn. akt IV CR 39/54; OSN 1957, poz. 7).

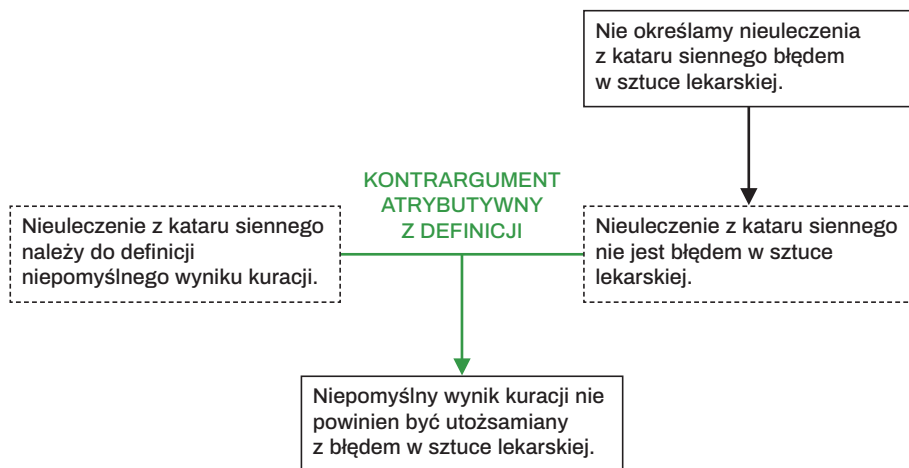


DIAGRAM 9. *Kontrargument atrybutywny z definicji wsparty uzusem językowym (przykład 4)*

Na powyższym diagramie przedstawiona jest struktura przedstawionego kontrargumentu atrybutywnego z definicji. Przesłanka kwalifikująca i indywidualna łącznie (szeregowo) wspierają wniosek. Żadna z nich nie jest wyrażona wprost, dlatego są zakreślone linią przerywaną. Dodatkowo przesłankę kwalifikującą wspiera powołanie się na powszechną praktykę.

Wyżej przedstawione zostały cztery stosunkowo proste argumenty semantyczne, tj. argumenty, które ustalają znaczenie używanych pojęć dla celów perswazyjnych przy użyciu definicji perswazyjnych, atrybucji i różnych ich kombinacji. Argumenty te pochodzą z podręczników logiki i mają tylko zilustrować ten typ argumentacji. Poniżej poddamy analizie realne, zaczerpnięte z debaty publicznej przypadki argumentacji i staram się pokazać ich strukturę, zabiegi semantyczne, które zawierają, a w rezultacie ukazać, że są przypadkami argumentów semantycznych.

## 2.2. Kazus rasizmu

Niżej analizuję dwa argumenty dotyczące rasizmu, tzn. takie, które wychodzą od definicji perswazyjnej rasizmu, by następnie zakwalifikować dany obiekt lub zjawisko jako rasistowskie. W pierwszym

przykładzie chodzi tylko o to, by użyć negatywnego ładunku emocjonalnego pojęcia, aby wzbudzić go wobec danego przedmiotu. Drugi przypadek, oparty na realnych dokumentach prawnych i badaniu naukowym, ilustruje perswazyjny charakter definicji rasizmu sformułowanej w raporcie rządowym, która może prowadzić do znaczących następstw w prawie i funkcjonowaniu organizacji sportowych.

### PRZYKŁAD 5

Ustalmy raz wreszcie, co znaczy słowo „rasizm”. Jest to najzwyczajniej w świecie odmienne traktowanie kogokolwiek z uwagi na jego pochodzenie etniczne. Przeto Unia Demokratyczna to partia rasistowska. Forsuje ordynację wyborczą, która daje szczególne uprawnienia mniejszościom etnicznym (Hołówka 2012, 117).

W powyższym przykładzie mamy do czynienia z definicją perswazyjną, zmieniającą zakres definiendum i to w sposób jawny. Nadawca najpierw rozszerza zakres „rasizmu” (nie uzasadniając zbytnio tego zabiegu, lecz odnosząc się do sobie wiadomej intuicji językowej). Następnie, rozszerzywszy zakres „rasizmu”, może zaliczyć do niego dany obiekt (Unię Demokratyczną). Celem może być zarówno wyrażenie negatywnego stosunku emocjonalnego wobec partii politycznej, który związany jest z pojęciem rasizmu, jak i spowodowanie jakichś konkretnych następstw (np. pozbawienia członków partii wolności do lat 3 z art. 257 KK) lub zakaz wzięcia udziału w wyborach parlamentarnych (analogicznie jak to bywa z ugrupowaniami nazistowskimi). Po zestandaryzowaniu argument przedstawia się następująco:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Rasizm to odmienne traktowanie kogokolwiek z uwagi na jego pochodzenie etniczne.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Unia Demokratyczna dopuszcza nierówne traktowanie obywateli ze względu na rasę.

WNIOSEK: Unia Demokratyczna jest partią rasistowską.

Jak widać, argument ten ma bardzo prostą budowę – realizuje podstawowy schemat argumentu z definicji. Rzecz jasna, można go dalej rozwijać (np. uzasadnić taką redefinicję rasizmu lub, w razie

wątpliwości, wykazać, że w istocie nierówność dopuszczalna przez Unię Demokratyczną ma podłoże rasowe). Poniżej przedstawiam ten argument na diagramie:

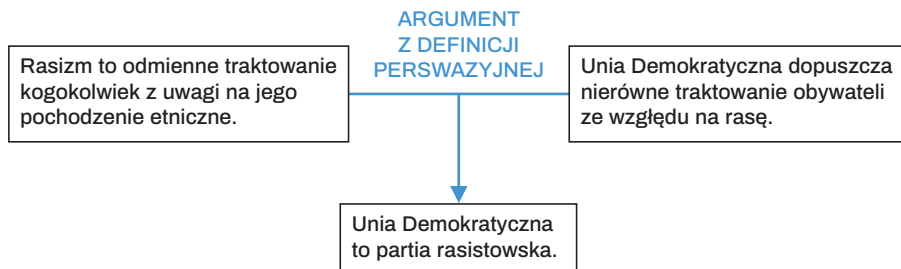


DIAGRAM 10. Argument z definicji perswazyjnej (przykład 5)

Powyższy przykład ma zobrazować perswazyjność definicji rasizmu, w tym wypadku w kontekście politycznym. Niżej przytaczam przykład arbitralnej definicji rasizmu, który może mieć poważne implikacje prawne i społeczne.

W czerwcu 2014 roku Renata Włoch z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego przygotowała raport na zlecenie Ministerstwa Sportu i Turystyki dotyczący przejawów dyskryminacji w polskim sporcie<sup>14</sup>. Na początku raportu autorka podaje definicje badanych zjawisk – wskazując jako źródło definicji *Encyklopedię PWN* – a w dalszej części swej pracy zalicza dane zachowanie do przyjętej definicji rasizmu (lub antysemityzmu, lub ksenofobii)<sup>15</sup>:

#### PRZYKŁAD 6

Rasizm to przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej.

Ksenofobia to intensywny, nieracjonalny strach lub niechęć wobec obcych (z gr. *xeno* – obcy; *phobos* – strach).

<sup>14</sup> Pełny tytuł raportu: *Raport dotyczący wybranych przejawów dyskryminacji (rasizm, antysemityzm, ksenofobia i homofobia) w polskim sporcie ze szczególnym uwzględnieniem środowiska kibiców sportowych* (Włoch 2014).

<sup>15</sup> Autorka cytuje również poradnik dobrych praktyk opublikowany przez UEFA w 2003 roku, w którym definicja rasizmu ma podobny kształt: *Racism is the belief of the superiority of a particular race, religion or ethnic group* (UEFA and FARE 2003, 8).

Antysemityzm to wynikająca z różnego rodzaju uprzedzeń postawa niechęci, wrogości wobec Żydów i osób pochodzenia żydowskiego. Źródło: *Encyklopedia PWN* (Włoch 2014, 5).

Po chwili refleksji definicja rasizmu może wzbudzić pewne wątpliwości – skąd w definiensie wzięło się pojęcie religii? Czy dyskryminacja religijna to rodzaj dyskryminacji rasowej – rasizmu? Czy miałyby się manifestować przekonanie o owej wyższości? W jaki sposób rozstrzygać, czy ktoś takie przekonanie w istocie posiada? Czy modlitwa piłkarza przed meczem albo symbol religijny na koszulce są wyrazem przekonania o wyższości danej religii nad inną? Wszak to publiczne manifestacje wiary, które mogą obrażać ludzi innej wiary! A jeśli tak, to niemała część piłkarzy okazuje się rasistami, gdy robią oni znak krzyża podczas wyjścia na boisko lub gdy padają na kolana z oczami wpatrzonymi w górę po strzelonym голу.

Naturalnie takie sformułowanie definicji i jej implikacje sprzeciwiają się pewnym intuicjom językowym – czy jednak autorka dokumentu jakoś uzasadnia swój wybór definicyjny? Powołuje się na *Encyklopedię PWN*, której przypisuje autorstwo tej – dość arbitralnej – definicji rasizmu. Co ciekawe, w *Encyklopedii PWN* można obecnie przeczytać zgoła inną definicję rasizmu, która nie zawiera pojęcia religii i ogranicza się do przekonań o nierównej wartości biologicznej i intelektualnej ras ludzkich połączonych z wiarą w wyższość niektórych z nich<sup>16</sup>.

Raport ten, zlecony przez Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz opublikowany na rządowej stronie, niesie poważne skutki chociażby dla poszczególnych związków sportowych (np. Polskiego Związku Piłki Nożnej). Oto sytuacja, która posłużyła do przeprowadzenia eksperymentu myślowego: część piłkarzy, po wyjściu na stadion i odśpiewaniu hymnu, czyni znak krzyża lub odmawia wspólną modlitwę – dwie ostatnie czynności wykonują tylko ci, którzy są chrześcijanami, pozostali stają gdzieś obok. Należy więc postawić pytanie: czy taka manifestacja wiary, która nie tylko może obrazić niechrześcijan, ale jednocześnie wyklucza niektórych ze względu na ich wiarę religijną, nie jest przejawem przekonania o wyższości

<sup>16</sup> „Rasizm – pogląd oparty na przekonaniu o nierównej wartości biologicznej, społecznej i intelektualnej ras ludzkich, łączący się z wiarą we wrodzoną wyższość jednej rasy” (*Encyklopedia PWN* 2020; *Słownik języka polskiego* 2023a).

religii chrześcijańskiej nad innymi? Wydaje się, że to jeszcze wcale nie uderza w uczucia religijne.

Dlatego zmodyfikuję ten scenariusz, by przedstawiał sytuację bardziej kontrowersyjną, podstawiając za drużynę reprezentację Polski, a zamiast manifestowanej religii – islam. Zatem, reprezentacja Polski wychodzi na murawę boiska i po odśpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego* kilku piłkarzy, muzułmanów, odchodzi na bok, pada na murawę z twarzami skierowanymi na wschód i odśpiewuje krótki hymn z Koranu wielbiący jednego Boga, w którym padają słowa „nie ma Boga prócz Allaha”, głoszący hańbę „niewiernym” (Koran 4:102) lub nawołujący do prześladowań „niewiernych” (Koran 4:78. 104)<sup>17</sup>. Czy to przejaw przekonania o wyższości własnej religii nad innymi? Jeśli tak, jest to zachowanie rasistowskie wedle przyjętej definicji. Wracając jednak do przykładu chrześcijańskiej modlitwy *Ojcze nasz* – czy i ona nie powinna być uznana *ex concessis* za rasistowską? Wszak ona również pochodzi z księgi religijnej i również przyzywa jednego Boga. Czy zatem te dwa zachowania można uznać za przejaw przekonania o wyższości własnej religii nad wierzeniami innych? A jeśli tak, to czy władze PZPN i UEFA (Union of European Football Association) nie powinny przedsięwziąć pewnych działań określonych w dokumencie *Unite against Racism in European Football* z 2003 roku?

Jak widać, treść przywołanej definicji rasizmu jest problematyczna, a przecież to od niej zależą zarówno badania opublikowane w ponadstustronicowym raporcie, jak i regulaminy poszczególnych organizacji sportowych, a także regulacje prawne znajdujące zastosowanie w sporcie. Można by się zatem spodziewać nieco bardziej pogłębionej refleksji nad definicją oraz bardziej rozbudowanego jej uzasadnienia, czy też poprawnego jej przytoczenia z encyklopedii.

Przy pomocy powyższej definicji rasizmu jesteśmy w stanie zbudować argument semantyczny, który może zostać wykorzystany przeciwko modlącym się przed meczem piłkarzom. Rzecz jasna, mamy tu do czynienia z definicją perswazyjną, która zmienia zakres

<sup>17</sup> Cytaty podobne w wymowie do przywołanych można znaleźć w Starym Testamencie – powołuję się jednak na Koran dla uzyskania większego kontrastu i wzbudzenia być może pewnych zastrzeżeń czytelnika do takiej definicji rasizmu na przykładzie mniej oczywistego scenariusza, jakim jest publiczna modlitwa słowami Koranu w wykonaniu polskich piłkarzy.

definiendum, jak w rozważanym powyżej przykładzie piątym, oraz implikuje znaczące rozstrzygnięcia światopoglądowe (trudno dochodzić, czy taki był cel autorki badań, ale na pewno dzięki tak szerokiej definicji rasizmu badania mogły przynieść bardziej znaczące rezultaty). Można także zauważyć, że dostępne są bardziej precyzyjne definicje rasizmu. Jak się jednak wydaje, w tym przykładzie nie chodzi o wpływ na emocjonalne nastawienie związane z pojęciem rasizmu, lecz raczej o prawne i społeczne implikacje zakwalifikowania danego zachowania do zakresu „rasizmu”, które opisałem wyżej.

Oto argument, który można zbudować na podstawie powyższego eksperymentu myślowego – skonstruowany jest on według podstawowego schematu argumentu z definicji perswazyjnej, a obie przesłanki są jeszcze wsparte dodatkowymi przesłankami:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Rasizm to przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej.

PRZESŁANKA 2 (SŁOWNIKOWA): *Encyklopedia PWN* definiuje rasizm jako przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej.

PRZESŁANKA 3 (INDYWIDUALNA): Publiczna modlitwa piłkarzy podczas meczu to przejaw przekonania o wyższości własnej religii nad innymi religiami.

WNIOSEK: Publiczna modlitwa piłkarzy podczas meczu to przejaw rasizmu.

Dodatkowo można próbować ten argument wzmacniać, np. uzasadniając, że publiczna modlitwa piłkarzy przed meczem wynika z przekonania o wyższości religii, bo uznaje ona „innowierców” lub „niewiernych” za gorszych i potrzebujących nawrócenia lub za grzeszników, albo dlatego, że wprowadza podział na wierzących i niewierzących, z którego wynikają kolejne nierówności. Jest to, nawiasem mówiąc, kolejny argument atrybutywny:

PRZESŁANKA 4 (ATRYBUTYWNA): Jeśli ktoś publicznie się modli w obecności osób niepodzielających jego wiary, to wyklucza wyznawców innych religii i sugeruje wyższość swoich wierzeń nad innymi.

PRZESŁANKA 5 (INDYWIDUALNA): Piłkarze modlą się podczas meczu w obecności osób niepodzielających ich wiary.

Dalej, bazując na regulacjach organizacji sportowych (np. procedurze UEFA postępowania wobec podejrzenia o zachowanie

rasistowskie<sup>18</sup>), można argumentować, że wszystko, co pasuje do definicji zachowania przejawiającego rasizm, wymaga przerwania meczu i wszczęcia postępowania władz dyscyplinarnych, które zdecydują o dalszych sankcjach. Taki argument oparty będzie na schemacie argumentu atrybutywnego z definicji:

PRZESŁANKA 1 ATRYBUTYWNA: W obliczu zachowań przejawiających rasizm mecz powinien zostać przerwany, a przypadek zgłoszony do władz dyscyplinarnych UEFA (UEFA's three-step procedure).

PRZESŁANKA 2 KWALIFIKUJĄCA: Publiczna modlitwa piłkarzy podczas meczu to przejaw rasizmu.

WNIOSEK: Publiczna modlitwa piłkarzy podczas meczu powinna spowodować przerwanie meczu i zgłoszenie do władz dyscyplinarnych UEFA.

Całą argumentację można przedstawić następująco:

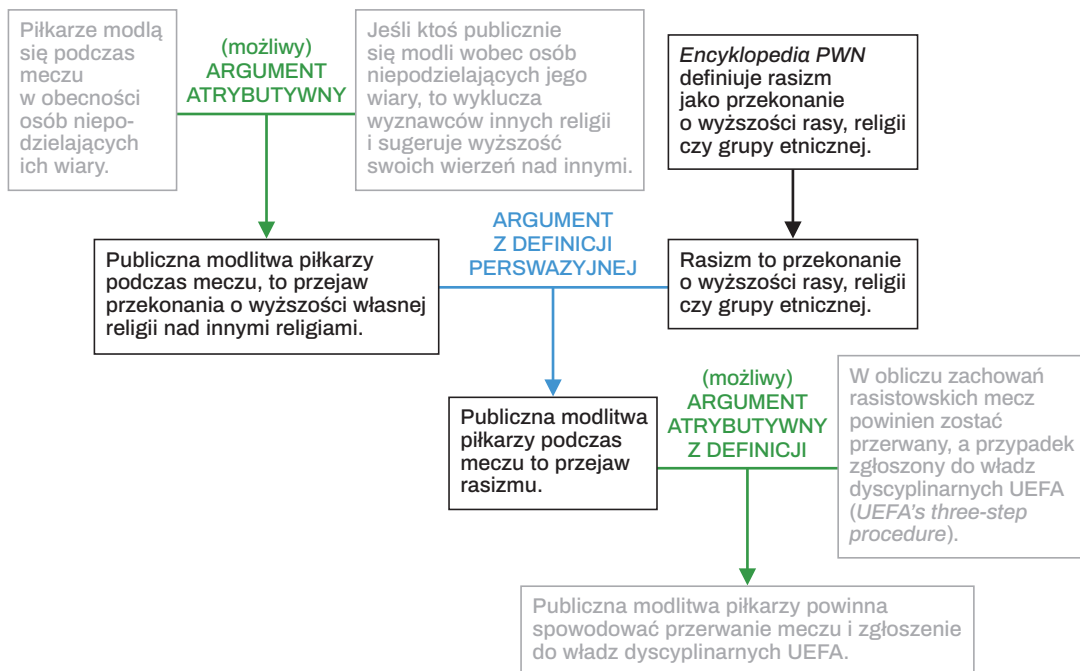


DIAGRAM 11. Argument atrybutywny, argument z definicji perswazyjnej, argument atrybutywny z definicji (przykład 6)

<sup>18</sup> Pod koniec 2019 roku UEFA wprowadziła tzw. trzyetapową procedurę wykrywania zachowań rasistowskich i reagowania na nie podczas meczów piłkarskich (UEFA 2019).

Powyższy diagram przedstawia argument realizujący schemat podstawowego argumentu bazującego na DP zaprezentowanej w raporcie ministerialnym oraz przypadek „świata możliwego”, w którym modlitwa piłkarzy przed meczem zostaje zakwalifikowana jako przejaw rasizmu. Jako wsparcie przesłanki definicyjnej umieściłem przesłankę „słownikową” uzasadniającą ten zabieg semantyczny. Ponadto zaprezentowałem możliwe uzasadnienie przesłanki indywidualnej (publiczna modlitwa wyklucza ludzi innych wyznań i sugeruje wyższość jednej religii nad innymi) oraz możliwą dalszą argumentację mającą na celu przerwanie meczu i zgłoszenie przypadku do władz dyscyplinarnych. Dwa newralgiczne punkty tej argumentacji to sama DP (i jej uzasadnienie) oraz przesłanka indywidualna (i jej uzasadnienie). Od tych punktów mogłaby wyjść pogłębiona dyskusja nad pojęciem rasizmu i jego przejawami.

W przedstawionym przykładzie definicji perswazyjnej rasizmu i argumentacji, które się na jej podstawie buduje, widać po pierwsze, jaką funkcję perswazyjną może pełnić powołanie się na definicję słownikową (zwłaszcza gdy nie przedstawia się jej wiernie); po drugie, jakie następstwa prawne i społeczne może mieć odpowiednio (lub nieodpowiednio) dobrana definicja. Warto też zauważyć, że kontrowersje może wzbudzić nie tylko definicja, lecz także przypisanie danemu zachowaniu (obiektowi) danej cechy (czyli atrybucja), która kwalifikuje je do zakresu definiowanego pojęcia.

### 2.3. Aborcja – morderstwo, ciąża – stan błogosławiony, chrześcijanie – czciciele Wielkanocy

Nie zamierzam rozwijać teorioargumentacyjnej analizy obszernego sporu o aborcję, ale chciałbym odnieść się do jednej dyskusji dotyczącej tej kwestii, opublikowanej w 1944 roku na łamach *American Journal of Obstetrics and Gynecology*. Dyskusja ta odbyła się między Samuelem A. Cosgrove’em i T.W. Jonesem. Użyty w niej został zabieg semantyczny, który również podpada pod definicję perswazyjną, jednak jest jej szczególnym przypadkiem. Polega on bowiem na zdefiniowaniu jakiegoś terminu *A* tak, by jego zakres pokrywał się (lub obejmował) zakres terminu *B*, po czym po prostu zastępuje się termin *B* terminem *A*. Zabieg ten ma służyć przede

wszystkim wywarciu wpływu na nastawienie emocjonalne wobec elementów z zakresu tych terminów. Sama ta operacja nie nosi jeszcze znamion argumentu, ale gdy trzeba ją uzasadnić, wówczas powstaje argumentacja o naturze semantycznej. Analizowany tutaj spór polega właśnie na tym, że jeden z dyskutantów próbuje zastąpić pojęcie „aborcja” pojęciem „morderstwo płodu”, podczas gdy drugi jest temu przeciwny.

#### PRZYKŁAD 7

W artykule *A consideration of therapeutic abortion* Samuel A. Cosgrove i Patricia A. Carter piszą:

Płód to jednostka ludzka z jej wszystkimi potencjalnościami, jakie każda istota ludzka posiada. Zniszczenie płodu to morderstwo – uzasadnione tylko w najbardziej ekstremalnych okolicznościach, jak bezpośrednie i nieuchronne zagrożenie życia matki (Cosgrove, Carter 1944, 299).

W artykule tym Cosgrove i Carter sugerują, że terminu „aborcja” można używać zamiennie z terminem „morderstwo” (lub może „morderstwo płodu”). Ich celem może być zarówno wpłynięcie na nastawienie emocjonalne wobec aktów aborcji przez negatywne zabarwienie terminu „morderstwo”, jak i uznanie tego za jeden z rodzajów morderstwa, co powinno być uważane za przestępstwo i zakazane prawnie.

Parę miesięcy później na łamach tego samego czasopisma opublikowano odpowiedź T.W. Jonesa na artykuł Cosgrove’a i Carter:

Moim zdaniem, „morderstwo” to nieprzyjemne i paskudne słowo. Cosgrove’a definicja morderstwa – celowe zniszczenie życia ludzkiego – jest słuszna, ale niepełna. Brakuje w niej jednego elementu, tj. złej woli (T.W. Jones 1944, 895).

Aby to uzasadnić, Jones sięga po słownikową definicję morderstwa:

Podpieram mój pogląd definicją ze słownika Webstera: „morderstwo – przestępstwo polegające na zabiciu człowieka ze złą wolą, pretekstem, uprzedzeniem (jawnym lub ukrytym); intencjonalne i bezprawne zabójstwo”.

Zatem to, co [Cosgrove] uznaje za morderstwo lub uzasadnione morderstwo to wcale nie morderstwo, bo nie ma tam czynnika złej woli – zatem bazując zarówno na prawie, jak i sumieniu osobistym, [aborcja] to nie morderstwo. To zabójstwo (T.W. Jones 1944, 895–6).

W pierwszej wypowiedzi Jones ujawnia swój cel perswazyjny: uzasadnienie przekonania, że nie powinno się używać słów „aborcja” i „morderstwo” zamiennie. Swój argument opiera na definicji morderstwa przywołanej na podstawie słownika, która jako warunek konieczny morderstwa wskazuje akt złej woli, jawnej lub niejawnej (*malice express or implied*). Naturalnie, cytowana definicja może budzić kontrowersje (co czyni ją perswazyjną) i pytania: Dlaczego powinno się ufać słownikowi w tej kwestii? Czy jest ona wierna uzusowi językowemu, czy właśnie go modyfikuje? Nawet jeśli ludzie tak mówią, to czy jest to rozstrzygające? Czy nie ma innych, konkurencyjnych definicji, np. słownikowych, prawnych, naukowych? Na podstawie tej definicji perswazyjnej i przesłanki indywidualnej (aborcja nie zawiera aktu złej woli) Jones wyciąga wniosek: aborcja to nie morderstwo.

W odpowiedzi, która zostaje opublikowana w *Journal of Obstetrics and Gynecology* w tym samym roku, Cosgrove kontynuuje dyskusję. Akceptuje on zaproponowaną definicję morderstwa, ale wyciąga z niej przeciwny wniosek. Przytacza definicję złej woli, która rozróżnia jawną i ukrytą złą wolę, po czym pokazuje, że aborcja zakłada niejawną (*implied*) złą wolę. Aby wesprzeć to twierdzenie, przywołuje definicję złej woli (*malice*) również ze słownika Webstera, którym wsparł się Jones. Zwraca uwagę na znaczenie „niejawnej” (*implied*) złej woli, która – jego zdaniem – charakteryzuje aborcję. Stąd wyciąga wniosek, że aborcja to morderstwo:

Proszę zwrócić uwagę na ostatnie słowa definicji: „zła wola” może być ukryta. Takie rozumienie „złej woli” jest uzasadnione w tym samym słowniku, na którym się Pan opiera: Zła wola (prawo), zła wola w prawie – niekoniecznie polega na aktualnej złej woli (*malice in fact*) lub faktycznej wrogości (*actual malevolence*) w stosunku do osoby poszkodowanej. Może polegać na niejawnej złej woli, tj. nieumyślnym nieposzanowaniu praw drugiego człowieka.

Z tego wynika, że morderstwo może być w pewnych wypadkach definiowane jako celowe zabicie człowieka z nieumyślnym nieposzanowaniem jego praw. Przy takiej definicji morderstwa uzasadnione jest nazywanie celowego zniszczenia płodu morderstwem (Cosgrove 1944, 896).

Niżej rozpisuję wszystkie przesłanki i wnioski w trzech wariantach, aby oddać dialektyczny charakter tej argumentacji.

## I. Argument Cosgrove'a i Carter:

### Argument z definicji perswazyjnej:

PRZESŁANKA 1 (INDYWIDUALNA): Aborcja to likwidacja (*destruction*) płodu.

PRZESŁANKA 2 (DEFINICYJNA): Płód [ludzki] to istota ludzka ze wszystkimi potencjalnościami człowieka.

[PRZESŁANKA 3 (DEFINICYJNA): Morderstwo to zamierzona likwidacja (*destruction*) człowieka.]

WNIOSEK: Aborcja to morderstwo.

## II. Odpowiedź Jonesa:

### Argument z definicji słownikowej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Morderstwo to zamierzone zabójstwo (*homocide*) człowieka ze złą wolą jawną lub niejawną (*malice express or implied*).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Aborcja to zamierzone zabójstwo (*homicide*) człowieka bez złej woli jawnej lub niejawnej (*malice express or implied*).

WNIOSEK: Aborcja to nie morderstwo.

Jones dodatkowo buduje nieco słabszy argument innego typu, który również wspiera jego tezę:

PRZESŁANKA 1: „Morderstwo” to nieprzyjemne i paskudne słowo.

[PRZESŁANKA 2: Lepiej jest nie używać słów nieprzyjemnych i paskudnych w dyskusji.]

WNIOSEK: Nie powinno się nazywać aborcji morderstwem.

## III. Odpowiedź Cosgrove'a:

### Argument z definicji słownikowej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Zła wola może polegać na niejawnej złej woli, tj. nieumyślnym nieposzanowaniu praw drugiego człowieka.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Aborcja charakteryzuje się nieumyślnym nieposzanowaniem praw płodu, tj. człowieka.

WNIOSEK POŚREDNI: Aborcja to zamierzone zabójstwo z niejawną złą wolą.

PRZESŁANKA 3 (DEFINICYJNA): Morderstwo to zamierzone zabójstwo (*homocide*) człowieka ze złą wolą jawną lub niejawną (*malice expressed or implied*).

WNIOSEK GŁÓWNY: Aborcja to morderstwo.

Powyższe argumenty tworzą dość skomplikowaną mapę dyskusji, którą przedstawiam na poniższym diagramie, opracowanym za pomocą programu Araucaria. Program ten, choć posiada wiele możliwości, takich jak rozpoznawanie typów argumentacji i ich ocenianie, ma także pewne ograniczenia, co daje się zauważyć podczas tworzenia diagramów bardziej skomplikowanych przykładów. Tutaj jednak używam go, by wyeksponować kilka kwestii<sup>19</sup>: kto jest autorem danej przesłanki, wniosku; jaka jest natura przesłanek, ich jawność oraz gdzie przebiega niezgodność między argumentami. Dodatkowo Araucaria oznacza te różne kategorie kolorami, co sprawia, że diagram jest bardziej przejrzysty: tak więc ukryte przesłanki zaznaczone są kolorem szarym, sprzeczne ze sobą wnioski lub przesłanki – kolorem czerwonym, autorzy są skrótkowo zaznaczeni w zielonym pasku pod tekstem przesłanki/wniosku („SC1” oznacza pierwszą wypowiedź Cosgrove’a, „TWJ” – odpowiedź Jonesa, a „S.C.2” – odpowiedź Cosgrove’a), natomiast różowy kolor oznacza naturę przesłanki (np. definicja słownikowa, perswazyjna etc.).

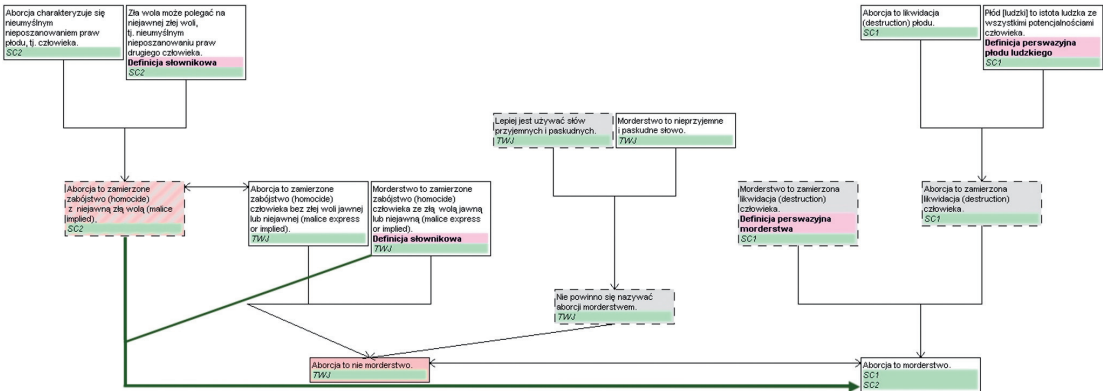


DIAGRAM 12. Argumentacja S. Cosgrove – T.W. Jones przedstawiona w programie Araucaria (przykład 7)

<sup>19</sup> Te elementy można pokazać też na diagramie Thomasa (na którym jest większa dowolność, bo rysuje się go samemu) lub innych platformach do analizy argumentacji online – tutaj jednak chcę pokazać kompatybilność z programem Araucaria oraz miejsce dla aplikacji wyników moich badań do technologii sztucznej inteligencji analizującej i oceniającej argumentację.

Na diagramie widać (patrzac od prawej strony) dwie przesłanki argumentacji Cosgrove'a i Carter: aborcja to likwidacja (*destruction*) płodu; płód to istota ludzka z całą potencjalnością człowieka. Ta druga przesłanka może być uznana za definicję perswazyjną, gdyż biorąc pod uwagę współczesną debatę o aborcji, to wokół tej przesłanki toczą się rozbudowane dyskusje, jako że rozstrzyga ona (przynajmniej część) sporu o dopuszczalność aborcji<sup>20</sup>. Te dwie przesłanki wspierają łącznie ukrytą przesłankę (która nie pojawia się wprost w tekście), że aborcja to likwidacja człowieka. Definicja morderstwa zawarta w tej przesłance (niewypowiedzianej przez Cosgrove'a) jest perswazyjna, gdyż od niej wiele zależy w rozstrzygnięciach światopoglądowych, politycznych, prawnych i jako taka stanowi oś sporu w wielu dyskusjach. Te dwie przesłanki wspierają łącznie wniosek: aborcja to morderstwo.

Środkowa część diagramu przedstawia niezależny argument, który Jones formułuje na początku swojej wypowiedzi: „morderstwo to brzydkie słowo, więc nie powinniśmy go używać do określania zabiegu aborcji”. Na diagramie dołączona została przesłanka ukryta mówiąca o tym, że lepiej nie używać nieprzyjemnych i paskudnych słów (zwykle w argumentacjach potocznych pomija się przesłanki banalne czy oczywiste). Wniosek pośredni („nie powinniśmy nazywać aborcji morderstwem”) wspiera wniosek główny Jonesa, który stoi w sprzeczności z wnioskiem Cosgrove'a. Sprzeczne twierdzenia połączone są ze sobą linią o dwóch przeciwnych grotach strzałek, a wniosek Jonesa jest zaznaczony kolorem czerwonym jako sprzeczny z wnioskiem Cosgrove'a.

Niezależnie od tego argumentu Jones buduje swój główny argument: (i) powołuje się na definicję słownikową morderstwa oraz (ii) przypisuje aborcji brak właściwości złej woli i wówczas wyciąga wniosek, że aborcja nie jest morderstwem. W odpowiedzi Cosgrove stwierdza niezgodność z przesłanką (ii) – powołując się na definicję złej woli (zawartą w tym samym słowniku, który cytował Jones – jest więc to typ argumentacji *ex concessis*), stwierdza,

<sup>20</sup> Edward Schiappa analizuje kilka procesów sądowych, w których od tego, czy potraktowano płód jako osobę ludzką, zależało, czy pacjentki, kliniki i lekarzy przeprowadzających ten zabieg uznano za winnych morderstwa na podstawie czternastej poprawki konstytucji Stanów Zjednoczonych (Schiappa 2003, 89–93).

że niejawna zła wola (*implied malice*) to nieumyślne nieposzanowanie praw drugiego człowieka. Jednocześnie przypisuje aborcji własność (umyślnego lub nieumyślnego) nieposzanowania praw człowieka. W ten sposób podważa argument Jonesa i jednocześnie wzmacnia swój wniosek. Pokazuje to zielona strzałka, która biegnie od przesłanki stwierdzającej, że aborcja zakłada niejawną złą wolę, i od przesłanki z definicją przywołaną przez Jonesa, łącznie wspierając wniosek Cosgrove’a („aborcja to morderstwo”).

Powyższy przykład to rozbudowana argumentacja semantyczna, w której celem z jednej strony jest podporządkowanie zakresu aborcji zakresowi morderstwa, podczas gdy druga strona broni *status quo* – stwierdzając wprost, że jest to słowo nieprzyjemne i paskudne. Cel perswazyjny Cosgrove’a jest nawet jasno wypowiedziany – chodzi mu o przeniesienie negatywnych skojarzeń związanych z morderstwem na aborcję<sup>21</sup>. Spór, który rozpoczyna ta różnica, rozwija się, angażując inne typy argumentów, także semantyczne: oparte na definicjach perswazyjnych, słownikowych<sup>22</sup> czy prawnych.

Nieco prostszą postać argumentu semantycznego, w którym chodzi tylko o zastąpienie danego terminu innym, analizuję w poniższym przykładzie o podobnej tematyce:

#### PRZYKŁAD 8

„Cięża” to nieprzyjemne słowo, bo kojarzy się z ciężarem i taki jest jego źródłosłów. Jeśli nosisz dziecko pod sercem, to jesteś w „stanie błogosławionym”! Takie nazewnictwo od razu wskazuje na wielkie szczęście, jakim jest posiadanie potomstwa, nie kojarzy się z ciężarem i pomaga lepiej znosić trudy ciąży! (por. Nowak 2011)

W powyższym przykładzie są zawarte trzy przesłanki dotyczące „stanu błogosławionego”, które razem z przesłanką dotyczącą „cięży” (wspieraną dodatkowo przez inną przesłankę) prowadzą do wniosku. Zestandaryzowany argument wygląda następująco:

<sup>21</sup> „Of course ‘murder is an unpleasant and ugly word’. That is one reason that I deliberately used it, to arrest attention and provoke serious thought” (Cosgrove 1944, 896).

<sup>22</sup> Definicja słownikowa nie musi być perswazyjna – np. w tej dyskusji tak nie jest – dyskutanci zgadzają się co do definicji pochodzących ze słownika Webstera (definicja morderstwa, definicja złej woli), więc ta definicja w tej dyskusji nie jest definicją perswazyjną.

PRZESŁANKA 1: „Cięża” to nieprzyjemne słowo.

PRZESŁANKA 2: Słowo „cięża” kojarzy się z ciężarem i taki jest jego źródłosłów.

PRZESŁANKA 3: Nazwa „stan błogosławiony” wskazuje na wielkie szczęście, jakim jest posiadanie potomstwa.

PRZESŁANKA 4: Nazwa „stan błogosławiony” nie kojarzy się z ciężarem.

PRZESŁANKA 5: Nazwa „stan błogosławiony” pomaga lepiej znosić trudy ciąży.

WNIOSEK: O kobietach, które noszą dziecko pod sercem, lepiej jest mówić, że są w „stanie błogosławionym”, niż że są „w ciąży”.

W ten sposób definicja perswazyjna zostaje uzasadniona *explicite* i może stanowić podstawę argumentu atrybutywnego z definicji:

PRZESŁANKA 6 (ATRYBUTYWNA): Dana kobieta nosi dziecko pod sercem.

WNIOSEK: Dana kobieta jest w stanie błogosławionym.

(„Dana kobieta spodziewa się dziecka, a zatem dana kobieta jest w stanie błogosławionym”): Argument uzasadniający definicję i dalszą możliwą argumentację przedstawia poniższy diagram:

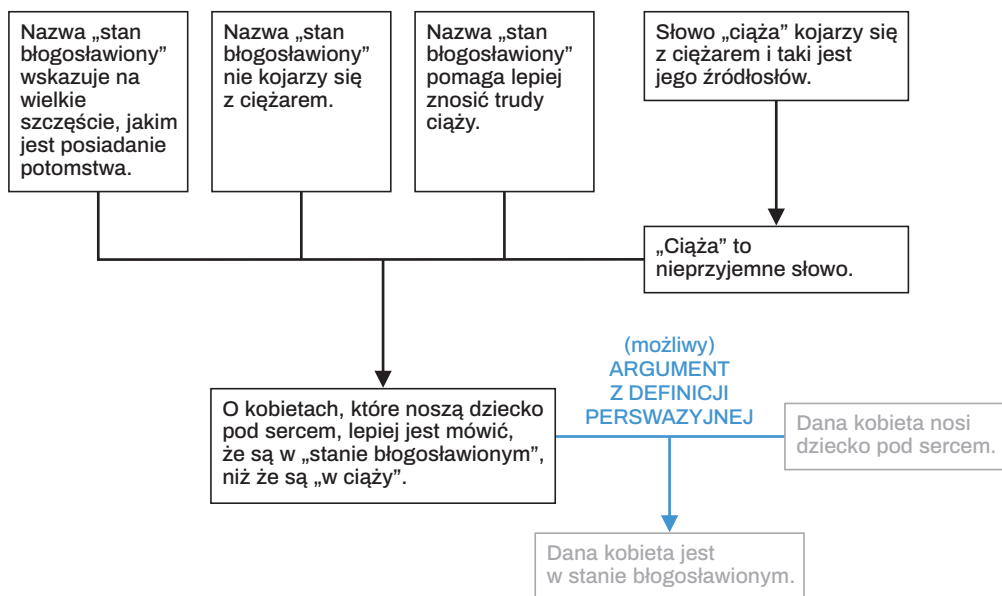


DIAGRAM 13. Argument z definicją synonimiczną (przykład 8)

Zarówno w przykładzie nr 7, jak i 8 same zabiegi zamiany pojęć były jakoś uzasadnione – w przykładzie 7 dość rozległe, gdyż przedstawione zostały tam trzy etapy dyskusji, w której strony nie chciały się zgodzić co do takiej zamiany. W przykładzie 8 jest to kilka przesłanek, wskazujących m.in. na psychiczne korzyści, przynoszone przez zmianę słów na takie, które niosą inne konotacje. Trzeba jednak zauważyć, że możliwe jest też zastosowanie takiej definicji perswazyjnej, w której nie uzasadnia się tej zamiany w żaden sposób, lecz po prostu wprowadza się zamianę pojęć. Obrazuje to kolejny przykład:

#### PRZYKŁAD 9

21 kwietnia 2019 roku Barack Obama, były prezydent Stanów Zjednoczonych, opublikował na Twitterze następujący wpis:

@BarackObama: Ataki na turystów i czcicieli Wielkanocy na Sri Lance są atakiem na ludzkość. W dzień dedykowany miłości, odkupieniu i odnowieniu, modlimy się za ofiary i łączymy z ludźmi ze Sri Lanki. 21 kwietnia 2019, 16:02 Twitter (Graham 2019)

W artykule *Why Conservatives Are So Angry About Obama's Reference to "Easter Worshippers"* Ruth Graham opisuje, jak w kolejnych godzinach po tym komunikacie tysiące ludzi z całego świata reagowało wobec użycia terminu „czciciele Wielkanocy” (oryginalnie *Easter Worshippers*) zamiast „chrześcijanie”. Wielu konserwatystów wyrażało swoje oburzenie w sformułowaniach typu: „chrześcijaństwo polega na czczeniu Jezusa Chrystusa, nie Wielkanocy”, „«czciciele Wielkanocy» to eufemizm używany przez ludzi, którzy nie chcą mówić «chrześcijanie»” (Graham 2019). Naturalnie, nieznane pozostają intencje Baracka Obamy – być może nie chciał tracić poparcia swojego progresywnego, demokratycznego i w większości niechrześcijańskiego elektoratu, solidaryzując się z chrześcijanami, a jednocześnie zdobyć się na empatię wobec chrześcijan? Może chciał uniknąć negatywnych skojarzeń, jakie może mieć termin „chrześcijanie” dla demokratów, a jednocześnie wyrazić współczucie dla zabitych? Oto możliwe, choć zapewne nie jedyne cele perswazyjne. Pewne jest natomiast, że taki zabieg zamiany jednego

terminu na drugi o innej konotacji i innym ładunku emocjonalnym jest potężnym narzędziem perswazji, jak pokazuje choćby reakcja opinii publicznej na wpis Baracka Obamy.

Rzecz jasna, można ten zabieg uzasadniać (co nastąpiło wśród zwolenników Obamy po rzeczonym wpisie) i można go też używać dalej w argumentacji, co wówczas czyni argumentację semantyczną. Jak jednak pokazuje przykład byłego prezydenta USA – zabieg ten wcale nie musi być elementem argumentacji.

#### 2.4. Definicja planety i sprawa Plutona

Przykładów argumentów semantycznych w dyskursie naukowym dostarczy nam problem redefinicji planety i wyłączenia z klasy planet Plutona. W 2006 roku International Astronomical Union (IAU) zmieniła definicję planety, w wyniku czego Pluton przestał być planetą, a stał się „planetą karłowatą”. Dyskusja w tej sprawie wśród naukowców i opinii publicznej jest żywa do dziś i obie strony budują swoje argumentacje na podstawie ustalonego znaczenia nazwy „planeta”.

Pluton został odkryty w 1930 roku i od tamtej pory był uznawany za jedną z dziewięciu planet Układu Słonecznego, obok Merkurego, Wenus, Ziemi, Marsa, Jowisza, Saturna, Urana i Neptuna. Te dziewięć planet dzieci poznają już w pierwszych latach nauki szkolnej od dziesięcioleci. Tak było do 24 sierpnia 2006 roku, gdy IAU zawężyła definicję planety w ten sposób, że Pluton przestał wchodzić w jej zakres. Pomimo tego, że decyzja została przegłosowana większością głosów członków IAU, wzbudziła ona tyle sprzeciwów astronomów i opinii publicznej, że dyskusja ta stała się ciekawym i znaczącym przykładem argumentacji natury semantycznej (Walton 2008, 130). Należy dodać, że spór ten w znacznej mierze dotyczy znaczenia słów – tego, jak definiuje się planetę i planetę karłowatą, co należy do zakresu tych słów oraz jakie skojarzenia emocjonalne wzbudzają. Skoro więc argumentacja ta dotyczy ustalania znaczeń, należy ją zakwalifikować do argumentacji semantycznych. Poniżej skrótowo przytoczę opis tego wydarzenia, opierając się na artykule Waltona *The Case of Redefining ‘Planet’ to Exclude Pluto*:

## PRZYKŁAD 10

Potoczna definicja planety była następująca: „obiekt, który krąży wokół gwiazdy, świeci, odbijając światło gwiazdy, i jest większy od asteroidy”. Odkąd Pluton został odkryty w 1930 roku, Układ Słoneczny liczył dziewięć planet. Jednak w 2000 roku odkryto trzy inne ciała niebieskie podobne rozmiarami do Plutona (Quaor, Sedna i Eris), co rozpoczęło refleksję nad adekwatnością definicji planety i ciałami, którym przysługuje to miano. W szczególności niepokojący był fakt, że Eris jest znacznie większy od Plutona, a mimo to nie jest określany mianem planety. Sprawilo to, że – by zachować spójność – trzeba było albo włączyć te ciała do klasy planet, albo wyłączyć zeń Plutona, zmieniając definicję planety. To napięcie spowodowało debatę wewnątrz IAU, której efektem była zaprezentowana w 2006 roku nowa definicja planety.

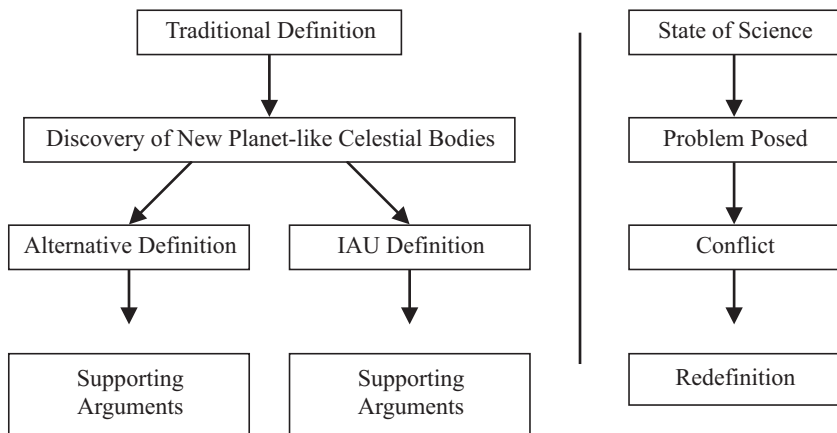
Nowa definicja zawiera trzeci warunek, który zawęził zbiór planet. A więc po pierwsze, ciało niebieskie musi znajdować się na orbicie wokół Słońca (kryterium orbity). Po drugie, musi posiadać wystarczającą masę, by własną grawitacją pokonać siły ciała sztywnego tak, aby wytworzyć kształt odpowiadający równowadze hydrostatycznej (kryterium kulistości). Po trzecie wreszcie, musi oczyścić sąsiedztwo swojej orbity z innych względnie dużych obiektów (kryterium wystarczającego oczyszczenia). Ciało niebieskie, które spełnia dwa pierwsze warunki, ale nie trzeci, określono odtąd mianem planety karłowatej. Co ciekawe, nowa definicja stwierdza, że planeta karłowata to nie planeta *sensu stricto*, co może wydawać się mylące.

Wiele wariantów definicji było dyskutowane przez IAU, lecz podczas zgromadzenia generalnego powyższa definicja została przegłosowana 24 sierpnia na kongresie w Pradze. Z ponad 9000 członków ponad 2700 wzięło udział w konferencji i około 800 było obecnych tego dnia na głosowaniu i 424 oddało głos za nową definicją. W ciągu pięciu dni od ustanowienia tej definicji ponad 300 astronomów podpisało petycję przeciwko niej. (...) Dla naukowców jasne było, że definicję planety należy zmodyfikować, bo w przeciwnym razie trzy inne ciała niebieskie musiałyby zostać uznane za planety, a dwanaście kolejnych trzeba by gruntownie przebadać, bo wydają się one również spełniać dotychczasowe warunki definicji planety.

Nowa definicja jest krytykowana jako arbitralna i myląca oraz – wedle petycji zaproponowanej przez astronomów – powinna być zmieniona raz jeszcze. Jeden z argumentów za tym jest taki, że Ziemia, Mars, Jowisz i Neptun nie oczyściły swojego sąsiedztwa z innych dużych obiektów, więc również nie powinny być uznane za planety. (...) Neptun posiada w swojej orbicie sporą ilość obiektów znaczącej wielkości, włączając Plutona. Spór dotyczy tutaj zarówno niejasnego pojęcia „względnie dużych obiektów”, jak i „sąsiedztwa” (...). [Z]wolennicy tej definicji mogliby doprecyzować tylko, o jak duże obiekty chodzi i dokąd sięga sąsiedztwo planety. Podobne

argumenty mają pokazać, że definicja IAU wcale nie jest „naukowa”, lecz raczej arbitralna oraz że nie jest ostateczna i jej obecny kształt jest ledwie roboczy (Walton 2008, 130–2).

Dialektyczną strukturę sporu o definicję planety i klasyfikację Plutona można scharakteryzować następująco: (i) punkt wyjściowy to pierwotna definicja planety, a więc ciało niebieskie, które spełnia dwa pierwsze warunki definicji IAU (kryterium orbity i kryterium kulistości); (ii) dalej pojawia się problem w postaci odkrycia nowych ciał niebieskich w Układzie Słonecznym, które spełniają pierwotną definicję planety; (iii) są podejmowane różne próby rozwiązania problemu w postaci różnych definicji planety, które wchodzą ze sobą w konflikt; (iv) za każdą z tych propozycji przemawiają pewne racje, które są oceniane i zestawiane ze sobą; (v) zostaje przyjęta redefinicja „planety”. Na poniższym rysunku przedstawiam, za Waltonem, strukturę tego sporu: z lewej strony widoczne są poszczególne elementy argumentacji, a z prawej kolejne etapy sporu o definicję planety (Walton 2008, 144).



RYSUNEK 2. Waltona struktura dialektyczna sporu o redefinicję planety

Aby dopełnić tego obrazu, należy przedstawić też argumenty za nową definicją i przeciwko niej<sup>23</sup>. Racjami przemawiającymi za definicją zaproponowaną przez IAU jest, po pierwsze, to, że odsuwa „niebezpieczeństwo” włączenia trzech, a być może jeszcze dwunastu (a w przyszłości nie wiadomo jeszcze ilu) ciał do klasy planet, co może w rezultacie doprowadzić do posiadania obszernej klasy planet Układu Słonecznego, których nie będzie tak łatwo zapamiętać i które „rozmyją” naszą podstawową wiedzę o planetach. Zatem taka redefinicja blokuje potencjalny argument równi pochyłej, który można by zbudować przeciwko starej definicji. Po drugie, odpowiada ona pewnej nieokreślonej jasno intuicji, którą od wielu lat (wieków) ludzie wiązali z planetami w Układzie Słonecznym, wedle której planetami nazywamy „te największe ciała, które mają swoje orbity etc.”. Definicja zaproponowana przez IAU, pomimo tego, że wyklucza Plutona z klasy planet, zachowuje pozostałe osiem planet.

Do tej ostatniej racji można się jednak odnieść krytycznie (co stanowi niejako pierwszy zarzut przeciwko niej): „Co w tym złego, że będziemy mieli trzy lub nawet piętnaście dodatkowych planet?”. IAU nie udzieliła odpowiedzi, ale można się domyślać, że chodzi właśnie o zachowanie powyższej (nie do końca uzasadnionej) intuicji. Nowej definicji można ponadto zarzucić, że właśnie tę intuicję łamie, bo wyrzuca Plutona z grona planet, nie zważając na to, że od wielu pokoleń funkcjonuje on jako dziewiąta planeta Układu Słonecznego. Co więcej, nowa definicja jest niejasna: zawiera takie określenia jak „względnie duże” lub „sąsiedztwo”, które nie są precyzyjnie określone. I wreszcie: pojęcie planety karłowatej, które nowa definicja wprowadza, implikuje chaos pojęciowy, gdyż jej *genus* sugeruje, że jest to podrodzaj planety (a więc, że planeta karłowata spełnia definicję planety, a dodatkowo posiada inne cechy charakterystyczne dla planet karłowatych). No i dodać należy także to, że niektóre planety (Mars, Ziemia, Neptun) również nie oczyściły wystarczająco swojego sąsiedztwa z innych ciał niebieskich, więc i je powinniśmy być może wyłączyć z grona planet.

---

<sup>23</sup> Nie rozważam tu żadnych alternatywnych propozycji definicji, gdyż IAU nie zawarła ich w swoim dokumencie opublikowanym po konferencji w Pradze (IAU 2006). Jedyną zatem alternatywą, którą można rozważyć, jest pierwotna definicja planety.

Sama argumentacja IAU za nową definicją przybiera negatywną formę argumentu z definicji perswazyjnej, wokół której zasadza się cała oś sporu (niewątpliwie jest to definicja perswazyjna). Zestandaryzowany argument wygląda następująco:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Planeta to ciało niebieskie, które spełnia trzy kryteria: orbity, kulistości, wystarczającego oczyszczenia (Definicja podana przez IAU).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Pluton nie spełnia kryterium wystarczającego oczyszczenia.

WNIOSEK: Pluton nie jest planetą.

Argument ten jest więc zbudowany wedle schematu argumentacyjnego dla negatywnego argumentu z definicji perswazyjnej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $x$  posiada własność  $F$  (wprowadzona definicja może być w danym kontekście kontrowersyjna).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  nie posiada własności  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  nie należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

Do argumentu tego można dołączyć przesłanki wspierające przesłankę definicyjną: „Nowa definicja chroni przed włączaniem kolejnych ciał niebieskich do klasy planet (trzech, piętnastu lub więcej)” i „Nowa definicja zachowuje «tradycyjną» intuicję «najważniejszych» planet, które ludzie od dawna uważali za planety”. Dodatkowo można wskazać kilka uwag krytycznych odnoszących się zarówno do samej definicji, jak i do przesłanek ją wspierających. Uwagi krytyczne są zaznaczone na poniższym diagramie kolorem czerwonym:

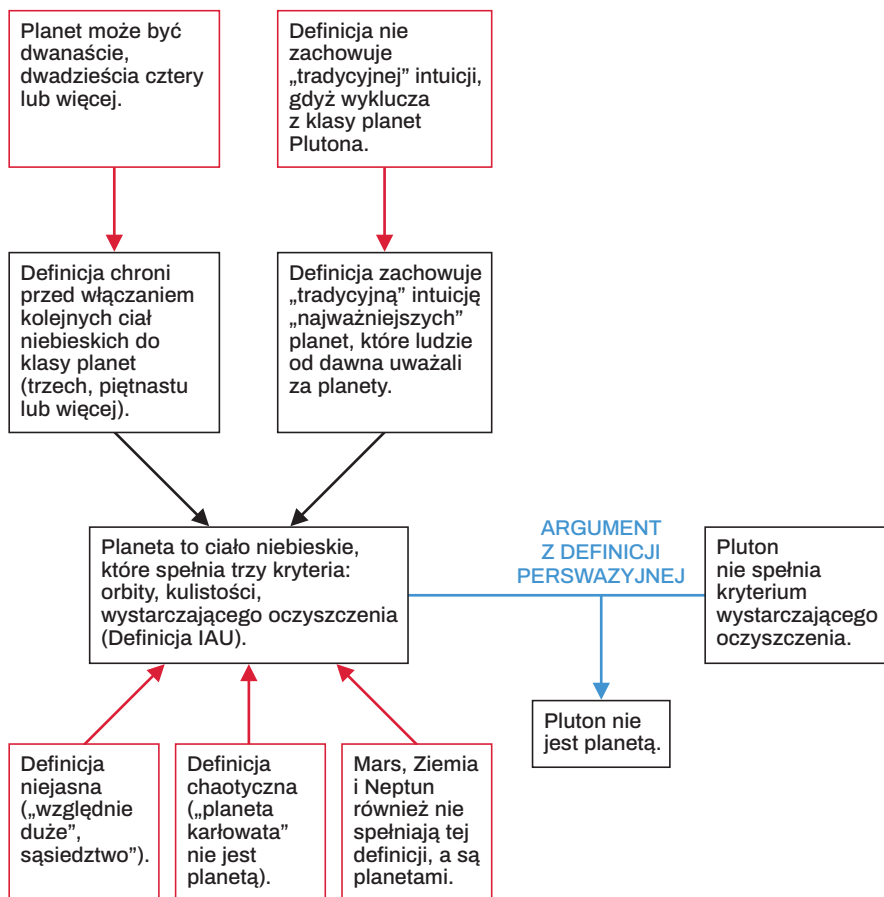


DIAGRAM 14. Argument z definicji perswazyjnej i jego krytyka (przykład 10)

Powyższy diagram przedstawia argument z definicji perswazyjnej<sup>24</sup>. Uwzględnia on również dwie przesłanki wspierające przesłankę definicyjną. Dodatkowo, aby oddać dialektyczny charakter tej argumentacji, czerwonym kolorem i czerwonymi strzałkami zaznaczone są kontrargumenty dotyczące zarówno przesłanki definicyjnej, jak i jej uzasadnień. Można by przedstawić ten argument

<sup>24</sup> Dla Waltona jest to schemat argumentu atrybutywnego z definicji (*Argument from Definition to Verbal Classification*), jednak nie wyróżnia on wśród swoich schematów argumentacyjnych argumentów z definicji perswazyjnych, a ta definicja – jak pokazałem – jest perswazyjna (Walton 2008, 145).

w programie *Araucaria*, ale – jak pokazuje powyższy diagram – dialektyczny charakter argumentacji można również oddać na diagramie Thomasa (choć w jego pierwotnej wersji służył on tylko do pokazywania struktury pojedynczego argumentu).

Przykład definicji Plutona jest ciekawy przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, pokazuje, do jakiego stopnia spór o definicję (która przecież nie jest naładowana emocjonalnie ani nie dotyczy różnic światopoglądowych) może wzbudzić dyskusje wśród naukowców oraz opinii publicznej. Po drugie, owa „tradycyjna” intuicja uzasadniająca treść nowej definicji planety, wedle której dobrze by było zachować w ich gronie „najważniejsze” planety i nie włączać do nich nowych planet, stanowi kuriozum dla debaty naukowej i społecznej. Przykład ten pokazuje też, że w argumentach semantycznych może się pojawiać czasem podobnego rodzaju intuicja dotycząca znaczenia słów, która skłania do danego sposobu rozumienia pewnych pojęć, mimo że nie posiada on racjonalnego uzasadnienia.

## 2.5. „Obrońca pokoju” vs. „podżegacz wojenny”. Spór Sarumana i Theodena

W artykule *Distinguishing the Lover of Peace from the Pacifist, the Appeaser, and the Warmonger* James Harold próbuje przeprowadzić rozróżnienie między pojęciem miłośnika lub obrońcy pokoju (*lover/defender of peace*), „apelatora” (*appeaser*), pacyfisty (*pacifist*) i podżegacza wojennego (*warmonger*)<sup>25</sup> (Harold 2013).

<sup>25</sup> Pojęcia te, jeśli w ogóle są tłumaczone na język polski, nie oddają konotacji oryginalnych terminów. *Appeaser* w ogóle nie ma odpowiednika w polszczyźnie – stąd moje określenie „apelator”, które jednak nie zawiera konotacji z polityką tzw. *appeasementu*, czyli stopniowych ustępstw wobec agresora osiągniętych wszelkim kosztem, którą prowadziła Wielka Brytania wobec hitlerowskich Niemiec w latach 30. ubiegłego wieku. Pojęcie *peacemaker* – „czyniący pokój” – jest np. użyte również w angielskim tłumaczeniu Ewangelii Mateusza 5,9 „Blessed are the peacemakers...” (*New International Version*) – w języku polskim tłumaczy się je jako „rozjemca”, co zdaje się nie oddawać jego konotacji w języku angielskim. Najbliższym mu pojęciem (którego Harold używa z nim zamiennie) jest „obrońca pokoju” (*defender of peace*). Z kolei inny termin (*lover of peace*) nasuwa skojarzenia pacyfistyczne, co nie wydaje się celem Harolda. Dalej decyduję się używać pojęć „podżegacza wojennego” (*warmonger*) oraz „obrońcy pokoju” (*peacemaker, defender of peace*).

Harold przeprowadza najpierw pewne wstępne ustalenia natury semantycznej. Arthur Chamberlain, który w XX wieku prowadził wobec III Rzeszy politykę ugodową (tzw. *appeasement*), tj. pozwalał za cenę pokoju na wielce niekorzystne ustępstwa, był i jest powszechnie określany właśnie jako „apelator” (*appeaser*). Natomiast Winstonowi Churchillowi, jego następcy, który odważnie stawiał czoło hitlerowskiemu Niemcom, przypisuje się miano obrońcy pokoju (*defender of peace*), miłośnika pokoju (*lover of peace*) lub też rozjemcy (*peacemaker*). Jak zauważa Harold, dzisiaj zdarza się, że owe postaci są określane całkiem odwrotnie – Churchill jest nazywany podżegaczem („przecież to on zaognił konflikt z Niemcami!”), a Chamberlain – miłośnikiem pokoju („przecież bronił pokoju za wszelką cenę!”). Takie postawienie sprawy, zdaniem Harolda, powoduje, że pojęcia podżegacza wojennego lub obrońcy pokoju tracą znaczenie i stają się ideologicznymi łątkami, które przypinamy w zależności od naszych uczuć wobec danej osoby (Harold 2013, 6). Harold staje na stanowisku (nazywanym realistycznym lub esencjalistycznym), wedle którego określenia te odnoszą się obiektywnych własności i nie są li tylko manipulacją czy wyrazem emocjonalnego stosunku do danych osób. Innymi słowy, stwierdza, że istnieją pewne ustalone cechy konstytutywne dla podżegacza wojennego i pewne cechy konstytutywne dla obrońcy pokoju. Aby to zobrazować, Harold sięga po przykład z literatury, który jest znacznie mniej naznaczony preferencjami politycznymi (jak to może być w przypadku oceny polityki Chamberlaina i Churchilla).

#### PRZYKŁAD 11

W drugiej części *Władcy Pierścieni* J.R.R. Tolkien przedstawia czytelnikowi następującą sytuację. Pod zdobytą przez enty wieżę Isengardu przybywa Gandalf oraz Theoden, król Rohanu. Uwięziony w wieży Saruman, władca Isengardu, składa najeźdźcom propozycję zawarcia pokoju:

Cóż mi odpowiesz, Theodenie? Czy pragniesz pokoju między nami i wszelkiej pomocy, jakiej może ci udzielić moja mądrość, oparta na wiekowym doświadczeniu? Czy chcesz, abyśmy wspólnie naradzili się, jak działać w tych dniach grozy, jak naprawić wyrządzone sobie wzajemnie krzywdy i dołożyć najlepszej woli, żeby oba nasze państwa rozkwitły piękniej niż kiedykolwiek?

### Na co Theoden odpowiada:

– Chcemy pokoju – rzekł wreszcie Theoden (...) – i będziemy go mieli, gdy rozgromimy ciebie i udaremnimy wszystkie zamysły twoje i twego ponurego władcy, któremu chcesz nas wydać w ręce. Jesteś kłamcą, Sarumanie, i truciścielem serc ludzkich. Wyciągasz do mnie rękę, lecz ja widzę, że to są szpony Mordoru, okrutne i zimne! (...) Zawrę pokój z tobą i z Orthankiem dopiero wtedy, kiedy zawieszysz na haku w oknie swojej wieży, wydany na pastwę drapieżnych ptaków, które ci dzisiaj służą (Tolkien 1990, 174–5).

Analizując ten przykład, ktoś niezaznajomiony z fabułą *Władcy Pierścieni* mógłby wyciągnąć wniosek, że to Saruman jest obrońcą pokoju, a Theoden agresorem lub podżegaczem wojennym. Przecież to Saruman proponuje pokój, chce położyć kres dalszemu wyniszczaniu się oraz ocalić tych, którzy jeszcze zginą po obu stronach, jeśli pokój nie zostanie zawarty. Z kolei Theoden jest tym, który – wraz z entami – pobił wojska Isengardu, a teraz najechał jego tereny. To Theoden wraz z wojskami oblega Sarumana w jego wieży, to on odrzuca propozycję wstrzymania dalszych działań wojennych, to on grozi Sarumanowi śmiercią i pragnie dalszej wojny z sojusznikiem Sarumana, Sauronem. Czyż Theoden nie jest więc podżegaczem wojennym, a Saruman – obrońcą pokoju?

Jeśli jednak ktoś choć trochę zna losy bohaterów Śródziemia, to doskonale wie, na czym polega podstęp: to Saruman jest tym, który knuje, zdradza, podburza i w rezultacie wspiera wielki konflikt między wszystkimi państwami Śródziemia. Z kolei Theoden jest tym, który chce bronić swojego królestwa przed najezdami wojsk Isengardu i sąsiednich ludów. Gdy królestwo Theodena jest na skraju upadku, ten decyduje się ruszyć na wojnę przeciwko Sarumanowi i z pomocą sojuszników wygrywa bitwę pod Helmowym Jarem, a następnie zdobywa Orthank, siedzibę Isengardu. Rozmowa Sarumana i Theodena – choć *prima facie* sugeruje co innego – przedstawia wypowiedzi podżegacza wojennego, który cynicznie używa języka pokoju, by ratować skórę, oraz obrońcy pokoju, który nie mając innego wyjścia, musi prowadzić wojnę bez kompromisów z (wciąż niebezpiecznym) agresorem.

Oto jest problem semantyczny: jak odróżnić obrońcę pokoju od podżegacza wojennego – zwłaszcza gdy w ekstremalnych okolicznościach, jak opisane powyżej, podżegacz wojenny zabiega o pokój, a obrońca pokoju odrzuca propozycję pokoju? Innymi słowy, w jaki

sposób można uznać Sarumana za podżegacza wojennego, a Theodena za obrońcę pokoju? Harold stwierdza, że odpowiedź leży w definicji pokoju (Harold 2013, 8). Dla przykładu Thomas Hobbes definiuje pokój jako relację między wojną a pokojem „odcinkiem czasu, w którym wola do podjęcia bitwy jest wystarczająco znana”. Następnie stwierdza: „wszystko inne jest pokojem” (Hobbes 1958, 106–7). Zatem, dla Hobbesa, pokój to stan, w którym nie ma woli prowadzenia wojny lub – upraszczając – to po prostu brak wojny.

Definicja ta, jak zaraz się to okaże, musi być uznana za perswazyjną, gdyż budzi wiele kontrowersji, od jej treści zależy wiele w życiu społeczno-gospodarczym, a także dlatego, że istnieją inne, akceptowane i uzasadnione definicje pokoju. Bazując na definicji Hobbesa, która zapewne jest zgodna z potocznym sposobem rozumienia pokoju, można określić obrońcę pokoju jako tego, kto usiłuje zapobiec działaniom wojennym, a podżegacza wojennego – jako tego, kto usiłuje doprowadzić do działań wojennych. Zatem użyto tutaj argumentu z definicji perswazyjnej, który uzasadnia treść dwóch kolejnych definicji wspierających określenie Sarumana jako obrońcy pokoju i Theodena jako podżegacza wojennego.

**Argument z definicji perswazyjnej:**

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA: DEFINICJA HOBBSA): Pokój to brak wojny.

PRZESŁANKA 2 (Z DEFINICJI): Podżegacz wojenny to ten, kto usiłuje doprowadzić do działań wojennych.

PRZESŁANKA 3 (Z DEFINICJI): Obrońca pokoju to ten, kto usiłuje uniknąć działań wojennych.

PRZESŁANKA 4 (INDYWIDUALNA): Theoden usiłuje doprowadzić do działań wojennych.

PRZESŁANKA 5 (INDYWIDUALNA): Saruman usiłuje uniknąć działań wojennych.

WNIOSEK: Theoden jest podżegaczem wojennym, a Saruman jest obrońcą pokoju.

Harold zauważa, że definicja Hobbesa może przedstawiać jeden, powierzchowny i formalny sens pokoju, gdy walczący decydują się na pokój, bo jest to dla nich korzystne, ale wciąż się szczerze nienawidzą, szkodzą sobie w inny sposób, a nawet mogą być zdecydowani na dalsze działania wojenne, gdy pojawi się taka

okazja (Harold 2013, 8). Taki sens „pokoju” lepiej oddaje pojęcie „zawieszania broni” lub „rozejmu”.

Wedle Harolda jest jeszcze drugie, „głębsze” znaczenie „pokoju”, które tak ujął św. Tomasz z Akwinu w *Sumie teologicznej*:

Pokój jest dziełem sprawiedliwości pośrednio, bo sprawiedliwość usuwa przeszkody do pokoju; jest natomiast dziełem miłości bezpośrednio, jako że miłość sprawia pokój własną treścią. Miłość bowiem, według Dionizego, jest „siłą jednoczącą”, a pokój jest jednością w skłonnościach dążnościowych (ST II-II q.29 a.3 ad2).

Widać więc, że Hobbes definiuje pokój negatywnie (brak wojny), a Akwinata rozumie go pozytywnie – jako składową dwóch cnót: sprawiedliwości i miłości. Podobnie jak wcześniej Harold określał definicję Hobbesa powierzchowną i formalną, tak tutaj określa definicję Tomasza jako głęboką, materialną i autentyczną, bo chwytającą istotę pokoju (Harold 2013, 9). Problemem definicji Akwinaty jest to, że używa ona pojęć dość ogólnych („sprawiedliwość”, „miłość”). Harold przywołuje więc, jako eksplikację tej definicji, charakterystykę pokoju Dietricha von Hildebranda<sup>26</sup>. Wyróżnił on siedem cech pokoju (i tzw. człowieka pokoju) – nie tylko tego pokoju między grupami lub państwami, lecz także tego „wewnętrznego”. Niżej przywołam tylko dwie z cech „człowieka pokoju”, które posłużą do rozwinięcia dalszej argumentacji.

Hildebrand, po pierwsze, podkreśla, że „człowiek pokoju” odróżnia realną obiektywną krzywdę, która jest pogwałceniem czyichś praw, od subiektywnie urażonych uczuć, np. dumy. Człowiek pokoju, wedle niego, może wybaczyc krzywdy drugiego rodzaju, ale na te pierwsze powinien zawsze reagować (np. broniąc słabszych). Po drugie, Hildebrand zauważa, że człowiek pokoju nie szuka sprzeczki czy konfrontacji dla przyjemności lub z własnej korzyści, lecz wchodzi w konflikt tylko dla celów wyższych (np. jak obrona słabszych). Na podstawie pierwszej cechy można stwierdzić, że działania zbrojne podjęte przez Theodena są nie tylko niesprzeczne z pokojem, ale wręcz konieczne dla obrońcy pokoju, gdyż Theoden opowiedział się przeciwko Sarumanowi, by chronić

<sup>26</sup> Praca Hildebranda nie została opublikowana w języku polskim, ale jest cała dostępna online w języku angielskim (von Hildebrand 2001).

swych poddanych (napadniętych przez wojska Sarumana). Z kolei na podstawie drugiej charakterystyki można uznać Sarumana za podżegacza wojennego, gdyż jego intencją nie była służba jakiemś wyższemu celowi ani reakcja na krzywdę innych, lecz przejęcie panowania nad królestwami Śródziemia. Zatem podejmowane przez niego działania wojenne nie służyły pokojowi, lecz miały przynieść mu rozejm w obliczu przegranej bitwy, a jego wcześniejsze działania, które wywołały wojnę w Śródziemiu, stanowią podstawę do uznania go za podżegacza wojennego. Można ten argument przedstawić następująco:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA: DEFINICJA TOMASZA): Pokój to jedność – wynikająca z miłości – która opiera się na sprawiedliwości.

PRZESŁANKA 2 (DEFINICYJNA: UZUPEŁNIENIE HILDEBRANDA): Brońąc pokoju, trzeba zabiegać o sprawiedliwość, nawet siłą, i tylko ta intencja może uzasadnić działania wojenne.

PRZESŁANKA 3 (Z DEFINICJI): Podżegacz wojenny to ten, kto usiłuje doprowadzić do działań wojennych dla innych celów niż sprawiedliwość.

PRZESŁANKA 4 (Z DEFINICJI): obrońca pokoju to ten, kto decyduje się na działania wojenne dla sprawiedliwości.

PRZESŁANKA 5 (INDYWIDUALNA): Theoden decyduje się na działania wojenne dla sprawiedliwości.

PRZESŁANKA 6 (INDYWIDUALNA): Saruman usiłuje doprowadzić do działań wojennych dla innych celów niż sprawiedliwość.

WNIOSEK: Theoden jest obrońcą pokoju, a Saruman jest podżegaczem wojennym.

Powyższy argument również jest zbudowany wedle schematu argumentu z definicji perswazyjnej, ponieważ definicje pokoju św. Tomasza i Hildebranda uchodzą za perswazyjne z tego samego powodu, co definicja Hobbesa. Z ich definicji dają się wyprowadzić kolejne przesłanki definicyjne, charakteryzujące obrońcę pokoju i podżegacza wojennego (może bardziej trafne określenie to „gwałciciel pokoju”), a na podstawie przedstawionego wyżej kontekstu można je uzupełnić przesłankami indywidualnymi dotyczącymi intencji Theodena i Sarumana. Stąd dochodzimy do wniosku odwrotnego do poprzedniego. Całą argumentację w jej dialektycznym charakterze przedstawia następujący diagram sporządzony w aplikacji internetowej OVA. Pokazuje on nie tylko strukturę argumentu,

ale także jej aspekt dialektyczny i „punkty niezgodności” między różnymi przesłankami i wnioskami obu argumentów. Dodatkowo diagram określa naturę przejść (inferencji) od przesłanek do wniosków, a także naturę sprzeczności między przesłankami i wnioskami obu argumentów.

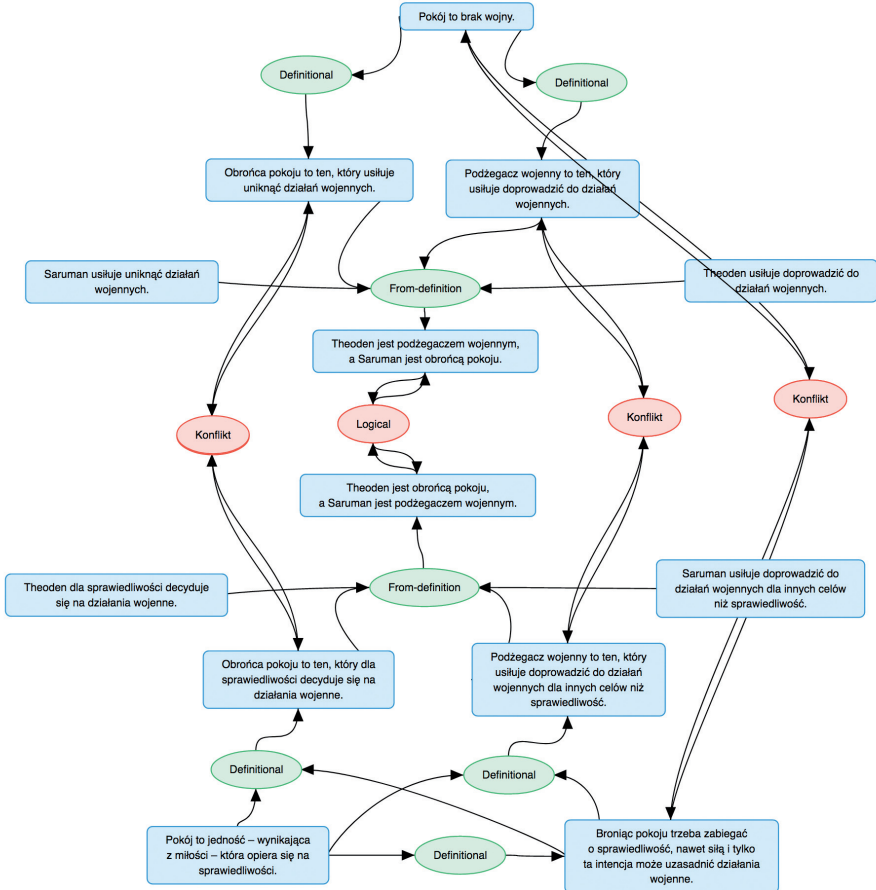


DIAGRAM 15. Argumentacja z różnych definicji perswazyjnych pokoju przedstawiona w programie OVA (przykład 11)

Górna połowa diagramu przedstawia wyjściowy argument bazujący na definicji Hobbesa. Z tej definicji wynikają kolejne definicje: obrońcy pokoju i podzégacza wojennego (natura relacji jest określona w zielonym polu „definitional”, gdyż program nie dysponuje

lepszym określeniem). Następnie te dwie definicje, razem z przesłankami indywidualnymi, określają Theodena jako podżegacza wojennego, a Sarumana jako obrońcę pokoju. Jest to argument z definicji perswazyjnej, dla którego w aplikacji OVA dostępna jest tylko nazwa „from-definition”. Ten wniosek nie tylko wprost wyklucza się z wnioskiem argumentu umieszczonego niżej (czerwone pole opisane „logical”), ale jest wręcz jego odwrotnością.

Dolna połowa diagramu przedstawia argument oparty na definicji Tomasza i Hildebranda, z której niejako analitycznie wynika („definitional”) charakterystyka Hildebranda stwierdzająca, że broniąc pokoju, można walczyć, ale tylko wtedy, gdy celem jest sprawiedliwość. Ta charakterystyka wyklucza się z definicją pokoju Hobbesa, co jest zaznaczone czerwonym polem podpisanym „Konflikt”. To dalej uzasadnia pojęcia „obrońcy pokoju” oraz „podżegacza wojennego”, które wykluczają się, rzecz jasna, z ich definicjami w pierwotnym argumencie (co też oznaczają czerwone pola „Konflikt”). Z tych definicji i nowych przesłanek indywidualnych, które zostały ustalone na podstawie szerszego kontekstu książki, wynika wniosek określający Theodena jako obrońcę pokoju i Sarumana jako podżegacza wojennego.

Przykład ten – choć sam w sobie ciekawy jako przypadek argumentacji semantycznej – ma posłużyć jako analogia do przykładu, który podał na początku Harold: określenia Churchilla jako obrońcy pokoju (mimo że zdecydował się na działania wojenne przeciwko Hitlerowi) i wyłączenia z zakresu „obrońców pokoju” Chamberlaina. Naturalnie, by to zrobić, trzeba wpieryw postawić wiele pytań krytycznych do kilku z tych przesłanek (np. czy wystąpienie przeciwko Hitlerowi przez Wielką Brytanię w latach trzydziestych byłoby działaniem sprawiedliwym?), jednak kwestii tej nie będę rozstrzygał w tej pracy. Struktura takiego argumentu byłaby podobna do przedstawionej powyżej, podobnie jak „punkty krytyczne”, z którymi obrońcy Chamberlaina mogliby się nie zgodzić. Przykład powyższej argumentacji, jak i cały artykuł Harolda, to przykład argumentacji semantycznej, w której wprowadza się pewną definicję perswazyjną pokoju, by dalej wyprowadzić z niej kolejne definicje, ale także zestawia się ze sobą alternatywne definicje tego samego terminu („pokój”). Warto także zwrócić uwagę na uzasadnienie DP: Harold, sięgając do Tomasza z Akwinu

i Hildebranda, stwierdza, że przywołuje głębsze rozumienie pokoju, które chwyta jego istotę. Broni tym samym stanowiska esencjalistycznego, stwierdzając, że pojęcia – nawet te abstrakcyjne, jak pokój lub sprawiedliwość – opisują coś realnie istniejącego i nie można ich modyfikować wedle uznania.

## 2.6. Kазus mokradeł

Kазus redefinicji mokradeł jest jednym z bardziej znanych i szczegółowo omawianych przypadków, które ujawniają wagę definicji nie tylko w argumentacji, ale i w ekonomii, prawie i polityce. Schiappa w książce *Defining Reality: The Politics of Meaning* poświęca cały rozdział analizie tego przypadku, aby pokazać, że definicje zawsze są „polityczne”, w tym sensie, że powodują pewne następstwa, które mają służyć definiującemu, i że do każdej z definicji trzeba podchodzić z ostrożnością (Schiappa 2003, 69–88). W poniższej analizie ograniczam się tylko do przedstawienia całej sytuacji – kontekstu, redefinicji i jej skutków – z perspektywy argumentacyjnej. Oto jak skrótowo opisuje to Walton w artykule *Deceptive Arguments Containing Persuasive Language and Persuasive Definitions*:

### PRZYKŁAD 12

Pojęcie „mokradło” pojawiło się w debatach na temat środowiska w późnych latach 60. i wczesnych 70. Odnosi się ono do terenu nawodnionego do tego stopnia, że może się tam rozwijać pewnego rodzaju roślinność. Wedle opinii naukowców mokradła są bardzo cenne z ekologicznego punktu widzenia. Obrońcy środowiska, zaniepokojeni faktem zanikania mokradeł, a zwłaszcza zabudowywania ich, lobbowali za ochroną tych terenów przed zabudową. Debata społeczna na ten temat pochłonęła ogromne środki finansowe – zwłaszcza zaangażowani byli deweloperzy i środowiska probiznesowe. Od początku lat 70. zostały podjęte znaczne wysiłki, aby wprowadzić jedną definicję mokradeł. W 1979 roku definicja mokradła obejmowała jeden z trzech warunków: występowanie pewnego rodzaju gleby, pewnego rodzaju roślinności i stopnia wilgotności. W 1989 definicja ta została skodyfikowana i opublikowana w dokumencie federalnym opisującym mokradła.

W kampanii prezydenckiej z roku 1988 George Bush i jego komitet wyborczy promowali ideę tzw. zatrzymania zanikania mokradeł (*No Net Loss*).

W 1990 roku okazało się jasne, że jeśli Bush będzie próbował dotrzymać obietnicy odnośnie do obrony mokradeł, utraci znaczną część swojego probiznesowego elektoratu. W sierpniu 1991 roku biuro wiceprezydenta zaproponowało nową definicję mokradeł, znacznie zawężającą zakres definicji „mokradła” z roku 1989. Szacuje się, że około 50 milionów terenów określanych wcześniej jako mokradła zostały wyłączone z zakresu tego pojęcia. Kodyfikacja tej definicji została przeprowadzona przez agencje federalne bez formalnej zgody Białego Domu i bez powiadamiania opinii publicznej, mimo że wzbudzała głośne sprzeciwy obrońców środowiska (Walton 2005, 165).

Trzeba na początku zauważyć, że sytuacja wyjściowa dotyczy terminu, od którego sposobu rozumienia bardzo dużo zależy, gdyż zanik mokradeł zwiększa zapotrzebowanie na urządzenia do uzdatniania wody, projekty systemów zapobiegających powodziom (kosztującym miliardy dolarów), może skutkować zanikiem roślinności wykorzystywanej w medycynie lub wyginięciem zwierząt. Dodatkowo godny wzmianki jest fakt, że w ostatnich dwustu latach Stany Zjednoczone utraciły wskutek działalności człowieka około 56% powierzchni mokradeł (Schiappa 2003, 75).

Trzeba również zauważyć, że w sytuacji wyjściowej definicja mokradła nie jest uzgodniona. Schiappa opisuje proces kształtowania się definicji mokradeł, który rozpoczął się w latach 60. XX wieku, a definicje te były też różne w poszczególnych stanach. W latach 80. za regulację prawną kwestii mokradeł odpowiedzialne były cztery agencje federalne, które stosowały definicje nieznacznie różniące się od siebie. W 1988 roku agencje te zaczęły współpracę nad ujedynoliczoną definicją i w 1989 roku opublikowały dokument, który ją proponował (*Federal Manual for Identifying and Delineating Jurisdictional Wetlands*). Definicja ta stanowiła efekt 17 lat specjalistycznych badań nad mokradłami i stanowiła konsensus czterech agencji (Schiappa 2003, 74–6).

W trakcie angażującej debaty publicznej – w której z jednej strony brali udział obrońcy środowiska broniący zużywających się zasobów ziemi i zagrożonych gatunków, a z drugiej strony – inwestorzy chcący kupować ziemię od farmerów i je zabudowywać – rozgrywała się kampania prezydencka, w której kwestia środowiska i mokradeł stała się jednym z głównych tematów. George H.W. Bush, kandydat republikański, a więc zwolennik strony probiznesowej

i antyinterwencjonistycznej, ogłosił deklarację *No Net Loss*, którą zjednał sobie wielu nowych wyborców.

Kilka miesięcy po wyborach wygranych w 1989 roku Bush stanął w obliczu dylematu: albo zmodyfikuje swoją obietnicę, z której uczynił sztandarowe hasło swojej kampanii, albo straci poparcie lobby biznesowego. Rozwiązanie Busha było bardzo proste, lecz politycznie bardzo sprytne. W styczniu 1990 roku sekretarz Białego Domu ogłosił, że rozpoczynają się prace nad wdrożeniem planu *No Net Loss*. Opracowany plan (*How best to implement the President's goal of no net loss*) zawierał zawężoną definicję mokradeł, dzięki czemu Bush mógł dotrzymać swojej obietnicy (chroniąc od tej pory wszystkie mokradła należące do nowej definicji) i jednocześnie uczynić zadość środowisku probiznesowemu, które oczekiwało od niego decyzji wspierających inwestycje przez znoszenie restrykcji. Opracowany dokument *'Federal Manual for Identifying and Delineating Jurisdictional Wetlands' Proposed Revisions* został opublikowany w sierpniu 1991 roku przez biuro wiceprezydenta i natychmiastowo wprowadzony w życie. Naukowcy szacują, że miano mokradeł straciło wówczas od 33 do 50 milionów akrów terenów, co stanowi od jednej trzeciej do połowy powierzchni mokradeł w kraju (Schiappa 2003, 79).

Czym różniła się nowa definicja od starej? Definicja z 1989 roku wyróżniała trzy warunki, z których przynajmniej jeden musiał być spełniony dla mokradła: występowanie roślinności hydrofitycznej lub określona wilgotność, lub występowanie gleb wodnych. Definicja z 1991 roku wymagała spełnienia aż trzech warunków łącznie. Dodatkowo, podczas „doprecyzowywania” warunków znacznie każdy z nich zawężono. Dla przykładu: definicja z 1989 roku wymagała siedmiu ciągłych dni nasycenia lub zalania przez wodę „całkowicie lub blisko powierzchni”, a definicja z 1991 roku znacznie wydłużyła wymagany okres (15 do 21 dni) oraz określiła, że przez ten czas „woda ma całkowicie pokrywać powierzchnię terenu” (Schiappa 2003, 79–80).

Należy jednak uznać, poznawszy kontekst oraz intencje obu stron (obrońcy środowiska oraz naukowcy, jak pokazuje Schiappa, również mają swój cel perswazyjny, który próbują osiągnąć dzięki przeformowaniu swojej definicji), obie definicje za perswazyjne: wszak jest wiele alternatywnych definicji mokradeł o podobnym stopniu

uzasadnienia, a od wyboru definicyjnego zależy tak dużo<sup>27</sup>, że żadna propozycja definicji nie będzie neutralna (Schiappa 2003, 87–8).

W powyższym przykładzie widać, jak motyw polityczny pokierował zmianą definicji mokradła, tak aby móc wykluczyć z zakresu tego pojęcia pewne obiekty. Zarysowany wyżej kontekst i argumentacje obu stron (obie zawierają argument z definicji perswazyjnej i następujący po nim argument atrybutywny) można przedstawić następująco:

#### Kontekst:

ZAŁOŻENIE PROEKOLOGICZNE: Nie można zabudowywać mokradeł.

ZAŁOŻENIE PROBIZNESOWE: Trzeba umożliwić zabudowę miejsc, na których obecnie są mokradła.

#### Argumentacja obrońców środowiska:

##### Argument z definicji perswazyjnej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA: DEFINICJA Z 1989 ROKU): Mokradło to teren, na którym występuje roślinność hydrofityczna lub gleby wodne, lub na którym panuje określona wilgotność.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Stany Zjednoczone posiadają około 95 milionów akrów terenów, na których występuje roślinność hydrofityczna lub gleby wodne, lub na których panuje określona wilgotność.

WNIOSEK: Stany Zjednoczone posiadają 95 milionów akrów mokradeł.

##### Argument atrybutywny z definicji:

PRZESŁANKA 1 (KWALIFIKUJĄCA): Stany Zjednoczone posiadają 95 milionów akrów mokradeł.

PRZESŁANKA 2 (ATRYBUTYWNA): Jeśli coś jest mokradłem, to nie może być zabudowane.

WNIOSEK: 95 milionów akrów mokradeł w Stanach Zjednoczonych nie może zostać zabudowanych.

<sup>27</sup> Schiappa przywołuje przypadek jednego z deweloperów, Tidewater Builders Association, który skarżył się, że przez definicję z 1989 roku została wstrzymana pojedyncza inwestycja warta ponad 50 miliardów dolarów. Dodatkowo branża budowlana odnotowała niesamowity wzrost po 1991 roku – co pozwala sobie wyobrazić, kto i w jakim stopniu mógł skorzystać na nowej definicji mokradeł (Schiappa 2003, 85).

## Argumentacja Busha:

### Argument z definicji perswazyjnej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA: DEFINICJA Z 1991 ROKU): Mokradło to teren, na którym występuje roślinność hydrofityczna, gleby wodne i określona wilgotność.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Stany Zjednoczone posiadają około 50–62 milionów akrów terenów, na których występuje roślinność hydrofityczna lub gleby wodne lub na których panuje określona wilgotność.

WNIOSEK: Stany Zjednoczone posiadają 50–62 milionów akrów mokradeł.

### Argument atrybutywny z definicji:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA: *No Net Loss Wetlands Policy*): Jeśli jakiś obszar jest mokradłem, to nie można go zabudowywać.

PRZESŁANKA 2 (KWALIFIKUJĄCA): Stany Zjednoczone posiadają 50–62 milionów akrów mokradeł.

WNIOSEK: 50–62 milionów akrów mokradeł w Stanach Zjednoczonych nie może zostać zabudowanych.

Naturalnie można tu podstawić jakiś konkretny teren, np. dolinę Missisipi, wykazując, że nie spełnia ona warunków nowej definicji, zatem nie może być uznana za mokradło, a skoro tak, to nie jest objęta planem *No Net Loss* i może zostać zabudowana (a dokładniej: jej zabudowa nie może zostać zakazana na podstawie przepisu *No Net Loss*). W ten sposób najpierw powstaje negatywny argument z definicji perswazyjnej, a dalej – negatywny argument atrybutywny z definicji. Strukturę argumentacji przedstawia poniższy diagram:

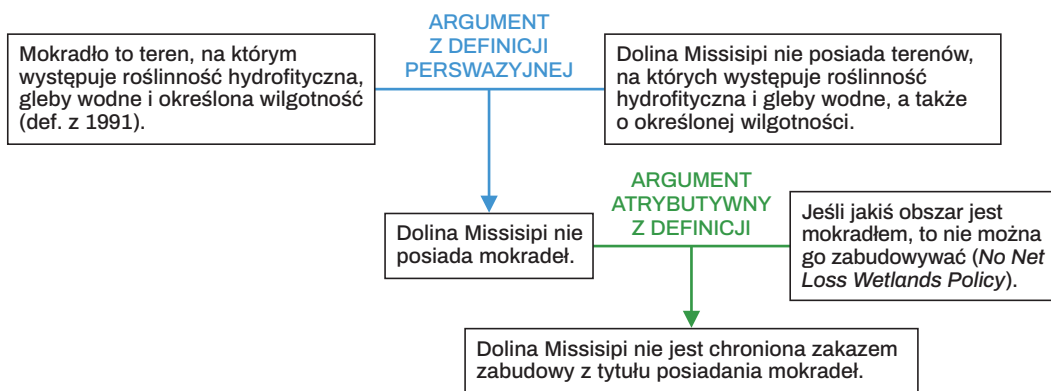


DIAGRAM 16. *Możliwa argumentacja za zabudową mokradeł w Dolinie Missisipi (przykład 12)*

## 2.7. Zakaz wjazdu dla pojazdów w parku i spór o interpretację definicji pojazdu

Zdarza się, że w dyskusjach, w których chce się przypisać czemuś pewną własność, nieuchronnie dochodzi się do kwestii definicji – nie samej jej treści, lecz tego, czy dany obiekt można zaliczyć do zakresu tego pojęcia. Oto chyba najbardziej popularny przykład z teorii prawa (obecny w większości dyskusji nad pozytywistyczną teorią prawa), w którym argumentacja dochodzi do definicji, cech definicyjnych oraz ich interpretacji:

### PRZYKŁAD 13

Przepis prawny zabrania wjeżdżania pojazdów do publicznego parku. Zwykle dotyczy to samochodów lub motorów, ale co z rowerami, rolkami, samochodami-zabawkami? A co z samolotami? Czy zgodnie z tym, jak mówimy, powinny one być nazywane „pojazdami” ze względu na naszą regułę, czy nie? (Hart 1958, 607)

Powyższy przepis prawny jest zrozumiały, jednak może budzić wątpliwości: jeżeli trzylatek wjeżdża do parku na zabawce-rowerku, to czy złamał przepis prawny i podlega odpowiedniej karze? Naturalnie, rzecz rozstrzyga definicja pojazdu. Niżej podaję przykładową definicję pojazdu, sformułowaną w prawie o ruchu drogowym:

Pojazd to środek transportu przeznaczony do poruszania się po drodze oraz maszyna lub urządzenie do tego przystosowane (Kancelaria Sejmu 2023, 7).

Jak widać, definicja zalicza do zakresu „pojazdu” wszystkie obiekty, które posiadają określone właściwości: przeznaczenie i przystosowanie do poruszania się po drodze. Jeśli uzna się, że rowerek-zabawka może służyć do przemieszczania się po drodze i został do tego przeznaczony, to w konsekwencji trzeba uznać, że spełnia on definicję pojazdu, *ergo* dzieci nie mogą jeździć nim po parku, *ergo* policjant powinien ukarać dziecko (lub jego rodzica) odpowiednią grzywną. Kazus ten może wydać się nieco banalny i sztuczny – któż karałby dziecko za jeżdżenie po parku na rowerku – gdzie właściwie miałyby na nim jeździć, jeśli właśnie nie w parku? Skoro więc takie

rozumowanie zdaje się przeciwne „zdroworozsądkowym” intuicjom, to trzeba uznać, że albo definicja jest nietrafna, albo że rowerek-zabawka nie posiada właściwości, która kwalifikowałaby go jako pojazd.

Aby nadać temu problemowi rys bardziej poważny, podstawię za rowerek-zabawkę popularną w ostatnich latach hulajnogę elektryczną, której używanie budzi wśród użytkowników ruchu drogowego i pieszego wiele kontrowersji<sup>28</sup>. Równie dobrze można by tu podstawić inne *quasi*-pojazdy: miniquada przeznaczonego dla dzieci od trzech do jedenastu lat, dwuśladowy i dwukołowy pojazd elektryczny napędzany silnikiem (*segway*) lub deskorolkę napędzaną latawcem (*kite landboarding*) – wszystkie służą do transportu, a nawet mogą rozwijać prędkości bardziej znaczne i niebezpieczne dla ludzi spacerujących w parku, więc *a fortiori* powinny być objęte omawianym zakazem. Wszystkie te *quasi*-pojazdy są jednak rodzajami zabawek (choć nieco bardziej „podrasowanych” niż rowerek trzylatka) i za jeżdżenie nimi po drodze można otrzymać mandat.

Zatem – czy hulajnoga elektryczna podpada pod definicję pojazdu? Jeśli jest przeznaczona i przystosowana do poruszania się po drodze, to tak, spełnia warunki definicji i nie można na niej jeździć w parku. Jeśli nie jest przeznaczona lub przystosowana do poruszania się po drodze, to nie spełnia warunków definicji i można na niej jeździć w parku. Właściwe pytanie brzmi więc: czy hulajnoga elektryczna jest przeznaczona i przystosowana do poruszania się po drodze? Pytanie to można rozłożyć na dwa pytania: (i) Czy

---

<sup>28</sup> Gdy pierwszy raz analizowałem ten kasus, status hulajnóg elektrycznych nie był w ogóle uregulowany. Dopiero w czerwcu 2019 r. wprowadzono w nowelizacji pojęcie „urządzenia transportu osobistego”, które jednak wciąż nasuwało wiele wątpliwości (Ministerstwo Infrastruktury 2019). Wedle nowelizacji rozporządzenia Ministerstwa Infrastruktury z 20 maja 2021 roku na hulajnodze elektrycznej i *segwayu* (jako na „urządzeniach transportu osobistego” – dalej: UTO) można poruszać się przede wszystkim po ścieżkach rowerowych; a na deskorolce (jako na „urządzeniu wspomagającym ruch napędzanym siłą mięśni”) można poruszać się po drodze rowerowej lub po chodniku z prędkością podobną do innych pieszych (Ministerstwo Infrastruktury 2021). Po nowelizacji w 2023 roku hulajnoga elektryczna jest określona jako pojazd, nie UTO, lecz w poruszaniu się po chodniku (parku) obowiązują ją poprzednie ograniczenia (Kancelaria Sejmu 2023, 10). Przedstawione rozważania nie straciły jednak na aktualności, wręcz przeciwnie – mogą pokazać rozumowanie, które być może przeprowadzali przygotowujący nowelizację tych przepisów.

hulajnoga elektryczna jest przeznaczona do poruszania się po drodze? (ii) Czy hulajnoga elektryczna jest przystosowana do poruszania się po drodze?

Pytanie (i) jest dość problematyczne, bo dotyczy intencji producentów hulajnóg elektrycznych, a ci z kolei odwołują się do przepisów drogowych krajów, w których hulajnoga jest używana. Tworzy to więc kolistość: przepis prawny powołuje się na intencje producentów, a producenci odwołują się do przepisów lokalnych. Wydaje się więc, że dalsze dochodzenie tego, czy to kryterium jest spełnione, jest pozbawione szansy rozwiązania.

Pytanie (ii) o przystosowanie hulajnogi do ruchu po drodze budzi większe nadzieje na rozstrzygnięcie. Można zinterpretować to pytanie w ten sposób: „czy hulajnoga posiada koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson (dzwonek), co jest wymagane od innych pojazdów (rowerów lub skuterów) w ruchu drogowym?”. Jako że hulajnogi elektryczne mają te podzespoły, można uznać, że spełniają warunek (ii). Wówczas – biorąc pod uwagę, że warunek (i) jest kolisty – można uznać, że hulajnogi elektryczne spełniają kryterium sformułowane w definicji pojazdu. Problem interpretacji nie został jednak definitywnie rozwiązany, kwestia interpretacji została jedynie przesunięta z interpretacji definicji pojazdu do interpretacji własności „bycia przystosowanym do ruchu po drodze”. Interpretacja ta może być wszak dalej kwestionowana i uzasadniana – np. powyższa może być uzasadniona poprzez analogię do rowerów lub skuterów, które wedle prawa są pojazdami.

Przyjąwszy zaproponowaną wyżej interpretację, można zbudować argument atrybutywny, aby następnie skonstruować argument oparty na definicji pojazdu i finalnie zbudować argument atrybutywny z definicji (nie można jeździć hulajnogami elektrycznymi w parku). Oto więc argumentacja złożona z trzech argumentów:

#### Argument atrybutywny:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli urządzenie posiada koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson, to jest przystosowane do poruszania się po drodze.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Hulajnoga elektryczna posiada koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson.

WNIOSEK: Hulajnoga elektryczna jest przystosowana do poruszania się po drodze.

Argument ten można by dodatkowo próbować uzasadniać, wnioskując w to, czym jest owo „przystosowanie do poruszania się po drodze” – na przykład można by powołać się na wyposażenie takich pojazdów jak rowery czy skutery, które to wyposażenie posiadają również hulajnogi elektryczne:

PRZESŁANKA 3 (UZASADNIAJĄCA ATRYBUTYWNĄ): Podobne urządzenia, jak rower czy skuter, które są przystosowane do poruszania się po drodze, posiadają koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson.

Drugi argument – oparty na definicji prawnej<sup>29</sup> pojazdu – będzie wyglądał następująco:

PRZESŁANKA 1 (KWALIFIKUJĄCA): Pojazd to środek transportu przeznaczony do poruszania się po drodze oraz maszyna lub urządzenie do tego przystosowane.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Hulajnoga elektryczna jest przystosowana do poruszania się po drodze.

[PRZESŁANKA 3 (INDYWIDUALNA): Hulajnoga elektryczna jest przeznaczona do poruszania się po drodze, jeśli przepisy lokalne na to pozwalają.] – kryterium koliste

WNIOSEK: Hulajnoga elektryczna jest pojazdem wedle definicji prawnej.

Na tej podstawie można wreszcie zbudować argument atrybutywny, oparty na regule *No Vehicles in the Park*:

PRZESŁANKA 1 (KWALIFIKUJĄCA): Hulajnoga elektryczna jest pojazdem wedle definicji prawnej.

PRZESŁANKA 2 (ATRYBUTYWNĄ): Jeśli coś jest pojazdem, to nie można na tym jeździć w parku (przepis prawny).

WNIOSEK: Nie można jeździć na hulajnodze elektrycznej w parku.

---

<sup>29</sup> Może pojawić się wątpliwość, czy taka definicja pojazdu jest perswazyjna: otóż choć zależą od niej pewne rozstrzygnięcia kwestii spornych i zapewne definicje te mogą się różnić w poszczególnych krajach, to nie uznaję jej za perswazyjną, gdyż sama definicja nie stanowi przedmiotu sporu i jest definicją uznaną w polskim prawie od wielu lat i nie jest mi znana alternatywna definicja o podobnym stopniu uzasadnienia. Dlatego określam ją jako definicję prawną, nieperswazyjną. Definicja ta sama nie jest przedmiotem sporu, lecz spór może przenieść się na interpretację „przeznaczenia i przystosowania do poruszania się po drodze”.

Powyższa argumentacja ma charakter semantyczny, gdyż interpretacja definicji, później atrybucji, wskazuje, jak dany termin należy rozumieć, tj. co on znaczy. Następnie od tego rozstrzygnięcia zależy zakwalifikowanie obiektu do zakresu definiowanego pojęcia i przeprowadzenie dalszego rozumowania prawniczego. Problem ten, znany w prawie jako problem subsumpcji, jest częstym tematem sporu zarówno teoretyków prawa, jak i praktyki prawniczej. Daje to więc pewną nadzieję, że przedstawione tu badania nad argumentami semantycznymi mogą mieć zastosowanie właśnie w tej dziedzinie prawa.

Argumentacja ta jest złożona z trzech argumentów: pierwszy z nich, argument atrybutywny (dodatkowo podparty możliwym uzasadnieniem przez analogię do rowerów czy skuterów), ustala rozumienie „przystosowania do poruszania się po drodze” i przypisuje tę własność hulajnogom elektrycznym. Drugi argument, z definicji prawnej, uzasadnia zakwalifikowanie hulajnogi elektrycznej do definicji pojazdu na podstawie dwóch własności (jedna z nich jest przedstawiona jako przesłanka ukryta, gdyż kryterium to jest koliste, jak pokazałem wyżej). Trzeci argument, atrybutywny z definicji, uznaje używanie hulajnogi elektrycznej w parku za zakazane na podstawie przepisu prawnego. Powyższą argumentację przedstawia diagram na następnej stronie.

Przykład ten jest o tyle ciekawy, że pokazuje argument semantyczny, w którym najbardziej sporna jest nie definicja ani atrybucja z definicji, lecz sama przesłanka indywidualna. Tę próbuje się uzasadnić przez wniknięcie w to, czym jest „przystosowanie do poruszania się po drodze” i budując argument atrybutywny. Ten zaś znowu może się wydać dalej kontrowersyjny i wymaga kolejnych uzasadnień.

Kazus ten – jak zauważa też Walton – komuś niezaznajomionemu z logiką prawniczą może się wydawać prosty, ale po głębszej analizie okazuje się dość problematyczny – definicja pojazdu wcale nie „załatwia sprawy”, lecz otwiera dalszą dyskusję nad możliwością przypisania obiektom danych własności (2013, 132). Tutaj wprowadzenie znaczenia przybiera postać interpretacji własności „bycia przystosowanym do poruszania się po drodze”, co naturalnie podlega dyskusji – wyżej pokazałem możliwy sposób uzasadniania jednej z interpretacji przez argument atrybutywny,

co jest przykładem tego, jak można by rozumienie tej własności uzasadnić.

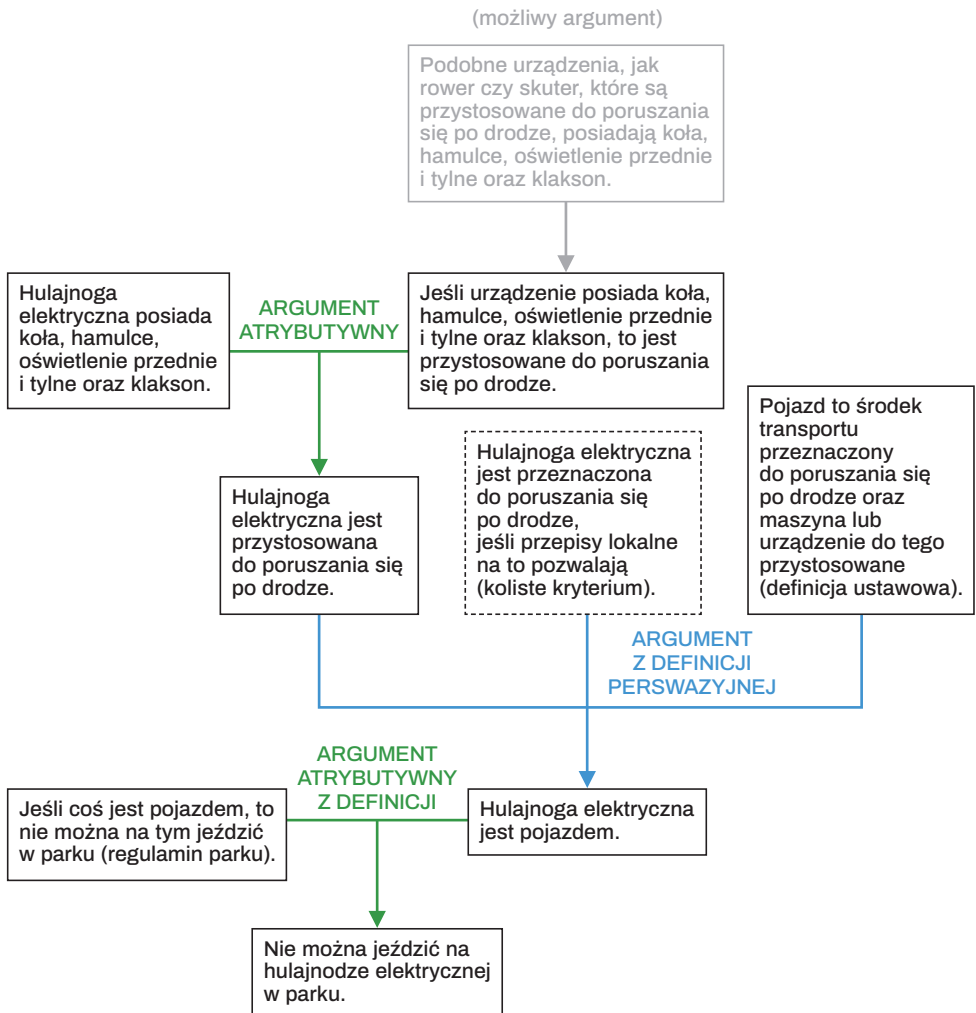


DIAGRAM 17. Argumentacja przeciwko używaniu hulajnóg elektrycznych w parku (przykład 13)

## 2.8. Chrześcijaństwo „otwarte” i chrześcijaństwo „zamknięte”

Kolejny przykład argumentu semantycznego pochodzi z książki *Drogi Jednego: Chrześcijaństwo otwarte* Piotra Sikory, w której wprowadza on i opisuje pojęcie „chrześcijaństwa otwartego”. Zabieg ten można opisywać i przedstawić (w kontekście całej książki) jako argumentację, w której modyfikuje się znaczenie „chrześcijaństwa” (dodając do definiendum określenie „otwarte”), co ma wesprzeć cel perswazyjny. Aby to zrobić, pokrótce przedstawię zarys książki, aby następnie pokazać strukturę argumentacji semantycznej w niej zawartej. Analizowany tu przykład pomoże też zobrazować powszechność i zastosowanie argumentacji semantycznych w dyskusjach teologicznych, filozoficznych lub kaznodziejstwie.

### PRZYKŁAD 14

W swojej książce Sikora przedstawia „*credo* chrześcijaństwa otwartego”, które następnie szerzej opisuje i uzasadnia. *Credo* to da się skrótowo przedstawić w siedmiu punktach (Sikora 2016, 16–8):

1. Poznanie Boga przekracza możliwości człowieka, więc każde rozumienie Boga jest tymczasowe i niepełne.
2. Jako że Chrystus złączył w sobie dwie natury, boską i ludzką, to rzeczywistość boska i ludzka są ze sobą połączone: poznanie lub miłowanie Boga to poznawanie i miłowanie człowieka, i odwrotnie.
3. „Akt wiary pojmujemy jako wejście na nieskończoną drogę otwartą przez Boga przed człowiekiem”.
4. „Drogę wiary chcemy przemierzać we wspólnocie Kościoła, czerpiąc z jego Tradycji. Tradycję tę uznajemy jednak za otwartą na dalszy rozwój”.
5. Każda dziedzina ludzkiego życia może być przeżywana w kontekście doświadczenia religijnego.
6. Chrześcijaństwo, choć oparte na Ewangelii, nie dostarcza pełnego zrozumienia rzeczywistości i jest otwarte na korektę.

7. Chrześcijanie powinni pogłębiać swe rozumienie świata oraz współpracować na rzecz jego poprawy ze wszystkimi, którzy poszukują Prawdy, Piękna i Dobra oraz korzystać z ich mądrości, gdyż niechrześcijanie również doświadczają Boga (lecz na inny sposób niż chrześcijanie).

Oto skrótowa, choć wciąż obszerna i metaforycznie opisana, charakterystyka „chrześcijaństwa otwartego”. Należy jednak postawić pytanie: jaki jest cel tego zabiegu? Czy Sikora pragnie podzielić chrześcijan na „otwartych” i „zamkniętych”, a dzięki temu utworzyć dwa dodatkowe podrodzaje wyznania chrześcijańskiego? Jeśli tak, to byłby to po prostu zabieg wprowadzania podziału, w wyniku którego w jednym pojęciu można wydzielić dwie dopełniające się i rozłączne części. O tym, że tak nie jest, świadczy jednak wiele innych fragmentów książki, np. wstęp Adama Bonieckiego:

Już tytuł książki Piotra Sikory może wywołać protesty. Bo czy w ogóle istnieje coś takiego jak „chrześcijaństwo zamknięte”? (Sikora 2016, 7)

Dalej Sikora pisze:

Pojęcie chrześcijaństwa i Kościoła otwartego budzi sporo kontrowersji (...). [L]udzi identyfikujących się za jego pomocą oskarża się o dzielenie chrześcijan na „otwartych” i „zamkniętych”, co przy pejoratywnym wydźwięku drugiego określenia stanowi podstawę zarzutu wywyższania się nad siostry i braci inaczej przeżywających swoją wiarę (...).

Chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że istnieje sposób przeżywania wiary, dla którego kategoria otwartości jest fundamentalna. Nie chodzi mi przy tym o oddzielanie się za jej pomocą od innych chrześcijan, jakoby zamkniętych (...).

Zaproponowane *credo* także nie stanowi alternatywy dla innych, zwłaszcza dla tych, które uzyskały status wyznań wiary normatywnych dla całego Kościoła. Przeciwnie – zakłada przyjęcie tamtych. Wyraża po prostu aspekt wiary, który, na ile mogę to ocenić, jest szczególnie ważny w dzisiejszych czasach (...).

Mam nadzieję, że w sformułowanym przeze mnie *credo* także inni będą mogli rozpoznać swoją wiarę i że stanie się ono dla wielu narzędziem rozpoznania i pogłębienia naszej wspólnej wiary (Sikora 2016, 14–5).

Można więc zauważyć, że autor wcale nie ma zamiaru wydzielać z chrześcijaństwa jego „otwartego” rodzaju, lecz raczej chce

podkreślić jego „otwarty” charakter. Autor wydaje się świadomy, że kategoria otwartości sugeruje również zjawisko chrześcijaństwa „zamkniętego”, które – jak sam zauważa – posiada dość negatywne zabarwienie (któż chciałby być „chrześcijaninem zamkniętym”? ). Zatem Sikora wcale nie zamierza wydzielać jakiegoś zakresu obiektów, aby następnie określić je nowym mianem, lecz chce pokazać, że chrześcijaństwo jako takie jest (lub powinno być) ze swej natury otwarte. Do tego właśnie służy mu wprowadzenie określenia „chrześcijaństwo otwarte”.

Powyższy przypadek można więc określić jako definicję perswazyjną dodającą do definiendum określenie wartościujące „otwarte” (w definicji „chrześcijaństwo otwarte – uznające swoją niepełność i stale poszukujące” definiendum jest „chrześcijaństwo”). Przypadek ten określiliśmy w pierwszym rozdziale jako NTS (*No True Scotsman*). W ten sposób zakres „chrześcijaństwa” (postaw chrześcijańskich) zostaje zmieniony tak, że włączone doń zostają postawy „otwarte” lub wykluczone zeń zostają postawy „zamknięte”<sup>30</sup>.

Tym, co sprawia, że tego typu perswazyje mogą być skuteczne, jest założenie, że rzeczy mają swą „istotę”, którą ktoś właśnie próbuje „wydobyć”. Sikora pokazuje zatem, że „tak naprawdę” chrześcijaństwo to tyle co otwartość na inność Boga, inność ludzi i inność poglądów. Próbuje to uzasadniać, powołując się na egzegezę biblijną, pisma ojców Kościoła i własne doświadczenie religijne. Nie uzasadnienie jednak zasługuje tu na uwagę, lecz sam zabieg językowy – dodający do definiendum określenie „otwarte”. Podobnie jak w innych pozytywnych wersjach NTS, w sytuacji wyjściowej mamy pewne pojęcie („chrześcijaństwo”), które definiuje się przez odwołanie do jakiejś cechy lub klasy cech. Następnie autor wprowadza nową nazwę tego pojęcia (chrześcijaństwo otwarte), która – poprzez zawarte w nim wyrażenie wartościujące („otwarte”) – wpływa na to pierwotne pojęcie (mało który chrześcijanin chciałby być „zamknięty”). Autor dalej definiuje ustalone pojęcie (chrześcijaństwo otwarte) przy pomocy jakiejś nowej cechy lub klasy cech.

<sup>30</sup> To, co zostaje włączone do treści pojęcia chrześcijaństwa, a co z niego wyłączone, zależy od pierwotnego rozumienia tego pojęcia: może chodzić o (i) włączenie do pojęcia chrześcijaństwa postaw „otwartych”; (ii) wyłączenie z pojęcia chrześcijaństwa postaw „zamkniętych”; (iii) obie powyższe opcje.

Wówczas pierwotne pojęcie (chrześcijaństwo) zmienia swe znaczenie tak, że określa się je przy pomocy nowej cechy lub klasy cech.

Tyle o strukturze definicji perswazyjnej zawierającej określenie wartościujące. Owa DP jest jednak mocno powiązana z argumentacją na dwa sposoby. Po pierwsze, sam Sikora próbuje uzasadnić taki kształt definicji, przedstawiając rozbudowaną argumentację. Po drugie, z tej definicji wypływają bezpośrednie atrybucje, tzn. przyjmąwszy tę definicję chrześcijaństwa, można zbudować wiele argumentów z definicji perswazyjnej (jeśli coś jest chrześcijańskie, to z definicji jest „otwarte”) lub ich negatywnej wersji (jeśli coś nie jest „otwarte”, to z definicji jest niechrześcijańskie). Zatem zaakceptowawszy definicję, trzeba przyjąć klasę argumentów, które wcześniej można było odrzucić.

Szczególnie druga cecha ujawnia charakter argumentacyjny tej DP. Choć sam Sikora nie formułuje takich argumentów *explicite*, rozważę poniżej możliwe przykłady argumentów opartych na wprowadzonej definicji „otwartego chrześcijaństwa”. Zaczepnięte przykłady pochodzą z dyskusji toczonych współcześnie między progresywnymi i konserwatywnymi chrześcijanami. W pierwszym przykładzie używam nowej definicji chrześcijaństwa (chrześcijaństwa otwartego<sup>31</sup>), aby włączyć do niej niechrześcijanina (np. Gandhiego), a w drugim na podstawie tej samej definicji wykluczam z grona chrześcijan tych, którzy nie są wystarczająco otwarci (np. skrajnie konserwatywnego kardynała Gerharda Müllera).

#### **Argument z definicji perswazyjnej:**

PRZESŁANKA 1 (INDYWIDUALNA): Postawa oraz działania Mahatmy Gandhiego cechują się otwartością na Boga, ludzi, zmiany, dialog z innymi religiami i światopoglądami.

PRZESŁANKA 2 (DEFINICYJNA): Chrześcijaństwo to w gruncie rzeczy otwartość na Boga, ludzi, zmiany, dialog z innymi religiami i światopoglądami.

WNIOSEK: Postawa oraz działania Mahatmy Gandhiego są chrześcijańskie.

---

<sup>31</sup> Zaznaczę również, że posługuję się znacznie uproszczoną definicją chrześcijaństwa otwartego – charakterystyka Sikory jest bardziej szczegółowa. Pozwalam sobie na to z tego powodu, że moim celem jest zademonstrowanie potencjału zabiegów semantycznych w dyskursie religijnym, a nie szczegółowa analiza propozycji Sikory.

Oto drugi argument oparty na DP, tym razem w negatywnej formie:

**Negatywny argument z definicji perswazyjnej:**

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Chrześcijaństwo to w gruncie rzeczy otwartość na Boga, ludzi, zmiany, dialog z innymi religiami i światopoglądami.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Postawa oraz działania kardynała Gerharda Müllera zamykają Kościół na świat, a świat na Kościół, uniemożliwiają dialog z innymi religiami, blokują zmiany w nauczaniu i funkcjonowaniu Kościoła.

WNIOSEK: Postawa i działania duszpasterskie kardynała Gerharda Müllera są niechrześcijańskie.

W ten sposób dzięki DP określającej chrześcijaństwo jako otwartość na Boga, ludzi i rozwój (w wielkim uproszczeniu) można określić postawę Gandhiego jako chrześcijańską, a postawę kardynała Müllera jako niechrześcijańską. Te wnioski mogą się wydawać szokujące, gdyż Gandhi dystansował się mocno do chrześcijaństwa, a Müller, były prefekt Kongregacji Nauki Wiary, stanowi (przynajmniej powinien stanowić) pewien wyznacznik myśli i postawy chrześcijańskiej.

Co ciekawe, w drugim przypadku można by zbudować ciekawy argument atrybutywny z definicji i przypisać Müllerowi własność bycia otwartym i tolerancyjnym na mocy tego, że jego działania (jako hierarchy Kościoła) są chrześcijańskie.

**Argument atrybutywny z definicji:**

PRZESŁANKA 1 (KWALIFIKUJĄCA): Chrześcijaństwo to w gruncie rzeczy otwartość na Boga, ludzi, zmiany, dialog z innymi religiami i światopoglądami.

PRZESŁANKA 2 (ATRYBUTYWNA): Postawa oraz działania duszpasterskie kardynała Gerharda Müllera (prefekta Kongregacji Nauki Wiary) są chrześcijańskie.

WNIOSEK: Postawa i działania duszpasterskie kardynała Müllera cechują się otwartością na Boga, ludzi, zmiany, dialog z innymi religiami i światopoglądami.

W zestawieniu z powyższym argumentem można uzyskać dwa paradoksalne twierdzenia: Müller jest i nie jest chrześcijański oraz Müller jest i nie jest otwarty (tolerancyjny). Oba argumenty z definicji

perswazyjnej stanowiącej uproszczoną parafrazę definicji „chrześcijaństwa otwartego” można przedstawić na poniższym diagramie – w centrum umieszczona jest przesłanka definicyjna, w połączeniu z którą można sformułować dwa argumenty – jeden przypisujący Müllerowi własność otwartości, a drugi wykluczający jego działania czy postawę z zakresu chrześcijańskich. Wnioski obu argumentów są sprzeczne z przesłanką indywidualną drugiego argumentu, co na diagramie zaznaczono czerwonymi strzałkami.

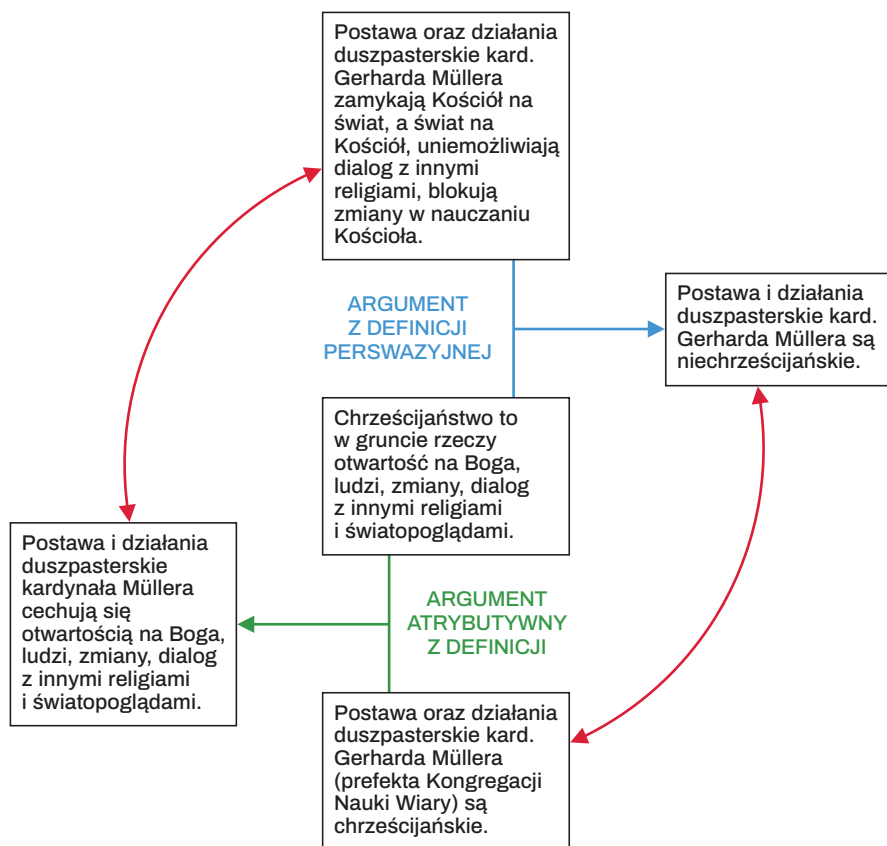


DIAGRAM 18. Dwa argumenty z definicji perswazyjnej „chrześcijaństwa otwartego” z dwiema sprzecznościami (przykład 14)

Powyższy przykład pokazuje dwa ważne aspekty argumentacji semantycznej. Po pierwsze, zabieg NTS i oparte na nim argumenty stanowią potężne narzędzie perswazji, gdyż umożliwiają

uzasadnianie szerokiego spektrum wniosków, wedle tego, co nadawca akurat chce wykazać. Po drugie, DP odwołujące się do „istoty rzeczy” mają szerokie zastosowanie w dyskursie religijnym i filozoficznym, gdzie pod pozorem „wydobycia głębi” można dokonywać różnego rodzaju zabiegów semantycznych (nieprzypadkowo przykład Huxleya „prawdziwa wolność to zniewolenie”, w którym stosuje ten sam typ DP, również dotyczy dyskusji na tle religijnym). Zabieg Sikory stanowi przykład DP chrześcijaństwa, w której przez definiowanie „chrześcijaństwa otwartego” próbuje się wpływać na pojęcie chrześcijaństwa. I choć sam autor nie wyprowadza w swojej książce argumentów opartych na tej DP, to zaprezentowałem wyżej dwa proste rozumowania, które można zbudować, przyjmując jego (mocno uproszczone) rozumienie chrześcijaństwa.

Oba przykłady argumentów opartych na tej DP pokazują nie tyle paradoks, do którego może prowadzić, ile jej potencjał argumentacyjny i siłę perswazyjną. Jeśli przy pomocy DP i (dwóch innych względnie sensownych przesłanek) można uzasadnić dwa sprzeczne wnioski, to w zasadzie można uzasadnić wszystko inne – nawet to, że Bertrand Russell jest papieżem<sup>32</sup>.

## 2.9. Argumentacja jako forma przemocy

Poniższy przykład argumentu semantycznego z dziedziny filozofii pochodzi z prywatnej korespondencji z Magdaleną Kozak, badaczką filozofii Emmanuela Lévinasa<sup>33</sup>.

### PRZYKŁAD 15

Definicja perswazji mówi, że jest to sztuka przekonywania do swoich racji. Słowo „przekonywać” zawiera w sobie pewien element siły, może nawet przemocy. A więc „perswazja” też by go zawierała. Jeżeli przyjmuje Pan,

<sup>32</sup> Odnoszę się tu do anegdoty zawartej we wstępie do drugiego angielskiego wydania *Principia Mathematica* (Whitehead, Russell 1956), wedle której podczas wykładu z logiki student poprosił Russella, by zilustrował możliwość wyprowadzenia każdego wniosku z fałszu i wykazał, że z założenia „ $1 = 0$ ” wynika, że Russell jest papieżem. Russell miał odpowiedzieć: „Dodaj 1 stronami, a otrzymasz  $2 = 1$ . Załóżmy teraz zbiór dwuelementowy zawierający mnie i papieża. A skoro  $2 = 1$ , to zbiór dwuelementowy jest jednoelementowy; zatem jestem papieżem”.

<sup>33</sup> Por. prace Kozak o przemocy w kontekście filozofii Lévinasa (2013, 2014).

że argument jest pewną formą perswazji (z czym się zgadzam), to by znaczyło, że argument też musi zawierać w sobie coś z siły i przemocy. Czyli idąc tym tropem, dyskusja na argumenty byłaby stosowaniem perswazji przez dwóch (lub więcej) dyskutantów. Czyli dyskusja – jeśli jest rywalizacją na argumenty – musi bazować na stosowaniu siły/przemocy względem swojego rozmówcy (Magdalena Kozak, prywatna korespondencja, 26 kwietnia 2020)<sup>34</sup>.

Jak to zostało założone w pierwszym rozdziale, argumentacja jest formą perswazji (przekonywania). Czy jednak można przypisać perswazji własność „narzucania swojego zdania” lub „zawierania w sobie coś z siły i przemocy” – aby w rezultacie przypisać tę własność również argumentacji?

W odpowiedzi na to przyznałem, że owszem argumentacja z konieczności jest perswazją, ale podważyłem atrybucję „Jeśli coś jest perswazją, to zawiera w sobie elementy siły i przemocy”. Wydaje się bowiem, że istnieją takie formy perswazji (lub takie argumentacje), które nie zawierają owego elementu przemocy (nie mają własności „przemocowości”), np. gdy ktoś – na prośbę – doradza przyjacielowi lub gdy ktoś potrzebujący wsparcia prosi o pomoc. Mamy tu do czynienia z perswazją (i z argumentacją w pierwszym przypadku), ale wydaje się, że trudno dopatrywać się w nich elementu przemocy. Prawdą jest, że wiele argumentacji przybiera formę walki, przez co dyskutanci próbują zwalczać nawzajem swe poglądy, zamiast wspólnie szukać najlepszej odpowiedzi (co sprawia, że dyskusja traci sporo z charakteru poznawczego i staje się starciem erystycznym<sup>35</sup>). Jednak – co miały pokazać przywołane przykłady – argumentacja nie musi zawierać elementu przemocy. Jeśli ta krytyka atrybucji, oparta na pewnej niejasnej intuicji językowej, nie jest przekonująca, należy się zastanowić, jaka jest definicja przemocy.

W odpowiedzi na to Kozak zauważyła, że te przykłady również jawią się jej jako „przemocowe”; aby wesprzeć to stwierdzenie, dołączyła definicję przemocy:

<sup>34</sup> Pytanie to zostało sformułowane i przesłane pocztą elektroniczną po wysłuchaniu mojej prezentacji konspektu rozprawy doktorskiej przed komisją doktorską Akademii Ignatianum w Krakowie 24 kwietnia 2020 roku.

<sup>35</sup> Więcej o problemach związanych z takim postrzeganiem dyskusji, zwiększonym ryzyku popełnienia błędu logicznego i obniżonych szansach na zysk poznawczy w: (Pruś, Sikora 2023).

Przemoc rozumiałabym jako aktywność (np. pod postacią dążenia, działania, myślenia) mającą na celu narzucenie swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiemu człowiekowi (rozmówcy). Przemoc oznaczałaby jakąś formę wywierania presji albo nawet samego wpływania na drugiego (Magdalena Kozak, prywatna korespondencja, 2 czerwca 2020).

Definicja ta zapewne mogłaby być sformułowana nieco bardziej precyzyjnie (tak by objęła również przemoc fizyczną lub przemoc bez narzucania swojego zdania – np. zemstę – lub też akty bezpośredniej przemocy wynikające z jakichś zaburzeń psychicznych, np. znęcanie się dla samego znęcania). Definicja jest oczywiście perswazyjna, bo widać, w jakim kontekście została sformułowana i czemu ma służyć. Przyjmuję jednak tę definicję z uwagi na to, że dyskusja nie wymagała tak dużego stopnia precyzji, definicja ta jest bowiem potrzebna do dookreślenia, jak rozumieć przemoc w kontekście przypisania jej do perswazji. Zatem skoro przemoc to aktywność mająca na celu narzucenie swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiemu człowiekowi, a perswazja ma tę własność narzucania rozmówcy swego zdania, to perswazja ma własność bycia „przemocową”. Stąd, na bazie poprzednich ustaleń definicyjnych, wynika z koniecznością, że i argumentacja ma w sobie elementy presji.

Spróbujemy zestandaryzować te argumenty. Pierwszy z nich to fragment moich własnych ustaleń definicyjnych, które przedstawione zostały również w rozdziale pierwszym – nie uznaję go za argument z definicji perswazyjnej, gdyż są to definicje akceptowane w dziedzinie teorii argumentacji (*à propos* zarzutu z 1.3.2 jest to przykład argumentu z definicji, który nie jest semantyczny). W drugim argumentcie jest jednak zawarta definicja perswazyjna, gdyż implikuje ona pewne kontrowersje językowe i jest niezgodna z przyjętymi definicjami przemocy. Drugą przesłanką w drugim argumentcie jest atrybucja: jeśli  $x$  jest perswazją, to  $x$  ma własność narzucenia swojego zdania drugiemu człowiekowi. Przesłankę atrybutywną mogłoby dodatkowo uzasadniać powołanie się na definicję (byłby to wtedy kolejny argument atrybutywny z definicji), ale autorka nie robi tego *explicite*. Wówczas buduje się trzeci argument, również atrybutywny z definicji, że argumentacja jest przemocowa.

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Perswazja to aktywność komunikacyjna, której świadomym celem jest wywarcie wpływu na przekonania, postawy i zachowania odbiorcy.

PRZESŁANKA 2 (DEFINICYJNA): Argumentacja to aktywność komunikacyjna, w której nadawca używa rozumowania do przekonania odbiorcy do danego poglądu, postawy lub zachowania.

WNIOSEK: Argumentacja jest rodzajem perswazji.

Wówczas wprowadza się definicję perswazyjną przemocy, na podstawie której można przypisać perswazji własność „przemocowości”.

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Przemoc to aktywność mająca na celu narzucenie swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiemu człowiekowi.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Perswazja ma własność narzucenia swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiemu człowiekowi.]

WNIOSEK: Perswazja jest przemocowa.

Z tych dwóch wniosków można zbudować końcowy argument atrybutywny z definicji:

WNIOSEK GŁÓWNY: Argumentacja jest przemocowa.

Przedstawiam tę argumentację na diagramie przygotowanym w aplikacji OVA, gdyż – po uwzględnieniu kontrargumentu – będzie on dość rozbudowany:

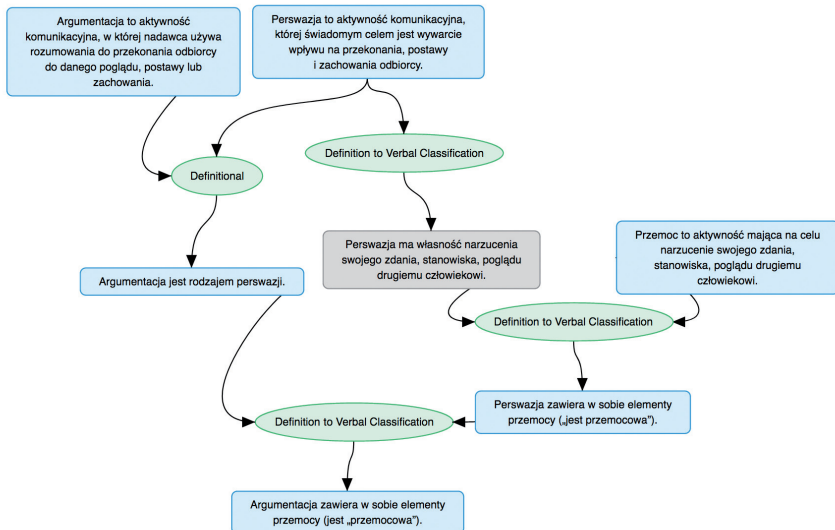


DIAGRAM 19. Argument z definicji perswazyjnej i argument atrybutywny z definicji (przykład 15)

Pierwszy wniosek stwierdzający, że argumentacja jest rodzajem perswazji, wynika z początkowych założeń definicyjnych przedstawionych wcześniej w tej pracy. Szarym kolorem została zaznaczona przesłanka niewypowiedziana w oryginalnym argumentcie. Dodatkowo można próbować uzasadnić to przypisanie wartości „narzucania swojego zdania” w ramach argumentu atrybutywnego z definicji, opartego na poprzedniej definicji perswazji (choć tego Kozak nie zrobiła). Następnie, razem z perswazyjną definicją przemocy przypisuje się perswazji własność przemocowości, by finalnie – na mocy definicji oraz atrybucji – przypisać ją również argumentacji.

Powyższy argument można uznać rzecz jasna za semantyczny, gdyż na skutek wprowadzonej w nim definicji przemocy oraz przesłanki przypisującej perswazji własność wywierania presji próbuje się wesprzeć cel perswazyjny. Cel ten nie jest do końca znany, choć można się domyślać, że jedną z intencji tego argumentu jest zastosowanie terminologii filozofii Lévinasa (w której duży nacisk kładzie się na relacje przemocy) – co zresztą Kozak sama zauważa, przypisując swoje intuicje Lévinasowi i Foucaultowi.

Zasadnicza tutaj wydaje się ukryta przesłanka atrybutywna („perswazja ma własność narzucenia swojego zdania drugiemu człowiekowi”). Jeżeli zinterpretujemy zdanie „*A* ma własność *B*” jako zdanie ogólnotwierdzące (a więc z dużym kwantyfikatorem: „każda perswazja ma własność narzucania swojego zdania drugiemu człowiekowi”), to tylko wówczas wniosek drugiego argumentu (a także głównego) będzie uzasadniony („każda perswazja ma własność przemocowości”). Taką interpretację zatem przyjmujemy. Wówczas krytyka tego argumentu sprowadza się do podważenia przesłanki atrybutywnej – a dokładniej mówiąc: polega na znalezieniu takiej perswazji (aktywności komunikacyjnej, która ma wywrzeć wpływ na odbiorcę), która nie jest nakłanianiem do swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiego człowieka.

Najprościej jest znaleźć taki przykład perswazji w dydaktyce (szkolnej lub akademickiej) czy prezentacji badań naukowych – jak choćby te tutaj. Mamy więc dwie aktywności komunikacyjne, które są perswazjami: nauczyciel podczas lekcji przekonuje (perswaduje) uczniów do tego, że „ $2 + 2 \times 2 = 6$ ”, lub naukowiec przekonuje swoich czytelników do tego, że jakiś typ argumentów daje się wyróżnić, opisać i oceniać wedle jakichś kryteriów.

Czy więc nauczyciel, przekonując dzieci do arytmetyki (który przecież pokazuje pewne racje, a więc argumentuje za czymś, i za pewne spotyka się początkowo z innymi odpowiedziami niż zamierzona), „narzuca swoje zdanie”? Powołując się na praktykę językową, należałoby raczej odpowiedzieć negatywnie. Podobnie w przypadku naukowca, który prezentuje wyniki uzyskane w badaniach – jest to niewątpliwie przekonywanie (a dokładniej argumentowanie), ale nie nazwalibyśmy tego narzucaniem swojego zdania, stanowiska lub poglądu (a tym bardziej nie nazwalibyśmy tego przemocą!). Są więc możliwe (a nawet faktyczne) sytuacje, w których ktoś wywiera wpływ na czyjeś przekonania, postawy i zachowania (perswaduje), a które nie mają własności narzucania swojego zdania, *ergo* nie są „przemocowe”. A skoro tak, to również argumentacja nie jest *ex definitione* „przemocowa”. Ten kontrargument (dokładniej kontrargument atrybutywny z definicji) można przeprowadzić następująco: najpierw buduje się argument z definicji perswazji, a potem właściwy kontrargument atrybutywny z definicji podważający atrybucję zawartą w argumencie Kozak.

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Perswazja to aktywność komunikacyjna, której świadomym celem jest wywarcie wpływu na przekonania, postawy i zachowania odbiorcy.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Nauczyciel przekonujący uczniów podczas lekcji matematyki do praw algebraicznych wywiera wpływ na ich przekonania, postawy i zachowania.

WNIOSEK: Nauczyciel przekonujący uczniów podczas lekcji matematyki do sposobu przeprowadzania działań arytmetycznych używa perswazji.

#### **Kontrargument atrybutywny z definicji:**

PRZESŁANKA 1 (INDYWIDUALNA): Nauczyciel przekonujący uczniów podczas lekcji matematyki do sposobu przeprowadzania działań arytmetycznych używa perswazji.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Nauczyciel przekonujący uczniów podczas lekcji matematyki do sposobu przeprowadzania działań arytmetycznych nie narzuca im swojego zdania, stanowiska lub poglądu.

WNIOSEK: Są takie perswazje, które nie są przemocowe.

Otrzymany wniosek podważa wnioskowanie, że perswazja ma własność narzucania swojego zdania, a przez to skłania do niskiej oceny stopnia akceptowalności argumentu. Cała argumentacja

obejmująca argument i kontrargument przedstawiona jest na poniższym diagramie:

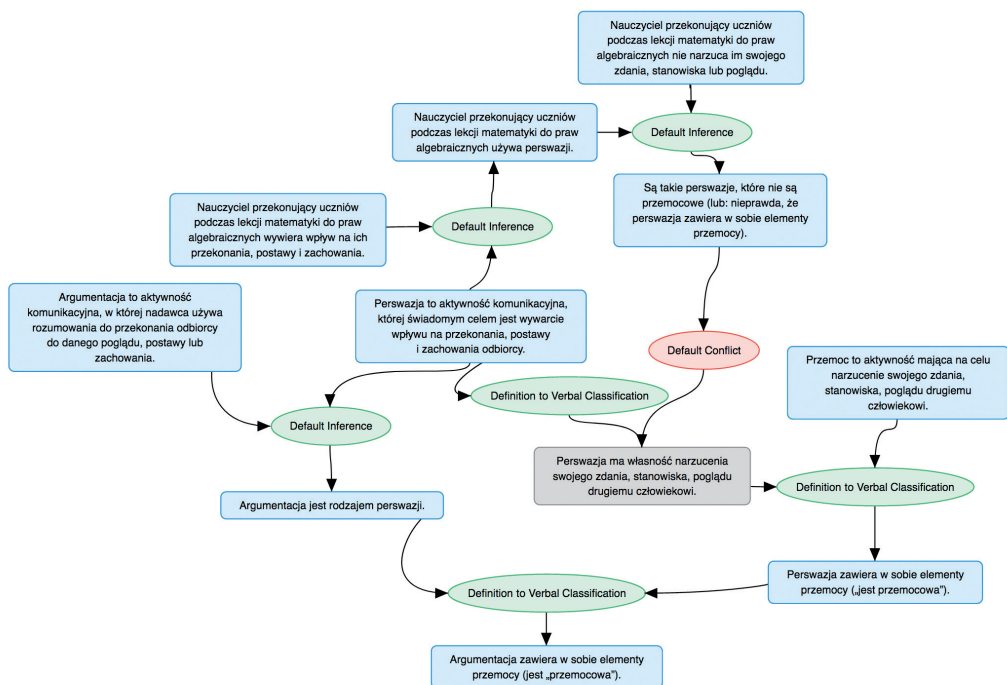


DIAGRAM 20. *Argument z definicji perswazyjnej i argument atrybutywny z definicji oraz kontrargument atrybutywny z definicji (przykład 15)*

Analiza tej argumentacji oraz jej przebiegu pokazuje dodatkowo specyficzną dynamikę argumentacji semantycznych – argumentacja Kozak zawiera argument z definicji i argument atrybutywny. O ile definicja przemocy nie została przeze mnie szczegółowo skrytykowana, o tyle atrybucja przypisująca narzucanie swego zdania, poglądu lub stanowiska każdej perswazji prowadzi do nieoczekiwanych następstw. W kontrargumente, na podstawie definicji perswazji oraz przesłanki indywidualnej, można najpierw wyciągnąć wniosek, że analizowany przypadek jest perswazją. Następnie, bazując na pewnej intuicji językowej dotyczącej sformułowania „narzucanie swojego zdania”, można zbudować kontrargument z definicji, którego jedna z przesłanek „przypisuje brak” tej własności pewnej perswazji. To przeczy ukrytej przesłance atrybutywnej argumentu Kozak – a dokładniej podważa przejście od definicji perswazji do

atrybucji „perswazja ma własność narzucania swojego zdania”. W ten sposób można więc podważyć przesłankę atrybutywną przez wykorzystanie innego argumentu atrybutywnego.

Przykład ten pokazuje, że w sporze semantycznym dotyczącym znaczenia jednego z pojęć często przywołuje się definicje kolejnych pojęć lub rozważa się inne przypadki, co czasami może wydłużać argumentację i stwarzać niebezpieczeństwo analizy kolejnych znaczeń *ad infinitum*. Powyższy przypadek stanowi jednak przykład tego, że ów proces „przekopywania się” przez znaczenia kolejnych powiązanych ze sobą terminów może się skończyć sukcesem – podobnie jak to było w przykładzie 7; wychodząc w nim od pojęć aborcji i morderstwa, rozmówcy doszli do pojęcia ukrytej złej woli, które rozstrzygnęło dyskusję – a na pewno przesądziło sprawę niepoprawności jednego z argumentów. Czasem ten łańcuch analizowanych w dyskusji pojęć i przypadków może się wydłużać, ale jeśli tylko rozmówcy są świadomi tego, od czego w dyskusji wyszli i czemu dalsze zagłębianie się w kolejne znaczenia słów ma służyć, to jest to proces, który ma szansę zakończyć się porozumieniem.

\* \* \*

W powyższym rozdziale zaproponowałem uściśloną wersję definicji argumentów semantycznych oraz ich dwa podstawowe schematy, a także odniosłem się do sformułowanych lub możliwych zarzutów względem podanej definicji. Następnie skupiłem się na przedstawieniu i analizie argumentów, które w różny sposób ustalają znaczenie, aby wesprzeć cel perswazyjny. Stosując narzędzia logiki nieformalnej i technologie komputerowe służące badaniu argumentacji, przeanalizowałem kilkanaście takich argumentów i pokazałem, w jaki sposób są w nich użyte różnego typu definicje i atrybucje. Analiza pokazała też, że podstawowe schematy argumentacyjne argumentu z definicji oraz argumentu atrybutywnego (oraz bardziej szczegółowy argument atrybutywny z definicji) dają się z powodzeniem stosować do badania argumentów semantycznych. Wyniki te dadzą też podstawę do budowania podziału argumentów semantycznych, opracowania formalnych schematów wnioskowań, a także wersji negatywnych argumentów semantycznych oraz kontrargumentów.

## ROZDZIAŁ III

### TYPY ARGUMENTÓW SEMANTYCZNYCH

W tym rozdziale omawiam typy argumentów semantycznych, podając dla każdego schemat argumentacyjny (na wzór schematów z *Argumentation Schemes*) oraz jego diagram z zapisem formalnym. Dzięki temu struktura argumentów jest ujęta ściśle i obrazowo oraz jest możliwa implementacja różnych typów argumentów semantycznych do oprogramowania komputerowego, które pozwala rekonstruować i oceniać argumentację (Araucaria i OVA, opisane w rozdziale pierwszym, są oparte na schematach argumentacyjnych). Zaproponowany w tym rozdziale podział argumentów zawierających jako przesłanki definicje perswazyjne wymaga jednak, by najpierw dopracować przedstawioną w rozdziale pierwszym typologię DP autorstwa Pawłowskiego. Warto od razu zaznaczyć, że dokonany tu podział jest wielostopniowy, gdyż ten sam człon podziału jest dzielony wielokrotnie<sup>1</sup>. Podział ten ma także charakter mieszany<sup>2</sup>: częściowo jest to klasyfikacja („rozdzielająca elementy wedle cechy kryterialnej” [Jonkisz 2017b, 102]) – także dychotomiczna<sup>3</sup> – a częściowo typologia („rozdzielająca elementy zbioru

---

<sup>1</sup> „Podział wielostopniowy to taki, w którym co najmniej jeden człon podziału jest dalej dzielony; w przeciwnym razie podział jest jednostopniowy” (Jonkisz 2017c, 66).

<sup>2</sup> „Wielostopniowe podziały mogą być wynikiem łączenia podziałów tego samego rodzaju (podziały wielostopniowe jednorodziejowe) lub różnych rodzajów (wielostopniowe mieszane), np. klasyfikacji z typologią, partycji z klasyfikacją itd.” (Jonkisz 2017b, 106).

<sup>3</sup> Zarówno podział, jak i typologia mogą być dychotomiczne, gdy są oparte na cechach sprzecznych, np. argumenty zawierające definicje perswazyjne i niezawierające definicji perswazyjnych (Jonkisz 2017a, 48).

według ich podobieństwa do przyjętych w danym podziale wzorców” [Jonkisz 2017b, 101]<sup>4</sup>).

Pierwszy argumentów semantycznych podział, jaki można przeprowadzić, jest wedle celu danego argumentu: czy jest on ukierunkowany na kwalifikację czegoś do zakresu definiowanego pojęcia, czy na przypisanie czemuś jakiejś własności (atrybucję). Mówiąc inaczej, kryterium tego podziału jest to, czy celem argumentu jest ustalenie nowej relacji między danym obiektem *O* a zakresem definiowanego pojęcia, czy też celem jest przypisanie obiektowi *O* jakiejś nowej, nieoczywistej własności *F*<sup>5</sup>. Argumenty, które usiłują zakwalifikować jakiś obiekt do (lub wykluczyć z) zakresu definiowanego pojęcia przez wprowadzenie DP, nazywam argumentami z definicji perswazyjnej, natomiast takie, które przypisują danemu obiektowi jakąś własność, nazywam argumentami atrybutywnymi. Zaczniemy od szczegółowego omówienia podziału argumentów opartych na definicjach perswazyjnych, a potem argumentów atrybutywnych. Na końcu rozdziału przedstawię pełny podział argumentów semantycznych oraz zestawienie ich formalnych schematów wnioskowania.

## 1. Typy argumentów z definicji perswazyjnej

Typologia argumentów z definicji perswazyjnej wymaga odniesienia się do typów definicji zaproponowanych przez Pawłowskiego, a mówiąc dokładniej – wymaga modyfikacji i rozbudowania tej typologii.

---

<sup>4</sup> Typologia nie musi spełniać ani warunku pełności, ani nasycenia, dlatego jej elementy mogą przynależeć do więcej niż jednego typu lub też nie przynależeć do żadnego (Jonkisz 2017a, 51). Być może warto również przypomnieć, że typologia jest rodzajem podziału, dlatego mówiąc dalej o podziale, odnoszę się także do typologii (Malinowski 2007, 150). Korzystam tutaj z obszernych badań nad podziałem logicznym, klasyfikacjami i typologiami, które przeprowadzono już w Szkole Lwowsko-Warszawskiej i które wciąż rozwija się obecnie: (Jonkisz 2017a, 2017b, 2017c; Malinowski 2007).

<sup>5</sup> Przy założeniu, że są tylko dwa sposoby modyfikowania znaczenia, tj. definicja i atrybucja, można też stworzyć tutaj podział dychotomiczny: argumenty używające definicji perswazyjnych i nieużywające definicji perswazyjnych, tj. używające atrybucji (zob. Prus 2021, 502).

### 1.1. Typy definicji perswazyjnych

Typologię Pawłowskiego opisaną w pierwszym rozdziale da się skrótowo przedstawić jak na poniższym diagramie:

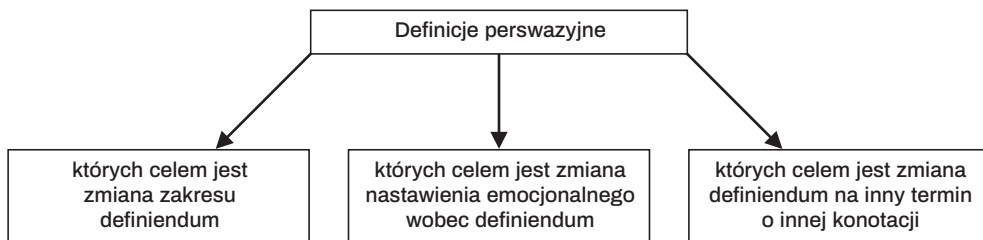


DIAGRAM 21. Typologia definicji perswazyjnych T. Pawłowskiego

Ujęcie Pawłowskiego napotyka jednak pewne trudności – chociażby w postaci tych przykładów DP, które nastawione są zarówno na zmianę zakresu definiendum, jak i na zmianę ładunków emocjonalnych związanych z definiendum. Dlatego lepiej nieco inaczej wyróżnić te dwa podstawowe typy: DP, które zmieniają zakres definiendum, oraz DP, które zmieniając konotację, zmieniają nastawienie emocjonalne wobec definiendum, lecz bez istotnej zmiany zakresu<sup>6</sup>. W ten sposób linia oddzielająca te typy jest wyraźniej poprowadzona: pierwszy typ obejmuje wszystkie DP, które zmieniają zakresu definiowanego pojęcia (zarówno używając terminów o silnym nacechowaniu, jak i nie), a drugi typ obejmuje *quasi*-DP tak, jak je rozumiał Stevenson – przeformułujące definiens w ten sposób, by wzbudzić korzystne dla nadawcy skojarzenia. Trzeci podstawowy typ można określić skrótową nazwą wprowadzoną wyżej – synonimiczne DP. Charakterystyka tego typu pozostaje bez zmian – chodzi o te zabiegi definiowania innego terminu o odmiennej, korzystnej dla nadawcy konotacji, tak by jego zakres

<sup>6</sup> Może warto tu zastrzec, że chodzi o znaczącą w danym kontekście zmianę zakresu – zmieniając treść definicji, zwykle zmieniamy także i jej zakres, ale w *quasi*-DP nie jest to celem. Dany obiekt, którego dotyczy argument, nie zmienia swojej relacji do zakresu definiowanego terminu, lecz jedynie wyrażane nastawienie emocjonalne do tego obiektu.

był tożsamy z zakresem terminu pierwotnego lub go obejmował. Wówczas terminów tych można używać zamiennie, lecz jeden z nich może przez swą konotację wzbudzać pożądane skojarzenia emocjonalne.

Tę typologię można dalej rozbudować – przy analizie DP zmieniających zakres daje się zauważyć pewna prawidłowość, a mianowicie taka, że niektóre DP rozszerzają (uogólniają) dane pojęcie tak, że jego zakres obejmuje więcej niż pierwotnie. Z drugiej strony, DP mogą też zawęzać (uszczegóławiać) pierwotny zakres definiendum. Zasadniczo więc DP można podzielić na rozszerzające i zawężające<sup>7</sup>.

Wśród DP zawężających można wyróżnić taktykę definiowania, która nie doczekała się własnej technicznej nazwy, lecz która bywa potocznie określana jako „dzielenie włosa na czworo” lub „dysocjacja” (Perelman, Olbrechts-Tyteca 1969, 411–59). Ta taktyka zasługuje na wyróżnienie, gdyż można często spotkać DP o takim kształcie – chodzi w nich o takie zabiegi definiowania, w których pod pozorem nadawania precyzji lub naukowego rygoru wyróżnia się z zakresu danego pojęcia kilka możliwych obiektów (lub klas obiektów) i pokazuje, że „tak naprawdę” to pojęcie wiąże się tylko z niektórymi.

Drugą popularną taktyką zawierającą DP zawężającą jest wspomniana wcześniej NTS (*No True Scotsman*). NTS polega na dołączeniu do definiendum określenia wartościującego, które zawęza

<sup>7</sup> Warto się zastanowić, czy możliwa byłaby DP, która jest nierozszerzająca i niezawężająca, np. gdyby ustalała zakres danego pojęcia tak, że byłby rozłączny z pierwotnym. Załóżmy, że definicja pierwotna **D** obejmuje wszystkie  $F_1, F_2, \dots, F_n$ , a nowa definicja perswazyjna **D'** nie obejmuje żadnego **F**. Oto hipotetyczny przykład. Definicja pierwotna: „Wiara w Boga to uznanie Jego istnienia”; DP wiary w duchu Kierkegaardowskim, np. „Wiara to nie uznanie, że Bóg jest – jeśli twoja wiara na tym polega, to znaczy, że nie masz wiary. Wiara to wręcz zaprzeczenie istnieniu Boga i pomimo tego prowadzenie życia tak, jakby od Boga zależało wszystko”. Tutaj nowy zakres definiensa zdaje się wręcz być rozłączny z zakresem poprzedniego: zakres ani się nie rozszerza, ani się nie zawęża – jest całkowicie zmieniony! Z drugiej strony jednak należy zauważyć, że DP nie działa w ten sposób – nawet w powyższym przykładzie można wykazać, że zakres pierwotny zostaje bardzo mocno zawężony, a nie wyłączony z nowego. Sukces perswazyjny DP zależy od tego, czy nowa definicja ma jakąś ciągłość z poprzednią lub czy lepiej odpowiada „intuicji”, jaką stara definicja próbowała wyrazić. A zatem podział definicji perswazyjnych zmieniających zakres na rozszerzające i zawężające jest zupełny – nie jest jednak rozłączny, jak to pokazały analizowane tutaj przypadki.

zakres definiowanego pojęcia wedle uznania nadawcy (zwykle tylko on wie, na czym dokładnie polega kryterium). Taka nowa definicja przez swój ocenny charakter ma wypierać pierwotne znaczenie. Trzeba zaznaczyć, że zwykle w tego typu zabiegach nadawca powołuje się na „istotę rzeczy”, co pozwala mu dowolnie ustalać zakres definiowanego pojęcia. NTS z konieczności trzeba uznać za taktykę zawężającą, gdyż polega on właśnie na wydzieleniu z jednego pojęcia dwóch: „prawdziwych Szkotów” i „nieprawdziwych Szkotów”. Zmodyfikowany i rozbudowany podział DP wygląda więc następująco:

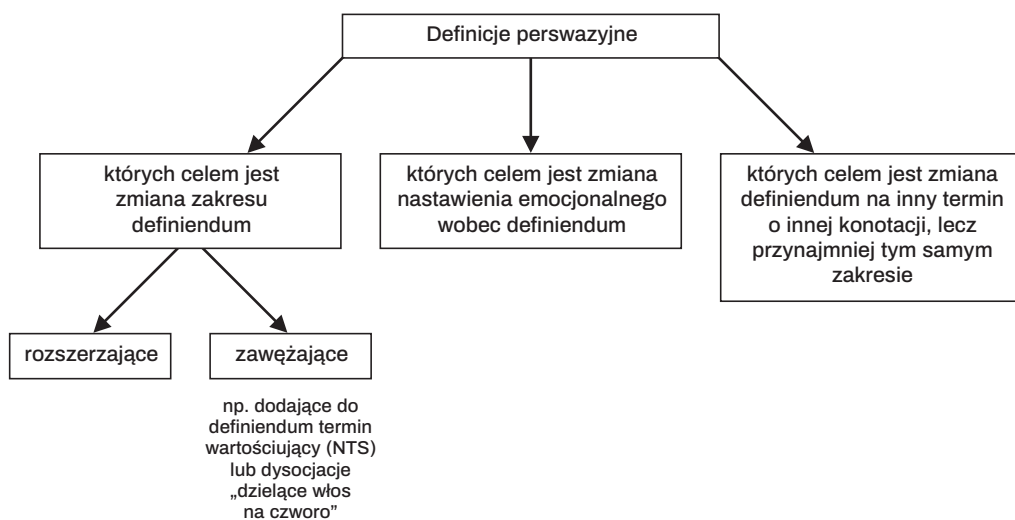


DIAGRAM 22. Rozbudowany podział definicji perswazyjnych

Aby zobrazować poszczególne typy DP, przedstawiam niżej definicje „pariasa” (tym przykładem też posługiwał się Pawłowski), aby zademonstrować, jak można perswazyjnie zdefiniować pojęcie pariasa na różne sposoby, żeby posłużyć się tą definicją w dyskusji:

PRZYKŁAD

- (i) Parias to człowiek, którego jutrzejsze istnienie nie jest pewne.
- (ii) Parias to człowiek, którego Bóg opuścił i którym brzydzą się nawet robaki.
- (iii) Prawdziwy parias to człowiek, który nie ma czego, gdzie i z kim jeść.
- (iv) Parias to pojęcie wieloznaczne: może oznaczać pariasa-bezdomnego albo pariasa-żebrzącego, albo pariasa-ubogiego, albo pariasa-uchodzącę,

albo pariasa-hipisa, albo osobę z najbiedniejszej kasty w Indiach, ale tak naprawdę pojęcie to odnosi się do tych, których nikt nie chce dotknąć.

- (v) Parias to człowiek, który oddycha Bogiem.
- (vi) „Parias” to inaczej „Człowiek boga” (haridżan).

Powyżej zaprezentowanych zostało sześć różnych DP: (i) to DP rozszerzająca zakres definiendum (rozszerza pojęcie pariasa w ten sposób, że właściwie każdy człowiek nim jest); (ii) to DP zawężająca zakres definiendum (zawęża zakres pojęcia pariasa tak, że jest *de facto* puste); (iii) to DP typu NTS, która ogranicza zakres definiendum do ludzi głodnych, samotnych i bezdomnych (zakładając trzy warunki: bezdomność, biedę i samotność); (iv) to DP „dzieląca włos na czworo”, gdyż wylicza wiele znaczeń, a następnie wybiera jedno z nich jako „właściwe”; (v) to *quasi*-DP (chodzi w niej tylko o zmianę nastawienia emocjonalnego wobec pariasów przez pokazanie, że bieda czyni ich bliskimi Boga – bez istotnej zmiany zakresu); (vi) to DP synonimiczna (chodzi w niej o zastąpienie jednego terminu innym terminem o odmiennym ładunku emocjonalnym).

## 1.2. Argumenty z definicji perswazyjnej – wersje pozytywna i negatywna, kontrargumenty

Mając rozbudowany podział DP, można przejść do typów argumentów semantycznych z definicji perswazyjnej. Każdemu z typów DP można przyporządkować typ argumentu semantycznego. Zatem argument z definicji perswazyjnej przybiera, najogólniej rzecz biorąc, następujący schemat:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $x$  posiada własność  $F$  (wprowadzona definicja może być w danym kontekście kontrowersyjna).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  posiada własność  $F$  (lub nie posiada własności  $F$ ).

WNIOSEK:  $a$  (nie) należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

Tak oto wygląda argument z definicji perswazyjnej, którego celem jest zakwalifikowanie (lub wykluczenie) danego obiektu do (lub z) zakresu zdefiniowanego przez DP zmieniającej zakres, ale

także argumentu z *quasi*-DP lub też z DP synonimicznej. Rzecz jasna, zwłaszcza w tym ostatnim przypadku, argument ten pojawia się zwykle wraz z uzasadnieniem samej definicji (przesłanki definicyjnej), np. „tak naprawdę **D** polega na tym, że **F**, co wynika z etymologii...”). Czasem również, jak pokazał choćby przykład 13 (dotyczący cechy „bycia przystosowanym do poruszania się po drodze”), przesłanka indywidualna wymaga obszernego uzasadnienia.

Diagram z zapisem formalnym<sup>8</sup> wygląda zaś następująco:

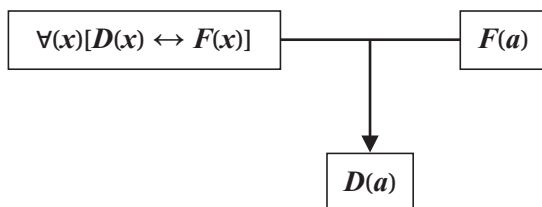


DIAGRAM 23. Argument z definicji perswazyjnej – schemat formalny

Jak to było już zaznaczone, argumenty z definicji perswazyjnej mają też wersję negatywną<sup>9</sup>, gdy celem jest wyłączenie danego obiektu z zakresu definiowanego pojęcia. Negatywny argument może przybrać trzy formy, gdyż można zanegować jego przesłankę indywidualną (pierwsza możliwość) lub też jego przesłankę definicyjną (dwie kolejne możliwości). Przesłanka definicyjna może być fałszywa w dwóch przypadkach (ze względu na równoważność w DP, która jest fałszywa dokładnie w dwóch wypadkach), co w sumie daje trzy możliwe negatywne wersje argumentu z definicji perswazyjnej. Pierwsza możliwość jest, jak sądzę, najczęściej stosowaną negatywną wersją argumentu z definicji perswazyjnej, niemniej jednak wymieniam wszystkie:

<sup>8</sup> Schematy argumentacyjne i diagramy argumentacji są zwykle uznawane za narzędzia logiki nieformalnej, w przeciwieństwie do zapisu formalnego, który od zawsze jest podstawą logiki formalnej. Decyduję się więc na zapis schematu argumentacyjnego i diagram z zapisami formalnymi – w ten sposób zwiążę oraz formalnie i przejrzyście mogę przedstawić strukturę argumentów.

<sup>9</sup> Negatywna postać argumentu to taka, której wnioskiem jest zanegowany wniosek argumentu pozytywnego.

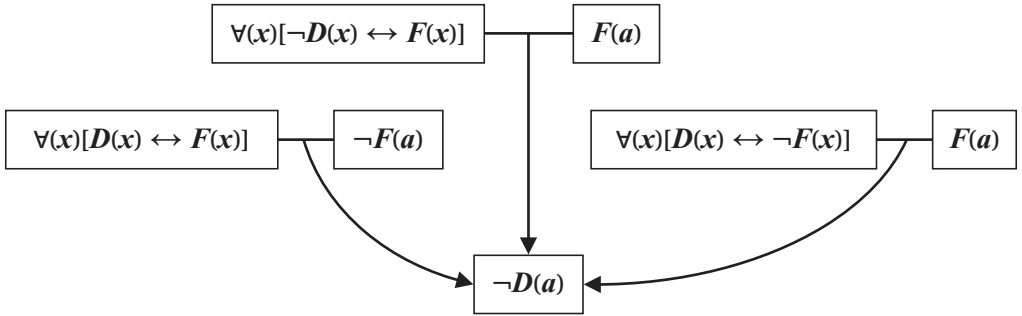


DIAGRAM 24. Trzy negatywne wersje argumentu z definicji perswazyjnej – schematy formalne

Należy też wyróżnić strukturę kontrargumentu, którego celem jest podważenie przesłanki definicyjnej<sup>10</sup>. Jako że przesłanka definicyjna ma postać równoważności, to kontrargument podważający ją może przybrać dwie postaci. Można wnioskować o fałszywości przesłanki definicyjnej, negując jedną lub drugą stronę równoważności, tzn. powołując się albo na jakiś obiekt (*b*), który nie posiada cechy *F* (choć należy do zakresu definiowanego pojęcia *D*), albo odwrotnie, posiada cechę *F*, ale nie należy do zakresu definiowanego pojęcia *D*.

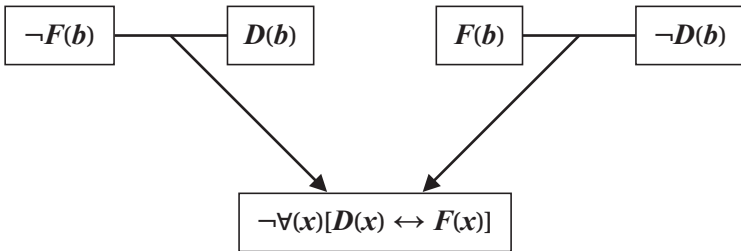


DIAGRAM 25. Dwie postaci kontrargumentu wobec argumentu z definicji perswazyjnej – schematy formalne

Diagramy dla argumentów z definicji perswazyjnych poszczególnych typów przedstawiają się tak samo jako diagram 24, choć – jak to było pokazane w przykładach – w przypadku argumentów opartych na *quasi*-DP przesłanka indywidualna może też zamienić

<sup>10</sup> Kontrargument rozumiem tu jako argument, który we wniosku zawiera negację jednej z przesłanek argumentu i może zostać wysunięty jako krytyka pierwotnego argumentu. Pytanie, czy dany argument jest skutecznym kontrargumentem, jest kwestią pragmatyczną.

się miejscem z wnioskiem, tj. na podstawie przesłanki definicyjnej i kwalifikującej wnioskuje się o jakiejś cesze charakteryzującej dany obiekt – wówczas jednak będziemy mieli do czynienia z argumentem atrybutywnym z definicji, gdyż jego celem będzie przypisanie danemu obiektowi nowej własności, a nie ustalenie nowej relacji między obiektem a zakresem definicji. Ten szczególny przypadek omówię dalej, w ramach analizy argumentów atrybutywnych z definicji. Gdy *quasi*-DP zostaje użyta po to, by włączyć coś do zakresu definiowanego pojęcia (lub coś z niego wyłączyć), wówczas stanowi część argumentu z definicji perswazyjnej.

Niżej rozważę jeszcze każdy z typów argumentów opartych na DP, aby wydobyć kolejne istotne szczegóły. Wszystkie one opierają się na tym samym schemacie argumentacyjnym oraz formalnym, jednak warto rozważyć każdy z nich z osobna.

### 1.2.1. Argumenty z definicji perswazyjnej zmieniającej zakres definiendum

Podobnie jak w przypadku DP, argumenty zmieniające zakres definiendum można podzielić na dwa rodzaje: zawężające pierwotny zakres pojęcia i rozszerzające pierwotny zakres danego pojęcia<sup>11</sup>. Należy zauważyć, że argumenty obejmują tu zarówno DP używające terminów nacechowanych emocjonalnych, jak i te bez ładunków emocjonalnych. Nie dokonuję tu podziału na argumenty z DP aktywnymi emocjonalnie i nieaktywnymi emocjonalnie (jak to robił Pawłowski) z dwóch powodów. Po pierwsze, możliwe są argumenty, które zmieniają zarówno zakres definiowanego pojęcia, jak i nastawienie emocjonalne, używając terminów naładowanych emocjonalnie. Po drugie, to, czy dana DP zmienia nastawienie emocjonalne przez użycie terminów o silnej konotacji, zależy od kontekstu argumentacji, gdyż ten sam termin może być nacechowany emocjonalnie w jednych okolicznościach, a w innych nie. Dlatego lepiej jest mówić o argumentach, które znacząco zmieniają zakres definiendum, i dopiero podczas analizy konkretnego przykładu rozważać, czy celem było wpłynięcie na zmianę nastawienia emocjonalnego.

<sup>11</sup> Perelman i Olbrechts-Tyteca używają terminów „dysocjacja – asocjacja” (Perelman, Olbrechts-Tyteca 1969, 415–8).

W argumentacji są stosowane oba wyżej wskazane sposoby zmiany zakresu: argumenty oparte na DP zawężające zakres definiendum przez np. dodatkowe warunki wykluczają pewne obiekty z zakresu definiowanego pojęcia („bycie wierzącym to nie tyle uznanie istnienia Boga, ile podporządkowanie Mu każdej dziedziny życia”); oraz argumenty oparte na DP rozszerzających definicję, które włączają do niej nowe obiekty lub klasy obiektów („bycie wierzącym to tak naprawdę bycie dobrym człowiekiem”). Niżej rozważam dokładniej te dwa typy argumentów z definicji perswazyjnej zmieniającej zakres definiendum.

### 1.2.1.1. Argumenty z definicji perswazyjnej zawężającej zakres definiendum

Argumenty z definicji perswazyjnej zawężającej przybierają ogólną strukturę argumentu z definicji perswazyjnej – wyróżnia je to, że zawężają one zastany zakres definiowanego pojęcia. Zatem jeśli definiens obejmował swoim zakresem pewne obiekty lub klasy obiektów  $\{a, b, c, d\}$ , to nowy zakres, wyznaczony przez definicję perswazyjną  $D'$ , będzie obejmował tylko  $\{a, b, c\}$ . Celem tego typu argumentów jest najczęściej wykluczenie danego obiektu lub klasy obiektów z zakresu definiowanego pojęcia (a dzięki temu też podniesienie wartości tych obiektów, które nie zostały wykluczone).

Może się jednak zdarzyć tak, że DP wykluczy pewne obiekty lub klasy obiektów z zakresu definiowanego pojęcia, ale dodatkowo włączy doń jakieś nowe obiekty, np. tak, że nowy zakres będzie obejmował  $\{a, b, c, e\}$ . Argumenty z takimi DP klasyfikuję zależnie od tego, jak ten zabieg semantyczny zostaje użyty w dyskusji: czy do włączenia obiektu  $e$  do zakresu  $D$ , czy raczej do wyłączenia  $d$  z zakresu  $D$  (rozstrzygający jest więc tutaj aspekt pragmatyczny).

W poprzednim rozdziale były analizowane różne przypadki argumentów tego typu. W przykładzie 10 definicja planety została zawężona, w wyniku czego Pluton został wyłączony z zakresu „planety” (negatywna forma argumentu z definicji perswazyjnej) i dodatkowo zostało wprowadzone nowe pojęcie „planety karłowatej”; w przykładzie 12 zawężenie definicji mokradeł posłużyło do sformułowania argumentu atrybutywnego, aby wyłączyć dane obszary

spod ochrony prawnej przed zabudową. Z kolei w przykładzie 11 zaproponowane są dwie definicje pokoju: rozszerzająca pochodząca od Hobbesa i zawężająca autorstwa Akwinaty i Hildebranda. Stąd rozchodzą się dwa argumenty: na podstawie pierwszej definicji można przeprowadzić dalej argument atrybutywny i określić Sarumana człowiekiem pokoju, a Theodena podżegaczem wojennym, natomiast przyjąwszy drugą, można wnioskować odwrotnie.

Warto rozważyć jeszcze podany wyżej przykład DP tego typu: „Parias to człowiek, którego Bóg opuścił i którym brzydzą się nawet robaki”. Taka definicja wyklucza prawdopodobnie wszystkie obiekty z zakresu „pariasa” (biorąc pod uwagę, że nie ma takiego człowieka, którego Bóg opuścił lub którym pogardziłyby robaki). Można więc na tej podstawie zbudować przykładowy argument: „Bóg nikogo nie opuszcza, nawet Ignacego. Zatem Ignacy wcale nie jest pariasem”.

Podobnie jak w przypadku DP, wśród argumentów tego typu można wyróżnić dwa sposoby wprowadzania ustaleń semantycznych, które zasługują na wyodrębnienie jako szczególne egzemplifikacje tego typu argumentów. Pierwszy polega na użyciu DP typu NTS, czyli takiej, która dodaje do definiendum określenie wartościujące i w ten sposób dostosowuje zakres pojęcia do potrzeb perswazji. Przykładem takiego argumentu jest omawiany wcześniej fragment książki Piotra Sikory (przykład 14), w którym wprowadza on pojęcie „chrześcijaństwa otwartego”, aby oddziałać na pojęcie „chrześcijaństwa” postulatem, by chrześcijanie byli bardziej „otwarceni”, skutkującym ustaleniem semantycznym, którego można dalej używać do formułowania argumentów wykluczających z grona chrześcijan tych bardziej „zamkniętych”, albo żeby pokazać, że każda postawa chrześcijańska cechuje się otwartością.

Jeśli zaś spojrzymy na jedną z definicji perswazyjnych pariasa („Prawdziwy parias to człowiek, który nie ma czego, gdzie i z kim jeść”), która zawęży zakres definiowanego pojęcia, nakładając nań trzy warunki (bezdomność, bieda i samotność), to widać, że można zbudować przy jej pomocy argument za tym, że dana osoba nie jest pariasem, bo choć jest bezdomna i głodująca, to jednak żyje razem z innymi ludźmi, czyli nie jest samotna, *ergo* nie jest pariasem. Tego typu argument określam właśnie jako argument z DP typu NTS (w negatywnej formie).

Innym przykładem DP w stylu NTS, który nie był analizowany wcześniej, jest pojęcie „prawdziwie potrzebujących” wprowadzone przez prezydenta USA Ronalda Reagana. W przemowie wygłoszonej w 1981 roku prezydent Reagan obiecał wsparcie socjalne dla „prawdziwie potrzebujących” (*truly needy*). Następnie zaproponował on program obciążenia świadczeń socjalnych do minimum (*social safety net*). Obie te obietnice rozwiązał w ten sposób, że „prawdziwie potrzebujących” redukcja benefitów socjalnych nie dotknęła. Tym samym Reagan wycofał świadczenia socjalne, pozostawiając je tylko tym, którzy „naprawdę” ich potrzebują, sugerując tym samym, że są też tacy, którzy „tak naprawdę” potrzebujący nie są, lecz za takich chcą uchodzić. Oszczędził w ten sposób ogromne ilości środków przeznaczanych do tej pory na świadczenia socjalne. Sprawia to wrażenie, że Reagan zatroszczył się o potrzebujących, choć tak naprawdę znacznie obciął finansowanie socjalne, a jego perswazyjna definicja pozwoliła mu ustalić – wedle własnych, nie do końca jasnych, kryteriów – czym jest „prawdziwa potrzeba”. W ten sposób Reagan mógł zbudować argumentację, zawężając przez DP zakres pojęcia „potrzebujący”, i przyznawać pomoc socjalną tylko tym, którym chciał (Walton 2005, 164–5).

Drugi sposób zawężania zakresu przez DP, który doczekał się osobnych opracowań, to taktyka „dzielenia włosa na czworo” – jak już wspominałem, Perelman i Olbrechts-Tyteca nazywają tę taktykę po prostu dysocjacją (1969, 411–59). Argumenty z DP przybierają postać dysocjacji, gdy ktoś gwoili ścisłości czyni pewne szczegółowe rozróżnienia terminologiczne i precyzując, dokonuje pewnej modyfikacji semantycznej – tj. włącza lub wyłącza z zakresu danego pojęcia pewien obiekt lub klasę obiektów. Dobrą tego ilustracją jest DP pariasa: „Parias to pojęcie wieloznaczne: może oznaczać pariasa-bezdomnego, albo pariasa-żebrzącego, albo pariasa-ubogiego, albo pariasa-uchodźcę, albo pariasa-hipisa, albo osobę z najbiedniejszej kasty w Indiach, ale tak naprawdę pojęcie to odnosi się do tych, których nikt nie chce dotknąć”. Uzasadnieniem tej DP jest zapewne jakiś wgląd w „istotę bycia pariasem”, wedle którego ogranicza się zakres pojęcia pariasa do określonej klasy obiektów. Po przedstawieniu tej DP można dalej zbudować argument, aby wykluczyć z grona pariasów tych bezdomnych i głodnych, których ktoś „dotyka” (w tym sensie, że mają kogoś bliskiego, kto się nie brzydzi ich

dotknąć). Stąd można rozwinąć argument, który wychodząc od tego, że danej osoby *A* nikt nie chce dotknąć, kwalifikuje *A* jako pariasa.

Co ciekawe, można by też zbudować następujący argument kwalifikujący do definicji „pariasa” wszystkich chorych na choroby zakaźne (np. trąd). Stąd wynika, że DP może być jednocześnie zawężająca i rozszerzająca – rozstrzygająca do orzeknięcia o konkretnej DP (o argumencie na niej zbudowanym) jest funkcja w dyskusji – czy służy do włączenia nowego obiektu do definicji, czy wyłączenia (ponownie zatem rozstrzyga aspekt pragmatyczny).

### 1.2.1.2. Argumenty z definicji perswazyjnej rozszerzającej zakres definiendum

Rozszerzającymi DP będą – co oczywiste – te definicje, które włączają do obecnego zakresu nowe elementy. Zatem jeśli pierwotnie zakres definiensa *D* obejmuje *a, b, c, d*, to zakres definiensa perswazyjnej *D'* obejmuje *a, b, c, d, e*. Skrajny pod tym względem jest przytoczony już przykład DP: „Parias to człowiek, którego jutrzejsze istnienie nie jest pewne”, zbiorem desygnatów tej definicji jest bowiem zbiór wszystkich ludzi (czy ktokolwiek może powiedzieć, że jego istnienie jest pewne?). Rzecz jasna, można się też zastanawiać, w jakim sensie sformułowanie to zostało użyte. Czy chodziło o pewność, że jutro otworzymy oczy, że nie zginiemy w tragicznym wypadku lub że kometa nie uderzy w Ziemię? Czy raczej chodziło o stan, w którym ktoś nie ma pracy, pieniędzy i perspektywy pomocy? Może więc być to przykład używania danego terminu w dwóch różnych znaczeniach, czyli ekwiwokacji. Niezależnie od przyjętego znaczenia, definicja ta rozszerza zakres pojęcia pariasa, gdyż włącza doń np. żołnierza na wojnie (który nie wie, czy jutro przeżyje) lub agresywnego gracza giełdowego (który postawił wszystkie pieniądze i oddał swoje narządy pod zastaw, grając na wzrost notowań spółki, która może jutro splajtować). Skoro więc jest to DP rozszerzająca, to wychodząc od niej, można zbudować argument i zakwalifikować kredytobiorców, hazardzistów i wszystkich, którzy podjęli jakieś ryzyko, do zakresu pojęcia „parias”. A jeśli byśmy rozumieli „pewność jutra” w sensie absolutnej pewności, to trzeba by włączyć do zakresu „pariasa” wszystkich ludzi (i zwierzęta).

W poprzednim rozdziale zostały omówione przykłady takich argumentów. W przykładzie 5 rozszerza się definicję rasizmu, aby móc zakwalifikować do zakresu tego pojęcia dane ugrupowanie polityczne, a przez to wpłynąć na nastawienie emocjonalne wobec tej partii (negatywny ładunek emocjonalny rasizmu). W przykładzie 6 rozszerza się definicję rasizmu, włączając do zakresu tego pojęcia również pewne zachowania o charakterze religijnym, co może skutkować uznaniem za rasistowskie przypadków nieokreślanych dotąd jako rasistowskie (np. publiczna modlitwa grupy piłkarzy na boisku).

Warto dodać, że w tym typie argumentacji (co widać na wcześniej omówionych przykładach) może chodzić zarówno o pewne skutki zakwalifikowania do zakresu pojęcia, np. kwalifikując kogoś jako „pariasa” (otrzymanie jakiejś formy zapomogi), jak i o użyczenie danemu obiektowi skojarzeń związanych z pariasem (np. nazwanie kandydata na prezydenta pariasem może zaszkodzić jego wizerunkowi). Nie rozróżniam tutaj tych argumentów wedle tego, jaki skutek mają odnieść, gdyż – jak to zostało już wspomniane – to, czy dana DP oddziałuje lub nie oddziałuje na emocje, zależy od kontekstu argumentacji, w której jest użyta. Warto zauważyć, że omawiane argumenty mają najprostszą postać, a więc składają się z przesłanki definicyjnej, indywidualnej i wniosku. Choć najczęściej w praktyce argumentacyjnej DP jest również wsparta kolejnymi przesłankami (czasem rozbudowanymi argumentacjami).

### 1.2.2. Argumenty z *quasi*-definicji perswazyjnej

Skoro w *quasi*-DP zmianie nie ulega zakres definiowanego pojęcia – chodzi w nich tylko o to, żeby przeformułować definiens w taki sposób, aby wpłynąć na skojarzenia związane z definiendum – to może się wydawać, że definicje takie nie mają szerokiego zastosowania w argumentacji. Jednakże *quasi*-definicje perswazyjne również mogą służyć do budowania argumentów o dużej sile perswazyjnej (na co wskazują omówione już wyniki Stevensona). Dobrze ilustruje to przeanalizowany w poprzednim rozdziale przykład 2. Telewizja ABC jest już zaliczona do „propagandowych” w punkcie wyjścia, więc twórca argumentu zmienia skojarzenia emocjonalne terminu „propaganda”, stosując *quasi*-DP, która zmienia ładunek w ten

sposób, że propaganda nie wydaje się niczym złym (a nawet wydaje się czymś pożądanym). Telewizja ABC w rezultacie zyskuje pozytywne skojarzenia.

Podobnie przykład 3, w którym przez *quasi*-DP (na której opiera się atrybucja) określa się segregację rasową jako „wyraz zasady wolnego stowarzyszania się”, co właściwie nie zmienia zakresu tego pojęcia, ale określa je raczej przy użyciu terminów o odmiennym (pozytywnym) ładunku emocjonalnym. Ponieważ nie ma wątpliwości, że apartheid jest formą segregacji rasowej, można przypisać tę „nową” (przeformułowaną) własność apartheidowi. Drugi argument wykorzystuje to i dołącza nową atrybucję, wiążąc zasadę wolnego stowarzyszania się z demokracją liberalną, skąd płynie wniosek, że segregacja rasowa jest jej tworem. Przykład ten pokazuje, że również *quasi*-DP, która wydaje się tylko manipulacyjną taktyką retoryczną, może być wykorzystana w budowie argumentacji.

Spośród definicji pariasa pasujące do omawianego teraz typu jest sformułowanie: „Parias to człowiek, który oddycha Bogiem”. Tej definicji można użyć po to, aby wpłynąć na postrzeganie pariasów (jako ludzi, którzy przez swoją biedę mają szansę być bliżej Boga) lub konkretnej osoby, która należy do grona pariasów.

Można jednak tę argumentację rozwijać dalej – podobnie jak w przykładzie z segregacją rasową – np. zbudować atrybucję: „jeśli ktoś oddycha Bogiem, to prowadzi głębokie życie duchowe i religijne”, a dzięki temu przypisać konkretnemu pariasowi lub pariasom w ogóle własność bycia uduchowionymi i religijnymi. Tak rozbudowana argumentacja zawiera nie tylko argument z *quasi*-DP, ale też argument atrybutywny. Sam argument z *quasi*-DP przybiera również ogólną postać argumentu z definicji perswazyjnej, tj. zawiera przesłankę definicyjną (z *quasi*-definicją perswazyjną) oraz przesłankę indywidualną, która kwalifikuje dany obiekt do zakresu definiendum. W ten sposób na ten obiekt przenosi się pozytywny ładunek wyrażony w definiensie – co dalej może być wykorzystane np. w argumentacie atrybutywnym z definicji. Rzecz jasna, argument ten może być jeszcze rozbudowany w „drugą stronę”, tj. nie tylko może posłużyć jako podstawa do sformułowania argumentu atrybutywnego, ale również jako impuls do rozwinięcia uzasadnienia (dlaczego parias to „człowiek, który oddycha Bogiem”? W jaki sposób segregacja jest wyrazem zasady wolnego stowarzyszania się?).

Zatem struktura argumentów z *quasi-DP* nie różni się zbytnio od argumentów z *DP* zmieniających zakres, choć widać teraz, że argumenty te w różny sposób mogą osiągać cel perswazyjny. Ani jednak schemat argumentacyjny, ani diagram, ani zapis formalny tego nie pokazują – co zademonstrowałem na powyższych przykładach – argumenty z *quasi-DP* wyróżnia rola, jaką odgrywają skojarzenia przenoszone na definiendum z nowego definiensa.

### 1.2.3. Argumenty z synonimicznej definicji perswazyjnej

Definicja perswazyjna synonimiczna została szczegółowo omówiona w rozdziale pierwszym oraz zilustrowana przykładami w rozdziale drugim (przykłady nr 7, 8 i 9). Kazus 7 pokazał, że spór dotyczy nie tylko tego, czy aborcję można zakwalifikować do zakresu „morderstwa” (po uprzednim przedstawieniu *DP* morderstwa), ale i tego, czy można używać zamiennie określeń „morderstwo” (a dokładniej „morderstwo ludzkiego zarodka”) i „aborcja”. Podobnie w przykładzie 8, w którym cztery przesłanki wspierają przesłankę definicyjną – której można dalej użyć do zakwalifikowania danej kobiety do zakresu „kobiet w stanie błogosławionym” (zamiast „kobiet w ciąży”). Cały ciężar spoczywa tutaj na przesłance definicyjnej, która wprowadza tę zamianę – w przykładzie 7 i 8 przesłanka ta jest uzasadniana (a także kwestionowana), ale w przykładzie 9 nie uzasadnia się jej w ogóle. Podobnie w przykładzie pariasów-haridżan, opisanym przez Pawłowskiego: Gandhi po prostu konsekwentnie używał zamiennie tych pojęć, nazywając pariasów haridżanami (ludźmi Boga), i w ten sposób dokonał stałej zamiany nazwy na taką, która zawiera pożądaną przez niego konotację (spójną z jego działaniami politycznymi).

Podobnie jak w wypadku argumentów z *quasi-DP*, w argumentach z synonimicznej definicji perswazyjnej chodzi tylko o zamianę pojęcia na takie, które ma odmienny (korzystny dla nadawcy) ładunek emocjonalny. Jeśli więc ktoś reprezentuje stanowisko *pro-life* i sprzeciwia się aborcji, to będzie chciał zniechęcić do niej też innych, np. poprzez określanie aborcji „morderstwem” lub poprzez nazywanie ciąży „stanem błogosławionym”. Z kolei w argumentacji 9, w której Barack Obama zamienia „chrześcijan” na „czciciele Wielkanoicy”, chodzi o konotację pojęcia chrześcijaństwa i jego pochodnych,

która może się źle kojarzyć wyborcom Obamy sceptycznie nastawionym do religii chrześcijańskiej.

Również i tutaj argument składa się z trzech elementów: przesłanki indywidualnej, która stwierdza, że dany obiekt ma jakąś cechę; przesłanki definicyjnej, która wyszczególnia jakąś cechę dla danej definicji (z nowym terminem definiowanym); oraz wniosku, który kwalifikuje dany obiekt do tej nowej definicji. Dodatkowo, jak ilustrują przykłady 7 i 8, nowe określenie najczęściej wymaga (obszernego) uzasadnienia, choć można też odnieść sukces poprzez konsekwentne używanie tych pojęć zamiennie, jak w przykładzie synonimicznej DP „pariasa” lub przykładzie 9.

Argumenty z definicji perswazyjnej można zatem podzielić wedle typów DP, jakich używają, a więc najpierw na: argumenty z definicji perswazyjnej zmieniającej zakres definiendum, argumenty z *quasi*-definicji perswazyjnej oraz argumenty z synonimicznej definicji perswazyjnej. Ten podział można rozwijać analogicznie do zbudowanego wcześniej podziału DP. Argumenty z definicji perswazyjnej – pomimo różnych typów DP, których używają – mają tę samą strukturę, tj. zawierają przesłankę definicyjną (która zawiera DP) oraz przesłankę indywidualną, która stwierdza pewną własność obecną w danym obiekcie. We wniosku kwalifikuje się ten obiekt do zakresu definiowanego pojęcia. Wszystkie te argumenty w formie negatywnej zawierają negację w przesłance indywidualnej, a we wniosku wyłączają dany obiekt z zakresu definiowanego pojęcia. Dają się również wyróżnić kontrargumenty do tego typu argumentów semantycznych – ich celem jest podważenie przesłanki definicyjnej na podstawie fałszywości jednej z przesłanek. Podtypy omówionych tutaj argumentów opartych na definicjach perswazyjnych przedstawia poniższy diagram:

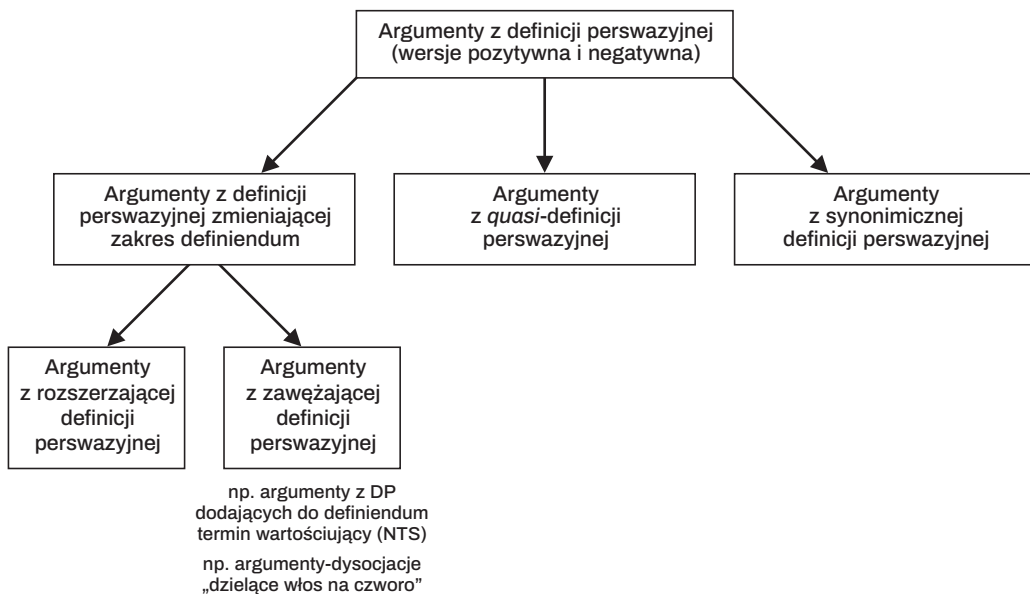


DIAGRAM 26. Podział argumentów z definicji perswazyjnej

## 2. Typy argumentów atrybutywnych

W tym podrozdziale prezentuję typy argumentów atrybutywnych, podając – jak w przypadku argumentów z definicji perswazyjnej – ich schemat argumentacyjny, diagram i zapis formalny. Omawiam także negatywną postać tych argumentów oraz kontrargumenty do każdego typu argumentu atrybutywnego (ponownie korzystając z przykładów analizowanych w rozdziale drugim)<sup>12</sup>.

Argumenty, które przypisują czemuś jakąś własność na podstawie innej własności – które nie są jednakże definicjami – nazywane są argumentami atrybutywnymi. Autorzy *Argumentation Schemes* wydzieliли spośród nich dwa typy (2008, 319–20): argumenty ze słownej atrybucji (*from Verbal Classification*) oraz argumenty ze słownej atrybucji oparte na definicji (*from Definition to Verbal Classification*). Zaproponowałem już nieco prostsze ujęcie – przedstawiony w rozdziale

<sup>12</sup> *De facto* mamy tu tylko ogólną postać argumentu atrybutywnego oraz jeden szczególnie typ, czyli argument atrybutywny z definicji.

pierwszym wcześniej podstawowy schemat argumentu atrybutywnego niech będzie ogólny dla wszystkich argumentów tego typu. Natomiast argument atrybutywny z definicji jest jego szczególnym przypadkiem, w którym przesłanka indywidualna ( $a$  ma własność  $F$ ) jest zastąpiona przesłanką kwalifikującą ( $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ )<sup>13</sup>. Uznawszy, że należenie do zakresu  $D$  też może być cechą, w dalszej części rozdziału wydzielam argumenty atrybutywne z definicji jako przypadek argumentów atrybutywnych.

Analizowane wyżej przypadki pokazały również, że można ten podział nieco rozwinąć: wśród argumentów atrybutywnych z definicji można wydzielić argumenty z definicji, które wspierają atrybucję, oraz te, które ją podważają (co stanowi negatywną wersję argumentów atrybutywnych z definicji). Ogólniej rzecz biorąc: dla każdego z typów argumentów atrybutywnych można przedstawić jego negatywną wersję oraz kontrargument. Dodatkowo Walton *et al.* wymieniają też kontrargumenty (jako osobne argumenty): z nieostrości atrybucji (*from Vagueness of a Verbal Classification*) i z arbitralności atrybucji (*from Arbitrariness of a Verbal Classification*). Skorzystamy z tych argumentów jako szczególnych typów kontrargumentów atrybutywnych. Ponadto w argumentach atrybutywnych z definicji może zostać użyta definicja perswazyjna (w szczególności *quasi*-definicja perswazyjna), co odsyła nas do typów argumentów z definicji perswazyjnej.

## 2.1. Argumenty atrybutywne – wersje pozytywna i negatywna, kontrargumenty

Dla przypomnienia, schemat argumentacyjny argumentów atrybutywnych w wersji pozytywnej przybiera następujący kształt:

---

<sup>13</sup> W razie wątpliwości należy też pamiętać, że w logice klasycznej są dwa podejścia do orzeczników – wyrażen typu  $F(a)$  czy  $D(a)$  – zakresowe i treściowe. Wedle pierwszego z nich  $D(a)$  interpretuje się jako  $a$  należy do zakresu  $D$ , a wedle drugiego –  $a$  ma własność  $D$  („należenia do  $D$ ” lub „ $D$ -owatości”). W tym sensie nie ma wielkiej różnicy między przesłanką indywidualną oraz kwalifikującą (Czeżowski 1968, 103). Nie znosi to jednak różnicy pomiędzy definiowaniem i atrybucją, bo ta jest zasadnicza: analogicznie do różnicy między równoważnością a implikacją.

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  posiada własność  $F$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  ma własność  $F$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

Zatem przesłanka indywidualna stwierdza, że danemu obiektowi przysługuje pewna własność, a przesłanka atrybutywna, na podstawie mniej lub bardziej sprecyzowanej intuicji, wiąże tę własność z inną własnością relacją podrzędności lub równoważności. Strukturę argumentu można przedstawić następująco:

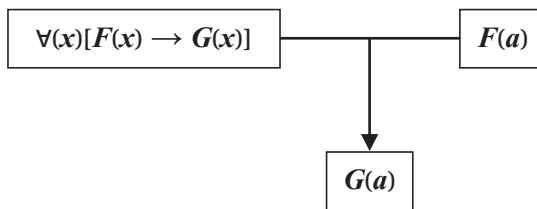


DIAGRAM 27. Argument atrybutywny – schemat formalny

Natomiast w negatywnej wersji argumentu na podstawie posiadanej (przypisanej) własności danego obiektu wyklucza się możliwość posiadania przez ten obiekt innej własności.

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  posiada własność  $F$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):  $a$  ma własność  $F$ .

wniosek:  $a$  nie ma własności  $G$ .

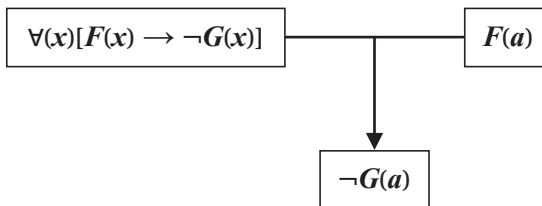


DIAGRAM 28. Negatywna wersja argumentu atrybutywnego – schemat formalny

Dla przykładu, „klasycznym” argumentem atrybutywnym jest ten dotyczący „radykałnego” nauczania Jana Pawła II, w którym to argumente przesłanka atrybutywna brzmiała: „jeśli coś przypomina o korzeniach, to jest radykalne” (przykład 1). Natomiast w przykładzie 3 argument atrybutywny przypisuje apartheidowi własność bycia tworem demokracji liberalnej na podstawie cechy bycia wyrazem zasady wolnego stowarzyszania się (przypisanej uprzednio przez *quasi*-definicji perswazyjną). Żeby w takim samym kontekście zestawić ten typ argumentu semantycznego z poprzednimi, można zbudować przykładową atrybucję dotyczącą pariasa:

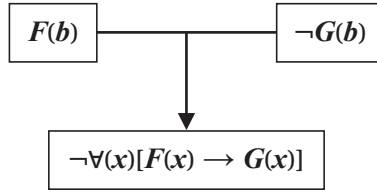
## PRZYKŁAD

- (vii) Każdy parias zasługuje na współczucie i wysłuchanie, gdyż historia każdego pariasa jest pełna krzywdy i obojętności.

Przyjmując atrybucję (jako przesłankę atrybutywną), można następnie wnioskować o danym pariasie (np. o Ignacym), że zasługuje on na to, by mu współczuć i go wysłuchać. Można także zauważyć, że przesłanka ta jest wsparta kolejną przesłanką („gdyż historia każdego pariasa jest pełna krzywdy i obojętności”), która z ukrytą przesłanką (np. „jeśli ktoś doznał krzywdy i doświadczył obojętności, to zasługuje na współczucie i wysłuchanie”) uzasadnia ten wniosek.

Należy jeszcze przedstawić strukturę kontrargumentu atrybutywnego – tutaj sensowny wydaje się tylko jeden schemat, w którym wnioskuje się o fałszywości przesłanki atrybutywniej<sup>14</sup>. Można to zrobić przez wskazanie na jakiś kontrprzykład, w którym jakiś (inny) obiekt ma pierwszą przypisywaną własność, ale nie ma drugiej. Stąd wynika fałszywość implikacji zawartej w przesłance atrybutywniej, bo poprzednik nie może być prawdziwy, gdy następnik jest fałszywy. Struktura kontrargumentu atrybutywnego wygląda następująco:

<sup>14</sup> Wykluczam możliwość kontrargumentu o strukturze *modus tollendo tollens*:  $\langle \forall(x)[D(x) \rightarrow G(x)] \square \square \neg G(a) \rangle \rightarrow \neg D(a)$ , gdyż jego przesłanką jest negacja wniosku ( $\neg G(a)$ ), co czyniłoby taki kontrargument kolistym („nieprawda, że *p*, bo *nie-p*”).

DIAGRAM 29. *Możliwy kontrargument atrybutywny – schemat formalny*

Walton *et al.* wymieniają dwa odrębne argumenty związane z atrybucją, które stanowią w przedstawionym przeze mnie poniżej ujęciu szczególne kontrargumenty do argumentu atrybutywnego, gdyż uderzają w przesłankę atrybutywną. Będziemy je określać kontrargumentami z nieostrości atrybucji i z arbitralności atrybucji.

### 2.1.1. Kontrargument atrybutywny z nieostrości

Ten sposób kontrargumentacji, jak i następny dalej omawiany, został oryginalnie wyodrębniony jako osobny typ argumentów, jednak – co warto podkreślić – może być on sformułowany tylko w odpowiedzi na pewną atrybucję, dlatego nazywam go kontrargumentem. Pierwszy z kontrargumentów pozwala podważyć przesłankę atrybutywną z powodu jej nieostrości – zakładając, że kontekst, w jakim argument atrybutywny został sformułowany, wymaga pewnego poziomu precyzji. Oto schemat argumentacyjny, który przedstawiają Walton *et al.* (2008, 320):

PRZESŁANKA 1: Jeśli argument  $\alpha$  występuje w dyskusji, która wymaga pewnego poziomu precyzji, ale dana własność  $F$ , która pojawia się w  $\alpha$ , jest określona zbyt ogólnie, żeby osiągnąć wymagany poziom precyzji, to  $\alpha$  powinien być odrzucony jako niepełny.

PRZESŁANKA 2:  $\alpha$  pojawia się w dyskusji, która wymaga pewnego poziomu precyzji odpowiedniego dla danego kontekstu.

PRZESŁANKA 3: Dana własność  $F$ , która pojawia się w  $\alpha$ , jest określona zbyt ogólnie, żeby osiągnąć wymagany poziom precyzji odpowiedni dla danego kontekstu.

Wniosek:  $\alpha$  powinien być odrzucony jako wadliwy.

Jak widać ten kontrargument skupia się na wybranym aspekcie argumentu atrybutywnego, tj. na tym, czy własność  $F$ , na podstawie której przeprowadza się dalsze wnioskowanie, jest określona dostatecznie precyzyjnie ze względu na kontekst argumentacji.

Wracając do przykładu 1 argumentu atrybutywnego, można zbudować ten kontrargument następująco: „Wyrażenie «przypominać o korzeniach» może mieć wiele znaczeń i nie jest jasne, o co dokładnie chodzi mojemu przedmówcy, który mówi, że «nauczanie Jana Pawła II przypomina o korzeniach» lub że «przypominanie o korzeniach to bycie radykalnym»”. Stąd można dalej rozbudować kontrargument i odrzucić argument atrybutywny jako wadliwy (zbyt ogólnikowy lub niejasny).

### 2.1.2. Kontrargument atrybutywny z arbitralności

Schemat argumentacyjny dla tego kontrargumentu Walton *et al.* określają następująco (2008, 320):

PRZESŁANKA 1: Jeśli argument  $\alpha$  występuje w dyskusji, która wymaga niearbitralnej definicji kluczowej własności  $F$ , która to definicja pojawia się w  $\alpha$ , oraz definicja własności  $F$  zawarta w  $\alpha$  jest arbitralna, to  $\alpha$  powinien zostać odrzucony jako niepełny.

PRZESŁANKA 2:  $\alpha$  pojawia się w dyskusji, która wymaga niearbitralnej definicji kluczowej własności  $F$ , która to definicja pojawia się w  $\alpha$ .

PRZESŁANKA 3: Definicja własności  $F$  zawarta w  $\alpha$  jest arbitralna.

WNIOSEK:  $\alpha$  powinien być odrzucony jako wadliwy.

Kontrargument ten, podobnie jak poprzedni, podaje w wątpliwość sposób nazwania własności przypisywanej danemu obiektowi – jednak nie na podstawie nieostrości, lecz arbitralności.

Á *propos* przykładu 1 można by sformułować ten kontrargument następująco: „określenie «radykalny» ze względu na swój bardzo silny ładunek emocjonalny powinno zostać określone niearbitralnie, aby ograniczyć wpływ osobistych przekonań rozmówcy na treść definicji”. W ten sposób można dalej zbudować argument za odrzuceniem argumentu atrybutywnego jako zawierającego arbitralnie sformułowane określenie „radykalny”.

## 2.2. Argumenty atrybutywne z definicji – wersje pozytywna i negatywna, kontrargumenty

Argument atrybutywny zyskuje na sile, gdy atrybucja jest czymś więcej niż tylko intuicją autora – dlatego często podpira się ją definicją – pokazała to też analiza przykładów argumentów w poprzednim

rozdziale. Dlatego wyróżniam ten typ argumentu (podobnie jak zrobili to autorzy *Argumentation Schemes*) jako szczególny przypadek argumentu atrybutywnego, który podpada pod ogólny schemat. Dla przypomnienia, w wersji pozytywnej argument atrybutywny z definicji ma następującą budowę:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ , można przypisać mu własność  $G$  (takie powiązanie własności z definicją może być w danym kontekście kontrowersyjne).

PRZESŁANKA 2 (KWALIFIKUJĄCA):  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ .

WNIOSEK:  $a$  ma własność  $G$ .

Jego struktura i schemat formalny wyglądają następująco:

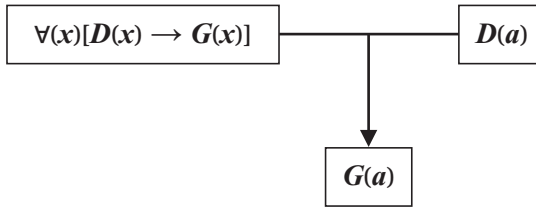


DIAGRAM 30. Argument atrybutywny z definicji – schemat formalny

Skoro jednak definicje mogą wspierać atrybucję, to mogą też ją podważać – choć Walton *et al.* nie wyróżniają takich argumentów, to można skonstruować schemat argumentu atrybutywnego z definicji, który powołując się na definicję, podważa atrybucję – byłaby to więc negatywna wersja argumentu. Argument taki można nazwać też „argumentem z definicji przeciwko atrybucji” lub po prostu „negatywną wersją argumentu atrybutywnego z definicji”:

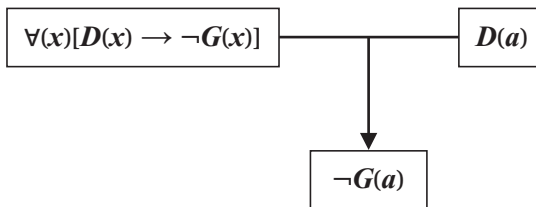


DIAGRAM 31. Negatywny argument atrybutywny z definicji (przeciwko atrybucji) – schemat formalny

Bardzo specyficzną negatywną wersję argumentu atrybutywnego z definicji można odnaleźć w przykładzie 12 – po wprowadzeniu DP mokradła i uznaniu przepisu *No Net Loss Wetlands* (która określa mokradła jako objęte zakazem zabudowy) argument brzmi „Dolina Missisipi nie jest mokradłem, a zatem nie jest objęta przepisem chroniącym przed zabudową mokradła”. Pozornie w tym wnioskowaniu zachodzi błąd odwracania implikacji (a dokładniej wnioskowanie o fałszywości następnika po fałszywości poprzednika), ale tylko dlatego, że przesłanka atrybutywna powinna mieć tutaj akurat postać równoważności:

PRZESŁANKA 1: Jeśli coś jest mokradłem, to jest chronione przepisem *No Net Loss Wetlands* (i tylko to jest chronione tym przepisem).

PRZESŁANKA 2: Missisipi nie jest mokradłem.

WNIOSEK: Missisipi nie jest chronione przepisem *No Net Loss Wetlands*<sup>15</sup>.

Możliwy kontrargument (czyli podważający którąś z jego przesłanek, a dokładnie tylko przesłankę atrybutywną na podstawie kontrprzykładu) wygląda następująco:

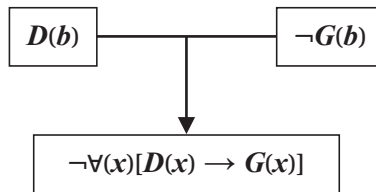


DIAGRAM 32. *Możliwy kontrargument wobec argumentu atrybutywnego z definicji – schemat formalny*

Przypadkiem kontrargumentu o strukturze pokazanej na powyższym diagramie jest przykład 4, w którym z przesłanki kwalifikującej („nieuleczenie z kataru siennego podpada pod definicję niepomyślnego wyniku kuracji”) i przesłanki indywidualnej („nieuleczenie z kataru siennego nie jest określane błędem w sztuce lekarskiej”) wnioskuje się o fałszywości atrybucji („niepomyślny wynik kuracji to nie błąd lekarski”). Podobnie w przykładzie 15,

<sup>15</sup> Otrzymujemy więc schemat:  $\langle \forall(x)[D(x) \leftrightarrow F(x)] \quad \square \neg F(a) \rangle \rightarrow \neg D(a)$ .

w którym na podstawie przypadku nauczyciela używającego perswazji, lecz nienarzucającego swojego zdania wykazuje się fałszywość implikacji „każda perswazja ma własność bycia narzucaniem swojego zdania”.

### 2.2.1. Argumenty atrybutywne z *quasi*-definicji perswazyjnej

Warto jeszcze zwrócić uwagę na specjalny przypadek argumentu atrybutywnego z *quasi*-definicji perswazyjnej, który został przeanalizowany w ramach omówienia przykładu 3. W przesłance atrybutywnej może również zostać użyta *quasi*-DP, a więc o postaci równoważności, która jednak wnosi jakieś nowe cechy i przypisuje je desygnatom definiowanego pojęcia. Nie są to więc argumenty z *quasi*-DP, bo mają odwrócony kierunek wnioskowania: zamiast kwalifikować dany obiekt na podstawie cechy do zakresu definiowanego pojęcia *D*, wnioskuje o cesze na podstawie zakwalifikowania do zakresu *D*. Wówczas schemat argumentacyjny będzie wyglądał nieco inaczej – przesłanka atrybutywna przybierze postać definicyjnej:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):  $x$  należy do zakresu definiowanego pojęcia *D* wtedy i tylko wtedy, gdy  $x$  posiada własność *G* (wprowadzona definicja może być w danym kontekście kontrowersyjna).

PRZESŁANKA 2 (KWALIFIKUJĄCA):  $a$  należy do zakresu definiowanego pojęcia *D*.

WNIOSEK:  $a$  ma własność *G*.

Schemat formalny przedstawiony na diagramie wygląda następująco:

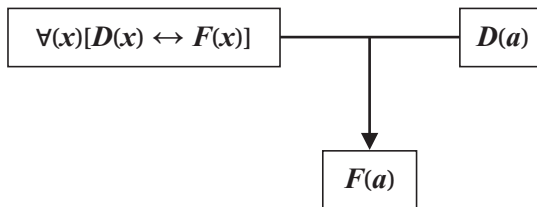


DIAGRAM 33. Argument atrybutywny z *quasi*-definicji perswazyjnej – schemat formalny

Różnica polega więc na tym, że zwykle w argumentach z DP (zmieniających zakres lub synonimicznych) zmienia się zakres definiowanego pojęcia po to, by dany obiekt doń włączyć lub wyłączyć. Tutaj redefinicja może też służyć nie włączaniu lub wyłączeniu z zakresu (zakres może zostać bez zmian lub bez istotnych zmian –  $a$  nadal należy do zakresu  $D$ ), lecz przeformułowaniu własności, tak aby można było tę „nową” własność przypisać danemu obiektowi, należącemu w punkcie wyjścia do zakresu definiowanego pojęcia. Struktura tego argumentu jest więc taka jak argumentu atrybutywnego z definicji, z tą różnicą, że tutaj własność wymieniona w *quasi*-DP jest połączona z definiendum równoważnością (nie implikacją).

### 2.2.2. Argumenty atrybutywne z definicji i argumenty z definicji perswazyjnej

Argumenty atrybutywne z definicji mogą również opierać się na argumentach z definicji perswazyjnej, tzn. na takim argumentach, który w przesłance definicyjnej przedstawia DP –  $\forall(x)[D(x) \leftrightarrow F(x)]$  – a w przesłance indywidualnej stwierdza, że dany obiekt  $a$  posiada własność  $F$ , skąd wyciąga wniosek, że  $D(a)$ . Dalej dopiero buduje się argument atrybutywny z przesłanką indywidualną, która jest wnioskiem wcześniejszego argumentu, tj.  $D(a)$ , oraz nową przesłankę kwalifikującą –  $\forall(x)[D(x) \leftrightarrow G(x)]$  – i wnioskuje stąd, że  $G(a)$ . Oto przykładowy sposób, w jaki argument z DP i argument atrybutywny z definicji mogą się łączyć – przypadki takie zostały przedstawione i omówione w przykładzie 6, gdzie po argumentach z definicji perswazyjnej rozszerzającej zakres definiendum przeprowadza się atrybucję: „jeśli ktoś przejawia zachowania rasistowskie, to powinien zostać usunięty z boiska i postawiony przed komisją dyscyplinarną”. Dzięki tej definicji uzasadnione jest ukaranie kogoś, kto będzie przejawiał zachowanie kwalifikowane do zakresu „rasizmu”. Podobnie w przykładzie 13, w którym – po wprowadzeniu definicji pojazdu i zakwalifikowaniu jako pojazdu hulajnogi elektrycznej – buduje się następujący argument atrybutywny z definicji: „jeśli coś jest pojazdem, to nie można się na nim poruszać w parku, a hulajnoga spełnia definicję pojazdu, nie można więc poruszać się na niej w parku”. Ten argument, składający się z dwóch omówionych już argumentów, ma następującą strukturę:

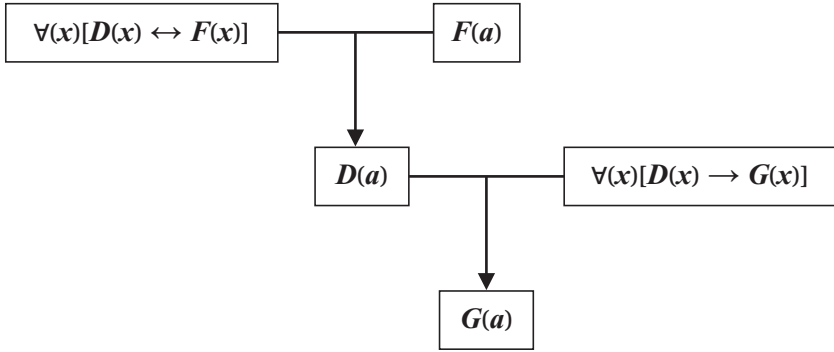


DIAGRAM 34. Argument z definicji perswazyjnej i argument atrybutywny z definicji – schematy formalne

Choć argumentacja ta nie jest odrębnego typu (tworzą ją dwa wyróżnione tutaj typy argumentów), to warto ją tu przywołać, gdyż – jak pokazała analiza przykładów – argumenty semantyczne często mają rozbudowaną strukturę i (zwłaszcza w rozbudowanej dyskusji) łączą argumenty z definicji perswazyjnej z argumentami atrybutywnymi z definicji. Po części zapewne dlatego, że ustalenia semantyczne wymagają różnego rodzaju uzasadnień – np. żeby przypisać czemuś daną własność, trzeba zaliczyć to wpierw do danej definicji, a żeby zakwalifikować coś do definicji, trzeba wykazać, że spełnia kryterium definicyjne etc.

Dodatkowo warto jeszcze wspomnieć o szczególnym przypadku, który został przeanalizowany w przykładzie 3 – argument atrybutywny został oparty na *quasi*-definicji perswazyjnej. Wprowadzona tam *quasi*-DP służyła nie temu, by coś zakwalifikować do zakresu definiowanego pojęcia (apartheid bez kontrowersji można tam zaliczyć), ale po to, by przypisać elementom należącym do zakresu nową własność. Dalej wyciąga się wniosek o tym, że apartheid tę własność – tj. bycie wyrazem zasady wolnego stowarzyszania się – posiada, co czyni z argumentu wyrażonego w tym przykładzie argument atrybutywny. W takich przypadkach schemat argumentu (formalny czy nieformalny) różni się tylko tym, że zamiast implikacji w przesłance atrybutywnej pojawia się równoważność (nawet jeśli jest to *quasi*-definicja, to wciąż jest to definicja).

Dotychczasowy podział argumentów atrybutywnych przedstawia się następująco:

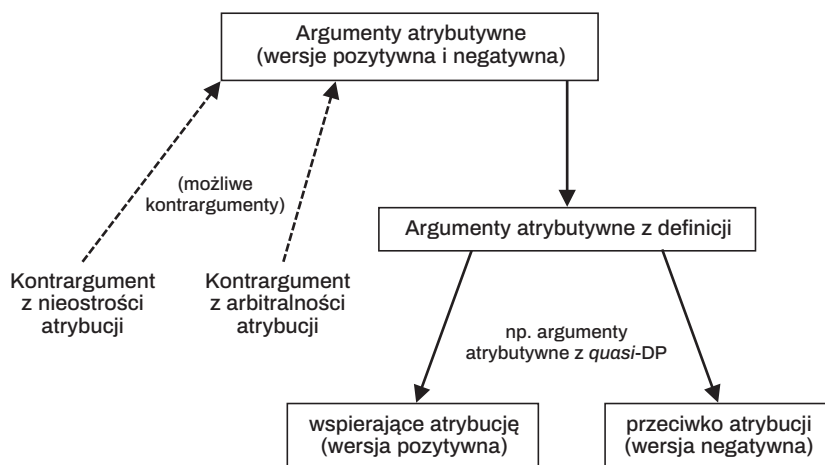


DIAGRAM 35. Podział argumentów atrybutywnych

Na powyższym diagramie zaznaczony jest podstawowy podział argumentów atrybutywnych: wydzielone zostały argumenty atrybutywne z definicji jako szczególny przypadek tych pierwszych. Zaznaczone są też dwa kontrargumenty wobec argumentów atrybutywnych w ogólnej postaci, które nazwałem kontrargumentami z nieostrości i arbitralności (inspirując się Waltonem *et al.*). Zarówno wśród argumentów atrybutywnych, jak i wśród argumentów atrybutywnych z definicji można wyróżnić też wersje pozytywne i negatywne oraz kontrargumenty. Wreszcie, wśród argumentów atrybutywnych z definicji mogą się pojawić również takie oparte na *quasi*-definicjach perswazyjnych, w których nie wnioskuje się o włączenie (lub wyłączenie) danego obiektu do (lub z) zakresu definiowanego pojęcia, ale o przypisanie nowej cechy zakwalifikowanemu tam już uprzednio obiektowi. Argumenty atrybutywne i argumenty z definicji perswazyjnej mogą się z powodzeniem łączyć w bardziej rozbudowanych argumentacjach. Dysponując podziałem argumentów atrybutywnych, można podjąć próbę pełnego podziału argumentów semantycznych.

### 3. Podział argumentów semantycznych

Przedstawione wyżej argumenty z definicji perswazyjnej i argumenty atrybutywne razem można włączyć jako dwa typy argumentów, które opierają się na znaczeniu ustalonym definicją perswazyjną albo atrybucją. Znaczący to, że te pierwsze mają zwykle na celu zakwalifikowanie danego obiektu do zakresu definiowanego pojęcia lub wyłączenie danego obiektu z tego zakresu bądź także wykorzystanie zawartych konotacji, a te drugie mają na celu przypisanie czemuś jakiejś nowej własności lub odłączenie tejże własności od danego obiektu lub pojęcia. Argumenty atrybutywne mogą być wspierane definicjami (również definicjami perswazyjnymi), przez co te typy argumentów dobrze ze sobą współpracują. Przedstawiony tu podział na pierwszym poziomie jest jednak rozłączny – nawet w przypadku *quasi-DP*, które mogą też wystąpić w argumentach atrybutywnych: albo (pojedynczy) argument semantyczny włącza (lub wyłącza) coś do (lub z) danej definicji, albo przypisuje czemuś nową własność. Przedstawiony tu podział jest mieszany – zawiera bowiem elementy typologii, klasyfikacji i partycji – oraz wielostopniowy, dlatego wolę mówić o typach (nie rodzajach) argumentów semantycznych.

W analizowanych wyżej podziałach zabrakło jednego rozróżnienia, które wprowadza Hołówka w swojej charakterystyce argumentów semantycznych. Dzieli je ona na „argumenty z przyjętego znaczenia” (powołujące się na jakiś utrwalony zwyczaj językowy) oraz „argumenty kontestujące” (postulujące zmianę utrwalonego zwyczaju językowego bądź zalecaną przez kogoś terminologię).

Intuicja, by jakoś wydzielić jeszcze te argumenty, które łamią uzus językowy, i te, które go bronią, wydaje się słuszna i pożyteczna – zwłaszcza dlatego, że kryteria oceny argumentu będą różne dla tych dwóch rodzajów (ocenie argumentów semantycznych poświęcam kolejny rozdział). Nie jest jednak możliwy ostry podział argumentów semantycznych na odwołujące się do przyjętego znaczenia oraz takie, które je kontestują. Po pierwsze, uściślenie wymaga pojęcie uzusu językowego. Po drugie, jeśli ścierają się ze sobą dwa sposoby użycia, równie powszechne w różnych środowiskach, to argument można uznać jednocześnie za oparty na

przyjętej praktyce językowej oraz za łamiący taki zwyczaj. Po trzecie, wiele argumentów semantycznych stwarza pozór, że „wydobywa się” w nich istotę pojęcia, że tylko precyzuje się jego znaczenie zgodnie z intuicją, którą wszyscy użytkownicy języka mają, a tak naprawdę ustala się jego znaczenie wedle potrzeb. W wypadku takich argumentów trudno orzec, czy powołują się one na uzus, czy go „kontestują”. Po czwarte (to najważniejszy powód), przyjęcie tego rozróżnienia powieliłoby dystynkcje przyjęte w pracy, gdyż są to inne nazwy argumentów, w których jest zachowane znaczenie podstawowego pojęcia oraz argumentów ustalających (najczęściej modyfikujących) znaczenie, czyli semantycznych. Rozstrzygnięcie, czy dany argument zmienia, czy zachowuje praktykę językową, jest zatem możliwe tylko w pragmatycznym kontekście argumentacji. Dlatego nie wprowadzam tego kryterium do rozwijanego tu podziału argumentów semantycznych, choć kategorie te będą przydatne do wypracowania kryteriów oceny argumentów.

Pełny podział argumentów semantycznych przedstawiono na diagramie na następnej stronie.

Zaznaczyć też należy, że przedstawiony podział nie zawiera osobno wyróżnionych argumentów nastawionych wyłącznie na zmianę nastawienia emocjonalnego przez użycie terminów o odpowiedniej konotacji. Jak wiadomo z uwag do podziału DP: to, czy ustalone w argumencie znaczenie ma na celu zmianę ładunku emocjonalnego, jest również kwestią pragmatyczną i rozstrzygnięcie tego powinno odbywać się w wyniku analizy konkretnych argumentów semantycznych, a nie na poziomie ich ogólnego podziału. Zatem to, czy dany argument jest rozwijany z zamiarem wpłynięcia na nastawienie emocjonalne odbiorcy – podobnie jak to, czy łamie, czy respektuje uzus językowy – nie jest uwzględnione w podziale.

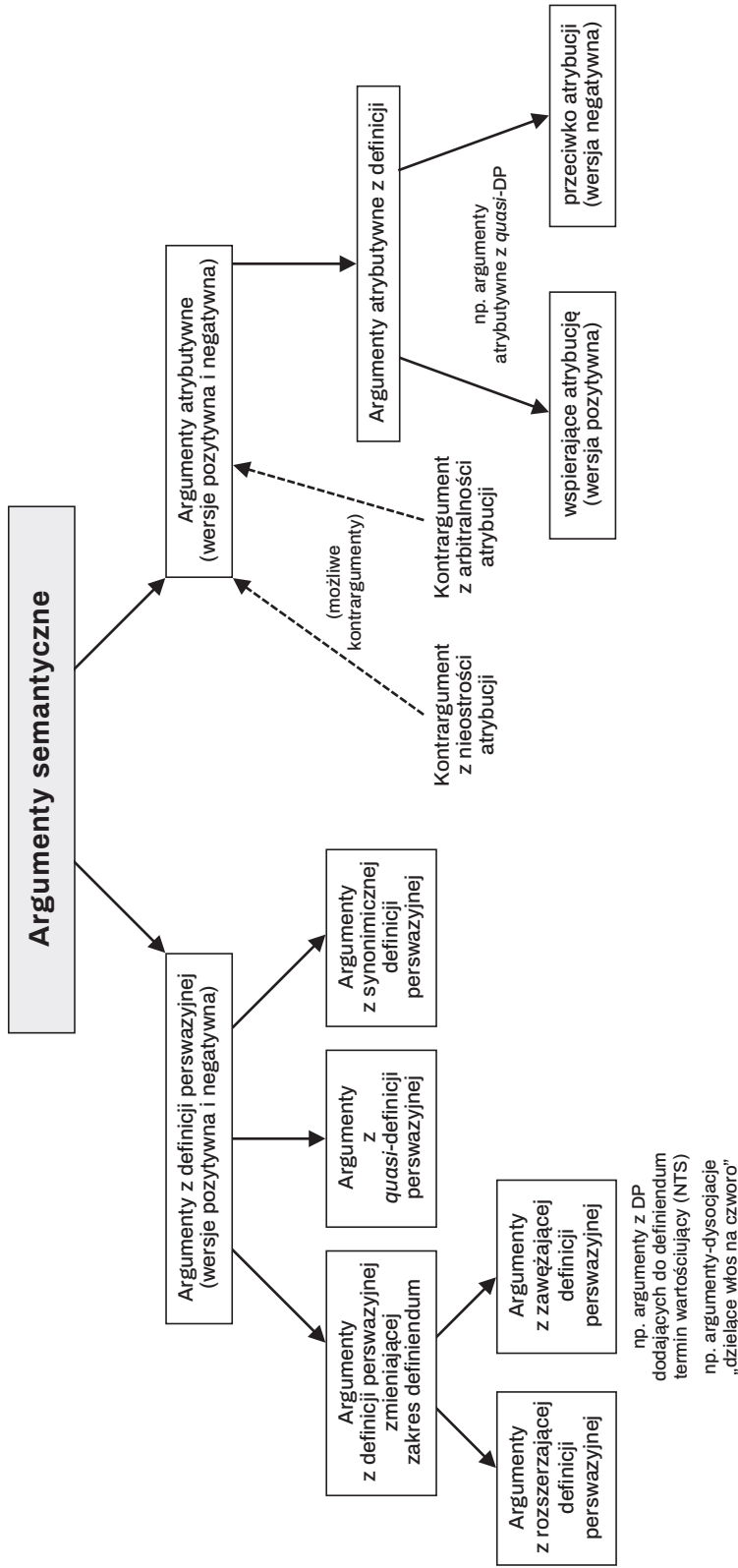


DIAGRAM 36. Pełny podział argumentów semantycznych

Dla dopełnienia przedstawiam w poniższej tabeli schematy formalne dla każdego z powyższych typów argumentów, a także dla ich negatywnych wersji (zawierających tezę przeciwną) oraz dla ich kontrargumentów (krytykujących którąś z przesłanek argumentu):

	Argument z definicji perswazyjnej	Argumenty atrybutywne	
			Argument atrybutywny z definicji
Wersja pozytywna argumentu	P1. $\forall(x)[D(x) \leftrightarrow F(x)]$ P2. $F(a)$ W. $D(a)$	P1. $\forall(x)[F(x) \rightarrow G(x)]$ P2. $F(a)$ W. $G(a)$	P1. $\forall(x)[D(x) \rightarrow G(x)]$ P2. $D(a)$ W. $G(a)$
			Argument atrybutywny z <i>quasi-DP</i> * P1. $\forall(x)[D(x) \leftrightarrow G(x)]$ P2. $D(a)$ W. $G(a)$
Wersja negatywna argumentu	P1. $\forall(x)[D(x) \leftrightarrow F(x)]$ P2. $\neg F(a)$ W. $\neg D(a)$	P1. $\forall(x)[F(x) \rightarrow \neg G(x)]$ P2. $F(a)$ W. $\neg G(a)$	P1. $\forall(x)[D(x) \rightarrow \neg G(x)]$ P2. $D(a)$ W. $\neg G(a)$
	P1. $\forall(x)[D(x) \leftrightarrow \neg F(x)]$ P2. $F(a)$ W. $\neg D(a)$		
	P1. $\forall(x)[\neg D(x) \leftrightarrow F(x)]$ P2. $F(a)$ W. $\neg D(a)$		
Kontrargument	P1. $D(b)$ P2. $\neg F(b)$ W. $\neg \forall(x)[D(x) \leftrightarrow F(x)]$	P1. $F(b)$ P2. $\neg G(b)$ W. $\neg \forall(x)[F(x) \rightarrow G(x)]$	P1. $D(b)$ P2. $\neg G(b)$ W. $\neg \forall(x)[D(x) \rightarrow G(x)]$
	P1. $\neg D(b)$ P2. $F(b)$ W. $\neg \forall(x)[D(x) \leftrightarrow F(x)]$		

TABELA 3. Schematy formalne dla poszczególnych typów argumentów semantycznych

Jak widać w powyższej tabeli, argumenty z definicji – jak to już było zaznaczone – posiadają jeden ogólny schemat formalny (w wersji pozytywnej) niezależnie od tego, czy użyto w nich DP zmieniającej zakres, *quasi*-DP czy synonimicznej DP. Analiza przypadków argumentacji pokazała jednak, że istnieje możliwość – którą w tabeli oznaczono (\*) – że argumenty z *quasi*-DP odwrócą wnioskowanie i zamiast we wniosku kwalifikować dany obiekt do zakresu definiowanego pojęcia, wnioskuje o jakiejś jego cesze (przysługującej mu z konieczności na mocy definicji). Wtedy *quasi*-definicji perswazyjnej używa się od razu jako przesłanki do przypisania jakiemuś obiektowi – należącemu do zakresu definiowanego pojęcia – nowej własności. Wówczas argument przyjmuje postać argumentu atrybutywnego z definicji. Jedyna różnica polega wtedy na tym, że w przesłance atrybutywnej pojawia się równoważność zamiast implikacji.

Można również wyróżnić trzy wersje negatywne dla tego typu argumentu: z negacji przesłanki indywidualnej lub definicyjnej (które zanegować można na dwa sposoby) dochodzi się do wniosku przeciwnego dla wersji pozytywnej argumentu. Kontrargumenty, które można sformułować wobec argumentu z definicji perswazyjnej, można wyróżnić dwa i oba formułują wniosek o fałszywości przesłanki definicyjnej na podstawie jakiegoś kontrprzykładu.

Argumenty atrybutywne przedstawiają się nieco prościej. Dla argumentów tych można wyróżnić pozytywną wersję argumentu (która przypisuje danemu obiektowi jakąś własność), wersję negatywną (która odmawia przypisania danemu obiektowi jakiejś własności) oraz kontrargument. Dodatkowo wśród argumentów atrybutywnych można wyróżnić takie, które powołują się na definicję w przesłance atrybutywnej – stanowią one szczególny typ argumentów atrybutywnych. Ten właśnie przypadek dopuszcza też możliwość oparcia się na *quasi*-definicji perswazyjnej.

\* \* \*

W powyższym rozdziale przedstawiłem podział argumentów semantycznych: na pierwszym poziomie dzielą się one na argumenty włączające (lub wyłączające) dany obiekt do (lub z) definicji (argumenty z definicji perswazyjnej) oraz argumenty przypisujące danemu obiektowi jakąś cechę (argumenty atrybutywne). Te pierwsze

dzielą się dalej na typy wedle rozbudowanej typologii definicji perswazyjnych, które dalej jeszcze można podzielić na zawężające i rozszerzające zakres definiowanego pojęcia. Z kolei te drugie pozwalają na wydzielenie szczególnego przypadku argumentów – atrybutywnych z definicji.



## ROZDZIAŁ IV

### OCENA ARGUMENTÓW SEMANTYCZNYCH

Zasadnicze dla rozważań zawartych w tym rozdziale jest pytanie o kryteria oceny argumentacji, a zwłaszcza o to, kiedy argumenty semantyczne są mocne, a kiedy słabe. Wynikiem analiz jest zestaw tzw. pytań krytycznych, które można sformułować do każdego podtypu semantycznego. W analizach korzystam z wcześniejszych przykładów, a kilka z nich poddam później metodycznej ocenie wedle wypracowanych kryteriów.

Formułowanie kryteriów oceny, a zwłaszcza kryteriów poprawności, argumentów semantycznych zostanie poprzedzone odniesieniem się do związanego z tym problemu semiotycznego, a ogólniej – filozoficznego. Mianowicie próba odpowiedzi na pytanie: „Kiedy argument semantyczny jest poprawny, kiedy jest mocny?“, natrafia na poważny problem dotyczący teorii znaczenia. Namysł nad oceną argumentu semantycznego wiąże się przede wszystkim z pytaniem o zasadność zmiany znaczenia w nim dokonanej, gdyż reszta argumentacji przebiega dalej najczęściej w sposób dedukcyjny. Pytanie o to, kiedy ustalenia semantyczne są dozwolone, zdaje się wymagać określenia, czy znaczenia słów (np. określane przez definicje<sup>1</sup>) są uzasadnione tylko konwencją językową, czy ich zgodnością z rzeczywistością. Problem ten można sformułować inaczej: „Czy definicje są tylko wyrażeniami, na które się zgadzamy,

---

<sup>1</sup> Choć, jak zauważyłem wyżej, znaczenie może być wprowadzone lub zmodyfikowane również bez definicji (np. przez atrybucję), to analiza dyskusji nad naturą definicji daje się również zastosować i tutaj. Co więcej, każda pogłębiona refleksja nad atrybucją nieuchronnie prowadzi do kwestii dotyczących definicji.

by się porozumieć, czy też są odzwierciedleniem istoty rzeczy?”. Postaram się zarysować ten problem, a następnie pokazać możliwe rozwiązanie z perspektywy teorii argumentacji i oceny argumentów ustalających znaczenie.

Następnie zaproponuję kryteria oceny w postaci pytań krytycznych służące ewaluacji argumentów semantycznych. Wreszcie przejdę do oceny wybranych argumentów z rozdziału drugiego, pokazując, w jaki sposób stosować zaproponowane kryteria do oceny argumentów semantycznych. W ten sposób też przedstawiony w tej pracy model będzie jeszcze ostatecznie „wypróbowany”.

## 1. Uzasadnienie ustalenia znaczenia – esencjalizm vs. pragmatyzm

Teorioznaczeniowy esencjalizm (Walton 2005, 173) lub absolutyzm (Schiappa 2003, 40) – czasem także nazywany realizmem<sup>2</sup> – rozumiem jako pogląd, że znaczenia słów są wyznaczone przez obiektywny stan rzeczy, gdyż język jest odwzorowaniem rzeczywistości<sup>3</sup>. Implikuje to możliwość oceniania definicji w kategoriach prawdziwości lub fałszywości, a kryterium jej prawdziwości stanowi rzeczywistość. Zatem esencjalista pyta „Co to jest *X*?” i aby odpowiedzieć na to pytanie, poszukuje istoty przedmiotu *X*, tzn. zadaje pytanie „Co czyni rzecz *X* rzeczą *X*?”.

Z kolei pragmatyzm<sup>4</sup>, określane w tym sporze też nominalizmem lub, rzadziej – konwencjonalizmem, rozumiem jako stanowisko stwierdzające, że język jest wynikiem umowy, a definicje należy oceniać, przyjmować lub odrzucać ze względu na to, jakie są skutki

<sup>2</sup> Problem esencjalizmu i nominalizmu był poruszany przez wielu filozofów na przestrzeni lat, by wymienić tylko kilku: Carnap (1956), Cartwright (1968), Putnam (1975), Fine (1994).

<sup>3</sup> Jest wiele ujęć esencjalizmu – od Arystotelesa na Popperze skończywszy – wyróżnia się też różne jego odmiany, np. metodologiczny, fallibilistyczny etc. (zob. Kublikowski 2013, 76). Dalej ograniczę się tylko do aspektu argumentacyjnego sporu między esencjalizmem a nominalizmem.

<sup>4</sup> Nie chodzi tu o pragmatyzm epistemologiczny, metodologiczny, normatywny ani o pragmatyczną teorię prawdy, lecz raczej pragmatyczne podejście do problemu znaczenia i uwzględnienie kontekstu oraz „użyteczności” (zob. Kublikowski 2019, 26).

ich przyjęcia. Zamiast więc pytać „Czym jest *X*?”, pragmatyk pyta „Jak używać słowa *X*?”. I jak dla esencjalisty uzasadnieniem dla poprawnej definicji lub charakterystyki *X* jest to, czy dane pojęcie *X* koresponduje z „istotą *X*”, tak dla pragmatyka uzasadnieniem definicji *X* jest to, czy można ją przyjąć w obliczu skutków, jakie to przyjęcie powoduje lub czy jest to zgodne z umową językową (Walton 2005, 173; 2008, 134; Schiappa 2003, 43).

Problem ten jest obecny w filozofii od samego jej początku – podobne dyskusje można odnaleźć już w *Kratylosie*. Podczas sporu przedstawionego w tym dialogu Hermogenes wypowiada się następująco:

Nie mogę wierzyć, by istniała inna prawidłowość nazw niż konwencja i zgoda. Wydaje mi się bowiem, że jeśli ktoś czemuś nadaje nazwę, to jest ona prawidłowa, a jeśli ktoś ją na inną zamieni, poprzedniej już nie nazywając, druga jest nie mniej prawidłowa niż pierwsza... Nie z natury bowiem powstaje dana nazwa, lecz prawem i zwyczajem tych, którzy zwykle nadają nazwy (*Kratylos* 384c–d).

Hermogenes przedstawia tu stanowisko pragmatyczne, które postrzega nazwy i definicje, ogólnie znaczenia słów, jako konwencję między użytkownikami języka – a przez to podlegające zmianom wedle ich zgody.

Spór między esencjalizmem a pragmatyzmem (nominalizmem) rozciąga się na różne spory metafizyczne, epistemologiczne i językowe, tutaj jednak chodzi o tylko jeden aspekt tego sporu: czy znaczenia słów są ustalane przez rzeczywistość, czy przez użytkowników języka? W zależności od odpowiedzi ustalenia znaczeniowe obecne w każdym argumentie semantycznym są uzasadniane tym, że dane pojęcie jest zgodne lub niezgodne z „istotą” rzeczy, czy też, że jest zgodne lub niezgodne z konwencją językową, czy może nieśie za sobą pożądane lub niepożądane skutki.

Schiappa, broniąc pragmatycznego podejścia w sporach definicyjnych (szerzej – semantycznych), pokazuje, jak „w praktyce” wyjść z tego „filozoficznego impasu” co, rzecz jasna, nie jest rozwiązaniem problemu filozoficznego. Przywołuje on dyskusję z sali sądowej, która dotyczyła tego, czy osoba, która popełniła aborcję, jest winna skrzywdzenia osoby ludzkiej. Esencjalistyczne podejście wymagałoby postawienia filozoficznego pytania: „Czym jest osoba

ludzka?”. Sędzia jednak postawił inne pytanie – „Co uznajemy za osobę w świetle konstytucji?”. To pokazuje pewną intuicję pragmatycznego podejścia do problemu znaczenia: zrelatywizowanie znaczenia *X* do kontekstu *Y*. Dla przykładu, jeśli słowa mają swoje znaczenie ustalone przez jakąś konwencję (prawną, słownikową etc.), która w danym kontekście jest obowiązująca, to ona rozstrzyga o znaczeniu.

W powyższym przykładzie kryterium rozstrzygającym jest odpowiedni zapis w konstytucji. W przykładzie 7, w którym dyskutujący spierają się o definicję morderstwa, o kwestii przesądza słownik, który obie strony uznają za wystarczające uzasadnienie tego, jak należy rozumieć pojęcie morderstwa. Co jednak, gdy takiej „rozstrzygającej wyroczni” nie ma lub gdy jedna ze stron sporu jej nie uznaje, lub gdy jest kilka alternatywnych wyroczni, które różnią się w tej kwestii? Co, gdy spór toczy się „o jeden poziom wyżej”, kiedy to trzeba właśnie ustalić treść definicji prawnej lub słownikowej, która będzie podstawą do rozstrzygnięcia wielu konkretnych sporów?

W przykładzie 12 definicja mokradała opiera się na propozycjach niektórych ekologów, lecz sprzeciwia się propozycjom innych. Finalnie Bush musiał podjąć decyzję definicyjną i nie miał opinii metaeksperskiej, na której się mógł oprzeć. Esencjalista powie, że przeciwnie, powinien podać taką definicję, która będzie odpowiadać „istocie” mokradała, ale jak można ową istotę mokradała lub mokradało „samo w sobie” (Kantowskie pojęcie *Ding an sich*) poznać, aby następnie przekonać do tego innych i ustalić „prawdziwą” definicję mokradała, która będzie odpowiadać istocie mokradała? Zarzut ten sprowadza się do krytyki metafizycznego absolutyzmu, którą przeprowadza Schiappa, lecz którą znaleźć można już u Williama Jamesa. Intersubiektywne poznanie rzeczy samych w sobie nie tylko nie udało się dotąd nikomu, lecz jest sprzeczne samo w sobie: polega bowiem na poznaniu tego, co niepoznawalne – podobnie jak wiedza zmysłowa o upadku drzewa w lesie, którego nikt nie słyszał ani nie widział. Schiappa porównuje istotę rzeczy do przeświadczenia o hipotetycznych kosmitach, których nigdy nie spotkaliśmy, nie spotkamy i o których nie możemy mieć żadnej wiedzy (Schiappa 2003, 40).

Czy jednak odrzucenie metafizycznego absolutyzmu (esencjalizmu lub realizmu) wiąże się z koniecznością zanegowania obiektywnej rzeczywistości i popadnięcia w „odmęty idealizmu”? Nie,

William James – ojciec pragmatyzmu – znajduje inne, zdroworozsądkowe i praktyczne rozwiązanie. James argumentuje, że spory o „istotę rzeczy” są powodowane różnymi celami i funkcjonalnościami tej samej rzeczy dla różnych ludzi. Stwierdza, że „żadna własność nie jest absolutnie konieczna dla danej rzeczy, (...) gdyż to, co dla jednego jest esencjonalne dla danej rzeczy, wedle drugiego może być przypadkowe lub względne” (James 1981, 959). Z kolei Schiappa dodaje, że:

nasza niezdolność do wypracowania jednej definicji tego, czym jest fenomen i jaka jest jego istota odnosi od wieków spektakularną porażkę i zamiast tego lepiej jest myśleć o „istocie rzeczy” jako o wypadkowej naszych potrzeb i interesów (2003, 40).

Wyjaśnienie Jamesa polega na tym, że nasze językowe kategorie są budowane w zależności od najbardziej dla nas (!) widocznych i ważnych właściwości i właśnie to, co nam wydaje się najbardziej charakterystyczne lub przydatne w danej rzeczy, określamy istotą tej rzeczy:

Dla przykładu taka substancja jak olej ma wiele różnych esencji tak jak ma wiele zastosowań dla różnych osób. Ktoś postrzega olej jako substancję łatwopalną, ktoś inny jako substancję zmniejszającą tarcie, a jeszcze ktoś inny jako pożywienie; chemik uważa to za węglowodór; wytwórca mebli za impregnat; spekulant za towar, o pewnej wartości giełdowej dzisiaj i innej jutro. Wytwórca mydła, fizyk, pracownik pralni – wszyscy oni inaczej określą olej, w zależności od swoich potrzeb (James 1981, 962).

Schiappa przedstawia także drugi zarzut przeciwko metafizycznemu absolutyzmowi, powołując się na niepełność i zmienność naszego języka, która wymagałaby nieustannych zmian w rzeczywistości, co wydaje się ryzykownym twierdzeniem.

Rezygnując z rozwijania krytyki absolutyzmu (metafizycznego i językowego), ograniczę się do sporu między definiowaniem w argumentacji przy pomocy definicji realnych a nominalnych (Kublikowski 2013, 88). Otóż można zbudować dwa zarzuty przeciwko definicjom realnym (Schiappa 2003, 43–8)<sup>5</sup>. Po pierwsze, definicje realne znacznie zawężają pole dyskusji, gdyż spór przenosi się

<sup>5</sup> Zob. więcej o dyskusji nad esencjalizmem oraz jego wersjami w: (Kublikowski 2013, 56–97. 133–41; Janicki 2005).

wówczas na to, czym „naprawdę” jest *X*, i w rezultacie strony mogą: (I) albo łatwo odejść od przedmiotu sporu, albo (II) dotrzeć do „martwego punktu”<sup>6</sup>.

Po drugie, definicje realne są łudzące i dysfunkcyjne, gdyż nie określają, czym jest *X*, lecz raczej normatywnie ustalają, „jak powinno się używać *X*” lub „co powinno być opisywane za pomocą *X*”. Jeśli bowiem esencjalista odrzuca proponowaną mu definicję *X* i przedstawia nową, która opisuje istotę *X*, to wobec rozmówcy jest to zupełnie nowa definicja o pewnej mocy normatywnej oraz klasie implikacji, które pociąga (jest więc definicją perswazyjną). Trzeba także dodać, że z retorycznego punktu widzenia definicje realne (a właściwie założenie, że słowa mają swój „prawdziwy” sens, który możemy odkryć) otwierają pole dla wielu nadużyć semantycznych, np. manipulacyjnych definicji perswazyjnych czy atrybucji. „Autor nowej, definicji realnej może [powołując się na jej prawdziwość] znacznie lepiej wpływać na przekonania i postawy innych” (Schiappa 2003, 45). Z kolei jeśli przyjmie się założenie, że każda definicja wymaga uzasadnienia i postrzega się definicje jako twierdzenia mogące stać się przesłankami argumentów (gdź każda definicja implikuje pewną klasę wniosków), to tym samym czyni się każdą dyskusję choć trochę odporną na manipulacje znaczeniami pojęć powołujące się na ich „prawdziwy” sens.

Podobny argument przeciwko esencjalizmowi podnosi Hołówka. Rozważając, skąd się bierze siła definicji perswazyjnych, pisze:

Jak się wydaje, esencjalizm nie jest koncepcją zupełnie obcą użytkownikom języka potocznego. Wielu z nich żywi bezwiedne przekonanie, że każdy termin – zwłaszcza abstrakcyjny – posiada jakiś jeden „prawdziwy”,

<sup>6</sup> Ad I. Rozmówcy mogą podawać uzasadnienia dla swoich definicji w postaci powiązanych twierdzeń dotyczących innych kwestii (i powoływać się przy tym na swoją definicję). To jednak czyni ich rozumowanie kolistym (2003, 43). Ad II. Jeśli zaś jeden rozmówca uważa, że np. istotą danej rzeczy jest posiadanie własności *Y*, a drugi rozmówca, że istotą tej rzeczy jest posiadanie własności *Z*, to jakże mogą się porozumieć? Co będzie arbitrem w ich sporze, skoro – jak to było zauważone w argumencie przeciwko metafizycznemu absolutyzmowi – perspektywa, z której można poznać rzeczy same w sobie, jest nieosiągalna? Gdyby jednak postrzegali definicje pragmatycznie, jako akty mowy określające, jak w danej rozmowie rozumie się dane pojęcie (uwzględniając wspólne potrzeby i interesy), to wówczas otwiera się wspólne pole do ustaleń nad rozumieniem tej nazwy.

zadekretowany, odwieczny i niezmienny sens, a większość sporów powstaje wskutek trudności w dotarciu myślą do zakłętego w słowie archetypu („Gdyby ktoś raz wreszcie zdefiniował porządnie demokrację, wiedzielibyśmy, co nią jest, a co nią nie jest!”) (Hołówka 2012, 62).

Autorka *Kultury logicznej w przykładach* zauważa również, że to esencjalizm uzasadnia wiele manipulacji semantycznych, w tym definicji perswazyjnych, i upatruje ona w powszechnym używaniu języka ukryte założenie esencjalistyczne (zob. także Kublikowski 2013, 202). Tutaj również należy zauważyć, że jeśli odrzuci się założenie, że słowa mają znaczenie ustalone przez rzeczywistość, do którego my tylko musimy dotrzeć, to można stać się odpornym na manipulacje powołujące się na ten „prawdziwy” sens. Dlatego skłaniam się nie tyle do odrzucenia definicji realnych, ile raczej do traktowania każdej definicji użytej w argumentacji jako takiej, która próbuje ustalić pewne rozumienie danej nazwy i którą trzeba uzasadnić – rozważyć pod kątem jej użyteczności, aktualnych potrzeb i interesów oraz zgodności z uzusem i intuicją językową.

Jamesa krytyka definicji realnych obrazuje tę przewagę pragmatyzmu bardzo wyraźnie. James zauważa, że „istota rzeczy” to po prostu nazwanie tego, co w danym momencie historycznym danej osobie jawi się jako ważne dla jej potrzeb, interesów i wartości, które przyjmuje („Istota rzeczy to ta z jej własności, która jest dla mnie na tyle ważna, że inne jej własności mogę porzucić jako nieistotne”<sup>7</sup>). Jakkolwiek taka relatywizacja znaczenia do osoby, jej potrzeb, interesów czy wartości jest nieakceptowalna dla esencjalisty na poziomie teoretycznym, to każda praktyka określania przez esencjalistę istoty danej rzeczy również daje się tak właśnie opisać. Jeszcze jedną przewagą pragmatyzmu jest to, że zmiany w rozumieniu danych pojęć na przestrzeni czasu dają się łatwo wyjaśnić – zmienia się nasz stan wiedzy, zmieniają się nasze potrzeby i wartości. Esencjalista z kolei nigdy nie może być pewien tego, czy właściwie chwyta „istotę” rzeczy – na przestrzeni wieków istotą światła byłyby strumień fotonów, fala elektromagnetyczna, a nawet jedno i drugie.

---

<sup>7</sup> „The essence of a thing is that one of its properties which is so *important for my interests* that in comparison with it may neglect the rest” (James 1981, 961).

Moim celem nie jest, warto powtórzyć, rozwijanie dyskusji między pragmatyzmem a esencjalizmem – chcę tylko pokazać „metodologiczną” wyższość pragmatyzmu w argumentacji. Pragmatyzm każe oceniać poprawność danej definicji wedle konsekwencji, jakie płyną z jej przyjęcia, a to kryterium może objąć także wymaganie esencjalistyczne (zgodność z istotą rzeczy). Stąd wynika, że w sporze pragmatyka z esencjalistą obaj *de facto* analizują modyfikację znaczenia pod kątem następstw z niej płynących – pierwszy sprawdza, czy proponowane znaczenie odpowiada jego interesom i wartościom, a drugi sprawdza, czy „istota” rzeczy została właściwie ujęta. Dlatego nie musimy wybierać między esencjalizmem a pragmatyzmem w teorii znaczenia – możemy stosować kryteria pragmatyczne (dotyczące zarówno konsekwencji wynikających z przyjęcia danego znaczenia, jak i wartości oraz potrzeby w nie uwikłane), bo obejmują one również kryterium zgodności z istotą rzeczy<sup>8</sup>.

Tutaj jednak esencjalista może zgłosić wątpliwość: „czy zgoda na to, że «wszystko można nazywać wedle uznania, jeśli tylko jest to korzystne w danym momencie», nie prowadzi do «płynnej, postmodernistycznej rzeczywistości, w której białe można nazwać czarnym, morderstwo zabiegiem, a akt modlitwy rasizmem?»”. Na tę obawę, która wydaje się po części uzasadniona, można jednak odpowiedzieć następująco: nie, gdyż takie postawienie sprawy niczego nie zmienia<sup>9</sup>. Pragmatyczne podejście do znaczenia opisuje to, co przez wieki już funkcjonowało, zdejmując jedynie z niektórych uzasadnień odium esencjalizmu i zastępując je tym, co dla danej społeczności w danym czasie wydaje się korzystne lub ważne. Zgoda na pragmatyzm wcale nie otwiera nowej furtki krytyki przyjętych znaczeń – esencjalista nadal w ten sam sposób będzie uzasadniał swoje wybory semantyczne, z tym że (jeśli porzuci esencjalizm)

<sup>8</sup> Jedno z zaproponowanych dalej kryteriów będę właśnie określał pragmatycznym, gdyż dotyczy konsekwencji, wartości oraz interesów powiązanych z danym znaczeniem.

<sup>9</sup> Więcej na ten temat pisze Walton, argumentując, że aby zmienić kształt danego pojęcia, wcale nie wystarczy się „umówić”, lecz przekonać do niego wiele osób i instytucji, czyli *de facto* mieć mocne racje przemawiające za zmianą uzusu (zob. Walton 2001, 124). Jeśli więc istota rzeczy narzuca pewien sposób rozumienia danego znaczenia, to powinno się ono „obronić”, jeśli ktoś chciałby to znaczenie zasadniczo zmodyfikować.

nie będzie się powoływał na „istotę” rzeczy, ale na to, że ten wybór jest najbardziej korzystny ze względu na różne skutki, wartości, zgodność z uzusem etc. Można powiedzieć, że w ten sposób „rozkłada się” kryterium zgodności z istotą rzeczy na bardziej szczegółowe kryteria: konsekwencji (rozumianych jako następstwa przyjęcia ustalonego znaczenia), zgodności z uzusem, zgodności z potrzebami, zgodności z wartościami<sup>10</sup>.

Wyżej skrótowo omówiłem spór między esencjalizmem i pragmatyzmem w kontekście ustalania znaczenia używanych w dyskusji terminów. Zaprezentowana krytyka esencjalizmu miała na celu nie ogólną dyskusję z esencjalizmem, lecz wskazanie na kryteria oceny zabiegów semantycznych, które mogą być ogólnie stosowalne – tj. kryteria pragmatyczne. Każde ustalenie znaczenia lub jego zmiana wymaga uzasadnienia, niezależnie od tego, czy odwołuje się ono do istoty rzeczy albo do definicji realnej czy nominalnej. Dlatego kryterium oceny ustaleń semantycznych też musi być pragmatyczne, niezależnie od tego, czy uznaje się esencjalizm, czy pragmatyzm (nominalizm).

## 2. Kryteria oceny ustaleń semantycznych

Arthur Hastings – w swojej dysertacji doktorskiej z 1962 roku, w której rozważa różne sposoby rozumowania w dyskusji, analizuje też definicje lub charakterystyki pojawiające się w dyskusji – przedstawia listę pytań krytycznych, które należy postawić, oceniając definicję (Hastings 1962, 42–5):

1. Jaka definicja w argumencie jest użyta *implicite*?
2. Czy definicja jest akceptowalna? Czy kryteria definicji są akceptowalne i wystarczające?

---

<sup>10</sup> Można by tutaj rozwinąć jeszcze jeden argument, analogiczny do argumentu za pragmatyczną koncepcją prawdy (Kublikowski 2019, 97): prawdziwe sądy są bowiem użyteczne, a to stanowi jedno z ważniejszych kryteriów prawdy także dla zwolenników klasycznej oraz korespondencyjnej teorii prawdy, choć użyteczność nie jest konstytutywną, lecz konsekwentną cechą prawdy (zob. także Prus 2018). Analogicznie w duchu pragmatycznym można by zapytać, czy jeśli jakieś pojęcie dobrze funkcjonuje (jest użyteczne), to czy nie może być jednym z kryteriów do uznania go za takie, które chwytą „istotę rzeczy”?

3. Czy są jakieś wyjątki od przedstawionej definicji?
4. Czy są jakieś inne kryteria, które trzeba uwzględnić, by definicja była adekwatna?
5. Czy charakterystyka obiektu spełnia kryteria definicji?
6. Czy charakterystyka obiektu została wystarczająco przedstawiona, by zaklasyfikować dany obiekt?
7. Czy alternatywne atrybucje obiektu są równie uzasadnione lub może bardziej?

Jak widać, Hastings poruszył tutaj bardzo wiele wątków, które będą konieczne do oceny argumentów semantycznych. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że część z tych pytań odnosi się do samych ustaleń semantycznych (czyli do przesłanki atrybutywnej lub definicyjnej), a część do struktury argumentu. Dalej w pierwszej kolejności zajmiemy się kryteriami oceny ustalanego w argumencie znaczenia, a następnie przejdziemy do pozostałych kryteriów oceny argumentu. Pytanie 1 odnosi się do kwestii jawności ustaleń semantycznych i dalej rozwijam tę kwestię w tzw. kryterium jawności. Pytania 2–4, dotyczące akceptowalności definicji (lub atrybucji), poruszają różne wątki: zgodność z praktyką językową i adekwatność definicji. Pytania 5–6 dotyczą przesłanki indywidualnej – tej, w której zwykle przypisuje się danemu obiektowi pewną własność, np. aby go zakwalifikować do definicji. Z kolei pytanie 7 dotyczy alternatywnych definicji lub atrybucji – zostanie ono omówione i rozbudowane w osobnym kryterium dotyczącym ustaleń semantycznych.

W ocenie dowolnego argumentu semantycznego zawsze dochodzi się zatem do przesłanki, w której ustala się znaczenie. Aby móc przyznać tej przesłance status mniej lub bardziej akceptowalnej/nieakceptowanej, potrzebne są kryteria, na których podstawie będzie można orzec, czy dane ustalenie semantyczne jest uzasadnione. Oprócz szczegółowych kryteriów, które można wyróżnić dla każdego typu argumentu semantycznego wedle jego struktury, należy podać kryteria umożliwiające ocenę samych ustaleń semantycznych (w formie pytań krytycznych, jak to proponują autorzy *Argumentation Schemes*)<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Niektórzy zwolennicy eksternalizmu semantycznego twierdzą, że podczas dyskusji nie ma przestrzeni na ustalanie znaczeń kluczowych terminów (ang. *meaning modulation*), np. Cappelen (2018), Plunkett i Sundell (2013, 2021). Natomiast przeciwni temu kontekstualiści – np. Ludlow (2014) – uznają to za

Niżej wyróżniam pięć podstawowych kryteriów: jawność ustaleń semantycznych, zgodność z uzusem językowym, konsekwencje ustaleń semantycznych i powiązane z nimi wartości, autorytet wprowadzającego ustalenia oraz alternatywne znaczenia. W każdym z zaproponowanych kryteriów przejawia się pragmatyczne podejście do teorii znaczenia, nakazujące uwzględniać kontekst, w którym argument się pojawia.

## 2.1. Kryterium jawności

Kryterium jawności uwzględniam jako pierwsze nie dlatego, że jest najważniejsze, lecz dlatego, że część zabiegów zmieniających znaczenie odbywa się niejawnie – co może być zabiegiem celowym lub niezamierzonym – a wówczas ocena takiego zabiegu będzie utrudniona. Dlatego ocenę argumentu semantycznego trzeba rozpocząć od pytania, czy mamy do czynienia z wprowadzaniem znaczenia oraz czy jest ono jawne.

Tym, co dodatkowo utrudnia dostrzeżenie zmiany znaczenia (a więc rozpoznanie argumentu semantycznego), jest następująca prawidłowość: ustalanie znaczenia, nawet jeśli jest wyrażone *explicite*, nierzadko jest wprowadzane pod pozorem „precyzowania” znaczenia (np. dysocjacje „dzielące włos na czworo”), „chwytania istoty rzeczy” (np. przez zabieg NTS) lub przez nieadekwatne sprawozdanie z tego, jak dany termin jest używany lub rozumiany w danym kontekście lub przez dane źródło.

Należy zwrócić uwagę na to, że sama niejawnosc ustaleń semantycznych nie przesądza jeszcze o tym, czy argument jest słaby lub mocny – dlatego nie jest to kryterium tak ważne jak pozostałe. Stawia jedynie znak zapytania i wyostrza krytyczne podejście do takiej propozycji. Dlatego podczas analizy argumentu semantycznego warto jako pierwsze postawić pytanie:

---

konieczny element każdej rzetelnej dyskusji. Przykładów, które przeczą temu pierwszemu stanowisku, nie brakuje – również i w tej pracy. Poniższa część pracy wpisuje się w ten spór o tyle tylko, że proponuje kryteria oceny rzetelności takich ustaleń w ramach argumentu, lecz nie tłumaczy, dlaczego i jak takie zmiany znaczenia się dokonują – co na przykład robią autorzy pracy o meta-językowych sporach dotyczących znaczenia (zob. M. Lewiński, Abreu 2022). Jestem wdzięczny Marcinowi Lewińskiemu za tę uwagę.

KRYTERIUM JAWNOŚCI (PYTANIE 1): Czy znaczenie zostało ustalone jawnie? Jeśli nie, to dlaczego?

Jeśli znaczenie zostało ustalone *explicite*, należy jeszcze zbadać jego uzasadnienie, tzn. na co powołuje się autor ustaleń semantycznych: czy jest to uzasadnienie esencjalistyczne, czy przywołuje uzus lub rozumienie słownikowe, czy może próbuje „precyzować” znaczenie danego słowa? Trzeba zauważyć, że wprowadzanie jakiegoś znaczenia rzadko przybiera postać „czy zgodzi się Pan/Pani, że X możemy rozumieć jako...”, co byłoby wzorcowym, najbardziej transparentnym sposobem zaproponowania zmiany znaczenia. Zwykle jednak ta zmiana jest „przykryta”, np. *quasi*-przedstawianiem powszechnego rozumienia tego pojęcia lub *quasi*-precyzowaniem jego znaczenia lub „wydobywaniem” tego, co w nim najważniejsze. W każdej z wymienionych możliwości chodzi o to, by przekonać odbiorcę do uznania proponowanego znaczenia za ustalone i pewne – bez krytycznego namysłu lub sposobności do namysłu nad tym, czy odbiorca się na nie zgadza.

Dlatego możemy sformułować tzw. pytania pomocnicze, które w niektórych wypadkach mogą pomóc udzielić odpowiedzi dotyczącej ogólnego pytania dotyczącego jawności:

PYTANIE 1a: Czy wprowadzone znaczenie zostało zaproponowane pod jakimś pozorem, np. sprawozdania, precyzowania, chwywania „istoty” rzeczy?

Jeśli tak, to dalsze pytania mogą służyć weryfikacji źródła:

PYTANIE 1b: Czy przytoczone znaczenie zostało przedstawione adekwatnie?

PYTANIE 1c: Czy ustalone znaczenie rzeczywiście coś precyzuje?

PYTANIE 1d: Czy ustalone znaczenie zostało zaproponowane pod pozorem uchwycenia „istoty” rzeczy?

Gdyby na któreś z tych trzech pytań odpowiedź była negatywna, nie przesądza to jeszcze o nadużyciu semantycznym ani o wadliwości argumentu. Można by wtedy orzec, co najwyżej, że znaczenie wprowadzane jest niejawnie i pod fałszywym pozorem. Zabieg ten, choć manipulacyjny<sup>12</sup> czy też sofistyczny, nie przesądza

<sup>12</sup> Pojęcie manipulacji jest pojęciem wieloznacznym i dość negatywnie nacechowanym, dlatego już wcześniej zdecydowałem się na mówienie raczej o perswazji

o wadliwości argumentu, ponieważ zaproponowane znaczenie nadal należy rozważać pod kątem jego zgodności z uzusem, konsekwencji, alternatywnych znaczeń czy autorytetu ustalającego. To, że znaczenie zostało wprowadzone w sposób niejawnym, może jedynie wzbudzić lub wzmocnić pytanie: dlaczego? Dlaczego ustalający znaczenie chciałby to zrobić bez uzasadnienia? Takie pytanie oraz dalsza analiza mają nakierować na krytyczny namysł nad zaproponowanym znaczeniem i dostrzec jego perswazyjny charakter, który z jakiegoś powodu nadawca starał się zataić. W ten sposób także ułatwia się ocenę kryterium pragmatycznego, które dotyczy między innymi wartości i celu realizowanego przez ustalone znaczenie.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na jedną kwestię: badając, czy znaczenie ustalane jest jawnie, odpowiada się jednocześnie na pytanie o cel tego zabiegu. Schiappa, analizując i oceniając różne typy definicji perswazyjnych, zauważa, że pośród pytań, które warto postawić, oceniając redefinicję, jest pytanie o jej cel (2003, 177). Dla przykładu – jeśli sprawdza się, czy dana propozycja znaczenia rzeczywiście „precyzuje” znaczenie, to jednocześnie weryfikuje się jej cel. Podobnie bywa z weryfikacją sprawozdania (np. z tego, jak się danego pojęcia używa lub jak je określa zapis słownikowy lub prawny) – odkrycie, że ma się do czynienia z niejawnym ustalaniem znaczenia, prowadzi do rozpoznania celu tego zabiegu, a przynajmniej do niego przybliża. Można wówczas również ocenić, czy ten cel jest akceptowalny – np. gdy ktoś chce „uchwycić istotę rzeczy” lub doprecyzować pojęcie *X*, to należy postawić pytanie – zanim oceni się sam wynik takich operacji – czy takie „chwytanie istoty rzeczy” lub precyzowanie *X* jest w ogóle potrzebne. Dlatego, choć to pytanie zawiera się niejako w powyższych, formułuję je *explicite*:

PYTANIE 1e: Jaki jest cel ustalania znaczenia i czy cel ten jest akceptowalny?

Pytanie to również wyraźnie pokazuje, na czym polega pragmatyczne zrelatywizowanie znaczenia do kontekstu. W tym wypadku pytanie krytyczne zwraca uwagę na to, czy cel ustalającego

---

niejawnej. Tutaj jednak – mając do czynienia z niejawnym wprowadzaniem znaczenia, np. pod pozorem precyzowania, lub przekręcaniem słownikowego znaczenia – określenie „manipulacyjny” zdaje się dobrze opisywać taki zabieg, gdyż jest to nie tylko niejawnym, ale i nieuczciwym perswazją.

znaczenie jest odpowiedni w kontekście, w którym toczy się dyskusja. Innymi słowy, czy jeśli ktoś chce precyzować dane pojęcie, to czy jest potrzeba, aby w danym kontekście pojęcie było precyzowane?

Przedstawione wyżej pytania dotyczące kryterium jawności mają służyć jedynie zbadaniu, czy ustalanie znaczenia odbyło się w sposób jawny oraz czy w ogóle jest uzasadnione. Dlatego to kryterium nie przesądza o poprawności zmiany znaczenia i opartego na niej argumentu, lecz ma jedynie zwrócić uwagę na to, w jaki sposób ustala się w nim znaczenie.

## 2.2. Kryterium zgodności z praktyką językową

Pierwszym właściwym kryterium służącym bezpośrednio do oceny argumentów semantycznych jest zgodność z tym, jak dane pojęcie lub własność jest rozumiane i używane w praktyce językowej. Podczas oceny ustalonego znaczenia często to zgodność z uzusem przesądza o tym, czy jest ono akceptowalne. Może również nasunąć się pytanie, czy w każdym argumencie semantycznym musi odchodzić się od ustalonego uzusu. Otóż nie. Należy zauważyć, że argumenty semantyczne mogą także kontestować proponowaną zmianę znaczenia lub uzasadniać przyjęcie pewnej, a odrzucenie innej praktyki językowej (w przypadku ich konfliktu). Argument semantyczny może więc zmieniać uzus, bronić uzusu, precyzować uzus lub argumentować za którymś z zastanych uzusów. Może być też tak, że zapis słownikowy wymaga pewnej interpretacji, od której zależy ocena wniosku danego argumentu. Uzus pełni więc ważną funkcję w ocenie ustalania znaczenia.

Należy od razu zaznaczyć, że uzus może być ustalony wyraźnie i spójnie (np. zapis ustawy lub słownik) albo mniej wyraźnie, np. uzus wyznaczony przez praktykę językową danej społeczności w danym czasie w danym miejscu (a więc zrelatywizowaną do kontekstu). W sytuacjach, gdy uzus nieprecyzyjnie określa dane pojęcie lub gdy określa je w sposób niespójny z innymi pojęciami albo gdy inne uzusy określają je inaczej, znaczenie może zostać zmienione. Możliwe są bowiem sytuacje, w których dwie propozycje semantyczne mogą być zgodne z uzusem (który jest nieprecyzyjny i podlega różnym interpretacjom), a jednocześnie różnić się od siebie. Wtedy należy oceniać wprowadzone znaczenie przy pomocy innych kryteriów. Zazwyczaj

przesłankami do zmiany uzusu są właśnie: nietrafność, zwodniczość, wieloznaczność, uszkodzenie (przez niekorzystną konotację danego słowa), nieprecyzyjność (kontekst argumentacji wymaga uściślenia), sprzeczność wewnętrzna (z innymi pojęciami w argumentacji) lub zewnętrzna (z innymi uzusami). Wymienione racje nie są zapewne kompletne, natomiast ilustrują okoliczności, w których zmiana uzusu zwykle wydaje się uzasadniona. Dlatego ogólne pytanie, które można sformułować do oceny ustaleń semantycznych pod kątem zgodności z uzusem, brzmi:

KRYTERIUM ZGODNOŚCI (PYTANIE 2): Czy ustalone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy stoi za tym jakiś ważny powód?

Należy przy tym podkreślić, że uzus może być łamany nie wprost, tzn. początkowa modyfikacja znaczeniowa może się wydawać odpowiadająca uzusowi, ale dopiero w dalszej dyskusji lub po przeanalizowaniu nowej propozycji znaczenia może się okazać, że zmiana znaczenia łamie uzus („wedle nowej definicji herezji to Arian jest ortodoksyjny, a św. Paweł jest heretykiem”). Podobnie w przykładzie 5 definicja rasizmu („nierówne traktowanie ludzi ze względu na pochodzenie etniczne”) na pierwszy rzut oka wydaje się zgodna z uzusem, ale dopiero wtórna refleksja, znalezienie i podstawienie pod tę definicję pewnych obiektów pokazują, że jest ona sprzeczna z uzusem, np. daje podstawę do nazywania rasistami dotychczasowych nierasistów. Stąd wynika, że zanim się rozstrzygnie, czy rzeczywiście dana modyfikacja łamie uzus, należy rozważyć jej możliwe skutki (np. niezgodność z praktyką językową lub sprzeczność).

Trzeba także zwrócić uwagę na inną prawidłowość. Może być tak, że zmiana znaczenia łamie nie tyle sam uzus, ile pewną „intuicję” pozajęzykową. Jak to pokazał przykład Plutona, jednym z uzasadnień nowej definicji planety było założenie, że planet nie może być zbyt wiele (bo trudno byłoby je spamiętać lub uczyć ich nazw dzieci w szkole), stąd lepiej pozbyć się Plutona, niż uznać trzy lub dwanaście nowych planet. Nie chodzi więc tu *stricte* o praktykę językową, ale o jakąś intuicję, która broni *status quo* pewnej praktyki językowej. Dlatego ważne też, żeby przy analizowaniu zgodności ustalonego znaczenia z uzusem ocenić nie tylko zgodność samego

pojęcia i możliwych jego odniesień, ale także przeanalizować zgodność z nie zawsze określonymi, innymi wymaganiami dotyczącymi używania danego pojęcia.

Badając zgodność danej definicji lub atrybucji z praktyką językową, badamy zatem ich adekwatność – czy wszystkie obiekty, które praktyka językowa zalicza do zakresu danego pojęcia, rzeczywiście się tam znajdują wedle nowej definicji oraz czy tylko te obiekty się tam znajdują. Podobnie przy atrybucjach – czy rzeczywiście wszystkie obiekty, które mają daną własność, mają też tę inną własność (tutaj mamy do czynienia z implikacją, więc nie pytamy o to, czy tylko te obiekty mają tę inną własność). Możemy więc sformułować dwa pytania pomocnicze, które pomogą w ocenie tego kryterium:

PYTANIE 2a: Czy na pewno wszystkie  $D(x)$  mają własność  $F$ ? (Czy możliwy jest taki  $D(x)$ , że  $\neg F(x)$ ? w atrybucjach: czy możliwy jest taki  $G(x)$ , że  $\neg F(x)$ ?)

PYTANIE 2b: Czy na pewno wszystkie  $F(x)$  należą do zakresu  $D$ ? (Czy możliwy jest taki  $F(x)$ , że  $\neg D(x)$ ?)

Pierwsze pytanie ma sprawdzić, czy definicja (lub atrybucja) nie jest za wąska, drugie zaś, czy nie jest za szeroka. Te pytania pozwolą zweryfikować, czy ustalone znaczenie jest adekwatne, tj. zgodne z praktyką językową.

Jak wiemy, Hołówka wyróżnia dwa rodzaje argumentów semantycznych: z przyjętego znaczenia i kontestacyjne. Te pierwsze uważa za mocne, gdy (i) uzus zostaje adekwatnie scharakteryzowany/przytoczony oraz (ii) nie umiemy przedstawić żadnych racji za jego zmianą. Podobnie, argumenty kontestacyjne są mocne, gdy (iii) proponowana zmiana znaczenia prowadzi do „niepożądanych konsekwencji lub niosą niewielką przydatność” (2012, 116–9). Te intuicje Hołówki są bardzo cenne. Warunek (i) – dotyczący argumentów opartych odwołujących się do uzusu – został już omówiony przy okazji kryterium jawności: weryfikacja tego, czy dana charakterystyka znaczenia jest adekwatna, ma służyć odkryciu, czy modyfikacja znaczenia jest jawna, czy nie. Warunki (ii) i (iii) pokazują inną opisaną już prawidłowość: uzus podlega modyfikacjom, jeśli istnieją racje za jego zmianą. Jeśli takie racje można przedstawić, to modyfikacja jest uzasadniona, a obrona uzusu nieuzasadniona;

gdy tak nie jest, modyfikacja jest nieuzasadniona i powinno się zachować uzus. Dodatkowo warunek (iii) pokazuje jeszcze jedną ważną zasadę przydatną przy ocenianiu modyfikacji semantycznych: „jeśli nie istnieją racje za zmianą praktyki językowej, to nie powinno się jej zmieniać”. Dlatego dopiero obie te zasady razem wzięte dają równowagę: „Uzus należy zmienić wtedy i tylko wtedy, gdy istnieją racje za zmianą uzusu”. Znaczy to, że z dwóch znaczeń danej nazwy, które są uzasadniane przez równe racje, ale pierwsze jest już używane, a drugie jest nowe, to pierwsze ma przewagę nad drugim.

Bardziej problematyczny jest spór między zwolennikami różnych modyfikacji powołującymi się na różne uzusy. Jeśli proponent przedstawia pewne rozumienie *X* i powołuje się na *Wielki słownik języka polskiego*, a jego oponent przedstawia inne znaczenie *X* i odwołuje się do *Encyklopedii PWN*, to sytuacja jest trudna do rozstrzygnięcia. Oba opracowania mają podobny status (choć zapewne możliwe są takie konteksty, w których jeden z nich jest bardziej wiarygodny): pierwszy jest wydawany przez Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, a drugi przez Wydawnictwo Naukowe PWN – zatem oba źródła opisują (choć nie rozstrzygają ostatecznie), jak używa się danego słowa. W takim przypadku, podobnie jak w przypadku innych trudności w rozstrzygnięciu równych (lecz różnych) racji, należy analizować ustalone znaczenie na podstawie pozostałych kryteriów, a przede wszystkim na podstawie kryterium pragmatycznego, tj. konsekwencji wynikających z przyjęcia danego znaczenia.

### 2.3. Kryterium pragmatyczne – konsekwencje

Kryterium to jest dla pragmatyków najważniejsze, a najprościej można je wyrazić pytaniem:

KRYTERIUM PRAGMATYCZNE (PYTANIE 3): Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości są powiązane ze zmianą znaczenia i czy wartości te są akceptowalne?

James oraz Schiappa i inni współcześni badacze kwestii znaczenia i perswazyjnego charakteru definicji podkreślają, że zbadanie następstw danej zmiany znaczenia oraz zaangażowanych w nią wartości i interesów ma w ocenie takiej modyfikacji największą wagę (por. James 1981, 962; Walton 2001, 130; Schiappa 2003, 174).

Co ważne, to kryterium jest najważniejsze nie tylko na gruncie pragmatyzmu – jest ono najważniejsze także dla esencjalisty, skoro tak jak pragmatyk ocenia on zaproponowane znaczenie pod kątem następstw jego uznania, zestawiając je z tym, co uznaje za „istotę rzeczy” (co, *de facto*, także jest analizą konsekwencji w świetle własnych potrzeb i wartości). Dlatego właśnie, co warto ponownie podkreślić, proponowane tutaj kryteria oceny ustalonego znaczenia są tak samo pomocne dla różnych stanowisk metafizycznych i epistemologicznych.

Kryterium pragmatyczne można podczas oceny argumentu „rozłożyć” na kilka pytań pomocniczych. Biorąc za punkt wyjścia pragmatyczne założenie Jamesa, że oceniamy treść pojęć pod względem naszych celów i interesów (nie tylko materialnych, ale również np. realizowania wyznawanych wartości), Schiappa formułuje trzy pytania, które mają służyć ocenie akceptowalności danej definicji. Pierwsze z nich zostało omówione przy kryterium jawności, dwa pozostałe zaś dotyczą dwóch bardzo ważnych rodzajów konsekwencji, które trzeba rozważyć podczas oceny ustaleń semantycznych (2003, 177–8):

Jakie interesy i wartości są zaangażowane w treść różnych definicji *X*?  
Czym interesom służy dana definicja i czy nasze interesy są z nimi zbieżne?<sup>13</sup>

Po rozbudowaniu można uznać je za uszczegółowienie głównego pytania o konsekwencje w dwóch odrębnych pytaniach – jedno dotyczy wartości, a drugie interesów:

PYTANIE 3a: Jakie wartości są powiązane ze zmianą znaczenia i czy wartości te są akceptowalne?

PYTANIE 3b: Czym interesom ustalone znaczenie służy i czy te interesy są korzystne (dla oceniającego)? Czy może korzyść odniesie ustalający znaczenie?

Pierwsze pytanie prowadzi oceniającego do namysłu nad tym, czy dana zmiana znaczenia jest powiązana z jakimiś wartościami

---

<sup>13</sup> “What interests and values are advanced by competing definitions? Whose interests are being served by a particular definition, and do we want to identify with those interests?”.

(np. definicja aborcji jako morderstwa jest silnie związana z wartościowaniem życia ludzkiego ponad dopuszczalność dokonania aborcji). Innymi słowy, pytanie pierwsze można wyrazić jeszcze inaczej: „Jakie przesłanki (dotyczące wartości) trzeba przyjąć, żeby móc przyjąć ustalenie semantyczne? Drugie pytanie dotyczy następstw i interesów danego ustalenia znaczenia (np. określanie aborcji morderstwem służy interesom organizacji *pro-life*, a szkodzi organizacjom proaborcyjnym oraz klinikom aborcyjnym – a może też służy ustalającemu znaczenie?).

Widać więc wyraźnie, że pierwsze pytanie nie dotyczy *stricte* następstw danej zmiany znaczenia, lecz jedynie „odkrywa, co się pod nią kryje”: jakie wartości lub przesłanki ustalający znaczenie przyjmuje, wprowadzając tę zmianę. Służy więc ono do znalezienia odpowiedzi na to drugie pytanie: Co z wprowadzonego znaczenia wynika? Czy skutki zmiany są akceptowalne? Kto skorzystał na ustalonym znaczeniu? Czy może beneficjentem był autor zmiany znaczenia? Te pytania mają finalnie pomóc ustalić konsekwencje wynikające ze zmienionego znaczenia – zarówno z nowego zakresu definiowanego pojęcia, jak i nowego ładunku emocjonalnego. Akceptacja zaś tych konsekwencji jest – jak w innych kryteriach – zrelatywizowana do kontekstu: danych potrzeb rozmówców, społeczności, momentu historycznego dyskusji, charakteru dyskusji etc.

Podczas oceny pojęć użytych w ustalonym znaczeniu pojawia się jeszcze kwestia stopnia akceptowalności w danym kontekście wyrażań o silnym ładunku emocjonalnym. Przyjęta tutaj relatywizacja do kontekstu sugeruje, by również dane ustalenie semantyczne oceniać pod kątem tego, czy nacechowanie użytych w niej terminów jest właściwe dla kontekstu danej dyskusji:

PYTANIE 3c: Czy ustalone znaczenie zawiera terminy o stopniu nacechowania emocjonalnego zbyt wysokim dla charakteru dyskusji?

Oto przykład sytuacji, w której na podstawie tego pytania krytycznego można by odrzucić ustalenie semantyczne: studentka w swojej pracy zaliczeniowej z estetyki filozoficznej Ingardena posługuje się definicją „sztuka to wszystko, co napluje artysta”. Oceniający pracę nauczyciel z pewnością zwróciłby uwagę, że definicja sztuki przyjęta w pracy jest – oprócz tego, że niejasna – tendencyjna,

a terminy w niej zawarte mają zbyt wysoki ładunek emocjonalny jak na standardy prac zaliczeniowych w akademii.

Należy więc podkreślić, że omawiane kryterium obejmuje ocenę nie tylko konsekwencji wynikających z nowego zakresu definiowanego pojęcia (zmiany denotacji, np. konsekwencji prawnych). Dlatego ogólne pytanie o konsekwencje można jeszcze rozbudować tak, by dotyczyło możliwych perswazji oraz operacji na ładunkach emocjonalnych je wspierających:

PYTANIE 3d: Czy jest możliwa jakaś perswazja, którą nowo ustalone znaczenie ma ułatwić (np. przez zmieniony ładunek emocjonalny)?

Pytanie to zawiera się, co prawda, w pytaniu głównym, które obejmuje skutki wprowadzonego znaczenia – są nimi nie tylko konsekwencje wynikłe z nowego zakresu nazwy, ale także inne ładunki emocjonalne, czy też: perswazje, które na ich podstawie można zbudować. Teraz jednak widać, że ocena wprowadzonego znaczenia obejmuje wszystkie te konsekwencje.

#### 2.4. Kryterium autorytetu

Kryterium, które w pewnych przypadkach może być decydujące w ocenie ustaleń semantycznych, jest autorytet autora wprowadzanego znaczenia. Jeśli ustalono je arbitralnie, to należy się zastanowić, czy argumentujący jest uprawniony do jego wprowadzenia. Schiappa przedstawia to jako drugie (obok pytania o konsekwencje) pytanie krytyczne<sup>14</sup>:

Kto ma władzę definiować X? Kto powinien mieć taką władzę?

Kryterium to odnosi się do bardziej formalnych aspektów ustalania znaczenia, np. w języku prawniczym; w ustalaniu znaczenia przez atrybucje dokonywane w mowie potocznej nie ma ono raczej zastosowania. Schiappa analizuje przykład, w którym to właśnie kryterium pozwoliło uznać dane ustalenia semantyczne za nieuzasadnione. Chodziło o proces sądowy wytoczony przez niepełnosprawnego golfistę: U.S. Golf Association nie pozwoliło na jego udział

<sup>14</sup> "Who has the power to define? Who *should* have such authority?" (Schiappa 2003, 178).

w jednym z turniejów, w którym nie można się było przemieszczać się po polu golfowym przy pomocy wózka, lecz tylko pieszo. Jeden z przysięgłych argumentował, że „istotą” golfa jest „uderzanie kijem w piłkę, a nie chodzenie za piłką” i dlatego sąd powinien przychylić się do aktu oskarżenia. Inny z przysięgłych zauważył jednak, że definiowanie, które z zasad gry w golfa są ważniejsze od pozostałych (co jest „istotą” gry w golfa), nie jest rolą sądu, lecz powinno to zostać określone przez U.S. Golf Association lub Professional Golfers Association (Schiappa 2003, 171–5). Formułujemy więc następujące kryterium:

KRYTERIUM AUTORYTETU (PYTANIE 4): Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Pytanie o autorytet ustalającego znaczenie może mieć więc znaczenie w ocenie wprowadzonego znaczenia: jeśli dane ustalenia semantyczne są jawne i z ważnych powodów niezgodne z uzusem oraz niosą korzystne konsekwencje, lecz zostały zaproponowane przez osobę lub instytucję, która nie jest uprawniona do ich wprowadzenia (jest to np. definicja prawna), to na podstawie kryterium autorytetu można uznać argument na nich oparty za słaby. To kryterium, podobnie jak każde inne, jest zrelatywizowane wedle schematu „jak należy rozumieć  $X$  w kontekście  $K$ ?”. Podobnie jak w pozostałych kryteriach, to kontekst wyznacza poziom uprawnienia do ustalania znaczenia, który jest wymagany w danej dyskusji. Może być tak, że kontekst wymaga pewnego poziomu niearbitralności. Dlatego rozważając to kryterium, warto postawić pytanie:

PYTANIE 4a: Czy kontekst, w jakim ustala się znaczenie  $X$ , nie wymaga niearbitralnej definicji  $D$  lub szczegółowo opisanej własności  $F$ ?

Mowa tu o sytuacjach, w których nadawca buduje nową definicję lub określa własność  $F$  czy własność  $G$ , które są kluczowe dla argumentu. Wówczas należy rozważyć to kryterium. Jeśli nadawca nie jest uprawniony do ustalania znaczenia nazw (w kontekście danej dyskusji), a kontekst wymaga niearbitralnej definicji, wówczas można ustalone znaczenie podważyć. Zwykle jednak – co pokaże też szczegółowa ocena tutejszych przypadków – argumenty semantyczne ustalają znaczenie terminów, które już są w jakimś stopniu otwarte na interpretacje i modulacje.

## 2.5. Kryterium alternatyw

Ostatnie kryterium, które należy wyróżnić, jest wyznaczone pytaniem o definicje lub atrybucje alternatywne wobec zaproponowanych w ustaleniach semantycznych. Można je wyrazić następująco:

KRYTERIUM ALTERNATYW (PYTANIE 5): Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Kryterium to może okazać się pomocne, gdy wprowadzone znaczenie łamie ustalony uzus, który wymaga pewnej rewizji (np. pojawiło się pewne „rozdarcie definicyjne” w obliczu nowych faktów lub odkryć). Wówczas potrzeba modyfikacji jest uzasadniona, zaproponowana modyfikacja jest jawna, jej konsekwencje wydają się akceptowalne, a ładunki emocjonalne zawarte we wprowadzonym znaczeniu nie zdają się posiadać zbyt dużego potencjału perswazyjnego. Ostatnią „próbą ogniową” jest refleksja nad alternatywną definicją (lub atrybucją), która również mogłaby odpowiedzieć na potrzebę nowej definicji, ale przy tym byłaby lepsza od zaproponowanej definicji, np. przynosząc korzystniejsze konsekwencje, lepiej realizować akceptowane wartości etc. Wówczas pytanie o alternatywy może prowadzić do podważenia ustaleń semantycznych. W sytuacjach, gdy jest wiele konkurujących ze sobą definicji, jak w przypadku mokradel czy planety, pytanie to każe nam rozważyć inne definicje wedle przedstawionych tu kryteriów. Wtedy należy przebadać, na ile uzasadnione, czy też problematyczne, są tamte ujęcia:

PYTANIE 5a: Czy alternatywne definicje lub atrybucje (jeśli są) posiadają równy lub większy stopień uzasadnienia?

Kryterium to pozwala nam wówczas podważyć ustalone znaczenie, powołując się na to, że można sformułować też taką definicję  $X$ , która nie obejmuje  $F(x)$ , z czego korzysta analizowany argument, a jest równie lub bardziej uzasadniona.

Warto jednak zauważyć, że nie chodzi tu o to, czy ktoś redefiniuje rasizm w sposób, który odbiega od powszechnego rozumienia rasizmu – wówczas weryfikuje to pytanie krytyczne dotyczące zgodności z praktyką językową. Chodzi o sytuacje, gdy nie ma takiej ustalonej praktyki językowej, którą się narusza, lub gdy ów

uzus trzeba naruszyć, np. z uwagi na nowe odkrycia naukowe. Warto jednak zauważyć, że chodzi tu również o takie sytuacje, w których sformułowana definicja  $X$ -a obejmuje coś, co ma już swoją nazwę. Przykładem może być tu na przykład kazus definicji Hobbesa i argumentów atrybutywnych, które można było budować na jej podstawie. Sposób podważenia tej definicji zakwestionowaliśmy już w analizie – definicja ta opisywała coś, co już ma swoją nazwę: brak pokoju określamy bowiem „rozejmem” lub „zawieszeniem broni”. Dlatego właśnie możemy podważyć definicję Hobbesa i jej (absurdalne) następstwa.

Kryterium to stosuje się również do atrybucji – gdy bowiem ktoś buduje argument na przesłance atrybutywnej: „jeśli ktoś nie dotrzymuje obietnic, to mówi nieprawdę”, to można przedstawić wobec tego alternatywną atrybucję „jeśli ktoś stwierdza fałsz, to mówi nieprawdę”. Taka atrybucja wydaje się nawet lepsza (bardziej adekwatna – patrz kryterium zgodności), a jednocześnie nie pozwala na przejście od niesłowności do mówienia nieprawdy, co jest konieczne dla zbudowania argumentu.

Wyżej zostało sformułowanych pięć ogólnych kryteriów dotyczących ustalania znaczenia: kryterium jawności, zgodności, konsekwencji (pragmatyczne), autorytetu i alternatyw. Zostaje jeszcze jedno kryterium, które jest nie mniej ważne, a często kluczowe dla całego argumentu.

## 2.6. Kryterium przesłanki indywidualnej

Jak pokazała analiza argumentów, co również będzie widać przy ocenie konkretnych argumentów, nierzadko najbardziej kontrowersyjna jest przesłanka indywidualna; przypisuje się w niej czemuś własność, która ustawia go w nowej relacji do definicji lub na podstawie której przypisuje mu się nową własność. Dlatego ostatnie pytanie krytyczne brzmi:

KRYTERIUM PRZESŁANKI INDYWIDUALNEJ (PYTANIE 6): Czy  $a$  na pewno posiada własność  $F$ , która kwalifikuje ją do zakresu definiowanego pojęcia  $D$ ?

Warto od razu zaznaczyć, że – podobnie jak wcześniejsze kryteria – i to dotyczy wszystkich argumentów semantycznych. Choć

w argumentach atrybutywnych z definicji miejsce przesłanki indywidualnej zajmuje kwalifikująca (zaliczająca dany obiekt do zakresu definiowanego pojęcia), to mamy tutaj szczególny przypadek argumentu atrybutywnego. W ten sposób przesłanka kwalifikująca jest szczególnym przypadkiem przesłanki indywidualnej.

Przy rozpatrywaniu tego kryterium mogą się przydać również pytania pomocnicze – warto na przykład się zastanowić, jak dokładnie tę własność należy rozumieć i dlaczego dany obiekt ją posiada – podobne pytanie formułują Walton *et al.* przy argumentach ze słownej klasyfikacji (2008, 319):

PYTANIE 6a: Co sprawia, że  $\alpha$  ma własność  $F$ ?

Dodatkowo należy też rozważyć jeszcze dwa inne czynniki, które mogą służyć do podważenia tej przesłanki (Walton, Reed i Macagno rozważają je przy formułowaniu opisanych wcześniej kontrargumentów z nieostrości i arbitralności [2008, 320]). Kontrargument z nieostrości atrybucji polega na uznaniu, że dany argument  $\alpha$  pojawia się w kontekście, który wymaga pewnego poziomu precyzji w formułowaniu twierdzeń, a własność  $F$  jest sformułowana na tyle nieostro w  $\alpha$ , że nie spełnia wymaganego poziomu precyzji. Pytanie to można sformułować następująco:

PYTANIE 6b: Czy ta cecha jest określona wystarczająco ostro?

Kontrargument z arbitralności atrybucji polega na uznaniu, że dany argument  $\alpha$  pojawia się w kontekście, który wymaga pewnego poziomu niearbitralności w formułowaniu twierdzeń, a własność  $F$  jest sformułowana na tyle arbitralnie w  $\alpha$ , że nie spełnia wymaganego poziomu. Drugie pytanie można sformułować podobnie (Walton, Reed, Macagno 2008, 320):

PYTANIE 6c: Czy ta cecha nie jest określona zbyt arbitralnie?

Powyższe trzy pytania możemy zadać w celu uszczegółowienia oceny przesłanki indywidualnej. W ten sposób dociekamy, czy dany obiekt na przypisywaną własność (czy np. jest to podparte jakąś praktyką językową), czy cecha ta nie jest określona zbyt nieostro lub arbitralnie. Upewniwszy się, że obie przesłanki są akceptowalne,

Kryteria oceny argumentu semantycznego					
Kryterium jawności	Kryterium zgodności	Kryterium konsekwencji (pragmatyczne)	Kryterium autorytetu	Kryterium alternatyw	Kryterium przesłanki indywidualnej
Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?	Czy ustalone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?	Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości są powiązane ze zmianą znaczenia i czy wartości te są akceptowalne?	Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?	Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?	Czy <i>a</i> na pewno posiada własność <i>F</i> , która kwalifikuje ją do zakresu definiowanego pojęcia <i>D</i> ?
Pomocnicze pytania krytyczne					
Czy wprowadzone znaczenie zostało zaproponowane pod jakimś pozorem, np. sprawozdania, precyzowania, chwytania „istoty” rzeczy?	Czy na pewno wszystkie <i>D(x)</i> mają własność <i>F</i> ? (Czy możliwy jest taki <i>D(x)</i> , że $\neg F(x)$ lub taki <i>G(x)</i> , że $\neg F(x)$ ?)	Czym interesom ustalone znaczenie służy i czy te interesy są korzystne (dla oceniającego)? Czy może korzyść odniesie ustalający znaczenie?	Czy kontekst, w jakim ustala się znaczenie <i>X</i> , nie wymaga niearbitralnej definicji <i>D</i> lub definicji własności <i>F</i> ?	Czy alternatywne definicje lub atrybucje (jeśli są) posiadają równy lub większy stopień uzasadnienia?	Co sprawia, że <i>a</i> ma własność <i>F</i> ?
Jaki jest cel ustalania znaczenia i czy cel ten jest akceptowalny?	Czy na pewno wszystkie <i>F(x)</i> należą do zakresu definiowanego pojęcia <i>D</i> ? (Czy możliwy jest taki <i>F(x)</i> , że $\neg D(x)$ ?)	Jakie wartości są powiązane ze zmianą znaczenia i czy wartości te są akceptowalne?			Czy ta cecha nie jest określona zbyt arbitralnie?
		Czy jest możliwa jakaś perswazja, którą nowo ustalone znaczenie ma ułatwić (np. przez zmieniony ładunek emocjonalny)?			Czy ta cecha jest określona wystarczająco ostro?
		Czy w ustalonym znaczeniu obecne są słowa o wyraźnej konotacji oddziałującej na skojarzenia emocjonalne?			

TABELA 4. Pytania krytyczne do oceny argumentów semantycznych

można przyjąć wniosek, który dedukcyjnie wynika z przesłanek – jeśli pasuje do schematu argumentacyjnego.

Omówione kryteria oceny są zestawione w uproszczony sposób w tabeli na poprzedniej stronie. Zawiera ona pięć podstawowych kryteriów w formie pytań krytycznych oraz kryterium dotyczące przesłanki indywidualnej. Niżej są też uwzględnione pytania pomocnicze, które mogą się przydać podczas analizy argumentu. Tabela ta pomoże zobrazować procedurę oceny argumentu semantycznego, która w kolejnym podrozdziale zostanie zastosowana i przetestowana.

### 3. Ocena wybranych argumentów semantycznych

Aby sprawdzić, jak wypracowane pytania krytyczne funkcjonują w praktyce, poddam ocenie kilka argumentów analizowanych wcześniej. Będzie to jednocześnie ostatni element „próby” zaproponowanego tutaj modelu argumentu semantycznego – do tej pory wypróbowane zostały pojęcie (definicja i schematy) oraz typy argumentów. Finalnym elementem sprawdzenia, jak zaproponowana tutaj teoria sprawdza się w praktyce (zarówno w praktyce argumentacji, jak i w badaniu tezy), będzie właśnie przetestowanie kryteriów oceny (pytań krytycznych) na prawdziwych argumentach. Oceniane będą zarówno ustalone w argumentach znaczenia terminów (bo to głównie na nich spoczywa zwykle siła argumentu), jak i pozostałe przesłanki oraz struktury całych argumentów. Do oceny zostanie użyta metoda pytań krytycznych sformułowanych do schematów argumentacyjnych – niżej przedstawiam raz jeszcze 6 pytań krytycznych, które będę dalej aplikował do argumentów:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

### 3.1. „Nauczanie Jana Pawła II jest radykalne” (przykład 1)

Zacznijmy od zestandaryzowania argumentu:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli  $x$  przypomina o korzeniach,  $x$  ma własność bycia radykalnym.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Nauczanie Jana Pawła II przypomina o korzeniach.]

PRZESŁANKA 3 (ETYMOLOGICZNA): „Radykalny” pochodzi od *radix* (łac. korzeń).

[PRZESŁANKA 4: Etymologia terminu wyznacza jego właściwe rozumienie.]

WNIOSEK: Nauczanie Jana Pawła II jest radykalne.

Przesłanka atrybutywna, bo to ona ustala znaczenie, jest najbardziej kontrowersyjna, gdyż zmienia znaczenie predykatu „radykalny” tak, aby określić tym mianem poglądy podkreślające wagę tradycji. Zadajmy więc po kolei pytania krytyczne (pytania 1–5 dotyczą ustalonego znaczenia w przesłance definicyjnej lub atrybutywnej, a pytanie 6 dotyczy przesłanki indywidualnej):

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Atrybucja w analizowanym argumencie podparta przesłanką etymologiczną („*radix* oznacza korzeń”) jest niejawną lub nie całkiem jawną. Odwołanie się do źródłosłowu może sprawić wrażenie, że nadawca sięga po jakieś słownikowe ustalenia, „pierwotne” (a przez to „właściwie”) rozumienie tego słowa. Sama niejawność nie jest jednak jeszcze powodem do odrzucenia modyfikacji, lecz wyczula na zabiegi semantyczne oraz pomaga rozstrzygnąć kryterium pragmatyczne:

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Wyraźnie widoczna jest poważna niezgodność z uzusem: bezpośrednio (ta atrybucja *prima facie* różni się od słownikowej definicji i praktyki językowej) oraz pośrednio (w jej wyniku zupełnie nowe osoby i zjawiska zyskują miano radykalnych, i zyskują to samo miano, co np. Adolf Hitler czy Włodzimierz Lenin). Skoro więc modyfikacja łamie uzus, to należy rozważyć, czy stoją za nią pewne racje, np. czy w obliczu jakichś nowych faktów, odkryć, nieścisłości w użyciu tego pojęcia etc. nie należy zrewidować powszechnego rozumienia tego pojęcia? Sam argument takowych racji nie przedstawia i wydaje się, że trudno jest je znaleźć. Stanowi to już wystarczający powód do ocenienia przesłanki atrybutywnej jako słabo uzasadnionej. Przeanalizujemy jednak pokrótce pozostałe kryteria:

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Trudno jednoznacznie taki cel rozpoznać – zapewne autor chce wpłynąć na skojarzenia odbiorcy związane z postrzeganiem nauczania Jana Pawła II. Być może jednak chodzi o to, by wpłynąć na rozumienie radykalności (przez pokazanie, że „nawet Jan Paweł II był radykalny, więc co z tego, że *X* jest radykalny?”). Kontekst argumentu pomógłby rozstrzygnąć to kryterium, a ten jest nieznanym, gdyż to przykład zmyślony.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

W ocenie autorytetu do ustalania znaczenia słowa „radykalny” można założyć, że – choć jest to termin powszechnie używany, a więc podatny na ewolucję – to propozycja jego rozumienia przez autora argumentu nie jest rozstrzygająca<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> Z wyłączeniem przypadku, że autor byłby członkiem redakcji *Słownika poprawnej polszczyzny*, która właśnie dyskutuje nad zmianą definicji słownikowej tego terminu, a jego głos jest w redakcji decydujący. Wyjątkowo zdarzają się przypadki takich nagłych decyzji dot. terminów powszechnie używanych – niedawnym

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Wreszcie słowo „radykalny” ma w tej chwili (choć niezbyt jasno) określone znaczenie (skrajny, bezkompromisowy, wzywający do nagłej zmiany) i równie uprawnione jego rozumienie. Z kolei osobę lub postawę „przypominającą o korzeniach”, a więc wyrażającą przywiązanie i szacunek do tradycji, można z powodzeniem określić „tradycjonalistyczną”.

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

Przesłanka indywidualna jest uzasadniona, gdyż istotnie, nauczanie Jana Pawła II często powołuje się na wagę tradycji i korzeni (chrześcijaństwa, judaizmu, prawa rzymskiego etc.). Zastosowane kryteria pozwalają nam ocenić ten argument jako słaby, gdy łamie przyjętą praktykę językową, a dodatkowo istnieje już określenie, które opisuje to, co autor chciał przez nową atrybucję wprowadzić.

### 3.2. „Telewizja ABC przekazuje propagandę” (przykład 2)

W tym argumentcie celem jest wpłynięcie na nacechowanie emocjonalne pojęcia propagandy. Nadawca przeformułowuje definiens, nie zmieniając zbytnio jego zakresu (choć ulega on zmianie, to nie jest to celem nadawcy i nie służy to argumentowi), lecz zmieniając jego ładunek emocjonalny z negatywnego na pozytywny. Wątpliwości budzi użyta w nim *quasi*-DP:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Propaganda to przekonywanie innych do czegoś, w co samemu się głęboko wierzy.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Telewizja ABC głęboko wierzy w treści, które przekazuje widzom.

WNIOSEK: Treści, które przekazuje Telewizja ABC, to propaganda.

---

przykładem może być słowo „Murzyn”, które Rada Języka Polskiego określiła w 2020 r. jako obraźliwe i dość nagle społeczność użytkowników języka polskiego (a na pewno niemała jej część) musiała się dostosować (zob. Paluszak-Bronka 2022).

Spróbujmy więc ocenić ten argument:

PYTANIE 1: Czy znaczenie ustalone jest jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Ta *quasi*-definicja perswazyjna nie jest wprowadzona w sposób jawny. Nie jest też jednak wprowadzona pod pozorem precyzowania czy błędnie przywołana ze słownika. Nadawca po prostu określa, czym jest (dla niego) propaganda. Co więcej, zakres terminu zbyttno się nie zmienia po tym zabiegu – chodzi raczej o to, w jaki sposób ów definiens jest zbudowany.

PYTANIE 2: Czy ustalone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że definicja odpowiada temu, jak propaganda jest rozumiana – jednak trzeba zauważyć, że rozszerza ona zakres definiowanego pojęcia, bo pomija warunek nieuczciwości, który zwykle wiążemy z propagandą. Wówczas wszystkie szczerze perswazje stają się propagandą, np. wystąpienia naukowe lub kaznodziejskie. Jednocześnie w wyniku redefinicji wyłącza się z zakresu propagandowych nieuczciwe reklamy lub agitacje polityczne, w których nadawcy wcale nie wierzą w to, co mówią. Te dwa przypadki czynią modyfikację wyraźnie niezgodną z uzusem, a ponadto argumentacja ta nie zawiera racji wspierających tę zmianę uzusu. Z tego powodu można tę definicję odrzucić jako nieadekwatną.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia propagandy są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

W wyniku zmienionej definicji wszystkie elementy z zakresu definiowanego pojęcia zyskują też zupełnie nową konotację, a przede wszystkim – inny ładunek emocjonalny. Do tej pory negatywnie nacechowana propaganda zyskuje neutralny, a może pozytywny ładunek („to nic złego przekonywać innych do tego, w co się samemu wierzy – przecież wszyscy to robimy”). Wobec takiej zmiany możemy zadać jedno z pytań pomocniczych przypisanych do tego kryterium:

PYTANIE 3b: Czyim interesom ustalone znaczenie służy i czy te interesy są korzystne (dla oceniającego)? Czy może korzyść odniesie ustalający znaczenie?

Pytanie to pomaga lepiej ocenić argument pod kątem pragmatycznym – widać bowiem teraz, że skorzystają na tej zmianie te obiekty (w tym osoby lub organizacje), które określa się jako propagandowe. Wśród nich będzie także telewizja ABC, której pracownikiem – jak wynika z wypowiedzi argumentacyjnej – jest autor argumentu. To znaczy, że korzyść z pozbycia się negatywnego ładunku emocjonalnego odniesie pośrednio i on. Wzbudza to podejrzenie, że zmiana znaczenia ma charakter manipulacyjny, ponieważ definicją perswazyjną pojęcia zmienia się niejawnie dla swoich celów jego ładunek emocjonalny. Wobec tego można zadać jeszcze jedno pytanie pomocnicze:

PYTANIE 3a: Jakie wartości są powiązane ze zmianą znaczenia i czy wartości te są akceptowalne?

W wyniku proponowanej zmiany znaczenia słowa „propaganda” nie tylko nie będziemy mogli pojęciowo odróżniać uczciwych szczerych perswazji od nieuczciwych szczerych perswazji, ale także te drugie stracą piętno, które – skądinąd słusznie – im praktyka językowa nadała. Dlatego możemy stwierdzić, że wartość, którą ta zmiana realizuje, nie jest nam bliska, jeśli cenimy sobie kulturę dyskusji, pluralizm poglądów i otwartą debatę.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

„Propaganda” jest terminem powszechnie używanym, o dość nieostrej definicji (choćby dlatego, że trudno jednoznacznie określić, co czyni perswazję nieuczciwą, gdyż to zależy od kontekstu), więc jest otwarte na doprecyzowanie w kontekście danej dyskusji.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Tak sformułowany definiens zdaje się odnosić także do perswazji, które przeprowadza ktoś zgodnie z tym, w co sam wierzy, czyli po prostu szczerych perswazji. Nie jest to jednak ugruntowane

czy rozpowszechnione pojęcie, więc można uznać, że takich alternatywnych definicji dotyczących tego, co zaproponowana definicja opisuje, nie ma.

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej lub czy należy do zakresu definiowanego pojęcia? (w argumentach atrybutywnych z definicji)

Jako że jest to przykład podręcznikowy, a sytuacja zmyślona, kryterium to pozostaje bez odpowiedzi. Na podstawie wcześniej przeanalizowanych kryteriów – niezgodności z uzusem oraz perswazyjnego potencjału emocjonalnych wyrażen użytych w redefinicji, które wspierają nieakceptowane przez nas wartości – można jednak uznać ten argument za słaby.

### 3.3. „Apartheid jest konsekwencją demokracji liberalnej” (przykład 3)

W przykładzie tym pojawiają się dwie przesłanki wpływające na znaczenie: pierwsza z nich to również *quasi*-DP (zmieniająca ładunek emocjonalny „segregacji rasowej”), a druga to przesłanka atrybutywna, łącząca zasadę wolnego stowarzyszania się z demokracją liberalną. Oto zestandaryzowany argument, na który składają się dwa argumenty atrybutywne (pierwszy z nich jest szczególnym przypadkiem argumentu atrybutywnego z *quasi*-DP):

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Segregacja rasowa to społeczny wyraz powszechnie respektowanej zasady wolnego stowarzyszania się, gdy rasy decydują się na oddzielanie swoich przestrzeni życiowych.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Apartheid jest formą segregacji rasowej.]

WNIOSEK POŚREDNI (PRZESŁANKA INDYWIDUALNA): Apartheid to społeczny wyraz powszechnie respektowanej zasady wolnego stowarzyszania się, gdy rasy decydują się na oddzielanie swoich przestrzeni życiowych.

PRZESŁANKA 3 (ATRYBUTYWNA): Jeśli coś jest społecznym wyrazem wolnego stowarzyszania się, to jest tworem demokracji liberalnej.

WNIOSEK GŁÓWNY: Apartheid jest tworem demokracji liberalnej.

Mając zestandaryzowany argument, spróbujmy zadać krytyczne pytania – przede wszystkim wobec przesłanki 1, która wydaje się najważniejsza dla argumentu (i najbardziej kontrowersyjna):

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

W przypadku *quasi-DP* znaczenie nie jest modyfikowane w sposób jawny, ale zabieg ten nie jest przeprowadzany pod fałszywym pretekstem.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Redefinicja segregacji rasowej sprzeciwia się intuicji językowej w nie całkiem określony sposób. Najważniejsza niezgodność zachodzi na poziomie ładunków emocjonalnych między definiendum a definiensem, lecz trudno na tej podstawie stwierdzić niespełnione kryterium – dopiero analiza następstw tej modyfikacji objawi ten konflikt. Choć zmiana zakresu nie jest tutaj głównym celem, to można zauważyć, że zaproponowana definicja jest również nieadekwatna – zwykle *quasi-DP* używają nieco metaforycznego języka, który z konieczności jest mało precyzyjny<sup>16</sup>. Taka definicja zdaje się jednak zbyt zawężać zakres – no bo czy w różnych historycznych przypadkach segregacji rasowej obie rasy „zdecydowały o oddzieleniu swoich przestrzeni życiowych”? Kontraprzypkładem może tu być choćby segregacja w Generalnym Gubernatorstwie, które dawała różne prawa Niemcom, Polakom, Żydom, Ukraińcom czy góralom. To pokazuje, że obecna definicja niektórych przypadków segregacji rasowej (a zapewne ogromnej większości) nie obejmuje.

<sup>16</sup> Podobna nieostrość lub wręcz metaforyczność była we wcześniej omawianych przykładach *quasi-DP*: „Sztuka to wszystko, co artysta napluje” lub „Cudzołóstwo to zastosowanie zasad demokracji do miłości” (którą przypisuje się Henry’emu Menckenowi). Choć i tu zakres może nieznacznie się zmienić (zwłaszcza gdy „plucie artysty” potraktujemy dosłownie), to zasadniczy cel tego zabiegu jest zgoła inny.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Definicja ta przede wszystkim przeformułuje definiens tak, że te same własności (oraz obiekty denotowane) zyskują nowy ładunek emocjonalny – dlatego mamy tu do czynienia z *quasi-DP*. Do tej pory negatywnie nacechowane definiendum zyskuje pozytywny wydźwięk ze względu na pozytywnie nacechowany definiens. Należy więc postawić pytanie pomocnicze:

PYTANIE 3a: Jakie wartości są powiązane ze zmianą znaczenia i czy wartości te są akceptowalne?

W wyniku tej redefinicji pojęcie segregacji rasowej zyskuje pozytywny wydźwięk, a do tej pory segregacja rasowa była czymś, co zasadnie piętnowano (przynajmniej w naszej kulturze), bo gwałci przyjęte prawa człowieka i założenie o równości ras. Aby jeszcze mocniej zilustrować ten konflikt wartości, można wskazać na takie argumentacje (lub szerzej, perswazje), które powyższa *quasi-DP* umożliwia. Przykładem mogą być choćby argumenty uzasadniające różne formy segregacji rasowej (w tym apartheid) zasadami demokracji liberalnej, co w przypadku krajów demokratycznych miałyby ugruntowanie w konstytucji. To pokazuje, że konsekwencje *quasi-DP* są nieakceptowalne.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Kontekst dyskusji pozwala na ustalanie znaczenia przez rozmówców.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje istotnie różne od wprowadzonej?

Trudno znaleźć alternatywne definicje, które również dotyczyłyby tego, co opisano w definiensie. Należy zadać jeszcze pytanie dotyczące przesłanki indywidualnej, która w przypadku argumentów atrybutywnych przybiera postać kwalifikującej:

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

Tutaj można wskazać, że także apartheid nie spełnia tak zawężonych warunków definicyjnych, gdyż zwykle to nie obie rasy decydują się na „oddzielenie przestrzeni życiowych”, lecz jedna (a dokładniej część przedstawicieli jednej z nich – tej, która stawia się wyżej od drugiej).

Dlatego takie przeformułowanie znaczenia kłóci się z powszechną intuicją związaną z pojęciem segregacji rasowej (bez uzasadnienia) oraz skutkuje nieakceptowalnymi następstwami. Co więcej, przesłanka indywidualna również może być podważona, co dodatkowo osłabia argument.

Można jeszcze rozważyć przesłankę atrybutywną, która prowadzi argument dalej do głównego wniosku: „Jeśli coś wypływa z zasady wolnego stowarzyszania się, to jest konsekwencją demokracji liberalnej”. Twierdzenie to, choć zapewne mogłoby być przedmiotem sporu filozofów polityki, wydaje się akceptowalne: demokracja liberalna wymaga koniecznie, aby obywatele mieli możliwość wolnego stowarzyszania się, a więc jeśli coś jest konsekwencją (nieodłącznym elementem) wolności stowarzyszania się, to jest też konsekwencją (nieodłącznym elementem) demokracji liberalnej (nie oznacza to jednak, że zasada ta nie może być również elementem niedemokratycznych ustrojów państwa). Nie ma tu miejsca na analizy, czy w jakimś możliwym świecie demokracja liberalna mogłaby funkcjonować bez tej zasady – starczy, że pierwszy argument zawiera słabość, a to sprawia, że również wniosek główny jest nieuprawniony.

#### **3.4. „Niepomyślny wynik kuracji to nie błąd lekarski” (przykład 4)**

Ten kontrargument stanowi odpowiedź na domniemaną tezę „niepomyślny wynik kuracji to rodzaj błędu lekarskiego”. Kontrargument ten opiera się na dwóch przesłankach: atrybutywnej (która odmawia przypisania pewnej własności danemu obiektowi) oraz kwalifikującej (która zalicza dany obiekt do zakresu definiowanego pojęcia). Dodatkowo ta pierwsza jest uzasadniona powołaniem się na powszechną praktykę językową. Wniosek natomiast stwierdza, że dana własność nie może być dołączona do definicji.

PRZESŁANKA 1: Nie określamy nieuleczenia z kataru siennego błędem w sztuce lekarskiej.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Nieuleczenie kataru siennego nie jest błędem w sztuce lekarskiej.]

[PRZESŁANKA 3 (KWALIFIKUJĄCA): Nieuleczenie kataru siennego jest niepomysłnym wynikiem kuracji.]

WNIOSEK: Niepomysłny wynik kuracji nie powinien być utożsamiany z błędem w sztuce lekarskiej.

Najważniejsza część tego kontrargumentu atrybutywnego leży więc we wskazaniu owego kontrprzykładu, który autor uzasadnia powołaniem się na powszechną praktykę. Spróbujmy więc rozważyć ten kontrargument wedle kryteriów:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

W tym wypadku „ustalonym” znaczeniem jest to, które autor przywołuje, powołując się na powszechną praktykę. Wówczas – przy ocenie tego kryterium – można zadać pomocnicze pytanie:

PYTANIE 1b: Czy przytoczone znaczenie zostało przedstawione adekwatnie?

Praktyka ta wydaje się nie tylko dobrze przedstawiona, ale również uzasadniona – jak pokazałem w rozdziale drugim, odwołując się do orzecznictwa sądów w tej sprawie.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Wskazany tu kontrprzykład oraz wniosek, który wspiera właśnie tę praktykę, przywołuje i na niej się opiera. To raczej oryginalny argument – jeśli stwierdzono w nim, że można uznawać niepomysłny wynik kuracji za błąd w sztuce lekarskiej – tę praktykę łamał.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Następstwa tych ustaleń są raczej pozytywne – dzięki temu lekarze nie będą skazywani za czynniki niezależne od nich, a praktyka językowa (oddzielająca niepomyślny wynik kuracji, w tym nieuleczenie kataru siennego, od błędu w sztuce lekarskiej) – zachowana.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Ustalający znaczenie, a właściwie przypisujący cechę w przesłance indywidualnej, nie jest uprawniony do zmiany prawnej definicji błędu lekarskiego (medycznego), ale jego kontrargument jest zgodny właśnie z taką definicją (a dokładniej z orzecznictwem sądów w tej sprawie), natomiast zabieg jego oponenta właśnie tę definicję naruszał.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Kryterium to nie stosuje się do tego kontrargumentu, gdyż ten nie posiada przesłanki definicyjnej ani atrybutywnej.

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

Argument posiada przypisywaną cechę, co dodatkowo uzasadnia powołanie na powszechną praktykę. Kontrargument można by również zbudować, pokazując nieakceptowalne konsekwencje przyjęcia wprowadzonego znaczenia. Jedną z nich może być na przykład ponoszenie przez lekarzy odpowiedzialności prawnej za coś, na co nie mają wpływu. Konsekwencja takiej modyfikacji semantycznej byłaby nieakceptowalna. W każdym razie kontrargument ten należy uznać za mocny, gdyż spełnia wyszczególnione tu kryteria.

### 3.5. „Rasizm to przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej” (przykład 6)

Powyższa definicja perswazyjna to przesłanka definicyjna z przykładu 6. Od niej zależy wiele w rozważanym argumencie, ale – jak się dalej okaże – niemałe znaczenie będzie miała również przesłanka indywidualna. Rozważmy pierwszą część argumentu:

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Rasizm to przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej.

PRZESŁANKA 2 (SŁOWNIKOWA): Encyklopedia PWN definiuje rasizm jako przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej.

PRZESŁANKA 3 (INDYWIDUALNA): Publiczna modlitwa piłkarzy podczas meczu to przejaw przekonania o wyższości własnej religii nad innymi religiami.

WNIOSEK: Publiczna modlitwa piłkarzy podczas meczu to przejaw rasizmu.

Przesłanki wspierające główne przesłanki zostaną ocenione pośrednio przy analizie całego argumentu. Rozważmy więc pytania krytyczne wobec tego argumentu:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Autorka ustalająca znaczenie, w którym rozszerza pojęcie rasizmu z kategorii rasy czy pochodzenia etnicznego na wyznanie i przynależność religijną, powołuje się na *Encyklopedię PWN* i definicję UEFA, próbując w ten sposób uzasadnić tę DP uzusem. W przypadku, gdy ktoś, ustalając znaczenie, powołuje się na coś lub kogoś, należy zadać bardziej szczegółowe pytanie:

PYTANIE 1b: Czy przytoczone znaczenie zostało przedstawione adekwatnie?

Jak to już zostało pokazane, definicja w *Encyklopedii PWN*, którą obecnie można przeczytać na stronie internetowej, różni się od tej przedstawionej tym, że nie uwzględnia kategorii wyznaniowej. Oceniającego stawia to przed alternatywą: albo autorka

raportu pomyliła się lub celowo zmieniła znaczenie tego pojęcia, przywołując definicję słownikową (co wtedy czyni ten zabieg manipulacją lub wręcz oszustwem), albo definicja ta się zmieniła. Przyjmując ten drugi scenariusz – niech wystarczy na razie to, że definicja w *Encyklopedii PWN* jest inna od przyjętej w ocenianej argumentacji. Na tej podstawie można uznać tę definicję za nieadekwatną – przyjmując jednak, że definicja ta mogła się zmienić, odrzucamy możliwość manipulacji.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Zarówno *Encyklopedia PWN*, jak i *Słownik języka polskiego* oraz potoczna intuicja ograniczają rasizm do kategorii rasowych czy etnicznych. Te definicje zdają się lepiej oddawać praktykę językową użytkowników języka polskiego. Podobnie z definicjami prawnymi, np. w dokumencie ONZ *International Convention on the Elimination of All Forms of Racial Discrimination*, w których definiuje się dyskryminację rasową (używaną zamiennie z rasizmem) jako „nakładanie dodatkowych restrykcji, obowiązków, ograniczeń, wykluczeń lub uprzywilejowań na podstawie rasy, koloru skóry, pochodzenia etnicznego lub narodowego”<sup>17</sup>. Dokument ten jest cytowany w wielu regulaminach, prawach państwowych i organizacjach międzynarodowych. Zatem istnieje inna praktyka językowa, która jest znacznie lepiej ugruntowana w słownikach i regulaminach niż ta, którą przedstawiła autorka raportu.

Z kolei definicja UEFA, którą cytuje autorka raportu, przyjmuje szeroki zakres rasizmu, obejmujący także religię. Choć jest zrozumiałe, z jakiego powodu (w niektórych przypadkach kategorie te są związane wręcz nierozzerwalnie), to jednak kłóci się to ze znacznie bardziej powszechną praktyką oraz intuicją językową. Może być jednak tak, że za zmianą tego uzusu stoją mocne racje, które uzasadniają to odejście od przyjętej praktyki językowej. Jeśli taką racją jest możliwość objęcia procedurami przeciwdziałania obraźliwym

<sup>17</sup> „The term ‘racial discrimination’ shall mean any distinction, exclusion, restriction or preference based on race, colour, descent, or national or ethnic origin” (ONZ 1965).

zachowaniom na tle religijnym oraz rasowym, to dlatego po prostu nie można ująć tych kategorii obok siebie bez włączania jednej do drugiej. To rozwiązanie wydaje się znacznie prostsze, a w związku z tym racja zmiany uzusu – słaba. Dlatego to kryterium można uznać za niespełnione.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Rozważając konsekwencje tej modyfikacji w rozdziale drugim, podałem możliwy scenariusz, który może posłużyć do analizy konsekwencji tej modyfikacji, i dodatkowo przywołałem procedury UEFA, które stosuje się wobec zachowań zakwalifikowanych do „rasistowskich”. Scenariusz ten prowadzi do dość absurdalnych konsekwencji, które wymagałyby radykalnych zmian choćby w kulturze piłki nożnej – piłkarz manifestujący swe wyznanie po strzeleniu bramki lub zdobyciu pucharu (choć można by wątpić, czy manifestacja wiary to oznaka wyższości własnej religii nad cudzą – patrz kryterium 6) mógłby zostać oskarżony o rasizm, zawieszony w rozgrywkach lub ukarany w inny sposób. Pokazuje to, że skutki wprowadzonego znaczenia prowadzić mogą do poważnych nieporozumień.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Rasizm jest pojęciem używanym powszechnie, więc także podatnym na zmiany. Rzecz jednak w tym, że – zwłaszcza w badaniach socjologicznych – znaczenie to powinno być raczej jak najbliższe praktyce językowej (w tym także słownikom), gdyż wiele zależy od przyjętych w badaniach definicji badanego zjawiska.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Kryterium alternatywnych znaczeń wydaje się tutaj obiecujące – obok pojęcia „rasizmu”, które określa się też zamiennie „dyskryminacją rasową”, funkcjonuje również pojęcie „dyskryminacji religijnej”, które obejmuje właśnie te przypadki. Skoro więc mamy dwa terminy, które określają różne zjawiska, to próba włączenia jednego w drugie może się wydawać nie tylko myląca, ale i niepo-

trzebna. Natomiast chcąc objąć je w badaniu pod kątem częstotliwości występowania wśród kibiców sportowych, wystarczyłoby ująć to jako „przejawy dyskryminacji rasowej i religijnej”. Skoro więc są alternatywne i dobrze uzasadnione terminy odpowiadające definiensowi, to możemy i to kryterium uznać za niespełnione.

**PYTANIE 6:** Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

W możliwym argumencie opartym na tej DP przypisuje się modlącym się piłkarzom własność „manifestowania przekonania o wyższości swojej religii nad innymi”. Można zbudować, jak pokazałem wcześniej, argument atrybutywny próbujący przypisać tę własność wszystkim, którzy modlą się publicznie wobec ludzi niepodzielających ich wierzeń – co wydaje się dość pochojne. Uzasadnienie twierdzenia, że pieśni zawierające fragmenty Koranu życzące hańby „niewiernym” lub nawołujące do ich prześladowań nie są objawem przekonania o wyższości własnej religii, byłoby na pewno bardzo rozbudowane i kontrowersyjne. Ktoś mógłby jednak próbować podważyć tę atrybucję, zakładając, że akt religijny wcale nie musi pociągać za sobą przekonania o wyższości własnej religii nad innymi religiami albo że modlitwa to inna „gra językowa” niż stawianie twierdzeń – teza ta zapewne wywołałaby wiele dyskusji wśród filozofów religii czy teologów. Jeśli odrzuci się tę przesłankę, to jeden ze sformułowanych wyżej zarzutów z kryterium konsekwencji trzeba wycofać lub przeformułować. Argument i tak należy ocenić jako słaby z powodu niespełnionych kryteriów zgodności z praktyką i alternatywnych definicji.

### 3.6. „Pluton nie jest planetą” (przykład 10)

Rozważmy podstawowy argument za tym, że Pluton nie jest planetą.

**PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA):** Planeta to ciało niebieskie, które spełnia trzy kryteria: orbity, kulistości, wystarczającego oczyszczenia (Definicja IAU).

**PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA):** Pluton nie spełnia kryterium wystarczającego oczyszczenia.

**WNIOSEK:** Pluton nie jest planetą.

Teraz możemy postawić pytania krytyczne:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Zmiana definicji planety odbyła się jawnie – przez głosowanie członków IAU – a ustalenie znaczenia zdawało się wtedy konieczne ze względu na nowe odkrycia astronomiczne, zatem to kryterium wydaje się spełnione.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Nowa definicja planety wyklucza z zakresu tego pojęcia Plutona, co kłóci się z praktyką językową (jak pokazały nie tylko podzielone zdania naukowców, ale i protesty społeczne). Z drugiej strony, nowe odkrycia wymogły jakieś zmiany w dotychczasowym pojmowaniu planety, co stanowi uzasadnienie dla niezgodności z praktyką językową – pytanie jednak, czy zaproponowana tutaj definicja jest właściwym rozwiązaniem tego problemu.

Największym problemem definicji jest jednak jej nieadekwatność i nieostrość. Mars, Ziemia i Neptun również nie oczyściły swojego sąsiedztwa z innych dużych obiektów, więc nie powinny być uznane za planety – szczególnie ten ostatni posiada wiele obiektów znacznych rozmiarów w swojej orbicie. Wedle nowej definicji nie powinny być więc planetami, co oczywiście jest nie do zaakceptowania. Z kolei warunki definicyjne „sąsiedztwa” oraz „względnie dużych obiektów” są nieostre, a to jeszcze bardziej utrudnia używanie tej definicji. Zatem powodem do odrzucenia definicji nie jest niezgodność z intuicją językową dotyczącą Plutona, lecz nieadekwatność i nieostrość. Rozważmy jeszcze inne kluczowe kryterium:

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Następstwem tej definicji jest nie tylko chaos związany z nieostrą definicją, ale także wprowadzone dodatkowo pojęcie „planet karłowatych”, które ma obejmować *quasi*-planety, w tym Plutona.

*Genus* tej definicji („planeta”) sugeruje, że mamy do czynienia z podzbiorem planet, podczas gdy są to pojęcia rozłączne. To następstwo stanowi również powód do podważenia tej definicji.

Rozważmy jeszcze wartości, które przyświecają zmianie znaczenia. Zawężenie definicji planety, tak by nie obejmowała nowo odkrytych ciał, które spełniają definicję planety (Quaroar, Sedna i Eris), miało służyć temu, by pozostać jak najbardziej zgodnym z dotychczasowym pojmowaniem planety. Co ciekawe, intuicja ta i tak nie jest do końca utrzymana, bo nie zachowuje tradycyjnego rozumienia planety, gdyż wyklucza z nich Plutona. Skoro jednak, jak zauważyliśmy przy kryterium zgodności, w sytuacji nowych odkryć trzeba było coś zmienić w dotychczasowym pojmowaniu planety, to również intuicja, by nie włączać Quaroara, Sedny i Erisa do grona planet, traci uzasadnienie. Czy nie byłoby „mniejszym uszczerbkiem na praktyce językowej” włączenie dodatkowych planet bez nieadekwatnej i nieostrej definicji, zamieszczenia związanego z wykluczaniem Plutona oraz wprowadzaniem mylącego pojęcia „planet karłowatych”? Innym rozwiązaniem mogłoby być wypracowanie takich kryteriów definicyjnych, które objęłyby dokładnie te 8, 9 lub 12 planet i żadnych innych (co neutralizuje argument równi pochyłej o tym, że będziemy mieli ogromną ilość planet<sup>18</sup>).

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Międzynarodowa Unia Astronomiczna (IAU) wydaje się właśnie tym podmiotem, który może podjąć decyzję o zmianie naukowej definicji planety.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje istotnie różne od wprowadzonej?

Z ugruntowanych i powszechnych definicji jest tylko poprzednia, która też była problematyczna, choć – jak wyżej zauważyłem – nie miała tych samych problemów, które ma obecna. Najbardziej

<sup>18</sup> Nawet jeśli mielibyśmy 30 uznanych planet w naszym układzie, to nie wydaje się to nieakceptowalną konsekwencją, której wymagałby poprawny argument równi pochyłej. Z czasem moglibyśmy – niczym bohaterowie *science fiction* – opanować te nazwy oraz położenie tych planet. A wówczas nie stanowi to mocnego argumentu z negatywnej konsekwencji, bo ta nie jest już tak bardzo negatywna.

jednak obiecującym rozwiązaniem byłoby doprecyzowanie definicji planety, tak by była spójna oraz jak najbardziej zgodna z dotychczasowym rozumieniem tego pojęcia. Zarys takiej definicji przedstawił szef NASA<sup>19</sup>, Jim Bridenstine, który w swoim wystąpieniu 29 sierpnia 2019 roku powiedział (VideoFromSpace 2019):

Niektórzy argumentują, że aby coś było planetą, to coś musi oczyścić swoją orbitę. Ale jeśli to jest właściwa definicja planety, to musimy pozbyć się wszystkich planet, bo nie ma takiego ciała, które całkowicie wyczyściłoby swoją orbitę z innych ciał. Dlatego myślę, że ta definicja jest błędna... Powinniśmy raczej definiować planetę na podstawie jej wewnętrznych własności, a nie zewnętrznych i dynamicznych przypadłości, np. jak to, czy oczyściła swoją orbitę. Dzięki nowym obserwacjom dokonanych przez *New Horizon* wiemy, że Pluton ma ocean pod swoją powierzchnią. Pluton ma rozwinięte związki organiczne na swojej powierzchni. Pluton ma wielowarstwową atmosferę. Pluton ma własne księżyce. Zatem w tym miejscu mówię wam teraz jako przedstawiciel NASA: wierzę, że Pluton jest planetą!

Jak widać, szef NASA opowiada się tutaj po jednej ze stron sporu o definicję wprowadzoną przez IAU z 2006 roku. Podnosi jeden z zarzutów przedstawionych tu wcześniej – kryterium oczyszczenia orbity jest niewłaściwe, gdyż *de facto* żadna planeta go nie spełnia, a precyzyjne zdefiniowanie stopnia oczyszczenia jest utrudnione.

Co ciekawe, Bridenstine broni „tradycyjnej intuicji dziewięciu planet”, która skłania go do utrzymania *status quo* w sprawie zbioru planet. Proponuje on pewną charakterystykę planety (występowanie oceanów, złożonych związków organicznych, wielowarstwowej atmosfery, księżyców) jako opis własności wewnętrznych (*intrinsic*), która ma sprawić, że Pluton (i pozostałe planety) zostaną zakwalifikowane do zakresu „planety”. Jego charakterystyka też ma zapewne pewne słabości (czy jeśli woda lub organizmy żywe znikną z Plutona, to straci status planety?). Wypowiedź szefa NASA została tu przytoczona, żeby pokazać, że w świecie astronomii pojawiają się propozycje alternatywnych definicji planety, ale też po to, by uwydatnić, że ta dyskusja jest

---

<sup>19</sup> W 2021 roku jego stanowisko objął Bill Nelson.

wciąż żywa w debacie naukowej i być może czeka nas kolejna redefinicja planety<sup>20</sup>.

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

Pluton istotnie nie spełnia kryterium wystarczającego oczyszczenia (nie spełniają go także Eris, Sedna i Quaoar, ale też Neptun, Ziemia i Mars). Problematyczne jest jednak niejasne sformułowanie kryterium „wystarczającego oczyszczenia” (oraz „względnie dużych obiektów w orbicie”), co również pozwala postawić pytanie pomocnicze przy tym kryterium:

PYTANIE 6a: Czy ta cecha jest określona wystarczająco ostro?

Tutaj również można podważyć tę przesłankę, choć zarzut ten dotyczy przede wszystkim sformułowania cech definicyjnych w samej definicji. Skoro jednak ten warunek nie jest precyzyjnie wyrażony, to nie tylko trudno orzekać o poszczególnych ciałach niebieskich, czy są planetami, ale także trudno jest orzec o samym Plutonie, czy tę cechę posiada.

Podsumowując, definicja IAU z 2006 roku i argument na niej zbudowany ma kilka słabości – definicja jest sprzeczna z uzusem, nieadekwatna, nieostra, a zaproponowana wraz z nią definicja planety karłowatej dodatkowo jest myląca. Dodatkowo formułowane są alternatywne i lepiej uzasadnione definicje planety. Można zatem ocenić ten argument oraz definicję, na której się opiera, jako nieakceptowalne.

---

<sup>20</sup> Choć po wystąpieniu Bridenstine’a wiele w mediach można było usłyszeć o tym, że Pluton „znowu jest planetą”, to na stronie internetowej NASA Pluton wciąż jest kwalifikowany jako planeta karłowata, a obecnie obowiązująca definicja planety to nadal ta z 2006 roku (NASA 2020).

### 3.7. „Mokradło to teren, na którym występuje roślinność hydrofityczna, gleby wodne i określona wilgotność” (przykład 12)

W powyższym przykładzie poddaję analizie tylko ustalone znaczenie „mokradła”, gdyż argumentacja analizowana w rozdziale drugim została dla potrzeb rozważań celowo rozbudowana. W poniższej ocenie skupiam się wyłącznie na ocenie przesłanki definicyjnej, gdyż to od niej zależy ocena całej argumentacji:

Mokradło to teren, na którym występuje roślinność hydrofityczna, gleby wodne i określona wilgotność.

Spróbujmy ocenić tę definicję (wprowadzoną przez administrację G.H.W. Busha w 1991 roku) przy pomocy kryteriów oceny ustalonego znaczenia:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Przepis ten został wprowadzony przez biuro wiceprezydenta w jedną noc i bez konsultacji z opinią publiczną. To może sugerować, że autor modyfikacji miał niejawne intencje, których wolał nie ujawniać. Choć sama niejawność nie jest powodem do negatywnej oceny argumentu, to powinna wzbudzić czujność oraz stanowić podstawę do pogłębionej analizy kryterium pragmatycznego.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Analiza kontekstu pokazała, że definicję w jakiś sposób należało uregulować, gdyż panował pewien chaos pojęciowy w tej kwestii (np. w prawie budowlanym). Definicja Busha bierze się więc z pewnej potrzeby i jest jasne, że skoro pojęcie to bywa używane na różne sposoby, to każda próba doprecyzowania go będzie niezgodna z którymś zwyczajem językowym. Innymi słowy, konflikt z dotychczasową praktyką językową jest nieunikniony, są więc ważne powody do niezgodności z praktyką językową.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Wydaje się, że to jest decydujące kryterium do oceny tego argumentu – analiza wartości i interesów uwikłanych w nową definicję. Odpowiadając na to pytanie, należy zwrócić uwagę, że dla tych, którzy uznają za wartościowe rozwijanie gospodarki na niezagospodarowanych terenach, ta redefinicja będzie uzasadniona, gdyż prowadzi ona do „uwolnienia” nowych, gotowych do zagospodarowania zasobów. Dodatkowo, co pokazał Schiappa, branża budowlana odnotowała ogromny rozwój, zatem na tej redefinicji skorzystały różne sektory gospodarki (nie tylko sektor budowlany, ale też transportowy czy paliwowy). Z kolei dla obrońców środowiska konsekwencje tej redefinicji mogą być nieakceptowalne – jeśli przypisują wyższą wartość występowaniu niezagospodarowanych terenów, na których mogą się rozwijać pewne gatunki bakterii, roślin i zwierząt, to ocenią oni te konsekwencje negatywnie.

Aby wyjść z tego impasu sprzecznych interesów, należy również postawić pytanie, które stawia James: czego w danych okolicznościach dana społeczność potrzebuje bardziej? Prosty eksperyment myślowy może pokazać, że w niektórych okolicznościach kwestie te rozstrzyga analiza naszych potrzeb, nie zaś „istota” mokradeł: gdyby w sytuacji kryzysowej, np. upadku giełdy, przemysłu budowlanego lub wojny, zabudowanie mokradeł mogło uratować gospodarkę krajową lub międzynarodową, wówczas społeczeństwo zgodziłoby się na wąską definicję mokradeł. Z kolei gdyby rozwój technologii umożliwił rozwój ekonomiczny bez zabudowy mokradeł (np. przez zasiedlanie innych planet, alternatywne sposoby ochrony zaginionych gatunków, redukcję produkcji CO<sub>2</sub>, odnawialne źródła energii), wówczas zapewne społeczność zgodziłaby się na to, żeby definicji mokradeł w ogóle nie zwięźać, lecz maksymalnie ją poszerzyć.

Oceniając ten konkretny przypadek ustalania znaczenia mokradeł, należałoby wziąć pod uwagę obietnicę Busha i późniejszą redefinicję – część z jego wyborców miałaby prawo czuć się pokrzywdzona, gdyż ich kandydat obiecał, że będzie chronił mokradła – gdy to obiecywał, niektórzy zapewne rozumieli to jako obietnicę ochrony mokradeł w wówczas obecnym (szerokim) rozumieniu. Ta uwaga dotyczy jednak obietnicy prezydenta, nie samej modyfikacji – można

w ten sposób ocenić tylko osobę polityka oraz jego wiarygodność. Przy ocenie ustalonego znaczenia należy uwzględnić przede wszystkim potrzeby społeczności – jeśli w ten sposób można było nieco rozruszać gospodarkę (a zwłaszcza przemysł ciężki i transportowy) po kryzysie naftowym lat 70., to należy ocenić tę modyfikację pozytywnie. Warto też jednak zadać pytanie o konsekwencje dla klimatu spowodowane zabudowaniem jednej trzeciej lub nawet połowy mokradeł w USA. Ponadto należy sprawdzić, czy w wyniku tej redefinicji prezydent Bush nie odniósł jakiejś korzyści, która mogłaby podważyć wiarygodność jego deklaracji oraz analiz uzasadniających redefinicję.

Z tego wynika, że problem redefinicji mokradeł sprowadza się do szczegółowej i całościowej analizy potrzeb społeczeństwa oraz konsekwencji poszczególnych definicji. Ta propozycja to jeszcze nie rozwiązanie problemu czy ocena ustaleń semantycznych, lecz raczej metoda jego rozwiązania i oceny definicji. Aby jej dokonać, potrzebne jest rzeczowe przebadanie konsekwencji definicji oraz ocena każdej z nich pod kątem potrzeb danej społeczności.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Kryterium autorytetu potwierdza jedynie to, że Biały Dom jest odpowiednią instytucją do ustalania prawnej definicji mokradeł. Dodatkowo fakt, że politycy konsultowali się z różnymi specjalistami, może świadczyć o tym, że Bush miał nie tylko uprawnienia, ale i wiedzę do podjęcia uzasadnionej decyzji definicyjnej.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Kryterium alternatyw również nie okazuje się zbyt pomocne – istnieją definicje alternatywne wobec nowej (jak choćby ta z 1989 roku), implikujące inne konsekwencje oraz uwikłane w inne wartości. Do obrania którejś z nich należy jednak wpięrowo odpowiedzieć na pytanie postawione przy kryterium pragmatycznym.

Pozostawiam więc tę modyfikację ze szczegółowymi pytaniami dotyczącymi ekonomii i ekologii, które dają się wyprowadzić z zaproponowanych przeze mnie kryteriów, a właściwie tylko z kryterium

pragmatycznego. Pełna ocena ustalonego znaczenia jest możliwa po uzyskaniu odpowiedzi na te pytania.

### 3.8. „Zakaz jeżdżenia pojazdami w parku” (przykład 13)

W przykładzie tym hulajnoga elektryczna jest jednym z urządzeń, które wobec tak sformułowanego przepisu stają się problematyczne. Jako że obecnie jest to jeden z intensywnie dyskutowanych społecznie tematów, traktuję ten przykład jako ilustrację dla szerszego problemu atrybucji w interpretacji prawniczej.

W przykładzie rozumowanie przebiega dedukcyjnie: jeśli  $x$  jest przeznaczone i przystosowane do poruszania się po drodze, to  $x$  jest pojazdem. Jeśli  $x$  jest pojazdem, to nie można poruszać się przy pomocy  $x$ -a w parku. Pytanie sporne jest takie – czy hulajnodge elektrycznej można przypisać własność „bycia przeznaczoną i przystosowaną do poruszania się po drodze”? By uzasadnić to twierdzenie, buduje się argument atrybutywny:

PRZESŁANKA 1 (ATRYBUTYWNA): Jeśli urządzenie posiada koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson, to jest przystosowane do poruszania się po drodze.

PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Hulajnoga elektryczna posiada koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson.

PRZESŁANKA 3 (UZASADNIAJĄCA ATRYBUTYWNA): Hulajnoga elektryczna posiada koła, hamulce, oświetlenie przednie i tylne oraz klakson.

WNIOSEK: Hulajnoga elektryczna jest przystosowana do poruszania się po drodze.

Przesłanka atrybutywna może jednak budzić kolejne wątpliwości – dlatego można próbować ją dalej uzasadniać (przesłanka 3). Skoro od tego argumentu atrybutywnego zależy cała dalsza argumentacja, spróbujemy go ocenić wedle kryteriów:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Atrybucja łącząca własność bycia przystosowanym do poruszania się po drodze z posiadaniem kół, hamulców, oświetlenia przedniego i tylnego oraz klaksonu nie jest wprowadzana w niejawny

sposób ani pod żadnym fałszywym pozorem – chodzi raczej o doprecyzowanie, jak ową własność, sporną w kontekście szerszego argumentu, rozumieć.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Wprowadzone znaczenie zdaje się *prima facie* spójne z tym, co się rozumie przez „przystosowanie do poruszania po drodze” – wymienione przystosowanie jest wymagane przez przepisy ruchu drogowego dla pojazdów i zdaje się szczególnie istotne dla bezpiecznej jazdy. Czy jednak zgodzimy się na to, że w ten sposób każde urządzenie posiadające te własności będzie przystosowane do poruszania po drodze (*ergo* będzie pojazdem)? Na przykład zabawkowy samochód, który ma światła, hamulce, koła i klakson – nie uznalibyśmy tego za zgodne z rozumieniem „przystosowania do poruszania po drodze”, więc wygląda na to, że ta atrybucja nie jest zgodna z praktyką.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Jedną z negatywnych konsekwencji tej definicji byłaby możliwość poruszania się przez hulajnogi elektryczne po drodze, na równi z innymi pojazdami, co niewątpliwie utrudniłoby znacznie ruch samochodowy i stworzyło więcej niebezpieczeństw na drodze<sup>21</sup>. Dlatego na podstawie tego następstwa można uznać tę atrybucję za nieakceptowalną.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

O ile ani policjant wystawiający mandat, ani zatrzymany uczestnik ruchu drogowego nie może na własną rękę redefiniować terminów

<sup>21</sup> Jakimś rozwiązaniem byłoby takie redefiniowanie pojazdu lub własności przystosowania do poruszania po drodze, by wyłączyć z pojazdów drogowych hulajnogi elektryczne, a jednocześnie obłożyć wyraźnymi obostrzeniami ich poruszanie się po przestrzeni dla pieszych. Właśnie takie rozwiązanie wybrał ustawodawca w nowelizacji z 2023 r.

określonych w prawie, to kodeks ruchu drogowego nie rozstrzyga, czy dane urządzenie posiada daną własność lub jej nie posiada.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Próżno szukać innych atrybucji związanych z „przystosowaniem do ruchu drogowego”, bo ani prawo, ani orzecznictwo sądowe, ani nawet inne kodeksy tego nie charakteryzują.

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

Wszystkie hulajnogi elektryczne posiadają światła, hamulce, dzwonek i koła, więc przesłanka jest uzasadniona. Wygląda więc na to, że możemy odrzucić ten argument z atrybucji, a tym samym – nie uznać hulajnogi za przystosowaną do poruszania po drodze, *ergo* nie uznać jej za pojazd, *ergo* nie zabraniać jej wjazdu do parku na podstawie zakazu wjazdu dla pojazdów. Co nie znaczy, że można hulajnogami elektrycznymi jeździć w parku bez ograniczeń, jak się to zaraz okaże.

Rozważmy w tym celu uzasadnienie przesłanki atrybutywnej przedstawione w argumencie. Na jezdni hulajnoga elektryczna nie jest traktowana jako pojazd – nie można się nią poruszać się po drodze (chyba że jest na niej ograniczenie do 30 km/h lub mniej, a obok nie ma ścieżki rowerowej), podczas gdy rowery takich ograniczeń nie mają (z wyjątkiem autostrad i dróg ekspresowych lub gdy obok drogi jest ścieżka rowerowa). Może to stanowić przesłankę podważającą uzasadnienie atrybucji – skuter lub rower mają też inne własności, które są zapewne kluczowe do poruszania się po jezdni, których hulajnoga elektryczna nie posiada. Te istotne różnice między rowerem a hulajnogą elektryczną pokazują, że przystosowanie do poruszania się po drodze to coś jeszcze. Przepisy jednak (zarówno te z 2023 roku, jak i 2021 roku) zabraniają hulajnogom elektrycznym oraz urządzeniom transportu osobistego (które pojazdami nie są) poruszania się po chodniku – chyba że obok nie ma drogi rowerowej, na drodze nie ma ograniczenia do 30 km/h, a urządzenie porusza się z prędkością zbliżoną do ruchu pieszych, a także nie zakłóca się ruchu pieszych. W ten sposób (być może rozumując podobnie) ustawodawca rozwiązał problem nie tylko hulajnog elektrycznych

(które po uzyskaniu statusu pojazdów obejmuje zakaz wjazdu do parku), ale przede wszystkim urządzeń transportu osobistego, które nie zostają włączone do definicji pojazdu, jednocześnie „unieszkodliwiając” je w zakresie poruszania się po parku. Innymi słowy, pisząc ustawę udało się ominąć trudny i rozbudowany problem z teorii prawa – przynajmniej w zakresie pojazdów w parku.

### 3.9. „Argumentacja to forma przemocy” (przykład 15)

Argumentacja ta została już niejako krytycznie oceniona przez sformułowany kontrargument, w którym zastosowane częściowo kryteria oceny pokazały, że nie tyle definicja przemocy jest za szeroka, ile nieuzasadnione jest przypisywanie pojęciu perswazji własności „narzucania swojego zdania”. Krytyczna ocena sprowadza się więc do zadania pytania: „Czy *a* na pewno posiada przypisywaną własność?”. Przykład ten ilustruje argument, w którym problematyczna jest nie tyle sama definicja, ile przypisanie własności kwalifikującej dany obiekt do zakresu definiowanego pojęcia (ta operacja zaś może zostać uzasadniona powołaniem się na definicję, choć autorka tego nie zrobiła).

PRZESŁANKA 1 (DEFINICYJNA): Przemoc to aktywność mająca na celu narzucenie swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiemu człowiekowi.

[PRZESŁANKA 2 (INDYWIDUALNA): Perswazja ma własność narzucenia swojego zdania, stanowiska, poglądu drugiemu człowiekowi.]

WNIOSEK: Perswazja jest przemocowa.

Spróbujmy jednak ocenić cały ten argument wedle zaproponowanych kryteriów:

PYTANIE 1: Czy znaczenie jest ustalone jawnie? Jeśli nie, to pod jakim pozorem i dlaczego?

Definicja przemocy jest wprowadzona na prośbę rozmówcy.

PYTANIE 2: Czy wprowadzone znaczenie odpowiada intencji jakiejś powszechnej praktyki językowej? Jeśli nie, to czy jest po temu jakiś ważny powód?

Definicja ta, choć może wydawać się adekwatna, okazuje się po krytycznym namyśle za wąska – nie obejmuje bowiem takiej przemocy, której celem nie jest wpłynięcie na czyjeś zdanie, lecz np. zadanie bólu, odniesienie jakiejś korzyści czy nawet obrony. Dlatego definicję należy odrzucić jako nieadekwatną.

PYTANIE 3: Czy skutki ustalonego znaczenia są do zaakceptowania? Jakie wartości i interesy wspiera wprowadzone znaczenie? Czy są one akceptowalne?

Jeśli zgodzilibyśmy się na taką definicję, to wówczas w wielu miejscach należałoby reagować zgodnie z procedurami, które w sytuacjach przemocy wymagają podjęcia pewnych czynności – dla przykładu w miejscu pracy lub w rodzinie. Rozważmy kogoś, kto narzuca swoje zdanie swoim bliskim lub podwładnym – wówczas, jeśli dotyczy to kwestii zawodowych, podwładny ma do tego pełne prawo, podobnie rodzic wobec dziecka, jeśli kwestia dotyczy dobrostanu dziecka. Wtedy jednak taka sytuacja byłaby przemocowa, a to mogłoby skutkować podjęciem przeciwdziałań wobec przemocy w rodzinie lub miejscu pracy. Takie następstwo wydaje się niezamierzone, a nawet zabawne. Możemy więc wskazać na nieakceptowane konsekwencje tej definicji.

PYTANIE 4: Czy ustalający znaczenie jest do tego uprawniony?

Definicja przemocy, choć może jest eksplorowana i modyfikowana przez filozofów, ma też prawny charakter oraz swoje implikacje prawne, jak choćby pokazał to wymyślony wyżej przykład. W kontekście tej dyskusji jednak nie trzeba żadnych prerogatyw, by modyfikować jej znaczenie – nie jest to przecież próba zmiany tego zapisu w kodeksie pracy czy w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy domowej.

PYTANIE 5: Czy są alternatywne definicje lub atrybucje istotnie różne od wprowadzonej?

Nie są znane inne określenia na opisane przez Kozak zjawisko, które mogłyby być alternatywne wobec zaproponowanej definicji przemocy.

PYTANIE 6: Czy dany obiekt posiada cechę przypisywaną w przesłance indywidualnej?

Tego kryterium dotyczył rozwinięty w rozdziale drugim kontrargument. Jeśli zgodzimy się na przypisanie przekonywaniu tej własności, to wówczas możemy spróbować zobaczyć, czy da się znaleźć taką perswazję, która nie byłaby narzucaniem swojego zdania (lub która – idąc dalej – nie byłaby przemocą). Takim przykładem był nauczyciel przekonujący uczniów, że  $2 + 2 \times 2 = 6$ . O tym, że nie jest to narzucanie zdania czy też przemoc, świadczy nie tylko intuicja językowa, ale również fakt, że nikt wobec nauczyciela nie podejmowałby kroków, które zwykle podejmuje się w przypadkach podejrzenia o stosowanie przemocy wobec uczniów (a więc na przykład zgłoszenia do Rzecznika Praw Dziecka i Kuratorium Oświaty). Można więc i tę przesłankę odrzucić, gdyż – podobnie jak przesłanka definicyjna – prowadzi do nieakceptowalnych konsekwencji.

\* \* \*

Powyższe oceny argumentów miały pokazać, że argumenty semantyczne dają się analizować i oceniać przy pomocy narzędzi logiki nieformalnej, tj. przez schematy argumentacyjne i pytania krytyczne. Był to też ostatni element „próby” zaproponowanego tutaj modelu argumentu semantycznego. Dodatkową wartością była też ocena tych kilku przykładów rozbudowanych argumentacji, z których niektóre stanowią argumenty ważne dla historii (jak definicja planety czy mokradeł) lub dla społeczeństwa (definicje rasizmu, pojazdu czy własności „bycia przystosowanym do poruszania po drodze”).

## ZAKOŃCZENIE

Mam nadzieję, że w kontekście całości rozważań jest uzasadniony wniosek, że w pracy tej został opracowany nowy typ argumentów. Na opracowanie to składają się: okazanie, że argumenty semantyczne mają swoiste schematy argumentacyjne, ugruntowaną definicję, wydzielone typy oraz kryteria oceny sformułowane w pytaniach krytycznych. Ważne jest przy tym, że zaproponowana w tej pracy koncepcja argumentów semantycznych uzupełnia lukę w teorii argumentacji, co także zostało ukazane na tle koncepcji zastanych, również takich, w których pojawiły się pomysły na wyodrębnienie tego typu argumentowania. Na tym właśnie polega *novum* tej pracy – jest taki sposób argumentowania, z którego korzystamy, a który do tej pory nie był pojęciowo wyodrębniony, opisany i przetestowany. Temu właśnie niniejsza książka miała zaradzić.

Nowe ustalenia teoretyczne zostały wzbogacone o analizy argumentacji zaczerpniętych z różnych dyskursów, co ujawniło także siłę perswazyjną argumentów semantycznych w wielu (jeśli nie wszystkich) rodzajach dyskusji, zwłaszcza politycznych, religijnych, etycznych, lecz także filozoficznych, naukowych i prawnych. W przekonaniu autora badanie konkretnych argumentów z debaty publicznej jest nieodłącznym elementem dociekań teorioargumentacyjnych – dlatego przeanalizowano i oceniono w tej pracy wiele takich przykładów.

Ponadto wyniki przedstawione w tej książce mogą być łatwo zastosowane do współczesnej technologii informatycznej, która pomaga rozpoznawać i oceniać argumenty (Araucaria, OVA). Typy argumentów semantycznych, ich struktura oraz pytania krytyczne (sprawdzające) zostały bowiem zaproponowane w formie takiej samej, jak w programach oceniających argumenty, co pozwala

włączyć uzyskane wyniki do baz argumentów, którymi posługują się programy komputerowe, oraz stosować je do badań nad sztuczną inteligencją w perspektywie teorioargumentacyjnej.

Co się tyczy dokładniejszej i bardziej szczegółowej oceny uzyskanych wyników, to w rozdziale pierwszym przedstawione zostały różne – od starożytnych po współczesne – teorie argumentacji i podejścia do badania sztuki dyskusowania i rozumowania. Pokróćce omówiłem tam te osiągnięcia logiki, retoryki, dialektyki, z których wyłoniła się w XX wieku teoria argumentacji. Opisane zostały także metody teorii argumentacji, a zwłaszcza narzędzia nieformalne, które w kolejnych rozdziałach były użyte do analizy i oceny argumentów, współczesne narzędzia technologiczne do rozwijania teorii argumentacji oraz jej zastosowania w badaniach nad sztuczną inteligencją. Przedstawiłem również stan badań nad znaczeniowym aspektem argumentacji, a przede wszystkim wyniki Stevensona i Pawłowskiego dotyczące definicji perswazyjnych oraz Waltona, Reeda i Macagno dotyczące argumentów atrybutywnych.

W rozdziale drugim rozważyłem kilkanaście argumentów semantycznych, wychodząc od przykładów podręcznikowych po rozbudowane argumentacje zaczerpnięte z dyskursu naukowego lub prawniczego. Analiza tych przykładów ujawniła przede wszystkim, że jest odrębna klasa argumentów ustalających znaczenie terminów dla potrzeb argumentacji, które są zbudowane wedle określonych schematów argumentacyjnych. Argumenty takie zostały określone semantycznymi, bo opierają się na ustaleniach znaczeń terminów, które są w nich używane. Zaproponowałem definicję tego typu argumentów oraz dwa podstawowe schematy argumentacyjne, a także ukazałem zalety tej definicji i odniosłem się do możliwych zarzutów, na które starałem się odpowiedzieć.

W rozdziale trzecim zaproponowałem podział argumentów semantycznych. Przeprowadzona wcześniej analiza przykładów umożliwiła dostrzeżenie wielości sposobów ustalania znaczenia i używania ich w argumentacji. Podstawowe dwa to ustalenie znaczenia przez definicję perswazyjną lub przez atrybucję. Wśród tych pierwszych zostały wydzielone – wedle zmodyfikowanego podziału definicji perswazyjnych Tadeusza Pawłowskiego – trzy główne typy argumentów, a wśród drugich wyróżniłem też takie argumenty atrybutywne, które oparte są na definicji. Do każdego z typów poda-

łem odpowiedni schemat argumentacyjny, strukturę argumentu w postaci diagramu oraz formalnego schematu wniosku.

W rozdziale czwartym zaproponowałem kryteria oceny argumentu semantycznego, które objęły zarówno ustalenia znaczeniowe, jak i pozostałe składowe argumentu. Opracowując te pierwsze, odniosłem się do sporu między esencjalistami i nominalistami – który dotyczy tego, czy pojęcia są związane z obiektami przez samą strukturę rzeczywistości, czy tylko przez konwencję językową. Argumentowałem, że z perspektywy teorioargumentacyjnej trzeba przyjąć założenia pragmatyczne, gdyż tylko one umożliwiają wypracowanie kryteriów oceny argumentów niezależne od stanowisk filozoficznych. Nie rozwiązałem w ten sposób odwiecznego sporu w teorii znaczenia – pokazałem tylko, że zaproponowane kryteria oceny ustalonego znaczenia obejmują ocenę też jego konsekwencji, wartości oraz interesów, które realizuje. W ten sposób kryteria dotyczą zarówno esencjalisty, jak i nominalisty. Zaproponowane kryteria oceny ustaleń semantycznych (jawności, zgodności z uzusem, pragmatyczne, autorytetu i alternatyw) oraz kryterium przesłanki indywidualnej zostały przedstawione w postaci tzw. pytań krytycznych. To dogodne i skuteczne narzędzie w badaniu argumentów, jak i w samej praktyce argumentacyjnej.

Wracając do ogólnej oceny uzyskanych wyników, warto podkreślić, że uzupełniają one teorię argumentacji o uściśloną i rozbudowaną koncepcję argumentów ustalających znaczenie używanych terminów. W opracowanej koncepcji znajdują miejsce zebrane różne fragmentaryczne badania nad definicjami perswazyjnymi, atrybucjami (klasyfikacjami), argumentami z definicji i ogólnie – rolą znaczenia nazw w argumentacji.

Ponadto pojęcie argumentów semantycznych wydaje się obiecującym konstruktem, który może wnieść dużo do dalszych badań w teorii argumentacji, a także do analizy poszczególnych dyskursów. Jednym z bardziej inspirujących kierunków przyszłych dociekań nad argumentami semantycznymi jest zastosowanie argumentów tego typu w dyskursie prawniczym. Argumentacja prawnicza jest bowiem bardzo mocno osadzona na znaczeniach oraz zakresach pojęć, a procedura subsumpcji jest jednym z najbardziej podstawowych sposobów rozumowania prawniczego. Na przykład wiele kwestii pojawia się w związku z problemem interpretacji prawniczej (zaledwie

dotkniętym w ocenie argumentacji z przykładu 13), który zdaje się mocno powiązany z argumentami semantycznymi: przypisanie jakiejś własności danemu obiektowi skutkujące zakwalifikowaniem go do zakresu pojęcia miewa ważykie konsekwencje prawne. Jak więc oceniać argumenty oparte na różnych rozumieniach danego pojęcia, prowadzące do sprzecznych wniosków? Na ile kryteria oceny argumentów semantycznych dają się stosować w praktyce prawniczej? Czy dyskurs prawniczy wymaga pewnych szczegółowych kryteriów, umożliwiających stosowanie wyników teorii argumentacji do oceny argumentacji prawniczych? Oto pytania, które wyznaczają dalszy horyzont badań nad możliwą implementacją rezultatów przedstawionych w książce.

Innym równie interesującym kierunkiem badań może być analiza zastosowania argumentów semantycznych w dyskursie politycznym. Przykład definicji mokradeł lub inne, których nie poddałem tak szczegółowej analizie (jak np. pojęcie „prawdziwie potrzebujących” wprowadzone przez Reagana, definicja „gwałtu” czy „mowy nienawiści”), pokazują bowiem szerokie stosowanie argumentów semantycznych. W przykładach tych szczególnie ważne są konotacje oraz operowanie we wprowadzanych znaczeniach ładunkami emocjonalnymi. Sensy są przecież konstruowane (najczęściej przez zespoły specjalistów) tak, by wywołane przez nie skojarzenia i reakcje emocjonalne wspomagały perswazję na rzecz dokładnie obranego celu politycznego.

## BIBLIOGRAFIA

- Aberdein, Andrew. 1998. „Persuasive Definition”. W: *Argumentation and Rhetoric*, red. Christopher W. Tindale, Hans V. Hansen and Athena V. Colman. Newport News, VA: Vale.
- Aberdein, Andrew. 2006. „Raising the Tone: Definition, Bullshit, and the Definition of Bullshit”. W: *Bullshit and Philosophy: Guaranteed to Get Perfect Results Every Time*, edited by Gary L. Hardcastle and George A. Reisch. Chicago and La Salle, IL: Open Court.
- Ajdukiewicz, Kazimierz. 1974. *Logika pragmatyczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Alexy, Robert. 2003. „On Balancing and Subsumption. A Structural Comparison”. *Ratio Juris* 16 (4): 433–49.
- ARG-tech. 2020. „Online Visualisation of Argument”. ARG-tech Center for Argument Technology. Dostęp 14.02.2020. <http://www.arg-tech.org/index.php/projects/online-argument-visualisation/>.
- Arystoteles. 2001. „Retoryka”. W: *Dzieła wszystkie*, red. Henryk Podbielski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Będkowski, Marcin, Jakub Pruś. 2023. „How Can Christian Philosophers Improve Their Arguments? Logical Culture and Critical Thinking”. *Forum Philosophicum* 28 (1): 63–83. <https://doi.org/10.35765/forphil.2023.2801.04>.
- Bremer, Józef. 2008. *Wprowadzenie do logiki*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Budzyńska, Katarzyna, Barbara Konat, Marcin Koszowy. 2016. „Korpusowe metody badania logosu i etosu”. *Zagadnienia Naukoznawstwa* 52 (3): 385–404.
- Burgess-Jackson, Keith. 1995. „Rape and Persuasive Definition”. *Canadian Journal of Philosophy* 25: 415–54. <https://doi.org/10.1080/00455091.1995.10717422>.
- Cappelen, Herman. 2018. *Fixing Language: An Essay on Conceptual Engineering*. Oxford: Oxford University Press.
- Carnap, Rudolf. 1956. *Meaning and Necessity: A Study in Semantics and Modal Logic*. Chicago: University of Chicago Press.
- Cartwright, Richard. 1968. „Some Remarks on Essentialism”. *Journal of Philosophy* 65: 615–26.

- Copi, Irving M., Carl Cohen. 2001. *Introduction to Logic*, wyd. 11. Upper Saddle River: Prentice-Hall.
- Cosgrove, Samuel A. 1944. „Reply by Dr. Cosgrove”. *American Journal of Obstetrics and Gynecology* 48 (6): 896.
- Cosgrove, Samuel A., Patricia A. Carter. 1944. „A consideration of therapeutic abortion”. *American Journal of Obstetrics and Gynecology* 48 (3): 299–314.
- Czeżowski, Tadeusz. 1968. *Logika*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Eemeren, Frans H. van, Rob Grootendorst, Snoeck Henkemans. 1996. *Fundamentals of argumentation theory: a handbook of historical backgrounds and contemporary developments*. Mahwah: Erlbaum.
- Encyklopedia PWN. 2020. „Rasizm”. Dostęp 14.02.2020. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/rasizm;3966134.html>.
- Fine, Kit. 1994. „Essence and Modality: The Second Philosophical Perspectives Lecture”. *Philosophical Perspectives* 8: 1–16.
- Flew, Antony G. 1975. *Thinking About Thinking: Or, Do I Sincerely Want to Be Right?* London: Collins Fontana.
- Frege, Gottlob. 1997a. „On Sinn and Bedeutung”. W: *Frege Reader*, red. Michael Beaney, 151–71. London: Blackwell.
- . 1997b. „Logic”. W: *Frege Reader*, red. Michael Beaney, 227–50. London: Blackwell.
- Graham, Ruth. 2019. „Why Conservatives Are So Angry About Obama’s Reference to “Easter Worshipers””. *Slate*. Dostęp 14.02.2020. <https://slate.com/human-interest/2019/04/easter-worshippers-obama-hillary-conservative-backlash.html>.
- Groarke, Leo A., Christopher W. Tindale. 2013. *Good Reasoning Matters! A Constructive Approach to Critical Thinking*, wyd. 5. Don Mills: Oxford University Press Canada.
- Gross, Alan G., Ray D. Dearin. 2003. *Chaim Perelman*. Albany: SUNY Press.
- Gumański, Leon. 1983. *Wprowadzenie w logikę współczesną*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.
- Harold, James A. 2013. „Distinguishing the Lover of Peace from the Pacifist, the Appeaser, and the Warmonger”. *Forum Philosophicum* 18 (1): 5–17.
- Hart, H. L. A. 1958. „Positivism and the Separation of Law and Moral”. *Harvard Law Review* 71 (4): 607.
- Hastings, Arthur. 1962. „A Reformulation of the Modes of Reasoning in Argumentation”. Ph.D., Northwestern University.
- Hildebrand, Dietrich von. 2001. *Transformation In Christ: On the Christian Attitude*. San Francisco: Ignatius Press.
- Hobbes, Thomas. 1958. *Leviathan*. New York: Bobbs-Merrill. Original edition, 1651.
- Hołownia, Szymon. 2010. „Bóg w wielkim mieście. Dyskusja Szymona Hołowni z Wojciechem Cejrowskim” Religia.tv. [https://www.youtube.com/watch?v=fDFC-v53d\\_A](https://www.youtube.com/watch?v=fDFC-v53d_A)

- Hołówka, Teresa. 2012. *Kultura logiczna w przykładach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hurley, Patrick J. 2000. *A Concise Introduction to Logic*, wyd. 7. Belmont: Wadsworth.
- Huxley, Aldous. 1957. *Niewidomy w Ghazie*. Tłum. Maria Godlewska. Warszawa: PWN.
- IAU. 2006. „Resolution B5 Definition of a Planet in the Solar System”. International Astronomical Union. [https://www.iau.org/static/resolutions/Resolution\\_GA26-5-6.pdf](https://www.iau.org/static/resolutions/Resolution_GA26-5-6.pdf).
- James, William. 1981. *The Principles of Psychology*. Cambridge: Harvard University Press. 1890.
- Janicki, Karol. 2005. *Against essentialism: toward language awareness*. Muenchen: Lincom.
- Johnson, Ralph H., J. Anthony Blair. 2002. „Informal Logic and the Reconfiguration of Logic”. W: *Handbook of the Logic of Argument and Inference. Studies in Logic and Practical Reasoning*, red. Dov M. Gabbay, Ralph H. Johnson, Hans J. Ohlbach and John Woods. Amsterdam: Elsevier.
- Johnson, Ralph H., Marcin Będkowski. 2018. „Logical Culture as a Common Ground for the Lvov-Warsaw School and the Informal Logic Initiative”. *Studies in Logic, Grammar and Rhetoric* 55 (68): 187–229. <https://doi.org/10.2478/slgr-2018-0035>
- Jones, Owen. 2020. „Market economics has driven universities into crisis – and we’re all paying the price”. *The Guardian*. Dostęp 14.02.2020. <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/feb/14/market-universities-crisis-staff-strike>.
- Jones, T.W. 1944. „Is Abortion Murder”? *American Journal of Obstetrics and Gynecology* 48 (6): 895–6.
- Jonkisz, Adam. 2011. *Elementy logiki stosowanej*. Bielsko-Biała: Wyższa Szkoła Administracji.
- . 2017a. „Koncepcje podziału. Uwagi i postulaty metodologiczne”. *Studia z Filozofii Polskiej* 12: 41–60.
- . 2017b. „Podział podziałów. Ujęcie metodologiczne”. *Ruch Filozoficzny* 73 (2): 95–109. <https://doi.org/10.12775/RF.2017.016>.
- . 2017c. „Podział. Pojęcia i rozróżnienia ogólne”. *Studia z Filozofii Polskiej* 12: 60–72.
- Kancelaria Sejmu. 2023. Ustawa z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym. *Dz. U. 1997 Nr 98 poz. 602*.
- Kisielewicz, Andrzej. 2017. *Logika i argumentacja. Praktyczny kurs krytycznego myślenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kleszcz, Ryszard. 1996. „Wspomnienie o Profesorze Tadeuszu Pawłowskim”. *Filozofia Nauki* 4 (1): 129–30.
- Koszowy, Marcin, Michał Araszkievicz. 2014. „The Lvov–Warsaw School as a Source of Inspiration for Argumentation Theory”. *Argumentation* 28: 283–300. <https://doi.org/10.1007/s10503-014-9321-7>.

- Koszowy, Marcin, Katarzyna Budzyńska. 2015. *Strategie retoryczne, techniki komunikacyjno-poznawcze, błędy i sofizmaty*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kotarbiński, Tadeusz. 1960. *Kurs logiki*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- . 1985. *Wykłady z dziejów logiki*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- . 1986. *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kozak, Magdalena. 2013. „Problem władzy w myśleniu Emmanuela Levinasa” *Episteme* 19 (1): 29–38.
- . 2014. „Wojna jako doświadczenie przemocy bycia w myśli Emmanuela Levinasa”. *Kwartalnik Filozoficzny* 42 (2):103–16.
- Kublikowski, Robert. 2012. „Definicja perswazyjna – niemanipulacyjna czy manipulacyjna?”. *Przegląd Filozoficzny* 83 (3): 273–82. <https://doi.org/10.2478/v10271-012-0079-1>.
- . 2013. *Definicje i rozwój wiedzy: Od Arystotelesa do Putnama. Prace Wydziału Filozoficznego*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- . 2019. *Inferencjalizm semantyczny Roberta B. Brandoma*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Kwiatkowski, Tadeusz. 2002. „O tak zwanych definicjach perswazyjnych”. W: *Wykłady i szkice z logiki ogólnej*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Lazari-Pawłowska, Ija. 1963. *Etyka Gandhiego*. Warszawa: PWN.
- Lewiński, Marcin. 2009. „Douglas Walton, Fundamentals of Critical Argumentation”. *Argumentation* 23: 123–6. <https://doi.org/10.1007/s10503-008-9111-1>.
- Lewiński, Marcin, Pedro Abreu. 2022. „Arguing About 'COVID': Metalinguistic Arguments on What Counts as a 'COVID-19 Death'”. W: *The Pandemic of Argumentation*, red. Steve Oswald, Marcin Lewiński, Sara Greco, Serena Villata, 17–41. Cham: Springer.
- Lewiński, Piotr H. 2012a. „Analiza pragma-dialektyczna”. W: *Instrukcja obsługi tekstów*, red. Jacek Wasilewski, Anna Nita, 93–114. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- . 2012b. *Neosofistyka: Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- . 2014. „Od Arystotelesa do van Eemeren i Tindale’a: w poszukiwaniu źródeł współczesnej retoryki i dialektyki”. W: *Pragmatyka, Retoryka, Argumentacja*, red. Piotr Cap, Piotr Stalmaszyk, 43–60. Kraków: Universitas.
- Ludlow, Peter. 2014. *Living Words: Meaning Underdetermination and the Dynamic Lexicon*. Oxford: Oxford University Press.
- Macagno, Fabrizio, Douglas Walton. 2008a. „The Argumentative Structure of Persuasive Definitions”. *Ethical Theory and Moral Practice* 11: 525–49. <https://doi.org/10.1007/s10677-008-9119-5>.

- , 2008b. „Persuasive Definitions: Values, Meanings and Implicit Disagreements”. *Informal Logic* 28 (3): 203–28.
- , 2014. *Emotive Language in Argumentation*. New York: Cambridge University Press.
- Maciaszek, Janusz. 2008. *Znaczenie, prawda, przekonania. Problematyka znaczenia w filozofii języka*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Malinowski, Grzegorz. 2007. *Logika ogólna*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mill, John Stuart. 1882. *System of Logic*, wyd. 8. New York: Harper & Brothers, Publishers.
- Ministerstwo Infrastruktury. 2019. „Będą nowe przepisy dot. urządzeń transportu osobistego”. Serwis Rzeczypospolitej Polskiej. Dostęp 14.07.2022. <https://www.gov.pl/web/infrastruktura/beda-nowe-przepisy-dot-urzedzen-transportu-osobistego>.
- Ministerstwo Infrastruktury. 2021. „Nowe przepisy dotyczące hulajnog elektrycznych i urządzeń transportu osobistego”. Serwis Rzeczypospolitej Polskiej. Dostęp 14.07.2022. <https://www.gov.pl/web/gitd/nowe-przepisy-dotyczace-hulajnog-elektrycznych-i-urzedzen-transportu-osobistego>.
- NASA. 2020. Solar System Exploration. Dostęp 14.02.2020. <https://solarsystem.nasa.gov/planets/overview/>
- Nowak, Małgorzata. 2011. „Cięża czy stan błogosławiony?”. W: *Cięża czy stan błogosławiony?*, red. Emilia Lichtenberg-Kokoszka, Ewa Janiuk, Jerzy Dzierżanowski. Kraków: Impuls.
- ONZ. 1965. United Nations. „International Convention on the Elimination of All Forms of Racial Discrimination”. Dostęp 14.07.2022. <https://www.ohchr.org/en/instruments-mechanisms/instruments/international-convention-elimination-all-forms-racial>.
- Paluszak-Bronka, Anna. 2022. „Dlaczego słowo Murzyn jest dziś obraźliwe? Rozważania historyka języka”. *SŁOWO. Studia językoznawcze* 13. <https://doi.org/10.15584/slowo.2022.13.32>.
- Pawłowski, Tadeusz. 1978. *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Perelman, Chaïm. 2004. *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Perelman, Chaïm, Lucie Olbrechts-Tyteca. 1969. *The new rhetoric: a treatise on argumentation*. Tłum. John Wilkinson, Purcell Weaver. Notre Dame: University of Notre Dame Press.
- Pietrzak, Marcin. 2015. „Pojęcia definicji i quasi-definicji perswazyjnej”. *Ruch Filozoficzny* 71 (3): 53–68. <https://doi.org/10.12775/RF.2014.029>.
- Pindel, Roman. 2003. „Nowa retoryka w ujęciu Chaima Perelmana oraz Lucie Olbrechts-Tyteca w kontekście badania tekstu biblijnego”. *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* 36 (2): 414–36.
- Platon. 1940. *Kratylos*. Tłum. Witold Stefański. Red. Witold Stefański. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

- Plunkett, David, Tim Sundell. 2013. „Disagreement and the Semantics of Normative and Evaluative Terms”. *Philosophers' Imprint* 13 (23): 1–37.
- . 2021. „Metalinguistic negotiation and speaker error”. *Inquiry* 64 (1–2): 142–67. <https://doi.org/10.1080/0020174X.2019.1610055>.
- Pruś, Jakub. 2018. „Teorie prawdy: klasyczna, korespondencyjna i semantyczna – próba uściślenia relacji”. *Rocznik Filozoficzny Ignatianum* XXIV (2): 57–83.
- . 2019. „Argumentacja semantyczna – podstawowe pojęcia i problemy definicyjne”. *Res Rhetorica* 6 (4): 56–76. <https://doi.org/10.29107/rr2019.4.3>.
- . 2020a. „Czy Juliusz Cezar był zbrodniarzem? Argumenty semantyczne”. *Filozofuj!* 36 (6): 54–5. <https://filozofuj.eu/jakub-prus-czy-juliusz-cezar-byl-zbrodniarzem-argumenty-semantyczne/>.
- . 2020b. „Znaczenie znaczenia w argumentacji. Zarys argumentów semantycznych”. W: *Słowo: struktura – znaczenie – kontekst*, red. Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, Agnieszka Wierzbicka, Elwira Olejniczak. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- . 2021. „How Can Modifications of Meaning Influence Argumentation? The Concept and Typology of Semantic Arguments”. *Argumentation* 35 (3): 483–508. <https://doi.org/10.1007/s10503-020-09542-y>.
- . 2023. „Argument ad hominem, argument ad personam i atak osobisty – analiza porównawcza”. *Res Rhetorica* 10 (2): 47–73. <https://doi.org/10.29107/rr2023.2.3>.
- Pruś, Jakub, Andrew Aberdein. 2022. „Is Every Definition Persuasive? Douglas Walton on Persuasiveness of Definition”. *Informal Logic* 42 (1): 25–47. <https://doi.org/10.22329/il.v42i1.7211>.
- Pruś, Jakub, Piotr Sikora. 2023. „The Dialectical Principle of Charity: A Procedure for a Critical Discussion”. *Argumentation* 37 (4): 577–600. <https://doi.org/10.1007/s10503-023-09615-8>.
- Putnam, Hilary. 1975. „The Meaning of ‘Meaning’”. W: *Philosophical Papers*, red. Hilary Putnam, 215–71. Cambridge: Cambridge University Press.
- Reed, Chris, Douglas Walton. 2005. „Towards a Formal and Implemented Model of Argumentation Schemes in Agent Communication”. *Autonomous Agents and Multi-Agent Systems* 11: 173–88.
- Reed, Chris, Douglas Walton, Fabrizio Macagno. 2007. „Argument Diagramming in Logic, Law and Artificial Intelligence”. *Knowledge Engineering Review* 22: 87–109.
- Rigotti, Eddo, Sara Greco. 2019. *Inference in Argumentation: A Topics-Based Approach to Argument Schemes*. Cham: Springer.
- Rudkouski, Piotr. 2016. „Problem argumentacji w teologii”. Rozprawa doktorska, Wydział Filozofii i Socjologii, Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski.
- Schiappa, Edward. 1996. „Towards a Pragmatic Approach to Definition: ‘Wetlands’ and the Politics of Meaning”. W: *Environmental Pragmatism*, red. Andrew Light, Eric Katz, 209–30. London: Routledge.
- . 2003. *Defining Reality: Definitions and the Politics of Meaning*. Carbondale: Southern Illinois University Press.

- Schopenhauer, Artur. 2012. *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Alma Press”. 1864.
- Sikora, Piotr. 2016. *Drogi Jednego: Chrześcijaństwo otwarte*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Skulska, Joanna K. 2012. „Funkcje współczesnej teorii argumentacji”. *Nowoczesne Systemy Zarządzania* 12: 249–65.
- Słownik języka polskiego. 2023a. „Rasizm”. Dostęp 3.08.2020. <https://sjp.pwn.pl/slowniki/rasizm.html>.
- . 2023b. „Wyrafinowanie”. Dostęp 2.10.2022. <https://sjp.pwn.pl/sjp/wyrafinowanie;2540405.html>.
- Solecka, Grażyna. 2010. „Dyskursywny charakter definicji”. W: *Argumentacja i racjonalna zmiana przekonań*, 45–51. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Stelmach, Jerzy, Ryszard Sarkowicz. 1999. *Filozofia prawa XIX i XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Stevenson, Charles L. 1938. „Persuasive Definitions”. *Mind* 47: 331–50.
- . 1944. *Ethics and Language*. New Haven: Yale University Press.
- . 2015. „Definicje perswazyjne”. *Studia z Historii Filozofii* 2 (6): 21–43. <https://doi.org/10.12775/szhf.2015.015>.
- Suchoń, Wojciech, Irena Trzcieniecka-Schneider, Dominik Kowalski, red. 2010. *Argumentacja i racjonalna zmiana przekonań*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Szymanek, Krzysztof. 2004. *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- . 2008. *Argument z podobieństwa*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Szymanek, Krzysztof, Krzysztof A. Wieczorek. 2020. *Sztuka argumentacji. Rozszerzone ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szymanek, Krzysztof, Krzysztof A. Wieczorek, Andrzej S. Wójcik. 2003. *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Thomas, Stephen N. 1973. *Practical Reasoning in Natural Language*. Englewood Cliffs: Prentice-Hall.
- Tokarz, Marek. 2002. „Argumentacja i perswazja”. *Filozofia Nauki* 10 (3/4): 5–39.
- . 2006. *Argumentacja, perswazja, manipulacja*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Tolkien, J.R.R. 1990. *Władca Pierścieni*. Tłum. Maria Skibniewska. Warszawa: Czytelnik.
- Tomasz, z Akwinu. 1968–82. *Summa teologiczna*. Red. Andrzej Gładzewski. Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas.
- Toulmin, Stephen. 1958. *The Uses of Argument*. Cambridge: Cambridge University Press. Reprint, 2003.

- UEFA. 2019. „Empowering referees to act against racism: UEFA's three-step procedure”. UEFA.com. Dostęp 14.02.2022. <https://www.uefa.com/insideuefa/about-uefa/news/0256-0f8e70d1f5fd-c982ef234981-1000--empowering-referees-to-act-against-racism-uefa-s-three-step/>.
- UEFA, FARE. 2003. *Unite against racism in european football. UEFA guide to good practice*. Red. UEFA. Nyon: UEFA.
- van Eemeren, Frans H., Rob Grootendorst. 2004. *A systematic theory of argumentation. The pragma-dialectical approach*. Cambridge: Cambridge University Press.
- VideoFromSpace. 2019. „NASA Chief Believes Pluto is a Planet”. Dostęp 14.02.2022. <https://www.youtube.com/watch?v=h9zM1vS1hVQ>.
- Walton, Douglas. 1996a. *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*. Mahwah, NJ: Lawrence Erlbaum Associates.
- . 1996b. *Arguments from Ignorance*. University Park: Penn State Press.
- . 1997. *Appeal to Expert Opinion: Arguments from Authority*. University Park: Penn State Press.
- . 1999. *Appeal to Popular Opinion*. University Park: Penn State Press.
- . 2001. „Persuasive Definitions and Public Policy Arguments”. *Argumentation and Advocacy* 37: 117–32.
- . 2005. „Deceptive Arguments Containing Persuasive Language and Persuasive Definitions”. *Argumentation* 19: 159–86. <https://doi.org/10.1007/s10503-005-2312-y>.
- . 2008. „The case of redefining ‘Planet’ to Exclude Pluto”. *Informal Logic* 28 (2): 129–54.
- . 2013. *Methods of Argumentation*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Walton, Douglas, Erik C.W. Krabbe. 1995. *Commitment in Dialogue: Basic Concepts of Interpersonal Reasoning*. Albany: State University of New York Press.
- Walton, Douglas, Christopher Reed, Fabrizio Macagno. 2008. *Argumentation Schemes*. New York: Cambridge University Press.
- Whitehead, Alfred North, Bertrand Russell. 1956. *Principia Mathematica*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Wieczorek, Krzysztof A. 2013. *Argumenty równi pochylej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wielki słownik języka polskiego. 2022. „Radykalny”. Dostęp 2.10.2022. <https://wsjp.pl/haslo/podglad/35323/radykalny/5126025/poglad>.
- Włoch, Renata. 2014. *Raport dotyczący wybranych przejawów dyskryminacji (rasizm, antysemityzm, ksenofobia i homofobia) w polskim sporcie ze szczególnym uwzględnieniem środowiska kibiców sportowych*. Ministerstwo Sportu i Turystyki, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (Warszawa). <https://www.gov.pl/web/sport/spoleczny-wymiar-sportu>.
- Ziembiński, Zygmunt. 1984. *Logika praktyczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

## INDEKS POJĘĆ I NAZWISK

- aborcja** 101, 121–7  
**absolutyzm** 206–10  
**Aberdein A.** 11, 63, 69, 71, 82–3  
**Ajdukiewicz K.** 17, 55,  
**Araucaria** 16, 31, 48–51, 91, 125, 136,  
**ARG-tech** 48, 51  
**argument/argumentacja**  
    *ad auctoritate* 14–5, 38–41, 49, 97  
    *ad hominem/ex concessis* 118, 126  
    *ad personam* 43  
    *ad populum* 14, 49, 95  
    atrybutywny 61, 84–90, 95–100,  
        186–203  
    semantyczny 14–9, 91–104  
    definicja a. 34–5  
    „do” definicji 61, 95  
    z analogii 14, 39, 53, 151, 153  
    z atrybucji 85–90  
    z definicji 61, 88–90, 95–100  
    z konsekwencji 14, 41–2, 53  
    rzetelny 37, 39  
atrybucja 84–90  
**Arystoteles** 22–3, 56  
  
**Będkowski M.** 12, 32,  
**Blair A.** 23, 29  
**Bremer J.** 15, 16  
**błąd logiczny** 29, 38, 53, 73  
    *ad verecundiam* 38  
    *ad baculum* 35  
    atakowanie chochoła 38  
    ekwiwokacja 59, 181  
    modyfikacja *ad hoc* 59, 73  
    *No True Scotsman* 68, 73, 157, 172  
    odwracania implikacji 193  
**Budzyńska K.** 16, 53  
  
**Burgess-Jackson K.** 70  
  
**Cappelen H.** 214  
**Cejrowski W.** 80–1  
chrześcijaństwo/chrześcijaństwo 129,  
    155–61, 179  
**Cohen C.** 65  
**Copi I.M.** 65  
chwyt erystyczny 36–7, 65  
ciąża 127–9  
**Czeżowski T.** 187  
  
**definicja**  
    adekwatna 89, 131, 214, 220, 234,  
        243  
    błąd w d. 153, 220, 257  
    definiendum 56, 65, 68, 72–81, 89,  
        103  
    definiens 56, 65–6, 68, 75–9  
    klasyczna 56,  
    nominalna 55–7, 209, 213  
    perswazyjna 58–9, 62–5, 69–71,  
        82–3, 89, 97  
    precyzująca 58  
    projektująca 57  
    pojęcie d. 55–9  
    pragmatyczna 33–4, 83, 92, 103–4  
    pseudodefinicja 66–7  
    *quasi*-definicja perswazyjna 64–6,  
        75–6, 78–9, 171, 174–7, 182–5,  
        194–6, 202  
    realna 55–7, 209–11, 213  
    regulująca 57  
    retoryczna 68  
    sprawozdawcza 57–8, 67  
    synonimiczna 79–81, 174–5, 184–5

- diagram 27, 31, 39, 43–5, 48, 50, 52, 91  
 dialektyka 22, 29,  
 dyskusja 59, 215  
 dysocjacja 172–3, 177, 180, 215,
- Eemeren F.H. van** 16–7, 27, 30–1  
 erystyka 36–8  
 esencjalizm 55, 57, 137, 206–13, 216,  
 222
- fallacja** → błąd logiczny  
 Flew A. 73  
 Fine K. 206  
 Frege G. 63
- Greco S.** 17, 61  
 Groarke L.A. 43, 97  
 Grootendorst R. 16, 27, 30–1  
 Gumański L. 56  
 gwałt 70, 262
- Harold J.** 136–44  
 Hart H.L.A. 69, 149  
 Hastings A. 16, 49, 50, 213–4,  
 Hobbes T. 139–43, 179, 227  
 Hołownia S. 80–1  
 Hołówka T. 14–7, 66–9, 74, 86, 91–4,  
 98–9, 104, 198, 210–1, 220  
 Hurley P. 58, 65  
 Huxley A. 72, 161
- inferencja** 28, 45–7, 53, 106, 142, 167
- James W.** 208–9, 211, 221, 251,  
 Johnson R.H. 23, 29, 32  
 Jonkisz A. 11, 66, 74, 103, 169–70
- Kisielewicz A.** 23–5, 32, 34  
 Kozak M. 161–7, 257  
 klasyfikacja 85, 93, 132, 169–70, 198,  
 228, 261  
 Koszowy M. 16–7, 53  
 Kotarbiński T. 17, 35, 55–6  
 Krabbe E.C.W. 82  
 kryterium  
 alternatyw 214–5, 226–7, 229  
 autorytetu 60, 215, 217, 224–5, 229  
 jawności 214–8, 229, 250  
 pragmatyczne 221–4, 229
- przesłanki indywidualnej 227–30,  
 255  
 zgodności 218–21, 229, 237  
 krytyczne myślenie 30–3, 53  
 Kublikowski R. 12, 16, 55–7, 84, 206,  
 209, 211, 213  
 kultura logiczna 11, 32, 54, 211
- Lewiński P.H.** 26, 30, 38  
 Lewiński M. 11, 73, 96, 215
- logika**  
 formalna 17, 23–4, 31–2, 175  
 nieformalna 17, 23–4, 29–33, 40–1,  
 175, 258–61  
 pragmatyczna 23–4
- ładunek emocjonalny** → znaczenie  
 emotywne
- Macagno F.** 11, 16–7, 40, 49, 53, 69, 82,  
 85, 88–9, 94, 228  
 manipulacja 36, 59, 65–7, 82, 101–2,  
 216–7
- metoda**  
 diagramowa 17, 43–5, 47–8  
 pytań krytycznych 40–1, 47–51
- Mill J.S.** 63  
 modyfikacja semantyczna 67, 74, 83,  
 96, 180, 219–21, 226  
 mokradała 70, 75, 144–7, 193, 208, 250–1  
 morderstwo 84–5, 101, 121–7, 168, 184,  
 208, 212, 223
- nominalizm** → pragmatyzm
- ocena argumentu** → metoda  
 OVA 31, 48, 51–3, 142–3, 164, 167
- Pawłowski T.** 16, 71–82, 173, 177  
 Perelman Ch. 16, 17, 28–30, 60–1, 92,  
 172, 177, 180  
 perswazja 33, 35–8, 92, 102–3, 161–8  
 Pietrzak M. 16, 62, 64  
 Pindel R. 28–9  
 planeta 70–1, 130–6, 178, 219, 226,  
 245–53  
 Platon 60  
 Plunkett D. 214  
 Pluton 70–1, 130–6, 178, 219, 245–53

- podział  
 dychotomiczny 169–70  
 klasyfikacja 169–70, 198  
 partycja 198  
 rozłączny 172, 198  
 typologia 58, 62, 67, 69, 71–82,  
 169–86, 198, 203  
 wielostopniowy 169, 198  
 zupełny 172
- pojazd 69, 75, 102, 149–54, 195, 253–6  
 pytanie krytyczne 18, 40, 89, 213–31  
 pragma-dialektyka 29–31, 33  
 pragmatyzm 206–13, 261  
 Prus J. 13, 32, 43, 54, 74, 85, 92, 100,  
 162, 170, 213  
 przejście → inferencja  
 przemoc 161–7, 256–8
- rasizm 102, 109, 114–21, 182, 195, 212,  
 219, 226, 242–5  
 Reed Ch. 40, 48, 49, 53, 85, 88–9, 94,  
 228, 245  
 retoryka 22–3, 27–30, 32–3  
 Rigotti E. 61  
 rozumowanie 23–4, 32, 35–6, 98, 103,  
 150, 153, 161, 164, 210, 253  
 Russell B. 161
- schemat  
 argumentacyjny 40–3, 50, 91, 94–7,  
 186, 190, 192, 194, 196  
 formalny 112–3, 170, 175–6,  
 188–90, 192–5, 201  
 Schiappa E. 11, 16–7, 54, 69, 70, 126,  
 144–7, 206–10, 217, 221–2, 224–5  
 Schopenhauer A. 36, 61, 81  
 Sikora P. 155–7, 162  
 Skulska J. 31–2, 48  
 sofizmat 37, 58  
 Solecka G. 63, 79  
 standaryzacja 40–3, 86  
 Stelmach J. 11, 22, 29, 100  
 Stevenson Ch. 16–7, 54, 62–6, 71–2, 75,  
 78, 171, 182  
 sylogizm 23, 96, 112  
 Szkoła Lwowsko-Warszawska 11, 17,  
 32, 71, 170  
 Szymanek K. 14–6, 31, 33–4, 36, 40,  
 41–4, 59, 65, 67–8, 103
- Tindale Ch. 17, 43, 97  
 Thomas S. 16–7, 39, 43–7, 53, 91, 136  
 Tokarz M. 16–7, 33–4, 43, 45–7, 65–6,  
 102–3  
 Tolkien J.R.R. 137–8  
 Tomasz z Akwinu 140–3, 179  
 Toulmin S. 16–7, 23–8, 31, 49, 50  
 treść pojęciowa → znaczenie deskryp-  
 tywne  
 Twardowski K. 12, 17
- Walton D. 11, 15–7, 39–43, 48–50, 53,  
 69, 82, 85–90, 130, 132, 135, 144–5,  
 153, 180, 187, 191–2, 206–7, 212,  
 228  
 Wieczorek K.A. 12, 14–6, 31, 34, 40–4,  
 96  
 wieloznaczność 34, 180, 219  
 wnioskowanie 22–4, 60, 83, 112
- zakres pojęcia → znaczenie > denotacja  
 Ziemiński Z. 57, 68, 72  
 znaczenie  
 denotacja 59, 63–4, 81, 224,  
 deskryptywne 62–3, 82, 118, 136,  
 139, 171, 222  
 emotywne 62–5, 75–82, 182–4, 191,  
 224  
 konotacja 59–60, 62–5, 67, 71, 74–5,  
 82, 171–3, 219, 229  
 ustalanie 13, 15–6, 54, 57, 59, 67,  
 90, 91–3, 96, 100, 199, 210, 213–5,  
 217–8



## SUMMARY

### *Semantic Arguments: the Concept, Classification, and Assessment Criteria*

The overarching goal of this book is to differentiate and provide a highly detailed descriptive account of a specific class of arguments. To simplify, let us consider the following example: suppose one aims to persuade that “Julius Caesar was a criminal.” To support that claim various arguments may be formulated, such as:

- a) Joseph Stalin murdered his political opponents who openly opposed him, thus he was a criminal. Julius Caesar did the same. Therefore, if Stalin was a criminal, then Caesar was also a criminal.
- b) Most historians studying the history of the Roman Empire consider Julius Caesar to be a criminal, so he was one.
- c) The majority of people believe Julius Caesar was a criminal, so he was one.
- d) Anyone who murders or orders the killing of others is a criminal—regardless of whether it’s in defense of the country or to maintain power. Julius Caesar issued orders resulting in thousands of deaths, so he was a criminal.

Argumentation theory distinguishes and extensively describes different types of arguments, each with its own definition, argumentation scheme, subtypes, and criteria for evaluation. We may, therefore, identify that: example (a) employs the argument from analogy, (b) is an argument from authority (*ad auctoritate*), and (c) is an argument from popular opinion (*ad populum*). What about (d)? Is there a theory for such arguments?

Argument in the example (d) establishes the meaning of “criminal” by extending it to those who lead troops into battle or kill in self-defense, and in this way, Caesar can also be included in the extension of a “criminal” (regardless of whether he committed genocide or simply won battles).

Although there are many concepts in argumentation theory and informal logic that explain various aspect of such arguments (e.g., persuasive definitions and persuasive quasi-definitions, attributions, classification arguments, etc.) there is no theory for such arguments—or rather—there was no until now. This book is aimed to provide a concept, classification, and assessment criteria for arguments which fix the meaning to support persuasion—namely, semantic arguments.

Semantic arguments manifest themselves as a common and very powerful means of persuasion in various areas of human activity, including political discourse, advertising, science, law, and philosophy. This can be illustrated through an analysis of some examples: e.g., the redefinition of “planet” proposed in 2008 to exclude Pluto from the scope of this concept, the redefinition of the term “wetland” put forward by G.W. Bush in 1988, modifications of the definition of “human being” in disputes about abortion, or the definition of “vehicle” in cases of accidents involving electric scooters. The book’s goal is to provide a model of semantic argument—differentiating arguments that fix meaning for persuasive purposes, providing definition and scheme, constructing a comprehensive classification, and developing assessment criteria. This broader aim also fills a gap in argumentation theory regarding our understanding of semantic arguments and their actual and potential applications.

- ➡ To przecież **rasizm!**
- ➡ Czy hulajnoga elektryczna to **pojazd?**
- ➡ Czy Saruman jest **obrońcą pokoju?**
- ➡ To nie „**prawdziwy**” **Szkot!**
- ➡ Czym naprawdę jest **mokradło?**
- ➡ Czy **aborcja** jest morderstwem?
- ➡ Argumentacja to **przemoc!**
- ➡ „**Ciąża**” czy „**stan błogosławiony**”?
- ➡ Czy Pluton jest **planetą?**

---

Książka dra Jakuba Prusia przynosi bardzo szeroko i wnikliwie zakrojone rozpoznanie nowego typu argumentu określonego przez Autora mianem argumentu semantycznego, przedstawia liczne przykłady zjawiska oraz kryteria oceny.

*dr Marcin Będkowski*

Celem pracy jest rozwiązanie ważnych problemów wyrażonych w następujących pytaniach: Jak są zbudowane argumenty semantyczne (ich definicja i struktura)? Jak można uporządkować takie argumenty? Kiedy wolno je uznać za mocne, a kiedy za słabe (kryteria ich oceny)?

*dr hab. Robert Kublikowski*

Jestem przekonany, że omówienia takich argumentów mogłyby (a nawet powinny) znaleźć się w podręcznikach do logiki czy też opracowaniach dotyczących krytycznego myślenia. Zrozumienie istoty „argumentów semantycznych”, a przede wszystkim zdanie sobie sprawy z nadużyć, jakie mogą się w związku z nimi pojawić, to sprawy niezwykle istotne z punktu widzenia szeroko rozumianej kultury logicznej.

*dr hab. Krzysztof A. Wieczorek, prof. UŚ*

---

ISBN 978-83-7614-606-5



Fundacja  
Ignatianum